This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

MEODE LATA

[illegible]

[illegible]

Clausius Panarchiae

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES

MŁODE LATA ZYGMUNTA STAREGO.

Pawiński, H.

MŁODE LATA
ZYGMUNTA STAREGO

PIÓREM

Adolfa Pawińskiego.

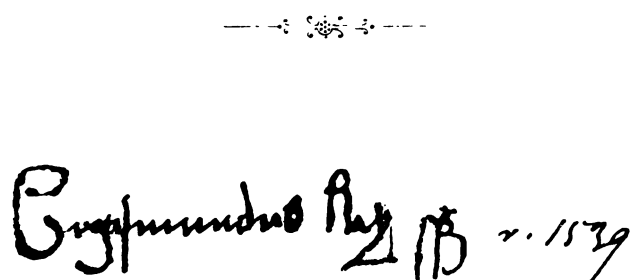

WARSZAWA.
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA.
1893.

MŁODE LATA

ZYGMUNTA STAREGO

PIÓREM

Adolfa Pawińskiego.

WARSZAWA.
NAKŁAD GEBETHNERA i WOLFFA.
1893.

ści, nawet trzydzieści z górą lat życia liczył, nie miał jeszcze swojego własnego opatrzenia. Braciom nierównież lepiéj w życiu się powiodło. Najstarszy Władysław połączył nawet dwie na swojéj głowie korony, św. Wacława i św. Szczepana, i jednocześnie panował w Czechach, oraz na Węgrzech. Aleksander samodzielnie dzierżył berło wielkiego księstwa litewskiego. Jan Olbracht piastował najwyższą władzę w Polsce, a wreszcie najmłodszy Fryderyk przy boku jego, jako arcybiskup gnieźnieński i kardynał, lubo osobnéj nie posiadał dzielnicy, trzymając atoli pierwsze po królu miejsce, używał niezwykłego znaczenia i wpływu. Losy narodów i państw na rozległych, nieprzejrzanych obszarach od Adryatyku do morza Baltyckiego, do Dźwiny i Dniepru, złożone były w rękach trzech władców, rodzonych braci z jednego ojca, z jednéj matki. Rozgłos imienia, sięgający po za dalekie krańce ich dzierżaw, tém dotkliwszém czynił upośledzenie, jakie spotkało Zygmunta, który wśród potęgi, blasku i sławy swych braci, był z konieczności zniewolonym poprzestać na gołym tylko tytule królewicza [1]).

---

[1]) Jedyny znany mi dyplomat z r. 1494 (Metr. 15, f. 67) zachował ciekawy ślad tego tytułu: „*Sigismundus, Dei gracia dux, regis Polonie natus.*"

Wprawdzie dokładano usilnych starań, aby go podnieść, wywyższyć, zabezpieczyć i odpowiednie dać mu stanowisko, ale zabiegi w tym względzie czynione okazały się daremnemi.

Przewidywania różne się nie ziszczały, zawodziły nadzieje, chybiły rozmaite kombinacye. W tych zabiegach około zapewnienia Zygmuntowi jakiéjś lepszéj i świetniejszéj przyszłości, jakiéjś władzy udzielnego księcia, przodowała sama matka, królowa wdowa Elżbieta, owa dzielna i niepospolita matrona, o któréj swojego czasu dla wielkiéj jéj powagi powtarzano wyrzeczone o niéj słowa humanisty, iż była córką króla, żoną króla i matką królów. Ale i ona także, pomimo wpływu i znaczenia, nie potrafiła wynieść syna swego na taki szczebel stanowiska i władzy, któryby zaspokoić zdołał zarówno jéj, jak i jego miłość własną.

Kiedy jeszcze za życia ojca, Kazimierza Jagielończyka, opróżnił się w 1490 roku po śmierci Macieja Korwina tron węgierski i kiedy obranemu już Władysławowi, królowi czeskiemu, usiłował wytrącić z rąk władzę i berło młodszy brat Olbracht, to matka Elżbieta najusilniéj popierała go w tych zabiegach, jak gdyby sądziła, że Władysław powinien był poprzestać na jednéj koronie, aby młodszym braciom nie zagradzać drogi. Według jéj mniemania, na tronie węgierskim należało *osadzić Olbrachta*, Aleksander byłby w Pol-

sce objął władzę po ojcu, a Zygmuntowi dostałoby się berło książęce w Litwie. Tym sposobem każdy z czterech braci byłby zabezpieczony na przyszłość, miałby odpowiednie wysokie stanowisko. Żadnemu nie stałaby się krzywda, żaden nie byłby upośledzony. Nie ziściły się atoli, jako wiadomo, pragnienia matki i ukochany syn, prawdopodobnie Beniaminek, pozostał ostatecznie na łasce braci. Po długim szeregu niepowodzeń, Zygmunt postanowił porzucić kraj ojczysty, gdzie nie miał dla siebie żadnych widoków, gdzie go z trudnością nawet dochodziło roczne opatrzenie w pieniądzach, zapewnione mu przez Olbrachta, gdzie wreszcie ciężkie z tego powodu wynikały kłopoty. Przyjął więc chętnie gościnność ofiarowaną sobie przez Władysława, króla węgierskiego i czeskiego, który najwięcéj z pomiędzy braci okazywał dla niego serca i szczerze obiecywał zająć się urządzeniem jego przyszłego losu.

Tak się przeto złożyło, że królewicz porzucił ziemię rodzinną, przeniósł się za Karpaty, osiadł w Budzyniu, jak rzucony na zieloną wyspę przez nieprzyjazne fale żeglarz, który czeka spokojnie i cierpliwie pomyślniejszego wiatru, nim go łódź poniesie do zamierzonéj przystani. Trzy całe lata tam spędził, prowadząc żywot bez troski, szczęśliwy, może najszczęśliwszy z całego swojego długiego życia, o ile naturalnie spokój, dostatki, mogą zadowolnić duszę, któraby nie wzdy-

chała do czynów na szerszéj widowni działalności. Żył tam u brata swego najstarszego w obfitości i świetnie, jak wzmiankuje kronikarz, który następnie dzieje jego królowania spisywał. Prócz téj wiarogodnéj wiadomości z lakonicznym dodatkiem o dostatkach, świetności życia na dworze węgierskim, żadna inna, obfitsza w szczegóły, nie dochowała się o pobycie królewicza Zygmunta w Budzyniu. O dalszych jego losach, o rządach w księstwie głogowskiém, którém go opatrzył brat Władysław, o dziejach jego na Śląsku wogóle, pozostały w kronikach lub w aktach urzędowych również tylko treściwe, ubogie, suche wzmianki. Dopiéro ze wstąpieniem na tron polski, właściwie zaś zaledwie w kilka lat późniéj po objęciu rządów, w piśmiennych zabytkach, zwłaszcza w Tomicyanach, otwiéra się bogate źródło światła, które ukazuje nam w niejakiéj pełni postać króla, jeżeli nie sprawy jego domowe, to przynajmniéj jego pracę około wielkich zadań publicznych. Ale młodsze lata królewicza giną w każdym razie całkowicie w pomroku. Pierwszego ich zarania, ani wiosny życia nie znamy wcale. Zygmunt król występuje na widownię dziejową Polski, jak to słońce południowe, które wynurza się z za chmur wtedy, gdy domierzyło już połowy swego kresu. Przystępując do steru władzy najwyższéj, ma za sobą czterdzieści lat *życia, a jakkolwiek* drugie czterdzieści jeszcze

kierował nawą państwa, to w téj drugiéj dobie, która się chyli ku zachodowi, niewątpliwie zachował w głównych zarysach swoje dawne usposobienie, właściwości woli i charakteru, swoje poprzednie upodobania i nawyknienia. W wieku dojrzałym, kiedy piąty krzyżyk przybywa, już niespodzianek nie czekać. Co się rozwinąć miało, to się rozwinęło, złe lub dobre skłonności zapuściły głęboko korzenie, charakter w swych różnorodnych odcieniach i objawach nabrał stałości, jak twardy kryształ, który z luźnych, nieokreślonych cząsteczek ułożył się w pewne kształty.

Do skreślenia postaci Zygmunta w okresie lat młodszych, w dobie przedkrólewskiéj, która z następną łączy się tak ściśle, jak owoc na drzewie z jego kwieciem, posłużyćby mogły księgi wydatków w czasie pobytu w Budzyniu, w Głogowie, Opawie, w czasie podróży do Krakowa raz i drugi przedsiębranéj, wydatków, które dotyczą wprawdzie życia domowego, ale tém niemniéj rzucają obfite światło na samego królewicza. Pozwalają one podpatrzéć niejakie szczegóły, uchwycić ciekawe rysy, wyrozumiéć pewne strony charakteru i podciągnąć tło rzeczywiste pod obraz życia wśród czterech ścian domowych. Mozaika, która się z takich drobnych, powszednich szczegółów złoży, nie zastąpi, co prawda, portretu. Z Van-Dykiem nie może się nigdy równać robota

artysty byzantyńskiego, który z kamyków różnobarwnych mozolnie odtwarza postać Justyniana W.,—ale gdzie mistrzowskiego pędzla brak, gdzie nie masz utworu malarskiego wogóle, tam i mozaika w oczach historyka nie traci swéj wartości. Wielkich ludzi sprawy codzienne, pospolite, powszednie, zawsze budzą w czytelniku oraz w badaczu taką ciekawość, że pociągają ku sobie swą treścią, choćby im brakło, jak u Swetoniusza lub Einharda, oprawy artystycznéj. O ileż więcéj w nas zaostrzyć zdołają smak i upodobanie nieznane rysy znanych tak dobrze z widowni dziejowéj postaci królów, zwłaszcza z odległéj, tak mało zrozumianéj epoki średniowiecznéj. Im daléj od XVI wieku wstecz się cofamy w głąb' wieków, tém gęstsza mgła niewiadomości zasłania nam widoki, któréj przeniknąć nie zdoła najbystrzejsze oko wybraźni, tém kruchszym staje się wątek do wysnucia wzorzystéj tkaniny, która się zamienia w szare jednostajne tło, jak pochmurne niebo jesiennéj nocy, gdzieniegdzie świécące bladém światłem drobnych gwiazdek. Historyk zaś chciałby bohatérów dziejowych sprowadzić z widowni, jak z desek teatralnych, na grunt życia rzeczywistego, blade ich kształty przyodziać w ciało i postawić na tle otoczenia społecznego, aby wymiarkować różnicę poziomu, jaka dzieli jednych od drugich. Nim zstąpimy do kopalni

szczegółów, które z księgi wydatków pozwolą nam postać królewicza Zygmunta z krainy cieniów powołać na świat ludzi żyjących i odtworzyć jéj rysy w niejakiéj pełni, poznajmy wprzód losy, które poprzedziły jego pobyt w Budzyniu.

II.

Kiedy umarł w roku 1492-im Kazimierz Jagielończyk, trzech jego synów mogło sie ubiegać o wielkie dziedzictwo ojca: Jan Wojciech zwany zwykle Olbrachtem, Aleksander i najmłodszy z nich Zygmunt. Nim jednak przyszło do wspólnéj elekcyi w Polsce, Litwa się pospieszyła i obrała oddzielnie na tron wielkoksiążęcy Aleksandra. Pozostało zatém dwóch tylko braci, którzy dobijać się mogli o władzę królewską w Koronie, Olbrach starszy i młodszy Zygmunt. Miał wprawdzie Zygmunt, jak zapewnia współczesny Miechowita, swoich popleczników, którzy go w zabiegach o berło wspierali. Po jego stanęli stronie arcybiskup gnieźnieński, dwaj książęta mazowieccy, oraz cały ród możnych i wpływowych Toporczyków, ale Olbracht wzmocniony zbrojną siłą matki Elżbiety wziął nad nim górę. Zygmunt, jako *młodszy, musiał* ustąpić pierwszeństwa starszemu.

Tak więc zbrakło dla niego miejsca i prędko rozwiały się nadzieje pozyskania najwyższéj władzy, jeżeli Zygmunt wogóle mógł się niemi choćby chwilowo łudzić.

Aleksander przy pierwszych zaraz zabiegach o tron książęcy, powoływał się na przedśmiertną wolę ojca ustnie przed skonaniem wypowiedzianą, który podobno życzył sobie, aby w Litwie samoistnie i odrębnie rządził Aleksander, a w Polsce aby obrany był Olbracht. Jeżeliby nawet pewnéj wątpliwości podpadało takie rozporządzenie, które w sprzeczności stawało z długoletnią unifikacyjną polityką Kazimierza Jagielończyka, to w każdym razie, gdzie trzech braci dobijać się mogło o połączone lub rozdzielone na dwoje dziedzictwo, najmniéj zawsze widoków powodzenia miał z pomiędzy nich najmłodszy.

Skończyło się więc na tém, że Zygmunt pozostał na łasce braci. Matka, królowa Elżbieta, miała swoję oprawę wdowią, królewne otrzymały jakie takie opatrzenie, dla królewicza należało było także obmyśléć odpowiednie utrzymanie, zwłaszcza, że w chwili zgonu ojca, licząc lat dwadzieścia pięć wieku, samoistnego potrzebował dworu. Tymczasem ustalenie losu przez wyznaczenie odpowiedniego pieniężnego opatrzenia, napotykało nieprzezwyciężone trudności. Po ojcu Kazimierzu Jagielończyku pozostały same pustki w skarbie. Dobra stołu królewskiego obdłużone,

żupy solne w zastawie, cła w zastawie, gotowizny żadnéj. „Tylko długi niepomierne, — pisze Olbracht w liście do brata Aleksandra — otrzymałem w spadku, zasiadłszy na tronie królewskim". Dzięki atoli wpływom matki, król Olbracht zaopiekował się młodszym królewiczem i miał go w swéj łasce, „jako brata, pamiętając, że są jednego ojca i matki." Wyznaczył mu rocznéj płacy ośm tysięcy złotych, zabezpieczywszy ją na cłach poznańskich, na żupach krakowskich i innych stałych dochodach [1]).

Było to jednak chwilowe tylko załatwienie sprawy wzajemnego stosunku między braćmi. Na razie nie znaleziono innego sposobu zapewnienia Zygmuntowi utrzymania. Samo jednak opa-

---

[1]) Ślady wypłat ze skarbu nadwornego dochowały się w rachunkach stołu królewskiego, ks. 20. Jednorazowe wypłaty gotowizną na rzecz Zygmunta wynoszą niekiedy 1,000 zł. węg., np. 8 grudnia 1493 roku, czasem zaś mniejsze sumy — np. 500 i 700 flor. w 1496 r. O podnoszeniu zaś pieniędzy z żup królewskich, z ceł lub ze starostw świadczą rachunki królewicza, ks. 21. Dochód z ceł poznańskich i kościańskich zabezpieczony już w r. 1493, jak to widać z zapisu króla Olbrachta na rzecz Szamotulskiego. Zob. Dodatki pod r. 1493. Z zapisu tego okazuję się, dwaj bracia Szamotulscy mieli pod zastaw sum pożyczonych królowi zapisane cła poznańskie, kościańskie, kaliskie i konińskie. Zygmunt spłacił starszego Szamotulskiego, wojewodę kaliskiego i otrzymał cła poznańskie i kościańskie, a za pozostałych, młodszy Andrzej, kasztelan kaliski utrzymał swoje prawa, które posiadał *z powodu pożyczki* 4000 zł. Zob. także „Wzory pism da-

trzenie pieniężne mogło się królewiczowi wydawać niedostateczném, a zresztą wywołało ono, o ile się zdaje, w gronie senatorów polskich pewne niezadowolenie z powodu, iż na wycieńczony skarb krolewski spadał ciężar, do ponoszenia którego, może w ciągu bardzo długiego czasu, nie czuło się zobowiązaném państwo nie dziedziczne, lecz elekcyjne. Ojcowizną i dziedzictwem Jagielonów, tak prawdopodobnie rozumowano w kole radnych panów, jest Litwa. Tam powinien królewicz szukać i dobijać się udziału w spadku. Co innego królewne, dla tych znajdzie się opatrzenie w Koronie, choćby po królowéj-wdowie. Ale brata królewskiego utrzymywać, łożyć na jego dwór, aż się doczeka nieprzewidywanego tak prędko, a zresztą wątpliwego obioru na króla, nie masz żadnéj słusznéj

---

wnych", Warsz., 1839, str. 78, pod r. 1495, gdzie ponownie król na tychże cłach zapewnia królewiczowi sumę 4300 zł., wydaną na wykupienie tegoż cła z zastawu. Co do dóbr nieruchomych, na których były zabezpieczone dochody królewicza, mamy wiadomość o starostwie lubaczowskiém, oraz o wsi Lisiatyczach.—Wieś Lisiatycze na Rusi, w powiecie stryjskim, należącą do dóbr królewskich, zastawia Zygmunt za zgodą króla Olbrachta niejakiemu Abrahamowi Czechowi, w sumie 1,100 zł. na dziewięć miesięcy w roku 1494 (Metr. 15, f. 67). Zapewnie w terminie uiścił się z długu, a przynajmniéj znów wrócił do posiadania Lisiatycz, skoro w jakiéjś sprawie aż do Głogowa w 1503 r. przybyli do niego „Rusaki de Lisiatycze". Rachunki ze starostwa lubaczowskiego (w ziemi bełzkiéj) odbierał Zygmunt zarówno w Budzyniu, jak i późniéj jeszcze w Głogowie.

zasady. Do Aleksandra więc, do wielkiego księcia litewskiego, należałoby się udać z żądaniem zadośćuczynienia uroszczeniom Zygmunta.

Tak się też stało. Królowa-matka i kardynał Fryderyk, pojechawszy w 1495 roku do Wilna, rozpoczęli dość pomyślnie rokowania, w skutku których Aleksander wziął na siebie pewne, dokładniéj nam nie znane zobowiązania. Królewicz Zygmunt zagaił zatém z bratem w dalszym ciągu stosunki listowne, poczém w imieniu swojém posłał na Litwę wojewodzica rawskiego, Hieronima Radziejowskiego. W odpowiedzi przybył poseł litewski, marszałek Petraszkowicz z niezbyt wyraźném oświadczeniem w sprawie bardzo dla Aleksandra drażliwéj. Zygmunt bowiem żądał, nie mniéj ani więcéj, tylko, żeby mu brat wyznaczył udzielne księstwo w litewskiéj ojcowiznie, prawdopodobnie Kijów z przyległemi powiatami. Miało więc być tak, jak było za czasów Jagiełły i jego braci.

Wobec przydługiego nieco namysłu Aleksandra, zresztą zupełnie usprawiedliwionego, nad tak trudnym przedmiotem, wystosował zniecierpliwiony Zygmunt żądanie, domagając się natychmiastowéj odpowiedzi i w tym celu na początku stycznia 1496 r. wysłał z Sandomierza swojego powiernika, Krzysztofa Szydłowieckiego.

Brat, wielki książe litewski, przerażony stanowczym tonem listu, wziął to za rodzaj pogróżki,

lub wypowiedzenia nieprzyjaźni czyli wojny, albo tamtoczesnym mówiąc językiem prawnym, za rodzaj „odpowiedzi" (na poły so otpowiediju), po któréj mogło nastąpić zbrojne wtargnienie Zygmunta do Litwy i orężne dobijanie się udziału, czyli książęcéj dzielnicy. Dla zapobieżenia więc krwawym zatargom, rozwinął Aleksander natychmiast niezwykłą czynność korespondencyjną, obsyłając swemi listami wszystkich z rodziny, których sprawa ta obchodzić mogła, a więc króla Olbrachta, matkę-królowę, brata-kardynała, a wreszcie i samego Zygmunta.

Obawy swe względem gwałtownego kroku, jakiby mógł uczynić brat-królewicz, wypowiada Aleksander w piśmie do Olbrachta, prosząc go zarazem o skuteczną w danym razie pomoc. „Racz sobie Twoja miłość przypomnieć, jakeśmy to czasu potrzeby posyłali swych posłów do panów rady korony polskiéj i zalecaliśmy im, aby wedle woli i rozkazania dobréj pamięci ojca naszego, króla jmości, wzięli sobie Twoję Miłość, brata naszego za pana, a gdyby tego uczynić nie chcieli, oświadczyliśmy im przez tychże posłów, jaka jest nasza myśl i naszą wola, iż chcieliśmy Twojéj Miłości, bratu naszemu, być pomocą zarówno radą, jak i naszemi środkami, sługami i poddanemi naszemi i to dopótąd, dopókiby się nie spełniła ostatnia wola jmości ojca naszego. Dlatego téż, gdyby brat nasz, królewicz Zygmunt

chciał się targnąć na nasze państwo, żądamy, aby Twoja Miłość, brat nasz, także według tego raczył być nam radą i pomocą we wszystkiem" („Akty Zap. Rosyi", I. 157).

Co zaś do udzielnego księstwa, którego żądał Zygmunt, Aleksander nadmienia w tymże liście, „wiadomo jest, że państwo nasze, wielkie księstwo, nigdy nie było dzieloném oddawna, za naszych przodków. Choćbyśmy to sami uczynić pragnęli dla brata naszego, to panowie rady nasze i cała ziemia nie chcą tego dozwolić i dopuścić, choćby życiem przypłacić mieli, i nam zawsze to prawią, że nie zwykli miewać dwóch panów, że tego nigdy dawniéj nie bywało."

Matkę-królowę zawiadomił także jednocześnie Aleksander o naglących uroszczeniach Zygmunta i również ją prosił, wprawdzie nie o pomoc zbrojną, ale o wdanie się w tę sprawę, żeby z niéj coś gorszego nie wynikło, wreszcie o radę, coby daléj czynić wypadało. Do królewicza Zygmunta na jego zapytanie, dopókąd miałby czekać, aż się naradzi matka ze swymi synami, odpowiedział, iż już do nich napisał, a co mu przez nich wskazaném będzie, tego, według sił i słuszności, spełnić nie omieszka i przez posła o tém zawiadomi.

Nieporozumienie, które w swych skutkach tak groźném wydało się wystraszonemu Aleksandrowi, niebawem przybierać poczęło postać ka-

godniejszą. Zygmunt, zawezwany przez matkę i przez braci, oświadczył co do przypisywanéj mu pogróżki, że się do niéj zupełnie nie przyznaje. Na dowód zaś swojego zachowania, przedstawił kopię poselstwa, które w imieniu jego sprawował Krzysztof Szydłowiecki do wielkiego księcia litewskiego. Szydłowiecki zaś swój odpis pokazał, a po porównaniu obu pism, żadnéj nie znaleziono między niemi różnicy i żadnéj nie dopatrzono w nich pogróżki lub wyzwania.

Wytłómaczył więc król Aleksandrowi w swojéj odpowiedzi, że obawy jego co do Zygmunta były płonne. O wyznaczenie mu udzielnego księstwa nie nalegała teraz ani matka, ani kardynał, w imieniu których Olbracht w swym liście przemawiał, bo zrozumiano widocznie trudność położenia, zwłaszcza że na wiadomość o pożądaniu przez Zygmunta Kijowa, odezwał się wnet wielki książe moskowski, Iwan, przez usta swéj córki a żony Aleksandra, dość niedwuznacznie o szkodliwości dzielenia księstwa. Ale tém silniéj natomiast domagano się pieniężnego opatrzenia w ilości 5,000 złotych rocznéj pensyi. „Niech rada wielkiego księstwa litewskiego, tak w dalszym ciągu pisano do Aleksandra, przyczyni się za królewiczem, żeby go wielki książę nie opuszczał, tak jak nas o to samo prosili na sejmie w Piotrkowie panowie korony polskiéj przez pamięć na łaski i dobrodziejstwa pana swego a ojca naszego."

Dla skuteczniejszego zaś skruszenia twardego Aleksandra, napomknięto w sposób dość dziwny i dla nas obecnie niezrozumiały, iż ten ciężar wypadnie dźwigać może w ciągu lat niezbyt długich'— otworzy się bowiem wkrótce spadek po Maksymilianie, królu niemieckim. „Sądzimy bowiem, że on dłużéj nad dwa lata nie pociągnie, a wtedy nikt bliższych praw do dziedziczenia w rakuskiéj ziemi nie ma, okrom matki naszéj i my już tę sprawę prowadzimy przez pana Tyrnkę i Letnisza Tonara, pana rakuskiego" („Akty...", N. 135, str. 158)..

Więc upatrzono dla Zygmunta królewicza — Habsburgów ojcowiznę. Nie dziwią te świetne nadzieje, któremi się łudziła królowa-matka i jéj synowie, co do widoków spadku, bo te *fata morgana* wyrosłe w bujnéj wyobraźni, więcéj ich pragnieniom, aniżeli rzeczywistości odpowiadały; nie dziwi, sposób, w jaki chciano skłonić Aleksandra do przyjęcia zobowiązania, które niezbyt długo trwać miało; ale zastanawia przedewszystkiém okoliczność, skąd powzięto tę pewność, że Maksymilian dłużéj nad dwa lata nie pożyje i jakim sposobem się ośmielono za jego życia, pełnego zresztą młodzieńczéj siły, tak jawnie i otwarcie przez wzmiankowanych panów czynić starania. Chyba to w gwiazdach wyczytali astrologowie, których przepowiednie znajdowały, jak wiadomo, *powszechną* wiarę. Albo téż samo zacho-

wanie się Maksymiliana, który miał dziwaczny zwyczaj wożenia ze sobą trumny własnéj, dawało pohop do wysnuwania takich domysłów [1]).

Aleksander jednak nie podzielał, o ile się zdaje, tych różowych nadziei względem spadku po Habsburgach i widokami, które się rychle otworzyć miały dla Zygmunta, wedle przepowiedni kalendarzowych proroków, nie dał się ująć, ani zmiękczyć. Uspokoiły go wprawdzie zapewnienia co do zamiarów brata-królewicza, o udzielném księstwie widocznie już na radzie familijnéj nie mówiono, myśli téj zaniechano wobec blisko spodziewanego dziedzictwa po matce, ale Aleksander tém nie mniéj po dawnemu był twardym i nieugiętym. Przedewszystkiém, odpowiadając na powyższe przedstawienia matki i braci, zastrzegał się silnie, jako nikomu nie ma obowiązku dawać rocznego w pieniądzach opatrzenia, że jeżeli cośkolwiek uczyni, to zrobi to nie z powinności, ale za radą matki oraz braci, z dobréj swéj woli i z miłości braterskiéj. Wreszcie co do najważniejszéj rzeczy, czyli co do opatrzenia Zygmunta, dodał, iż przeznacza dla niego trzy tysiące złotych. Czy stale, rok rocznie czy jednorazowo? tego z listu wyrozumieć nie można, ale

---

[1]) Zob. Ulmann, „Kaiser Maximilian I, 1884“, pierwszy z nowszych historyków zwrócił uwagę na tę okoliczność, która tak dosadnie znamionuje usposobienie dziwaczne Maksymiliana.

zdaje się, że ostrożny Aleksander nie chciał do większych i długotrwałych zobowiązywać się ciężarów, gdyż w swém piśmie nie omieszkał i tego dołożyć, że na przyszłość z matką i braćmi radzić będzie, aby bratu-królewiczowi coś dobrego zrobić i z opieki go swéj nie wypuszczać.

Nowe więc tedy i dalsze snuć się zaczęły rokowania oraz targi z Aleksandrem na rzecz Zygmunta. Na radzie familijnéj w Krakowie, ułożono znaglić księcia litewskiego do większéj ofiary. Brat Władysław, który zawsze chętnym się okazywał, kiedy szło o upośledzonego przez los królewicza, dał znać, że dziesięć tysięcy złotych rocznéj pensyi wypłacać będzie Zygmuntowi. Tyleż zobowiązał się dawać król polski. Uwiadamiając o tém Aleksandra, chciano mu wyraźnie wskazać, iż on „z ojczyzny swéj, dziedzictwa", powinien może nawet większym zasiłkiem rocznym wesprzeć młodszego brata, skoro król węgierski i czeski, jako władca elekcyjnego państwa a nie pan dziedziczny, tak szczodrą otworzył rękę. Obawiać się jednak należy, dodano w końcu wreszcie, żeby się Władysław nie cofnął zupełnie, gdyby brat Aleksander uchylił się od opatrzenia Zygmunta. W takim bowiem razie wziąłby on na siebie ciężką odpowiedzialność za niedojście do skutku zabiegów około zapewnienia królewiczowi odpowiedniego utrzymania. „Jakbyśmy się usprawiedliwili przed Panem Bogiem

i przed ludźmi — tak kończy swój list król Olbracht — iżeśmy sami panowali, a brat nasz nic nie posiadał?".

Wśród takiego toku piśmiennych rokowań, nagle wątek korespondencyi się urywa i dalsze ich koleje już nie są nam znane. Z pierwszego ich atoli przebiegu sądząc, wnosić należy, że Aleksander, pomimo zręcznie użytych sposobów łudzenia go widokami bliskiego dla Zygmunta spadku rakuskiego, wywierania nacisku przez warunkową ofiarę Władysława węgierskiego, nie okazał się zbyt pohopnym do dawania rok rocznie pieniężnego zasiłku na rzecz młodszego brata. Sprawa jednak nie zasnęła, owszem, rozwinęła się daléj i wywołała nawet, jak się zdaje, potrzebę osobistego między braćmi porozumienia, które niebawem po wymianie tylu listów i poselstw przyszło do skutku na zjeździe w Parczowie, odbytym jesienią w 1496 roku. Z jakim skutkiem dla Zygmunta? tego dociec niepodobna z powodu milczenia kronik, z których jedna wzmiankuje, iż treść rokowań między braćmi, a w liczbie ich był także Aleksander, trzymaną była w ścisłéj tajemnicy.

Nie sama jednak sprawa uposażenia Zygmunta mogła stanowić przedmiot obrad familijnych, skoro jawnie przez poselstwa toczyła się poprzednio rzecz o zasiłek dla niego pieniężny. Była zapewne jeszcze inna, mająca związek bez-

pośredni z osobą i przyszłością Zygmunta, która tajemnicy wymagała. Szło tam bowiem o ułożenie wyprawy przeciwko Turkom, a właściwie przeciwko hospodarowi mołdawskiemu celem wyzucia go z tronu i osadzenia na nim właśnie młodszego z braci Jagielończyków.

Nie pierwszy to był zresztą zjazd familijny. Już poprzednio na wiosnę 1494 roku odbył się podobny w Lewoczy na Węgrzech, dokąd się udali król Olbracht, kardynał Fryderyk, Zygmunt królewicz, oraz szwagier, mąż siostry, margrabia Fryderyk brandeburski, ale o treści tych narad, które się prawdopodobnie tyczyły także przyszłości królewicza, również tylko głuche dochowały się wiadomości. Tyle jednak zdaje się być pewném, że chodziło tam o porozumienie się co do zamierzonego osadzenia Zygmunta na hospodarskim tronie. Jeżeli już tak wcześnie powstała myśl wyprawienia się na Turka, czyli raczéj na Mołdawią, którą urzeczywistniono dopiéro w 1497 roku, a podtenczas poruszono sprawę wyjednania u Aleksandra dla Zygmunta jakiegoś udzielnego księstwa na Litwie, to te podwójne zabiegi, któreby się krzyżować na pozór zdawały, rozumiéć i pogodzić tak należy, iż w razie osadzenia królewicza na księstwie kijowskiém, tém skuteczniejszéj od niego z powodu blizkości miejsca spodziewać się można było pomocy w sprawie mołdawskiéj. *Gdy przeto* chybiły nadzieje, z tym więk-

szym zapałem wzięto się do wykonania planu wielkiéj wyprawy, do któréj powołano całe ruszenie pospolite szlachty polskiéj.

Zygmunt, któremu zdobyta Mołdawia miała się dostać w udziale, osobiście, jak się łatwo domyśleć, pociągnął na wojnę, na czele hufca 40 koni, porzuciwszy Sandomierz, gdzie chwilowo bawił, w końcu marca 1497 roku, czas niejaki (maj i czerwiec) spędziwszy we Lwowie na koniecznych przygotowaniach. Wiadomo, jak się to wielkie i śmiałe przedsięwzięcie skończyło. Po daremném obleganiu stołecznéj Soczawy, nastąpił odwrót polskiéj siły zbrojnéj przez lasy bukowińskie, w których niespodziewany napad nieprzyjaciół sprowadził przerażającą klęskę.

Około połowy listopada tegoż roku przyciągnął do Lwowa Zygmunt z rozbitkami... Jak za podmuchem wiatru runął odrazu cały gmach świetnych nadziei — Zygmunt osiadł na mieliźnie.

Czy napłyną rychło inne fale, które go znów poniosą na pełne morze zawodnego losu?

Królewicz rozbitek postanowił w spokojniejszéj i bezpieczniejszéj przystani wyglądać pogodnéj pory, niby swą przyszłość powierzył rozbujałym nurtom. U brata Władysława na Węgrzech spodziewał się znaleść wygodne dla siebie schronienie. Pod skrzydła jego opieki udać się zamyślił w tém słuszném mniemaniu, że u naj-

starszego brata najwięcéj dla siebie znajdzie serca. Znany ze swéj dobrotliwości król Czech i Węgier, który proszącym nigdy odmówić nie potrafił, który u jednych zjednał sobie przydomek *rex dobre*, u Węgrów zaś *rex bene*, tak bowiem zwykł był owdzie po czesku a tam po łacinie odpowiadać, ofiarował Zygmuntowi, zapewnie wkrótce po rozchwianiu się mołdawskich planów, gościnność na Budzyniu z obietnicą utrwalenia jako tako jego przyszłości. Jakoż w kilka miesięcy po klęsce bukowińskiéj, już królewicz rozpoczął przygotowywania do przeniesienia się z dworem i taborem po za Karpaty. W początkach sierpnia 1498 roku stanowcze poczyniono kroki celem urzeczywistnienia myśli, która początkiem swym sięga zapewne końca nieszczęśliwéj wyprawy mołdawskiéj. Tylko téj a nie innéj okoliczności, nie jakimś nieporozumieniom rodzinnym, nie oziębieniu stosunku do kardynała Fryderyka lub króla Olbrachta przypisać należy, że królewicz powziął zamiar porzucenia ojczystéj ziemi i przeniesienia się na obczyznę, jakby na dobrowolne wygnanie.

Owszem, w ciągu całego dotychczasowego okresu panowania króla w Polse, Zygmunt był i pozostał nadal przedmiotem jego troskliwości. Łączyły ich wzajem uczucia szczerego braterskiego przywiązania, które królowa Elżbieta matczynem *swém sercem* podtrzymywać nie przestawa-

ła. Fryderyk do tego związku także należał. Kiedy w 1493 roku został kardynałem i kiedy jako wysoki dostojnik kościoła miał odprawić pierwszą mszę kardynalską, Zygmunt, który w owym czasie na stałe przebywał w Poznaniu, puścił się w drogę do Krakowa, żeby podążyć, „*ad novam missam*", aby być obecnym prawdopodobnie podczas Bożego Narodzenia na téj wielkiéj i niezwykłéj uroczystości. Przy boku zaś Olbrachta królewicz prawie ciągle bawił, kiedy niekiedy tylko odłączając się od jego osoby, udając się w inne strony obszernego państwa, jakby z poruczeniami politycznéj natury, które jednak dokładniéj nie są nam znane. Na głośnych owych sejmach prawodawczych w 1493 i w 1496 roku, odbytych w Piotrkowie, obecnym był Zygmunt. Przed wyprawą mołdawską na zjeździe korczyńskim w Małopolsce, również o ile wnosić należy z pobytu królewicza w Sandomierzu, znajdował się Zygmunt w otoczeniu Olbrachta. Po skończonéj nieszczęśliwéj wojnie na najbliższym sejmie piotrkowskim, który się odbył w lutym 1498 roku, spotykamy Zygmunta podobnież obok króla radzącego z panami i ze szlachtą o zapobieżeniu smutnym następstwom chybionego przedsięwzięcia.

Widzimy Zygmunta i na zjeździe w Poznaniu w 1493 roku, dokąd przybyły poselstwa od *Turków, od* Wenecyi, od króla węgierskiego i od

cesarza niemieckiego i gdzie poruszono myśl wielkiéj wyprawy krzyżowéj przeciwko coraz groźniejszéj sile zdobywczego państwa muzułmańskiego. Kiedy król przybywa do Torunia w 1495 roku hołd odbiérać od Prus, podąża ku niemu bawiący wtedy od pewnego czasu w Malborgu brat Zygmunt i wraz z Olbrachtem poświęca niemało czasu radzeniu nad sprawami prowincyonalnemi. W téj właśnie porze zaszła bardzo ważna na niedalekiém Mazowszu zmiana. Umarł bowiem bezdzietny Janusz, książe na Ciechanowie, Zakroczymiu i Płocku, i nastręczała się sposobność wcielenia tych ziem do korony, jak to uczyniono poprzédnio z Rawą, Sochaczewem i Gostyninem, albo osadzenia w nich właśnie Zygmunta, jako lennego księcia mazowieckiego. Okoliczności tak się szczęśliwie złożyły, że łatwo mogła w głowach braci zrodzić się myśl wyposażenia gołego królewicza cząstką piastowskiego dziedzictwa. Wśród przypuszczeń i domysłów, któreby się wątpliwemi mogły nam wydać, mamy jednak jeden fakt niewątpliwy, że Zygmunt po powrocie z Torunia, bawiąc wraz z królem w Rawie w końcu lipca 1495 roku, podążył stamtąd w towarzystwie Olbrachta do Płocka, i tam obaj w ciągu kilkunastu dni w początkach sierpnia bawili. Zbyt to wyraźny ślad wątku, żeby go nie wpleść do téj szerokiéj osnowy sprawy, która jako nieukończona, *niezałatwiona*, wysuwała się ustawicz-

nie na porządek dzienny przy każdéj sposobności. Wiadomo jednak, że rzeczy inny wzięły obrót, że jedynemu po śmierci Janusza pozostałemu bratu Konradowi, księciu czerskiemu udało się nareszcie kosztem znacznéj ofiary uzyskać tytułem dożywotnego lennego posiadania pomienione ziemie. Ale nastąpiło to wskutek dość długich rokowań, których bieg powolny poniekąd dałby się objaśnić współzawodnictwem, jakie się nasuwało w osobie Zygmunta. Wśród chwiejących się postanowień zaważyły przecież na szalach inne względy, może najmniéj nadzieja ciągle przyświecająca zdobycia korony hospodara mołdawskiego. Bo te różne, na pozór sprzeczne zamiary i zabiegi godziły się wzajem pod hasłem, aby jakkolwiekbądź, byle coprędzéj znaleść dla królewicza odpowiednie opatrzenie i stanowisko. Ciągle powstawały jakieś projekty, nowe ukazywały się jak w kalejdoskopie tęczowe widoki. I puszczano się wnet w pogoń za błędnym ognikiem, za temi mamidłami. Jak piłkę rzucano z rąk do rąk przyszłe losy Zygmunta: to Kijów, to Mołdawia, to rakuski spadek, to może Mazowsze, a do téj gry śmiałéj, fantastycznéj, zawsze wciągano królewicza. Nawet nie pominęto korony szwedzkiéj. Z instrukcyi poselskiéj przesłanéj do Sten-Stura, zawiadującego osierociałem królestwem, wyrozumieć można, że między 1492 a 1497 rokiem wielki mistrz krzyżacki powziął myśl popierania króle-

wicza polskiego na tron Szwecyi w razie przyłączenia do posiadłości zakonu pruskiego prowincyi Prus królewskich [1]).

Nie szczędzono więc, jak się okazuje z powyższego, pracy, zabiegów, usiłowań. Tylko, że wszystko daremnie, bo syzyfowy kamień ciągle wracał na dawne miejsce.

Może więc na obcéj ziemi znajdzie się więcéj szczęścia, niżeli na własnéj, rodzinnéj, gdzie się tylu doznało zawodów. Widoków dla siebie w Polsce nie miał królewicz żadnych, choćby w odleglejszéj przyszłości. Liczyć na zmianę tronu w Koronie lub na Ljtwie, kiedy dwaj bracia, nie o wiele co starsi wiekiem, tylko co władzę objęli w pełni sił męskiego wieku, czerstwego zdrowia, i kiedy prócz tego, jeden i drugi doczekać się mogli licznego potomstwa, byłoby to samo, co napowietrzne stawiać zamki. Najstarszy zaś brat Władysław, daléj już w latach pesunięty, ciągle jeszcze bezdzietny, władca na dwóch królestwach elekcyjnych, stanowił przedmiot, o który się mogła łatwiéj zaczepić pajęcza przędza śmiałych przewidywań. Bo żeby jedynie tylko nadzieja otrzymania drobnego księstwa głogowskiego na Śląsku, względem czego rokowania między braćmi, jak się zdaje, były w biegu, skłoniła Zygmun-

---

[1]) *Zob. Dr. J. Caro.* Gesch. Polens V. II, str. 688, który powołuje dokument u Napierskiego, Index II, Nr. 2224.

ta do przeniesienia się na Węgry, to nie zdaje się być prawdopodobném, tém więcéj, że nawet po pomyślném ich zakończeuiu, królewicz, jak wiadomo, pozostał nadal jeszcze dłuższy czas w Budzyniu, bynajmniéj nie spiesząc do swego karłowatego państewka. Ale rzecz to podrzędna, z jakich pobudek Zygmunt Polskę porzucił, dość, że przeniósł się na obcą ziemię, pod opiekę gościnnego brata i osiadł, jak się na czele nadmieniło, późną jesienią 1498 roku w Budzyniu, nad brzegami Dunaju.

III.

Trzyletni królewicza pobyt w Budzyniu upłynął wśród spokoju i bezczynności, jak czas tego żeglarza, którego łódź w pełnym biegu zatrzyma i uwięzi zacisze morskie. Wlecze się leniwo dzień za dniem, tydzień za tygodniem. Na gładkiéj powierzchni życia powszedniego nie toczą się fale, nie kołyszą się nurty oceanu. Próżnię wypełnia tylko senne oczekiwanie, przerywane kiedy niekiedy jakimś podmuchem łagodnego wiatru. Gdy wśród tego spoczynku losy Zygmunta nie posuwają się naprzód i nie zapisują się w księdze jego dziejów wyraźniejszemi zmianami, korzystajmy z téj sposobnéj pory, żeby rzucić na pustą kartę jego żywota kilka rysów, które pozwolą choć w części stan i usposobienie bezczynnego żeglarza *zrozumieć*, oraz ocenić wpływy, *jakie wywrzéć nań mogła* doba długotrwałego *zacisza.*

Na zamku węgierskim w Budzyniu, dwór królewicza polskiego stanowi poniekąd odrębną, samoistną całość, jakby żywcem przeniesioną z Krakowa lub Poznania do naddunajskiego grodu z całém otoczeniem, służbą, z rojem dworzan, z pocztem orężnym, z ciżbą pokojowych, pachołków, woźniców, forytarzy, oficyalistów dworskich, kucharzy i kuchcików, z taborem wozów, sprzętów, ze stajnią, z końmi „rycerskiemi i kolebczanemi". Jestto mały światek, sam w sobie, odgrodzony i odosobniony, nie skrępowany w swym ruchu i rozwoju, niby osada polska na obcym gruncie, ulegająca zewnętrznym wpływom, zależna w części od szafarzy węgierskich, zaopatrujących w żywność śpiżarnię królewicza. Takiém bogactwém szczegółów w tym względzie rozporządza nasze źródło piśmienne, że nam ów dwór, ów światek oddzielny ukazuje w całéj pełni jego wewnętrznego układu ze wszystkiemi drobiazgami potocznego życia, uchyla zasłony, z po za któréj dadzą się podpatrzéć rysy znamionujące samego gospodarza.

Przedewszystkiém więc z nim się poznajmy bliżéj.

Gdyby współczesny Dürer lub Burkmair miał odmalować królewicza portret naturalnéj wielkości, musiałby był użyć płótna niemało na przedstawienie okazałéj i wyniosłéj jego postaci, *która dla swéj* plastyki może mniéj nadawała się

do pędzla, a więcéj do śpiżowego odlewu z ręki jakiego Vischera.

To istny dąb litewski o rdzennym pniu i rozłożystych konarach. Budowa kostna rozwinięta wzdłuż i wszerz jak mocne rusztowanie. Wzrok się wysila, żeby jednym rzutem ogarnąć tę całość. W wąskiém gotyckiém oknie nie pomieściłyby się te szerokie, barczyste ramiona. Renesans budzący się z téj i z tamtéj strony Karpat, byłby sobie łatwiéj poradził z tą harmonijną pełnią dwóch wymiarów. Plastykę bogatéj powłoki ciała znamionują wyrobione muskuły, układające się na obliczu w miękkie, pulchne prawie kształty. Królewicz Zygmunt jest w dobie skończonego już rozwoju fizycznego. Ma nieco więcéj jak trzydzieści lat życia. Z twarzy i budowy ciała wyziéra czerwstwe zdrowie w całéj swéj sile i jędrności męskiéj. Pierś wydatna, jakby ze stali ukuta, ręce niby żelazne, co potrafią łamać podkowy, rwać liny, grę kart rozdziérać,

Więc w ciężką zbroję przyodziać tę iście rycerską postać, miecz długi przypasać do boku i osadzić ją jak u Velazqueza książe Olivares—na ognistym rumaku.

Nie — w rynsztunku bojowym, w rycerskim stroju, nie byłoby do twarzy Zygmuntowi. Malarz, któryby mu się pilniéj przypatrzył, do *strzegłby łatwo, że z* dużych nieporuszonych oczu *wynurza się spokój* łagodnéj niewojowniczéj du-

szy, że w okrągłej, nieco pełnéj twarzy, zakończonéj szerokim podbródkiem, pokrytym krótko strzyżoną brodą, odbija się raczéj błogie zadowolenie, niżeli marsowa surowość. Nos orli, wypukły, o szerokiéj podstawie, wskazywałby także pewną przewagę usposobienia pokojowego nad porywczym, krwistym temperamentem. Szczególniéj zaś te długie ciemne włosy, które bujnie spływały na ramiona, a w części z przodu zakrywały wydatne czoło, nie harmonizowałyby ze stalowym hełmem, którymby trzeba było głowę pokryć. Zresztą szyszak choćby płytki i lekki ugniatałby skronie, na których ze szczególném upodobaniem królewicz nosi włoski aksamitny czepiec, albo — co jeszcze sprzeczniejsze z rycerską postawą — wieńce z róż lub fijołków. Tak — a nie inaczéj — wieniec z kwiatów.

Kto czoło swe z takiém zamiłowaniem zdobił wonném kwieciem, temuby najmniéj przypadał do twarzy ciężki kołpak stalowy, najmniéj wojenny rynsztunek.

Artyście malarzowi wypadłoby więc portretowanéj postaci nadać wyraz i układ, któryby w zgodzie był z wewnętrznym jéj stanem i z duchowym jéj nastrojem. Z okazałą postawą, którą natura obdarzyła królewicza, łączy się nie wyzywająca zuchwałość, nie wojownicza żołnierska zamaszystość, ale powaga rzymskiego senatora, *pewien spokój* kontemplacyjnego umysłu. Gdy-

by to z klasycznego świata była figura, toby jéj najwięcéj odpowiadała długa faldzista toga. Ale na schyłku XV wieku, przytém pod surowém niebem Polski w tak rozwiewny strój, jak staro rzymski, ubraćby nie było można syna rycerskiéj jeszcze, bądź co bądź, epoki. Trzeba więc rzucić na jego ramiona bogatą szubę sobolami podbitą, z czarnego adamaszku wzorzystego, złotem haftowaną. Z po za jéj szeroko odrzuconych przodów wyziera błękitny, jak niebo włoskie, aksamitny kabat, który sięga aż do kolan, przystający szczelnie do ciała, zapięty na piersi długim szeregiem złotych knawlików, wokoło szyi osuty bogato perłami. Z po za kołnierza wygląda rąbek białéj koszuli, lśniący złotą, gęsto przeszywaną przędzą. Na piersi spływa ciężki, w duże ogniwa spojony łańcuch, również ze złota. Biodra opasuje wąski rzemień, nabijany srebrem i złotem, zamykający się na klamrę pozłocistą. U lewego boku na dwóch paskach, przyczepionych do pochwy, krótki kord w niéj schowany. Jestto jedyny, bardzo skromny znak rycerskiéj godności, bez którego Zygmunt nigdy się nie ukazuje. Zawsze go ma przy sobie. Wyobraża on niejako szczątkową pozostałość, symbolizującą przejściową epokę społeczności polskiéj — od krwawych bojów do majestatu pokoju. Wreszcie *na portrecie* naturalnéj wielkości należałoby *uwydatnić i ten szczegół*, że stopy i nogi aż do ko-

lan ujęte są w „puńczochy" z płowego zamszu, oblamowane zachodzącym z pod podeszwy wąskim paskiem czerwonego safianu.

Jeżeliby artyście potrzeba było jakichś dodatków, któreby ożywiły samotny portret, to nie wadziłoby, aby jako Van Dyck umieścił u boku wizerunku przy nogach ulubionego pokojowego psa królewicza. Zjedna sobie tém niewątpliwie uznanie malowanéj osoby. Zygmunt rozmiłowany jest w swoim kudłatym, o białéj śnieżystéj sierści „Bieliku" albo „Bieliczku", który mu ustawicznie, nieodłącznie towarzyszy na wszystkich jego wycieczkach pieszych i jest przedmiotem szczególniejszéj jego troskliwości.

Zwolnijmy już jednak królewicza od pozowania malarzowi. Zachowajmy tylko w pamięci rysy jego oblicza rumianego, jego głowę ubraną w wieniec z róż wonnych, jego majestatyczną postawę, jego dobrotliwy wyraz twarzy. Postawmy tę postać teraz na tle życia powszedniego i zobaczmy, jak w otoczeniu spraw codziennych upływają tygodnie, miesiące, nawet lata całe.

Wsród ścian przybytku domowego, który zajmuje Zygmunt wraz z ludnym swym dworem z łaski i gościnności brata Władysława króla, panuje prostota niemal klasztorna, w niczém nie *przypominająca* przepychu książęcych pałaców *w miastach włoskich*. Na ścianach nie wiszą ma-

katy lub gobeliny, nie zdobią ich płótna mistrzów malarskich, nie lśni marmur na posadzce, nie łamią się promienie światła w różnobarwnych szybach weneckich. Ściany gołe, wapnem pociągnięte, w sypialnéj komnacie pokryte oponami wschodniego wyrobu, piece kaflowe malowane, podłoga z desek, do któréj zamiatania niższa służba, czyli orosze, używają zwyczajnych mioteł, zamki przy drzwiach słabe, rdzą strawione, które często naprawiać wypada. Komnat sporo na dole i na piętrze, które zajmują dworzanie, ale Zygmunt sam poprzestaje na kilku najniezbędniejszych. Nie byłoby czego w nich rozstawiać. Przywiozło się z Polski — to co było nieodzowne, co stanowiło własność niezbyt bogatego królewicza. Nieliczna zaś część sprzętów pozostała w Krakowie na dalsze przechowanie. Sypialnia, jadalnia i skarbiec czyli schowanie, może jeszcze jedna i druga komnata, oto i wszystko.

Pomimo skromnego pozoru, wszędzie widać czystość, wszędzie ład przebija. Królewicz lubi nadzwyczaj porządek. Jest systematyczny. Pragnie, aby pewne sprzęty lub przedmioty stały zawsze na tém samém miejscu. Łóżko przy ścianie osłonięte ciemną adamaszkową kołdrą, na niém poduszki lekkim mchem powiewnym wypełnione, pokryte jedwabnemi powłoczkami. O wczesnéj porze wiosennéj, kiedy zakwitną ró-

że i fiołki, zdobią je rozrzucone tu i owdzie wiązki żywych kwiatów.

Przy łóżku stoi miecz duży w pochwie, oprawny w kosztowną rękojeść. To nieodłączny świadek wieczornych marzeń. Nad łóżkiem zawieszona długa „helbarta", turecka szabla, ciężka kusza, kołczan najeżony strzałami. Na widok téj różnorodnéj broni możnaby przypuścić, że w otoczeniu tych zabójczych narzędzi spoczywa chciwy krwi ludzkiéj lub zwierzęcéj, wojownik albo myśliwy. Ale to złudne pozory tylko, to raczéj ozdoby, składowe części rycerskiego stroju, który był ogólny, powszechny, nieodzowny. Królewicz nie kocha się w rycerskich ćwiczeniach, nie zapala się do łowów. To nie Stefan Batory...

Nie dostrzeżesz na ścianach myśliwskich łupów, żubrzych rogów, wilczych kłów, niedźwiedziéj skóry, na stole wypchanych nie ujrzysz orłów, sępów lub innych drapieżnych ptaków. Zdawałoby się, że natura, darząc królewicza polskiego taką postawą i siłą, stworzyła w nim Nemroda albo Bayarda. Tymczasem ani jedno — ani drugie. Ojciec, król Kazimierz, był w młodszych swych latach takim zapalonym myśliwym, że tygodnie całe, szczególniéj zimowe, spędzał na łowach w litewskich puszczach. Sam Zygmunt, *może* nawet i jego bracia téj żyłki nie *odziedziczyli.* Zamiast psów medyolańskich, oga-

rów, legawych lub sfory chartów, których Batory zewsząd sprowadzał, zamiast kreczotów, sokołów, rarogów, królewicz ma jednego psa pokojowego, pieszczonego „Bielika".

Tylko dworski myśliwy chowa przy sobie psy legawe i z niemi poluje na ptaki i zwierzynę dla kuchni książęcéj.

W skarbcu czyli schowaniu daremnieby szukać było zbrojowni. Tam raczéj szaty, bielizna, srebro stołowe, naczynia, skrzynie, puzdra i szkatuły — a zbroje i rynsztunki w całym niebogatym składzie w sypialnéj komnacie, z wyjątkiem chyba wielkiéj, ciężkiéj rusznicy i kilku samostrzałów.

Więc gdy ani rycerskie rynsztunki, ani myliwskie przybory nie stanowią przedmiotów upodobania królewicza polskiego, to jakież inne, pytamy, znaleśćby się mogły w jego komnatach, z których wnosićby należało o zajęciach, wypełniających wielką próżnię życia — życia bez obowiązków, bez stanowiska, bez określonego celu?

Może tygle alchemiczne, tablice gwiaździarskie, może wymiana listów z humanistami, upominki wędrownych artystów, więc szukanie kamienia filozoficznego, badanie przyszłości, upodobanie *w swywolnéj* muzie odrodzenia lub *zatopienie się w świecie* piękna artystycznego?

Nic zgoła z alchemii, z astrologii, z nauki i literatury.

Spójrzmy na stolik stojący w sypialnéj komnacie.

Na nim lustro stalowe, gładzone, w którém się przegląda królewicz, kiedy balwierz dworski, żółtkiem od jajka wytarłszy długie włosy, aby się nie lepiły, układa je do harmonijnéj równowagi. Obok leży „instrument" w złoto oprawny do czyszczenia zębów, zwykły kościany grzebień, szkatułka drewniana z głowienkami, trociczkami i bursztynem dla napełniania przyjemniejszą wonią sypialnéj komnaty. Zmysł powonienia dość silnie rozwinięty. Daléj znów inna, mała, srebrna szkatułka z drobnemi klejnotami — między innemi, pamiątkowy pierścień z brylantem, pochodzący w darze od królowéj matki.

Na drugim stoliku również ład i porządek, o który dba królewicz w najdrobniejszych szczegółach. Tam leży książka do nabożeństwa, modlitewnik łaciński — owoc pracy węgierskiego pisarza, pięknie na pargaminie iluminowany przez jakiegoś opata, starannie oprawny, zamknięty w woreczku zamszowym, żeby na nim pył nie osiadał i by go wygodniéj nosić było można. Obok — szkatułki umyślnie zakupione dla chowania listów, osobna dla korespondencyi prywatnéj i osobna do spraw publicznych i przywilejów, do*tyczących księstwa* głogowskiego. Kałamarz

do inkaustu, piaseczniczka do zasypywania świeżego pisma, kilka arkuszy papieru, pargaminu do zapisywania na nim wydatków, uzupełniają obraz szczegółów piśmienniczych.

Z zakresu wiedzy ludzkiéj bardzo nieliczne pomniki. Jakieś zasady arytmetyki czyli nauki rachunków ułożone przez Włocha Filipa, ofiarowane królewiczowi w rękopisie w czasie, kiedy królewicz zabierał się do zgłębiania prawd elementarnéj matematyki. Wreszcie jakieś architektoniczne wizerunki różnych gmachów, nabyte od wędrownego Włocha, a nakoniec kilka okazów tak zwanych *Indicia anni*..., czyli czterokartkowych, niekiedy obszerniejszych kalendarzy, w których się mieszczą prócz tabeli dni, świąt i t. d., przepowiednie astrologiczne, wiadomości o konstelacych politycznych i wojennych, a co najważniejsza, wskazówki, którego dnia najlepiéj brać na przeczyszczenie, spędzać humory, krew puszczać i t. p.

Źródło więc rozrywek umysłowych, jak widać, niezbyt obfite, niezbyt bogate, owszem, nawet niezmiernie ubogie, nie odpowiadające poziomowi ówczesnego stanu umysłowego w Polsce lub na Węgrzech, zwłaszcza w takiém siedlisku ożywionego ruchu humanistycznego, jakiém był Budzyń, wyniesiony staraniem niedawno zmarłego *Macieja Korwina* do rzędu wielkich ognisk *myśli europejskiéj*. Zresztą Zygmunt nie kiero-

wał się na kleryka, nie sposobił się do stanu duchownego. Co innego brat-kardynał Fryderyk. Ale i ten wolał młode lutnistki i lekkie tanecznice, niżeli stare rękopisy i ciężkie księgi.

Do tego stolika przysiada się często królewicz i rad przegląda kalendarze. Przyszłość nieokreślona, niepewna, oczekiwanie ciągłe, bez końca, wieczne. Może zajdzie jaka zmiana w Polsce, na Litwie? Kiedy do Krakowa przybędzie Zygmunt około Nowego roku, w czasie gdy kalendarze się ukazują, zaraz jeden z pierwszych wydatków idzie na nabycie egzemplarza tych przepowiedni. Ale i modlitewnik nie leży na stole dla saméj tylko ozdoby. Owszem, królewicz często go używa. Jest on uczniem Długosza i wiernie przechował przez całe swe życie zaszczepione przez mistrza zasady głębokiéj i gorącéj wiary. Może je ugruntował jeszcze więcéj, po śmierci kanonika dziejopisa mistrz Jan Vels, proboszcz parafii św. Szczepana w Krakowie; któremu powierzoném było wychowanie i kształcenie królewiczów. Religijność stała się wybitną cechą charakteru Zygmunta.

Rano codzień msza, którą odprawia kapelan i spowiednik Mikołaj. W razie przygodnéj słabości zastępuje go inny ksiądz z sąsiedniego klasztoru lub kościoła w Budzyniu. Bez nabożeństwa w kaplicy Zygmunt dnia nie rozpoczyna. Kiedy przybędzie na chwilowy pobyt do Krako-

wa, spowiada się u OO. Franciszkanów, pieszo odbywa pielgrzymkę do grobu św. Stanisława na Skałce. Królem zostawszy, składa Bogu w kościołach bogate wota po każdém świetniejszém zwycięstwie nad wrogami. Z duchowieństwém węgierskiém łączą go ożywione i serdeczne stosunki. Ze szkatuły królewicza, która niekiedy podsycha, płyną jednak obfite dary i jałmużny dla kościołów, klasztorów, na szpitale, do rąk żebraków, kalek, z niewoli wracających współziomków. Zawsze hojność, ożywiona przeświadczeniem o konieczności dobrych uczynków. Ten rys religijności zbliża go do starszego brata, Kazimierza († 1484), który w 1521 r. dostąpił zaszczytu kanonizowania.

Przy tym samym stoliku, na którym Zygmunt po odbyciu nabożeństwa swój modlitewnik składa, zabiera się do przeglądania „liczby", czyli rachunków. Lubi także w tym względzie porządek i ścisłość. Chociaż ochmistrz dworu, Krzysztof Szydłowiecki, sam co tydzień sprawdza wydatki, które spisuje „bakałarz", szafujący szkatułą na bieżące wydatki, jednakże królewicz wgląda w szczegóły, rozważa i kombinuje. Bez jego wyraźnego zlecenia żaden denar wydanym być nie może. Kiedy przygodnie jaki lichszy, spodlony pieniądz się nawinie, to bakałarzowi każe go zachować, żeby wydać go późniéj bez straty przy sposobnéj porze. *Sam zewnętrzny* pozór pięknie, starannie

notowanych rozchodów i przychodów, zachowanych po dzień dzisiejszy we współczesnéj ozdobnéj oprawie, świadczy wymownie, że dbano o ład, porządek, o dobre gospodarstwo. Wogóle drobne rysy składają się na wyraźny obraz natury królewicza. Mimo wzrost i siłę — nie jest-to rycerz, nie myśliwy, nie krew gorąca a ruchliwe ramie, ale natura spokojna, temperament łagodny, uczucie miękkie, religijne, umysł refleksyjny, zamiłowany w systematyczności i porządku.

Życie spokojne, wygodne, prawidłowe, jak w klasztorze, sprzyjało zdrowiu téj silnéj i jędrnéj organizacyi.

Królewicz o rumianém obliczu, nigdy nie choruje. Raz tylko lekko zaniemógł. Zaraz mu téż cyrulik krew z ręki puścił i przechował ją w szklanném naczyniu, żeby się przypatrzéć, czyli skrzepy na powierzchni płynu nie zapowiedzą jakiéj groźnéj gorączki. Obawy atoli okazały się, na szczęście, płonnemi. Odporność organizmu była silna, nie łatwo czepiała go się choroba. Ale bo téż królewicz wielkie ma o swe zdrowie staranie, przynajmniéj w przestrzeganiu czystości ciała, która, jak wiadomo, tak ważnym jest warunkiem. Trzyma się ściśle starego, ale rozumnego zwyczaju — używania łaźni i kąpieli.

Już to co tydzień bez wyjątku, zwykle w sobotę, *Zygmunt* chodzi latem czy zimą do ciepłéj

kąpieli. Sobota — dzień przed niedzielą uprzywilejowany, nie minie bez lawacyi. W drodze nawet, choćby w miasteczku lub we wsi, każe odszukać sobie łaźnią i w niéj ciało swe wystawia na działanie pary lub ciepłéj wody. Ten hygieniczny środek należy u Zygmunta do potrzeb zwyczajnych, nieodzownych. Ale Budzyń nastręczał nawet sposobność używania naturalnych cieplic, które w różnych stronach miasta z rozmaitych tryskały źródeł. Już Rzymianom, podczas ich nad Dunajem w Panonii pobytu, znane były pod Budzyniem siarczane kąpiele, oraz źródła ciepłéj wody. Jedno z nich wydobywające się z pod zamkowéj góry, na któréj zbudowany był gród warowny Budzynia, było wspaniale urządzone przez króla Macieja Korwina i połączone krużgankiem z komnatami zamkowemi. Źródło to nazywa się obecnie Raezfürdo po węgiersku i obfituje w wodę, która mierzy 37 stopni Celsiusza ciepła. Zdaje się, że królewicz Zygmunt, korzystając z blizkości miejsca, najczęściéj używał téj obojętnéj termy, tych cieplic naturalnych, które wyraźnie, jako cieplice (*in calidis*), zaznaczone są w naszéj księdze wydatków nadwornych. Kiedy niekiedy bywa tam także wzmianka o zimnéj kąpieli, którą Zygmunt każe urządzać sobie latem z wody rzecznéj, czerpanéj *umyślnie z Dunaju*. Do kąpieli towarzyszy zwykle *królewiczowi* balwierz, który po drodze ku-

puje świeże jajko do włosów, idą razem orosze, co niosą ścierki do wycierania, prześcieradła do zasłonienia okien, drzwi i wstępują za każdym razem po gwoździe do sklepiku. A i Bielik, prowadzony przez Sidora sługę, używa w łaźni mycia i czesania. Zawsze kilka denarów kosztuje mydło dla utrzymania w czystości jego białych kudłów. Niekiedy i błazen nadworny, o ile się nie upije, idzie razem, żeby się maczać w wodzie. Wreszcie często gęsto wpadnie pachołek do apteki i kupi trociczek i główienek do zakadzenia w łaźni, bo snadź królewicz nie znosi wyziewów pary z rozgrzanych i rozpalonych kamieni.

Podniecana kąpielą skóra przyśpiesza zmianę materyi i przyczynia sie tą drogą do zaostrzenia apetytu. Królewicz wśród spokoju, wygód i wytchnienia nerwów niezbyt natężanych, dobrze trawi obfity pokarm, którego spożywanie, będąc potrzebą zdrowego i silnego organizmu, stanowi miłe urozmaicenie wśród wielkiéj próżni jednostajnego życia. Trzykrotny posiłek, o stałéj porze podawany w oznaczonych ściśle godzinach, dzieli przyjemnie długi dzień na trzy okresy. Rano piwo grzane, o ile się zdaje, — gramatką (jak obecnie) je zwano — w południe obiad, przed zachodem słońca latem, a przy świecach zimą wieczorem.

Zajrzyjmy do sali jadalnéj.

Nim z odległéj kuchni, którą szlachetny pan Andrzéj Chlewicki zarządza, przyniosą półmiski, rzućmy okiem na zastawę stołową. Jest ona własnością osobistą królewicza, przywiezioną z Krakowa. Niepodobna nadużywać gościnności brata Władysława i być na łasce kredencerza węgierskiego. Trzeba miéć swoję bieliznę stołową i swoje nakrycia. Więc oto obrusy, serwetki, talérze, miski półmiski, pokrywy, przystawki, dzbany do piwa, wody i wina, czasze i puchary — wszystko ze srebra, to i owo pozłacane, drogiemi kamieniami ozdobione. Srebrną faskę, w któréj przynoszą z kuchni do stołu, pozłacane talerze kazał Zygmunt jakiemuś Włochwi złotnikowi „przedziałać" i dodać trzy grzywny srebra, aby jéj nadać postać ozdobniejszą. Widełki i noże stalowe z trzonkami srebrnemi. Od złota i srebra aż blask bije — wszystko szczere, prawdziwe, z „*fainu*" zrobione. Umyślnie kupiona jest waga, żeby złotnik każdą sztukę odważył i u spodu, lub na odwrotnéj stronie, wagę jéj wyrył. Nim pan krajczy Chroberski poleci pokojowym przynieść zastawę ze skarbca, nim ci nakryją do stołu, musi im dać klucze od futerałów, w których się ona mieści. Puchary, które w podarunku otrzymał królewicz od brata Władysława, schowane są w puzdrach, na których przytwierdzono *umyślnie ze srebra* wycięte herby jagiellońskie. *Talérze, półmiski*, pokrywy, spoczywają

w wielkim „brotfasie" [1]), który stoi zawsze tu przy stole jadalnym. Jestto robota miejscowego złotnika — jakiegoś Niemca. W białe płótno każda sztuka jest owinięta. Pedantyczny wszędzie panuje porządek. Jak przyjdzie w drogę zabierać zastawę, to puchary otrzymują powłoczki, brotfasy spinają rzemieniami, a na to jeszcze raz kładą grube płócienne pokrowce.

Lecz skończmy już niedyskretny przegląd. Waza podana. Królewicz wchodzi powolnym miarowym krokiem, jak gdyby się uginał pod ciężarem swego ciała, choć przecież lekki strój domowy nie krępował żywszego ruchu. Ale ten spokój w posuwaniu się naprzód znamionuje powagę, która jest jakby przyrodzoną Zygmunta własnością. Wdzięk i elegancya łączy się z powagą. Królewicz lubi być starannie i pięknie ubranym. Głowę pokrywa jedwabna gęsta siatka, która trzyma w skupieniu jego ciemne bujne włosy. Aksamitną suknię błękitnego koloru, przystającą do ciała, obcisłą niby żupanik, sięga-

---

[1]) Brotfas v. brothphasz, wyraz oczywiście niemiecki, nie znajduje się w słowniku Grimma. Z kilkakrotnych o nim wzmianek w księdze wydatków widać, że to był rodzaj kredensu, które w tamtym właśnie wieku, mianowicie w XV, weszły w użycie we Włoszech, we Francyi i w Niemczech. Pod wpływem sztuki renesansowéj pokrywano zewnętrzną ścianę *pięknemi srebrnemi ozdobami*. W innym wypadku wzmianka jest w tejże *saméj księdze* o kredensie „z językami smoków".

jącą do kolan, spina około stanu pas srebrem nabijany, ze srebrném na przodzie „zakowaniem" (klamrą). Niewielkie złote knawliki (guziczki), które w gęstym rzędzie długim sznurem od szyi się snują, odbijają blaskiem jak gwiazdki od sklepienia niebios. Nagolenniki obcisłe z płowego aksamitu sięgają do kolan aż na stopę, którą od spodu ujmują lekkie zamszowe ciżemki.

IV.

Ponieważ wszystkiego na stół książęcy dostarczała śpiżarnia zamku królewskiego, i wydatki na kuchnię nie obciążały szkatuły Zygmunta, niepodobna więc z brakujących w księdze rachunkowéj rozchodów odtworzyć obrazu ze stanowiska gastronomicznego. Historyk z późniejszéj epoki, Wapowski, który znał dobrze królewicza już jako króla i przy dworze jego bawił, wspomina o przymiotach Zygmunta, że zalecała go w 1492 r. do tronu w oczach wielu senatorów wstrzemięźliwość i trzeźwość, bo zwykł był, wzorem ojca swego, czystą wodą gasić pragnienie. Świadectwa tego w wątpliwość podawać, nie masz żadnéj zasady. Owszem, polegać na niém można. Ale między opilstwem, smakoszostwem a spartańską prostotą jest przedział wielki. W środkowém miejscu należałoby pomieścić sposób życia Zygmunta w Budzyniu, którego Wapowski nie

widział, a które nam wiarogodniéj i prawdziwiéj odsłania księga wydatków. Z tych różnych darów, jakie przysyłano królewiczowi, płyną wskazówki, pozwalające wyrozumiéć, czém chciano lub potrafiono mu dogodzić, albo zjednać sobie jego życzliwość. Więc nie ujmowano go sobie tyle końmi, zbroją, szablą, rusznicą, parą sokołów, sforą chartów, ile raczéj jakim przysmakiem kuchennym albo piwnicznym podarunkiem. Znoszą mu tedy mnisi owoce, „wielkie brzoskinie", jabłka i gruszki w porze zimowéj, orzechy włoskie. Biskupi węgierscy i opaci nadsyłają ryby, szczupaka, żywego łososia — rzadkość wielką, — przepiórki, bażanty. Kucharz Wenetów, pewnie poselstwa weneckiego, ofiaruje jakąś potrawę, przez siebie sporządzoną. Pan Komorowski przysyła pstrągi z górskich strumieni karpackich, Bonar z Krakowa łososia, brat Aleksander z Litwy ząbrzyny (fol. 71) ćwierć (z żubra). Z różnych stron nadchodzą beczułki z oliwą, beczki wina węgierskiego, małmazyi i t. p. Królewicz sam zresztą z własnéj szkatuły zaopatruje swą piwnicę. Piwo również często ukazuje się na stole. Latem i lód bywa do chłodzenia przy obiedzie napojów — wydobywają go z głębokiéj studni na dziedzińcu zamkowym lub w klasztorze św. Jana.

Jak tam nie pić, nie spłukać gardła po tych *ostrych, przyprawnych* potrawach, po tych ko-

rzennych przysmakach, które przywożone z dalekich Indyj, stały się taką powszechną ozdobą wielkopańskich stołów. Kiedy królewicz wybiera się w podróż do Krakowa, która kilka dni, najwyżéj tydzień trwać mogła, ekonom zakupuje całe wory, po kilkadziesiąt funtów ważące, słodyczy i korzeni, pieprzu, cynamonu, kaparów, szafranu, rodzynków, migdałów, kwiatu muszkatołowego, gwoździków i cukru „fainu." Nie świadczy to jeszcze bynajmniéj o sybaryckim smaku królewicza Zygmunta, ani o lukulusowych zbytkach jego stołu, ale z drugiéj strony, takie specyały nie przypominają także anachorety, który zwykł czerstwy chléb w czystéj wodzie maczać.

Jędrne zdrowie, brak zajęcia określonego, próżnia życia nie wypełniona choćby ćwiczeniem rycerskiém lub myśliwską zabawą, wpływały prawdopodobnie na zaostrzoną chęć dogadzania podniebieniu. To téż z czasem wystąpią na oblicze jeszcze żywsze, jak za lat młodych rumieńce, muskuły zaczną tłuszczem przerastać, twarz się zaokrągli, podbródek obwiśnie, zleniwieje zmiana materyi, zaczną się tworzyć w dolnych kończynach złogi wapieniste, wystąpią bóle w wielkim palcu u nogi. Król około 60 roku życia zacznie się uskarżać *na podagrę*, która obezwładni *niekiedy na całe miesiące* jego ruchy, przykuje do

miejsca, do łóżka, sprowadzi bezsenne noce i zgotuje mu ociężałą, dolegliwą starość.

Przy swych codziennych posiłkach, spożywanych samotnie, w obecności usługujących dworzan, albo też panny Katarzyny, która się zresztą starannie ukrywała, królewicz, jak wogóle, mówił nie wiele. Ale miał natomiast rozrywek nie mało, które głaskały ucho, bawiły oko i rozweselały umysł, nie pozwalając oddawać się szkodliwym przy obiedzie lub wieczerzy głębokim i posępnym rozmyślaniom. W rannéj i południowéj porze, najczęściéj zaś podczas obiadu, zgłaszają się chodzący po jałmużnie kwestarze z klasztorów, zakonnicy, świeccy księża, ubodzy, kaleki z miasta, ze wsi sąsiednych i ze stron bardzo nieraz dalekich. Coś się zawsze od nich zasłyszy. To mnich z Etyopii, to Bernardyn z Moraw lub Polski, to pielgrzym z Rzymu wracający do kraju, to szlachcic z Mazur lub Rusi, któremu się udało wydostać z niewoli tureckiéj, jeszcze z czasów wyprawy mołdawskiéj, smutnéj pamięci, to jeńcy z Chorwacyi, nawet jakiś książe zagórski Jerzy, który po dwakroć wyciąga rękę o wsparcie. Żacy i bakałarze ze wszystkich szkół, organiści, dzwonnicy się przewijają często gęsto, jedni ze śpiewem chóralnym, inni z muzyką, z dzwonkami, wieżowi stróże od Panny Maryi *z trąbami, na których* hejnał otrębują. A niech *przyjdzie jakie* święto większe, uroczyste, — to

już od samego rana drzwi się nie zamykają. Królewicz nie zwykł odpychać i odrącać od siebie nawet maluczkich. Kiedy na tronie zasiądzie, będzie jako król tak samo dla wszyskich przystępnym. Drzwi zamkowe staną otworem dla tych, co się doń zgłaszać będą.

Zygmunt lubi harmonią tonów. Raz i drugi organista króla węgierskiego grał na organie przy obiedzie, lub przy wieczerzy.

Świecką muzyką lub śpiewem nie gardzi królewicz. Owszem, podczas siesty poobiedniéj, — rzadko drzémki używając, — przysłuchuje się z upodobaniem, z lubością elegijnym lub wesołym dźwiękom i głosom fletu, harfy, lutni lub gęślarza. Gdy wędrowny harfiarz z krainy minnesängerów „pieśń o miłości" zanuci, albo nadworny lutnista Czuryło, stary pieśniarz, po rusku o Litwie zaśpiewa, gdy cyganie na cytarach uderzą w smętną strunę, to Zygmunt się rozpływa w zadowoleniu. Wolno płynące harmonijne fale kołyszą łagodnie jego spokojną zadumę. Wrażliwość na rytm muzyczny, na dźwięk melodyi — to niemal rys znamienny, dziedziczny wszystkich Jagielonów. Dziad Władysław nabawił się choroby, a pono i śmierci, kiedy mimo zimna kwietniowéj nocy poszedł do lasu dla słuchania słowika i ucieszenia się jego słodkiém pieniem. *Brat Aleksander* trzymał na swym dworze flet-

nistów, a u Fryderyka, kardynała, — tém mniéj — ich nie brakowało,

Lecz i pospolitsze zabawy mile bawią oko. Przyjdą żaki „z cesarzem czy z królem" i przy śpiewie pląsają. Przyjdzie Włoch linoskok z psem tańczącym, albo Niemiec z harfiarką, która zwinnie skacze, chłopi węgierscy, ująwszy za boki dziewczynę, w namiętnym czardaszu wyrażą różne stopnie, przez jakie miłość przechodzi, „Rusaki" z niedźwiadkiem, który przy odgłosie trąby tańczy. Znajdą się i inne rozrywki o rycerskim charakterze. „Lancnachci" (*Landsknechty*), wędrowni z żołnierskiego rzemiosła, złożą się na kopie i siekiery, szermierkę urządzą, zaiskrzy się stal przy skrzyżowaniu ciosów, czasem i krew popłynie. Niekiedy i turniéj na dziedzińcu zamkowym rozweseli królewicza, chociaż, o ile miarkować można, w tych krwawych przedstawieniach teatralnych, Zygmunt nie znajduje szczególniejszego upodobania.

W zwykłym biegu poobiednich chwil, kiedy przygodnych nie masz rozrywek, nadworny błazen wesołością i dowcipami, lub komiczną mimiką, figlami rozprasza nudy. Nicpoń to wielki, ladaco, upija się czasami dla lepszego animuszu, wyłudza ciągle grosze z kalety swego pana to na upranie koszuli, to na parę butów. Nazywa się „doktór". Chyba tak dla farsy? Ale *wesół, krotofilny* i do śmiechu pobudza. Raz się

tak rozochocił, że aż piec w komnacie Zygmunta uszkodził. Do pomocy lub na zmianę przychodzą błaznowie od króla, albo od innych panów.

Ale oto zmrok zapada, wieczór się zbliża.

Wieczór jesienią lub w zimowéj porze — długi i straszny, jak bezdenna przepaść, nieskończony jak wieczność. Czas wlecze się leniwo, zegar jakby spał.

Podają kości. Ale skąd towarzysza wziąć? Jest błazen. Wydobywa więc królewicz denary ze szkatuły i zasiada z nim do gry. Gdy błaznowi służy szczęście, bierze stawkę; kiedy przegrywa, a gotówki nie ma, odpowiadają za to nos lub uszy jego. Są i szachy w użyciu. Czuryło sposobniejszy od błazna, grywa z królewiczem. Ukazuje się i inna rozrywka. Gra ta nazywa się *alca* (?) po łacinie. Używa się do niéj drewnianych pionków w liczbie 33-ch, z drzewa laurowego pomalowanego na różne kolory.

Najczęściéj zasiada jednak królewicz do kart. Już to karty czasami są stale na porządku dziennym. Dzień za dniem w ciągu zimowych miesięcy, Zygmunt szuka w kartach rozrywki, a zawsze każe sobie dukata w złocie dawać. Czyżby ciągle przegrywał? Może więc za to w miłości był szczęśliwszy. Kto to wie! W domu *u siebie, w gościnie* u brata, w podróży nawet, *karty stanowią* ulubioną rozrywkę. Z królem

Władysławem grywa Zygmunt stale w kryzołki. Co to oznaczać ma? nie umiem objaśnić. Kiedy później na tronie polskim zasiądzie, a przyjdą długie wieczory jesienne lub zimowe, to w kółku rodzinném chętnie spędzi jakąś godzinę przy kartach. Zwłaszcza kiedy podagra nawiedzi i do łóżka albo krzesła przykuje jak Prometeusza, to się w nich znajdzie środek na zabicie czasu.

Biskup Kromer w pogrzebowéj mowie będzie wychwalał starego króla zalety i będzie wspominał, że za lat młodszych niechętnie przypatrywał się maszkarom, linoskokom, śmieszkom i błazeńskim zabawom, że przeto dopiero na schyłku życia więcéj sobie w nich upodobał. Zdaje się, że chciał tém usprawiedliwić tę skłonność, mniemając, że była tylko przygodną. Lecz krasomówca pogrzebowy tych lat młodych królewicza, spędzonych w Budzyniu, nie widział. Ale owę drobną pominąwszy okoliczność, trzeba mu przyznać, że zresztą potrafił nawet nie zamilczéć o pewnych zdrożnościach, wystawiając obraz zmarłego króla, jakkolwiek starał się je niejako w sądzie swym złagodzić.

A panna Katarzyna? że nareszcie o niéj dorzucę słówko, dla uzupełnienia tego pośpiesznego przeglądu życia domowego. Panna Katarzyna *trzyma się tak w ukryciu*, że pomimo chęci nie *wiele o niéj powiedzieć* można. Księga wydat-

ków zachowuje tak dyskretne milczenie, jak gdyby miała przechodzić przez kontrolę zazdrosnéj żony, któréj przecież królewicz jeszcze nie był pojął, ani pojąć zamierzał. Jakieś tylko słabe poszlaki naprowadzają na domysł, że Kasia istotnie towarzyszyła Zygmuntowi i dzieliła z nim nierozłącznie losy dobrowolnego wygnania [1]). A jednak tę tajemniczą dla nas w téj chwili osobę wszak znał niemal cały Kraków jeszcze przed wyjazdem królewicza do Węgier i panie wojewodziny i kasztelanowe zapewnie często ją brały na swe uszczypliwe języczki. Z Krakowa atoli nie pochodziła, — to rzecz, która nie ulega wątpliwości. Zwano ją Telniczanką, prawdopodobnie od wsi Telnicz w Morawach, skąd ród swój wywodziła. Ślązaczką, jak twierdzili nowsi nasi historycy, przypuszczając, że się z nią Zygmunt poznał, jako książe głogowski i opawski, także być nie mogła. Królewicz na Śląsko pojechał dopiéro w 1502 ro-

---

[1]) W wydatkach z r. 1500 w Budzyniu mieści się 10 zł. na trzy sztuki płótna, przeznaczone na obrusy, serwety i serwetki, i sprawunek ten załatwiła „Kaśka.“ Czyżby nie było prawdopodobném, iż właśnie panna Katarzyna miała dozór nad bielizną stołową? Inna jeszcze ważniejsza i niewątpliwa wskazówka. Pod dn. 23 stycznia 1500 r. w Budzyniu zapisany jest wydatek 30 dukatów bez wskazania celu z nadmienieniem, iż uczyniony *na zlecenie królewicza*. Dodany obok zaś znak . \ litery *E. R, jak to niżéj wyjaśnione* będzie, oznacza ukrywaną tak starannie osobę *KathERina*.

ku, porzuciwszy Budzyń, a tymczasem już przedtém chował się w Krakowie mały synek, owoc miłości wcześniejszéj Zygmunta i Katarzyny. Jéj imię „Katriny" w niemieckim kształcie prawie zawsze podawane, wskazuje jéj niemieckie pochodzenie. Może należała do fraucymeru matki-królowéj, Elżbiety austryjaczki. Może tam wpadła w oko Zygmuntowi i stała się przedmiotem jego młodzieńczéj, ale niezmiennéj, długotrwałéj miłości. W każdym razie nie pochodziła z gminu, ale raczéj ze szlacheckiéj jakiéjś rodziny. Ten mały chłopczyna—Jankiem go nazwano pieszczotliwie — będzie się późniéj szczycił troskliwą opieką ojca-króla i poświęci się, jak to dorywczy synowie czynili niekiedy, stanowi duchownemu. Jako zaś „pochodzący z książąt litewskich", przebiegnie prędko niższe stopnie i w młodym bardzo wieku, dzięki poparciu króla-ojca, bo mając zaledwie lat 12 lub 13-cie, zostanie kanonikiem krakowskim, potem płockim, następnie, jako biskup zasiądzie na stolicy wileńskiéj, a późniéj poznańskiéj i w poczet senatorów wejdzie. I o pannie Katarzynie królewicz także nie zapomni. I ona również zostanie senatorową, kiedy Zygmunt nareszcie korony dostąpi. Dla utrwalenia dynastyi w Polsce wypadnie ją porzucić, żeby w trwałe związki wstąpić, stanąwszy na kobiercu ślubnym *przed ołtarzem.* Dla Barbary Zapolanki z Węgier, *do któréj* zachęci i nakloni brat Władysław,

trzeba się będzie rozstać z Telniczanką. Weźmie ją za żonę, bez wielkiego skrupułu, Andrzéj Kościelecki, kasztelan wojnicki i podskarbi koronny, oburzą się na ten krok Ogończykowie, do których rodu należy Kościelecki; krzywém okiem spoglądają na senatora, który nałożnicę królewską bierze za żonę, ale z czasem udobrucha ich szczodrobliwa ręka Zygmunta. Reginę, siostrę Janusza, która z tego samego pochodziła związku, weźmie za żonę Hieronim Szafraniec z Piaskowéj Skały, starosta chęciński.

Kiedy więc, jak widać, Pan Bóg błogosławił potomstwem kochającą się parę, królewicza i pannę Katarzynę, niepodobna ich rozłączać i chcąc nie chcąc, musimy Telniczankę pomieścić w Budzyniu obok królewicza. Nie skazujmy tedy Zygmunta, owego dobrowolnego na Węgrzech, wygnańca na samotność klasztorną. Może te róże i fiołki, które mu znoszono tak często, nie jego wyłącznie skroń zdobiły. Miłość tkliwa, gorąca, idealna, lubi się stroić w kwiaty. Może te głosy lutnistów, gęślarzy, którzy o minnie śpiewali, pieściły nietylko ucho Zygmunta, a znał on dobrze język niemiecki, ale wzbudziły tkliwy nastrój w miękkiém sercu jasnowłosej, modrookiéj Kasieńki. Może te tańce niedźwiedzi, linoskoków, kuglarzy i błaznów, bawiły oko osamotnionéj *bogini, nieuznawanéj* przez świat wyższy ma-*jatek węgierskich*, a gwoli któréj na rzecz jéj

smaku niezbyt wytwornego, pewne ustępstwa czynić wypadało. Może ten ład i porządek, który panował w otoczeniu Zygmunta, w jego komnatach, sprzętach, w jego szatach, ubraniach, w bieliźnie stołowéj, może ta schludność była w części dziełem rączek panny Katriny i owocem jéj dziedzicznego, rasowego upodobania, może te długie włosy, które królewicz tak starannie pielęgnował, spływały na ramiona tak harmonijnie, dlatego że je gładziła ręka pieszczotliwa, może... ale dość tego.

Surowy biskup warmiński w mowie swéj nad grobem starego króla wytknie mu grzeszki młodości. Wspomni o tém, że za lat młodych było się płochym i żyło się trochę wolniéj, ale nie omieszka téż dodać, że innym w szkodę się nie wchodziło, że się zakazanych owoców z cudzego drzewa nie zrywało. Mogło być i bywało u innych gorzéj i — bywało, — tak daje do zrozumienia słuchaczom swym mówca duchowny i bierze stąd pobudkę do głoszenia zalet zmarłego. Prawdomówność Kromera, złagodzona pobłażliwością, podejrzaną być nie może w tym wypadku.

Więc i z tego powodu umieścimy Telniczankę przy boku królewicza w Budzyniu. Może to ona właśnie ustrzegła Zygmunta od losu, który *spotkał kardynała* Fryderyka, może to jéj *królewicz zawdzięcza*, że przeżył wszystkich braci

i tak sędziwéj doczekał się starości. I w tym stosunku, który przypuśćmy, że był nieunikniony w położeniu księcia, wyczekującego jakiéjś lepszéj, pewniejszéj przyszłości, odbija się wyraźnie jego statek, jego roztropność, uczucie głębsze, trwalsze, szlachetniejsze. Takim stałym w miłości, takim statecznym i rozważnym nie będzie syn jego, z Włoszki zrodzony, gorący, namiętny, lubieżny. On w towarzystwie płochych, wietrznych, a coraz innych kobiét strawi ostatki swojéj bogatéj natury i swego pięknego życia, bezpotomnie zejdzie, osieroci Polskę, i wystawi ją na burze elekcyjnych rządów.

V.

Lubo w słodkiéj bezczynności czas upływał, życie Zygmunta nie zamykało się jednak wyłącznie w murach domowych larów i penatów. Był wprawdzie dobrowolnym wygnańcem, ale ani kraty więzienne, ani furta klasztorna nie odgradzały go od świata. Nie odznaczał się galską wielomównością, nie miał atoli téż potrzeby i skłonności krępować się milczących Trapistów regułą. Nie znajdował w myśliwstwie szczególnego upodobania, ale nie zmieniał téż swego spokoju na kontemplacyjny kwietyzm buddyjskiego pustelnika. Stanowisko samo, które zajmował, jako brat króla węgierskiego, otwiérało szerokie podwoje życia i prowadziło do stosunków z otaczającym go wyższym światem. Jeżeliby sam nie wydeptywał nawet ścieżek do komnat magnatów, *to inni znajdowali* i torowali drogę, która *wiodła do dworu królewicza* polskiego.

Z księgi wydatków, prowadzonéj ściśle dzień za dniem, nie widać, aby Zygmunt, prócz trzy lub czterokrotnych wyjazdów do brata Władysława, przedsiębrał jakieś dalsze wycieczki. Trzyma się prawie stale samego Budzynia. Budzyń na Węgrzech należał do tych miast, w których ogniskowało się życie polityczne z powodu częstych sejmów i przyległego tuż pola elekcyjnego, które się Rakoszem zwało. Stamtąd płynęła téż pobudka do towarzyskich stosunków. Miał zresztą Zygmunt swoje własne otoczenie z ziomków złożone, którzy, należąc do znakomitszych polskich rodów, przyczyniać się mogli do łączenia się ze światem węgierskim. Krzysztof Szydłowiecki, ze starego i możnego gniazda Odrowążów pochodzący, pełnił obowiązki ochmistrza przy dworze Zygmunta i sprawował ważniejsze poselstwa. Od lat już najmłodszych przy boku królewicza się znajdował. Rafal Leszczyński, do sekretarskiéj czynności był przeznaczony i pisywał listy. W orszaku dworskim był Bernat Potocki, Mikołaj Ocieski, Andrzéj Chlewicki i inni.

Królewicz sam lubi z nimi, w większym lub mniejszym poczcie dworzan, pachołków, i giermków pieszo, konno lub w „kolebkach" odbywać po mieście lub za miastem przechadzki. W dni uroczyste udaje się na mszę do zamkowe*go kościoła św.* Jana, gdzie spoczywają zwłoki *ostatniego króla* z rodu Arpadów, Andrzeja III,

albo do Panny Maryi lub do kaplicy św. Zygmunta. W wielkim tygodniu odwiedza i inne kościoły, odbywa pielgrzymkę i zawsze ubogim sam lub przez kogo z otoczenia rozdaje jałmużnę. Niech tylko wyprowadzą przed podwoje dworu książęcego siwego inochodnika, którego Zygmunt dosiędzie, już się u drzwi wnet zbiorą roje żebraków. W przedsionkach kościelnych także ich pełno. Szeregiem stoją przy łaźni i wyciągają rękę po jałmużnę, któréj królewicz nie odmawia. Nie tylko u nas, ale na Węgrzech, w zachodniéj Europie to tłumne nieprzeliczone żebractwo w wiekach średnich, zwłaszcza w początkach XVI-go wieku, tak znamiennie ukazuje się na tle obrazu życia ulicznego.

Nastanie wiosna z powabem wonnych róż i fijołków, królewicz idzie napawać się zapachem kwiatów do „zagrady" czyli do ogrodu królewskiego. Wyjedzie za miasto na naddunajskie błonia. Tam ujrzy odstręczający tłum nieszczęśliwych „Francuzów", jak nazywano złośliwie choć charakterystycznie tych chorych, dotkniętych cierpieniem, co byli z miasta wypędzeni i obozem leżeli w polu. Straszna choroba, co zjada skórę i wżera się do szpiku kości z niesłychaną szybkością, z całą siłą świéżego naówczas jadu, szerząc się od Neapolu, Paryża do wschodnich krańców Europy, *straszne wśród* ludności czyni spustoszenia. *Brat, kardynał* Fryderyk, w Krakowie nie-

bawem padnie jéj ofiarą. Trapi ona i dworzan Zygmunta. Na widok nieszczęśliwych, pozbawionych opieki i pomocy, dobywa królewicz z kalety pieniędzy i rzuca im garść denarów.

To o pogodnym majowym ranku pojedzie się konno na jarmark, co się odbywa w ciągu dni kilku około kościoła podmiejskiego św. Pawła, pojedzie się dla rozrywki, dla przyjrzenia się targowicy węgierskiéj, boć się tam żadnego zakupna robić nie będzie. Dość okiem rzucić na tę długą szkarłatną hazukę, osutą perłami, w któréj się na siwym rumaku ukazuje królewicz, żeby się przekonać, iż ten dostojny gość raczéj ciekawością wiedzion niżeli potrzebą, przejeżdża się między tłumem przybyłych na targ wieśniaków. To jesienną porą popłynie się łódką po Dunaju, żeby zobaczyć zielone winnice z dojrzewającą złotawą jągodą, to się wyruszy w pole na równinę, gdzie zapowiedziane są na czas oznaczony gonitwy rycerskie, szermierki landsknechtów, lub turniej miejscowéj szlachty. Wtedy królewicz, choć widzem tylko pozostanie i czynnego udziału nie weźmie w popisie turniejowym, dosiądzie jednak ognistego rumaka, którego otrzymał w darze od wojewody mołdawskiego, srebrne każe sobie przypiąć ostrogi, przypasze do boku miecz turecki ze złoconą rękojeścią, giermek — czy panosza Wolfgang powiezie za nim na biegunie ciężką *kuszę, ruszy* obok niego i za nim orszak

zbrojny w trzydzieści kilka koni i królewicz przed Węgrami nie powstydzi się swego okazałego dworu.

Latem zaprosi do siebie biskup waczowski. Vacz węgierski, po polsku Waczów (niem. Waitzen), stolica jego dyecezyi leży na przeciwległym, czyli na lewym brzegu Dunaju, na samém zgięciu kolankowém rzeki powyżéj Budzynia, na dość znacznéj nawet od stolicy odległości. Możnaby sobie drogę skrócić, przyjąwszy zaproszenie i puścić się łodzią, ale pod wodę trudno płynąć. Z powrotem — to co innego. Jedzie się więc w końcu lipca do Waczowa na kołach. Bogaty biskup, — a który z nich na Węgrzech nie opływał w dostatkach? zwłaszcza, skoro nim był podówczas Mikołaj Batory, jeden z tego świetnego i wielkiego rodu magnatów węgierskich, — przyjmuje okazale, wystawnie i w upominku składa dostojnemu swemu gościowi węgierskiego rumaka i puhar srebrny. Zwiedza się wraz znim wspaniałą jego katedrę i jedzie się daléj, nieco wyżéj, dla obejrzenia Wyszogradu z jego warownym zamkiem królewskim. Stamtąd robi się wycieczkę do bliskiego tuż obok klasztoru czy opactwa św. Andrzeja i po dwóch tygodniach przyjemnie spędzonych, wraca się do domu; ale wraca się teraz nie na kołach, lecz „okrętem". Na *łodzi, choć ją dość* szybko niosły wartkie nurty *Dunaju, rozrywki* nie wiele. Brzegi rzeki przy

zbliżaniu się do Budzynia coraz niższe, nawet płaskie, gołe i monotonne. Co tu robić?

Podają karty. Więc królewicz do gry zasiada dla zabicia nudów.

Już to z biskupami, czyli z wyższém duchowieństwem węgierskiém wogóle, królewicz polski utrzymuje dość żywe stosunki. Zdaje się nawet, że częściéj przyjmuje zaproszenia do kościelnych dostojników, aniżeli do świeckich, a wywzajemniając się im za gościnność, częściéj ich u siebie przyjmuje w domu. Jeżeli to nie próżny z naszéj strony domysł, to owe ścisłe związki Zygmunta ze światem duchownym, dałyby się objaśnić po części powinowactwem dusz, ożywionych jedną dążnością. Religijny jego nastrój tam mianowicie znajdował silniejszy oddźwięk, aniżeli w kole rycerskich magnatów. Zygmunt miał za lat młodszych, jak wzmiankuje Kromer w mowie pogrzebowéj, pamięć nadzwyczajną, tak iż potrafił w każdéj okoliczności przytaczać ustępy z pisma św. i różne sentencye moralne. Takie kształcenie pamięci było we zwyczaju szkolnym, którego się trzymał i Długosz w stosunku do swoich wychowańców królewskich. Dla swoich cytacyi pamięciowych, któremi Zygmunt okraszał rozmowę towarzyską, znajdował w gronie dostojników duchownych chętniejszych słuchaczy. Na *tym więc gruncie* mogła powstać wzajemna *i żywsza sympatya*. Nie sam tylko biskup wa-

czowski ofiaruje swą gościnę królewiczowi polskiemu i inni zapewnie do siebie go zapraszają. Ślady tych serdecznych stosunków dochowały się w darach, jakie Zygmunt ustawicznie od duchowieństwa otrzymywał. Kardynał arcybiskup strzygomski bawi na obiedzie u Zygmunta i nawzajem Zygmunt u niego — arcybiskup z Bacyi obdarza go kilku beczkami wina, biskup zagrabski, czyli dzisiejszy zagrzebski, przysyła mu parę kubków kryształowych, od biskupa nitrzańskiego taki sam odbiéra podarek, podobnyż od biskupa weszprymskiego, od kardynała i prymasa dwa roztruchany — a proboszcz białogrodzko-królewski (*Alba Regalis*) obsypuje go ciągle swojemi upominkami, jak gdyby matka swojego pieszczocha jedynaka. Czego on nie przysyła — a zawsze tylko pamięta o kuchni i o piwnicy królewicza. To żywe szczupaki, to beczkę małmazyi, to przepiórki, bażanty, to znowu szczupaki i znowu wino, beczułkę oliwy i znowu wino, i jeszcze przepiórki, i znów łososia i tak ciągle na zmianę. Któż to był ów hojny, gościnny i serdeczny opat? Zdaje się, bo w księdze rachunków nie jest z nazwiska wymieniony, że to był Grzegorz hrabia Frangipani ze starego rodu rzymskiego, który następnie w Węgrzech potężne i wpływowe zajął stanowisko.

Serdeczne związki, jakie łączą Zygmunta *z duchowieństwem*, wyrażają się jeszcze i w innéj

postaci. Oto królewicz żywi gorące, pełne nabożeństwa uczucie do Kartuzyi na Spiżu w Węgrzech. Przeor klasztoru w Lewoldzie, brat Jerzy, utrzymuje z Zygmuntem stosunki, który zapewnie świadczy im jakieś dobrodziejstwa, skoro zebrana kapituła postanawia przyjąć królewicza polskiego do swojéj społeczności i uczynić go uczestnikiem wszelkich pomocy duchowych, jakie na nich przez modlitwy, posty i inne ćwiczenia spływają [1]).

Rzadziéj się ukazują na dworze królewicza wielcy magnaci węgierscy. Są i od nich dary, ale nie tak częste. Są ślady stosunków z arystokracyą, jednak więcéj ze średnią. Od wojewody siedmiogrodzkiego przybywa koń do stajni Zygmunta, przybywają rumaki w darze od innych panów, których nazwiska nie należą wszakże do możnowładców. Wzmianka jest o panu Rystharczy, o Charlackim staroście z Taty, o Harast Ferenczu, Iirzyku, Burianie — i oto wszystko. Świat urzędny kiedyniekiedy się przesuwa, książe lignicki — raz i drugi Czesi, kanclerz czeski, pan Kolowrat, pan Kostka i prawie nikt więcéj. Koło znajomości i stosunków nie zamyka się

---

[1]) W r. 1502. Apr. 25. Cod. dipl. Pol. T. IV. Vars. *1887, str. 200.*

oczywiście tylko w gronie osób, bywających na obiadach lub wieczerzach u Zygmunta. Tłumy magnatów węgierskich mogły się w ciągu trzech lat przewinąć, nie zostawiwszy śladu w księdze rozchodów królewicza. Mogły to być znajomości nietyle serdeczne ile ceremonialne. W każdym jednak razie widać, że były one raczéj przygodne, aniżeli trwałe, oparte na stosunku zażyłości. Zresztą środki, jakiemi rozporządzał Zygmunt, nie pozwalały mu prawdopodobnie prowadzić i utrzymywać dworu na wielką stopę. Miał zresztą pod bokiem brata. Na zamku królewskim nie brakło mu sposobności obcowania z czołem, z kwiatem magnateryi węgierskiéj. Wprawdzie Władysław zmieniał miejsce pobytu. Tygodnie, miesiące całe bawił po za Budzyniem na swoich zamkach czy to w Węgrzech, czy w Czechach, ale na sejmy i narady zjeżdżał do Budzynia, a wtedy, co było znakomitszego w kraju, gromadziło się około osoby króla i przewijało się przed oczyma Zygmunta.

Między braćmi istniał stosunek szczeréj, prawdziwéj miłości. Zygmunt kochał najstarszego brata — jak ojca i synowskiém przywiązaniem płacił za jego czułe serce. Wdzięczność za dobrodziejstwa, które mu świadczył, zachował dla niego aż do śmierci. W listach swych późniejszych, *już jako król* polski, odsłaniał tę piękną

stronę swego charakteru, niekiedy nawet za piękną, bo uległość względem Władysława często zamieniała się na ślepe posłuszeństwo ku szkodzie sprawy publicznéj państwa, na którego stał czele. W czasie pobytu swego w Węgrzech, otrzymywał ciągłe dowody łaski brata najstarszego, który mu w darze przysyłał nietylko konie, roztruchany, szuby, pierścienie, nietylko zaopatrywał śpiżarnie, ale i szkatułę obficie zasilał. Ofiarowawszy mu w swém królestwie gościnę, dokładał wszelkich starań, aby przyszły jego los zabezpieczyć. Nic więc dziwnego, że Zygmunt często odwiedzał Władysława, gdy ten ze swym dworem w Budzyniu bawił, nieraz téż na dłuższy pobyt udawał się do niego do odleglejszych nawet zamków, w których król węgierski gościł. Więc w końcu 1499 r. zimową porą, wybrał się do niego do miasta Posony czyli Preszburga i stamtąd, jeśli nie mylą pewne wskazówki, zajrzał także za granicę do nieopodal leżącego Wiednia. Późniéj w następnym roku wyjeżdżał na krótko do Bacyi w południowych Węgrzech i w powrotnéj drodze zwiedził miasto Szegedyn, którego mieszkańcy opatrzyli następnie jego piwnicę w Budzyniu wytworném winem. Przed samym zaś wyjazdem do Polski w 1501 r. prawie całe dwa miesiące przebył u króla Władysława, bawiącego *naówczas w Tolnie*, na prawym brzegu Dunaju

opodal miasta Pięciu Kościołów. Wycieczki te, które stanowiły miłe urozmaicenie jednostajnego życia królewicza, nastręczały sposobność porozumiewania się w sprawach rodzinnych, które obu braci obchodziły.

VI.

Wyjazdy wymagały zwykle pewnego czasu do przygotowania się w odleglejszą podróż. Każda z takich wycieczek — to była istna wyprawa, prawdziwe ruszenie pospolite, które za sobą pociągało uruchomienie dworu i taboru. Bez orszaku, bez dworzan, bez służby, bez kuchni, nie podobna było puszczać się w podróż. Brało się w drogę wszystko — dla wygody i dla okazałości. Na królewskim dworze bywały przyjęcia, zjazdy, zabawy, polowania, rycerskie ćwiczenia, turnieje; więc, żeby się nie powstydzić, wiozło się ze sobą i skrzynie srebrne, rynsztunek rycerski, szaty odświętne, kuchcików, kucharzy, stajennych, pokojowych, strzelców, lutnistów, bębnistów — jednem słowem — dwór cały.

Bez zbrojnego orszaku nie wypadało królewiczowi *się ukazywać.* Nie tyle potrzeba go było *dla bezpieczeństwa* osobistego w drodze, ile

dla pewnéj niezbędnéj okazałości i ostentacyi zarówno w Budzyniu, w miejscu stałego pobytu, jak podczas bawienia na dworze królewskim, poza głównem miastem. Więc Krzysztof Szydłowiecki, który pełni obowiązki ochmistrza, służy w ośm koni, Rafał Leszczyński, powołany do czynności sekretarskich, w pięć koni, w tyleż Mikołaj Ocieski, Bernat Potocki, Chroberski, Chlewicki, a w cztery konie Pszonka. Chroberski jest krajczym, dogląda skarbca i srebra stołowego, Chlewicki kuchni, Potocki może stajnią zawiaduje jako koniuszy. Orszak tym sposobem królewicza składa się co najmniéj z 30 do 35 koni kopijniczych lub strzelczych.

Ksiądz kapelan zwykle nie dosiaduje konia, ale jedzie na rydwanie. Z dworzan jednak wielu służy w dwa konie lub jednego. Mają oni różne nazwy stosownie do czynności. W poczcie pokojowych, stołowych, łożniczych, spotykamy takie nazwiska, jak Koniuszecki, Swiderski, Ożarowski, Lipnicki, Niszewski, bakałarz Zalewski, Kisiel, Szymbork, Zelicz, Czuryłko, po większéj części wskazujące szlacheckie pochodzenie, z wyjątkiem chyba ostatniego, które nosi lutnista, gęślarz nadworny, towarzysz zabaw i gry królewicza w karty lub szachy. Jest inny jeszcze rodzaj dworzan, którzy się nazywają bykowie (?), w téj *liczbie są: Balicki*, Międzyrzecki, Wolfgang, *Krzycki i inni.* W gronie „paniąt" lub panoszów

spotykamy giermków, młodzież prawdopodobnie szlachecką — Starościca, Nieszkowskiego i innych, którzy zapewnie do rycerskich posług byli używani. Jeden z nich za królewiczem konno woził ciężką kuszę albo strzelbę. Brano ze sobą w drogę również trębaczy i bębnistów, a było ich kilku. Towarzyszyli im nadworni rzemieślnicy, między niemi niezbędny kowal, szewc Mikołaj i inni oficyaliści, jak dozorca wozów Drya, Szymek obroczny, chlebny Krzysztof Chwioł, balwierz, łaziebnik Sidor, kuśnierz Mikołaj, cały szereg kuchcików, wreszcie liczny poczet oroszów do posług inszego rzędu, forytarzy, woźniczych, stajennych, kotczych i „stangredów" — jak ich księga rozchodów nazywa. Praczka zostawała na miejscu — w drodze w razie potrzeby wyręczano się najemną kobiétą.

Nim taki tabor, który najmniéj z 15 wozów się składał, ruszył w odleglejszą drogę, trzeba było najściślejszy odbyć przegląd wszystkich szczegółów, odnoszących do wozów i uprzęży, aby niczego nie brakowało, a każdy przedmiot i każda rzecz w należytym była porządku. Zarządzenia czynił wprawdzie ochmistrz dworu, doglądał koniuszy, dozorca obozu, ale i Zygmuntowi nie były obce te przygotowania, bo on sam przezierał ściśle wszystkie wydatki, jakie z tego powodu wynikały. Więc brano ze sobą koła zapasowe do „kolebki" czyli rydwanu, w którym królewicz

jechał, do wozów skarbnych, kuchennych i innych, postronki, sprzączki, rzemienie do troków, smary w maźnicach. Dla koni kolebczanych jak i dla inochodników (wierzchowców) brano gunie i opony, podkłady do siodeł poduszczanych, strzemieńczyska, uzdy, uździenice i „lece" (lejce). Ze wszystkich tych szczegółów, które w takiéj rozmaitości przechodzą przez księgę wydatków z powodu téj lub innéj podróży, wyziera obraz przezornego, rządnego i porządnego gospodarza, który lubi ład, ścisłość i systematyczność. Bo trzeba dodać, że na tém się nie kończy dbałość o porządek. Obejmuje ona wszystkie inne sprzęty i przyrządy, potrzebne w podróży. Puzdra, w których się mieści srebro stołowe, otrzymują nowe pokrowce z grubego płótna. Do pokrowców kupują się sznury dla mocniejszego ich opasania i t. p. Skrzynie, w których się mieszczą szaty, opatrzone mocnemi zamkami, pokryte są szerokiemi na wozach oponami.

Na dzień przed wyjazdem królewicza puszczają się naprzód we wskazanym kierunku drogi forytarze i zamawiają dla dworu i taboru noclegi, sprowadzają żywność dla ludzi i dla koni. Rusza nareszcie królewicz z miejsca. Dosiada rumaka, przez miasto aż do bramy lub nieco daléj w orężnym jedzie orszaku — późniéj przesiada się do wygodnego rydwanu czyli kolebki, za nim zaś ciągnie długim sznurem tabor podróżny.

Tym razem nie będziemy mu towarzyszyli w wycieczce do króla, nie będziemy opisywali stacyj węgierskich lub noclegów, wygód lub niewygód, rozrywek, używanych na popasach. Wyobraźmy sobie odrazu, że po kilku dniach Zygmunt szczęśliwie przybywa do zamierzonego kresu, do Bacyi czy do Tolny, bawi tam u brata, prowadzi z nim poufne rozmowy, w wolnych chwilach jesienną porą poluje z chartami, wieczorami często gęsto grywa z królem w „kryzolki" i po pewnym czasie znów wraca do Budzynia, do którego, gdy nadciągnie z lewéj strony rzeki, przeprawia się na promie albo raczéj na łodziach, bo na Dunaju pod Pesztem stałego mostu nie masz.

Wycieczki te do króla nietylko wypełniają próżnię bezczynności i stanowią miłe urozmaicenie wśród szarego tła życia powszedniego, ale mają niekiedy znaczenie ważniejsze, polityczne i wiążą się ze sprawą stanowiska Zygmunta w danéj chwili lub w odleglejszéj przyszłości. Władysław nie stygnął w miłości ku najmłodszemu bratu, owszem, dawał dowody prawdziwie ojcowskiego opiekowania się jego losem. Po zwalczeniu licznych trudności on to nareszcie wyjednał mu księstwo głogowskie, którém rozporządzał jako król czeski. Od roku 1491 znajdowało się ono w ręku Jana Olbrachta i było mu daném przez Władysława, *jako zaspokojenie za uroszczenia do korony węgierskiéj*, któréj się Olbracht orężnie

dobijał. Miał je trzymać aż do czasu, dopókiby nie został królem polski. Gdy to nastąpiło, księstwa głogowskiego zrzec się jednak nie chciał, ale Władysławowi udało się w końcu skłonić Olbrachta, że podczas pobytu Zygmunta w Węgrzech odstąpił księstwa, aby niém opatrzéć młodszego brata, który żadnego nie otrzymał dziedzictwa. W dniu 29 listopada 1499 r., a więc w rok po osiedleniu się Zygmunta w Budzyniu, dostało mu się przeto księstwo głogowskie na Śląsku. Nie skłoniło to atoli królewicza do porzucenia Węgier i przeniesienia się do stolicy tego arcymaleńkiego i ubożuchnego państewka. Zygmunt, jako książę Głogowa i przyległych włości, pozostał nadal w Budzyniu. Przez pisma, posłańców i pełnomocników załatwiono sprawę wprowadzenia w posiadanie nowego władcy. Rafał Leszczyński, sekretarz królewicza, zaczął odtąd częściéj brać pióro do ręki, załatwiając dość ożywioną korespondencyą między Budzyniem a Głogowem. Zmieniono dawnego rządcę królewskiego, Jana Karnkowskiego [1]), zwanego Po-

---

[1]) Nie Czarnkowski, jak go nazywa Caro V. str. 871, ale Karnkowski. W r. 1498 jest starostą głogowskim (Metr. 16), f. 153, 154, 1 n. „Joannes Polak de Carnkow capit. generalis ducatus Glogov". Akt następny tegoż nazywa Dadzbogius Jan *Polak de Carnkow... zob.* Paprocki, f. 320.

lakiem, który weresowém podobno zdzierstwem i drakońską surowością wywoływał zbrojny opór podwładnych i do jawnych buntów z ich stony stawał się podnietą. Na miejsce jego mianował Zygmunt, o ile się zdaje, Wojciecha Sobka [1]), który raz i drugi przybywszy do Budzynia, osobiście zdawał sprawę swojemu zwierzchniemu księciu z zarządzanego przez siebie księstwa i składał rachunki z przypadających dochodów. Zresztą za pośrednictwem gońców załatwiano piśmiennie bieżące sprawy Głogowa.

Zygmuntowi przybyło z tego tytułu nieco zajęcia. Miłośnikiem będąc porządku, starał się zapewnie choć z oddalenia zaprowadzić jaki taki ład w księstwie, które karłowaty, co prawda, zajmowało obszar, ale w olbrzymim jednak tonęło chaosie... Dowodem téj dbałości zewnętrznym, wymownym, była owa szkatuła, którą królewicz umyślnie kazał przygotować i na swoim umieścił stoliku dla przechowywania w niéj przywilejów i aktów, tyczących się głogowskiego państewka. Powoli zaczęło się zanosić na podniesienie stano-

---

[1]) Wojciech Sobek, który następnie (1503 r.) pojął za żonę siostrę Krzysztofa Szydłowieckiego, zapewnie pochodził ze Śląska. Zostawszy następnie starostą księstwa opawskiego, tytułował się w aktach niemieckich „Albrecht Sobke von Saul uff Hirnstain" *(w innych „auf* Herrenstadt"). Zob. Cod. dipl. Pol. *Tom V. wyd. Bonieckiego*, str. 202, 216.

wiska politycznego, Zygmunta. Zagajono rokowania z Janem Korwinem, synem zmarłego poprzednio króla węgierskiego Macieja o odstąpienie księstwa opawskiego. Były trudności nie małe z powodu stosunku, w jakim zostawały do królestwa węgierskiego posiadłości różnych księstw na Śląsku, złączonych z koroną czeską, ale przeszkody nareszcie zdołano usunąć, kiedy Jan Korwin tytułem zamiany na inne dobra w Węgrzech, zrzekł się Opawy, którą król Władysław bratu swemu Zygmuntowi, jako darowiznę odstąpił z zupełném prawem własności, z prawem sprzedania, zamienienia lub zastawienia, po uzyskaniu atoli przyzwolenia zwierzchniego władzcy, króla węgierskiego. W akcie, sporządzonym z tego powodu, określono z dokładnością drobiazgową wszystkie wypadki, w których księstwo opawskie mogło jako dziedzictwo przechodzić na prawnych spadkobierców zstępnych Zygmunta, lub powinno było wrócić znów do korony węgierskiéj. Z licznych bardzo ograniczeń, któremi skrępowano dziedzictwo, widać, że dając mu księstwo opawskie, miano przedewszystkiém na względzie opatrzéć go, jako królewicza wraz z potomstwem, pozbawionego w danéj chwili lub i nadal korony. Że przy bezpotomném jego zejściu miała Opawa znów przypaść królowi węgierskiemu, to takie zastrzeżenie było dość zgodném z naturą podobnych darowizn w zakresie ówcze-

snego prawa publicznego. Że córki księcia opawskiego—dziedziczyć nie mogły, tylko powinny były poprzestać na podwójnym posagu, to płynęło również z ducha i zwyczaju prawnego tamtych wieków. I innych kilka podobnych zastrzeżeń i ograniczeń nie ma powodu tu podnosić, należy jednak uwydatnić jedno mianowicie, które znamionuje naturę téj darowizny. W akcie nadmieniono, że gdyby książę Zygmunt miał nie więcéj jak jednego lub dwóch synów i jeden z nich został królem, to i wtedy księstwo wrócić powinno do korony węgierskiéj, bo król opatrzy wtedy drugiego swojego brata.

Akt darowizny nosi datę 8 grudnia 1501 r. [1]). W kilka dni późniéj nastąpił wyjazd Zygmunta do Krakowa po rozwianiu się nadziei uzyskania korony polskiéj dla siebie, lub dla brata Władysława. Dało to istotnie powód i dawaćby jeszcze mogło do nietrafnego oceniania stosunku między najstarszym a młodszym bratem. Zdaje się jednak, że darowizna, którą dopiéro 8-go grudnia przed samém rozstaniem się obu braci ujęto w kształt piśmiennego, urzędowego aktu, była uczyniona znacznie wcześniéj, bo już w dniu 29 czerwca tegoż roku Rafał Leszczyński, sekretarz

---

[1]) *W Budzyniu* 1501 r. Zob. Dogiel. Cod. dipl. Pol. V, *str.* 546.

królewicza, wyjeżdżał z Budzynia, aby ustanowić w imieniu jego starostę w Opawie (Wojciecha Sobka?). Podobne opóźnienie nastąpiło również i co do wręczenia Zygmuntowi aktu darowizny księstwa głogowskiego, które otrzymał był już w końcu 1499-go roku, gdy tymczasem piśmienne nadanie sporządzono dopiéro we wrześniu następnego roku, za co, nawiasem mówiąc, królewicz kazał 10 dukatów dać pisarzowi arcybiskupa strzegomskiego, kanclerza korony węgierskiéj.

Wreszcie Władysław nietylko dopomagał tak skutecznie Zygmuntowi do wyniesienia się na jakieś wyższe stanowisko, ale dawał mu nadto pieniężne opatrzenie. W jakiéj ilości? — tego wymiarkować dokładnie z księgi rachunkowéj nie ma sposobu. Prawdopodobnie istniało jakieś zobowiązanie, które przyjęli na siebie starsi bracia względem młodszego. W jakiéj wysokości uiszczali się Aleksender i Olbracht? — tego również dojść nie możemy.

W 1500-ym roku ogólna suma pieniędzy, która w Budzyniu wpłynęła od Władysława w różnych, zwykle miesięcznych ratach, wynosiła 3,000 zł. węg., czyli dukatów. W następnym z górą dwa razy tyle, bo sześć tysięcy kilkaset dukatów. Tę znaczną różnicę objaśniają wypadki polityczne i zmiana stosunków rodzinnych, wywołane śmiercią brata Olbrachta. Wezwany wtedy Zyg-

munt do Tolny do bawiącego tam Władysława, otrzymał 1,000 zł. na drogę, a przy wyjeździe z powrotem do Budzynia, następnie zaś do Polski znów dwa tysiące zł. Roczna więc pensya, którą od siebie wyznaczył Władysław, mogła, o ile się zdaje, 3 tysiące dukatów wynosić. Od króla Olbrachta pobierał Zygmunt, jak domyślać się wolno, dochody z całkowitego cła sandomierskiego oraz 1800 zł. zapisanych na żupach krakowskich i miał sobie, między innemi, wyznaczone dochody ze starostwa lubaczowskiego, które, w Budzyniu bawiąc, za pośrednictwem posłów kilkakrotnie wysyłanych wybierał. Rządny królewicz, zamiłowany w ładzie, dbał bardzo wiele o porządek w swoich stosunkach pieniężnych. Oczywiście, będąc w zależności od braci oraz ich położenia skarbowego, nie zawsze mógł liczyć na ścisłość dotrzymywania terminów wypłat. Starał się jednak widocznie zabezpieczyć sobie dochodzenie rat pieniężnych we właściwym czasie. Bonar, bankier krakowski, pośredniczył, o ile się zdaje, między Olbrachtem a Zygmuntem, regulując wzajemne ich rachunki. Raz, drugi i trzeci bowiem bawił w Budzyniu jego sekretarz i pełnomocnik, Hanusz Both, i od królewicza otrzymywał zlecenia, a może pokwitowania z doręczonych mu pieniędzy.

Takim pośrednikiem w Węgrzech był *bankier budzyński*, znany z rozległych górniczych

przedsiębierstw „pan Thurzy", nazywany niekiedy sekretarzem, o ile się zdaje, królewskim. Przez jego ręce szły wszelkie wpływy od króla Władysława w ratach miesięcznych, niekiedy częściéj, co dwa tygodnie, za pośrednictwem jego pełnomocników, niejakich panów Milnera, a późniéj Jakóba Melicha. Dzięki ścisłości bankiera w dotrzymywaniu terminów wypłat, budżet domowy pozostawał prawie zawsze, z nielicznemi wyjątkami, w równowadze. Już to przyznać trzeba, że w podobnych warunkach niełatwo było końce z sobą związać, a jednak Zygmunt oględny, baczny, przezorny, nawet oszczędny, potrafił przez swoje rozumne gospodarstwo domowe uchronić się od ciężkich powikłań pieniężnych. Nad wydatkami czuwa on bacznie. Każe sobie podawać likwidacye rzemieślników za zlecone im roboty i sam sprawdza. Kiedy raz się zdarzyło, że nie chciano w Budzyniu bez straty przyjmować niemieckich groszy, — zwanych lichtyszycami,— a było ich w szkatule królewicza za 43 złote, kazał je zatrzymać i czekać z ich wydaniem, dopókąd nie osiągną swéj zwykłéj nominalnéj wartości. W pomyślnym wypadku może na tém najwyżéj zyskano 2 — 3%, więc drobiazg. Ale w każdym razie to istotnie godny uwagi rys znamienny.

Księga wydatków prowadzoną jest przez cały czas pięciu czy sześciu lat, wielce starannie

i szczegółowo. W ciągu pierwszych lat co dwa tygodnie, a później już nie tak często, co miesiąc jednak, aż do samego końca w 1506 r., rachunki sprawdza ochmistz dworu, pan Krzysztof Szydłowiecki i pod koniec okresu rachunkowego, za każdym razem stwierdza rzetelność rozchodów własnoręcznym podpisem z wyraźném nadmienieniem, iż przedstawione sobie wydatki znalazł zgodne z prawdą. Oto jeden z takich dowodów kontroli:

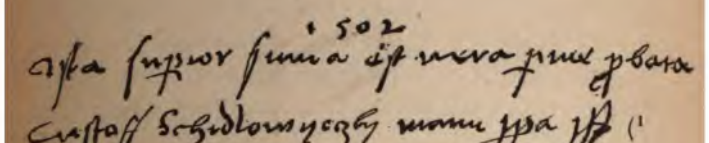

Gdzie się przypadkowo jaki błąd przy wpisywaniu wydatków lub przy ich dodawaniu zakradł, tam zwykle odpowiednią u spodu robiono uwagę.

O ile zaś w samych wydatkach, czynionych przez królewicza, przebija się rządność i oszczędność, tego ocenić niepodobna.

---

[1]) W transkrypcyi znaczy: *Ista superior suma est vera per me probata. Cristoff Schidlowyeczki manu propria subscripsit.* Czyli po polsku: *Ta powyższa* suma jest rzetelna, przez mnie *wdzona. Krzysztof Szydłowiecki* ręką swą podpisał.

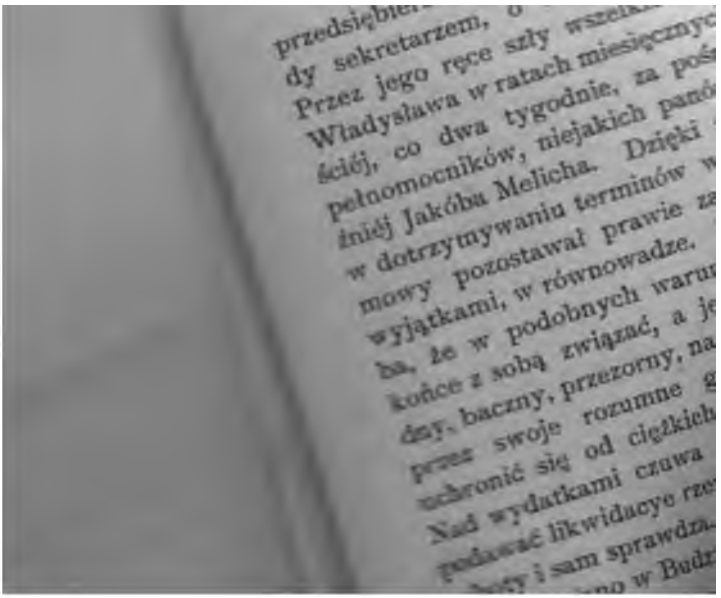

Trudno powiedzieć, czy Zygmunt stale trzymał się zasady starego Rzymianina Katona, który radził kupować nie to, co jest potrzebném, ale tylko co nieodzowném i koniecznem. Jak tu bowiem dziś wymiarkować, czy w rozchodach panowała hojność lub rozrzutność, kiedy brak środka porównania albo oznaczenia stopnia potrzeby? Czy królewicz, płacąc za kąpiel po dukacie, zbyt szczodrze postępował? czy kupując jeden sorok (miechy liczono na soroki, czyli 40 sztuk) soboli za 90 dukatów, albo opony ścienne (gobeliny) za 200 duk., nie dopuścił się zbytków,— to stąd wniosków wyprowadzać nie można. Ale są jednak pewne szczegóły drobne, lecz znamienne, które jak błyski światła głębię duszy odsłaniają.

Zygmunt każe dość często naprawiać koszule, kołnierzyki. To ciekawe, charakterystyczne...

VII.

Na gładkiéj powierzchni wód, które łódź żeglarza wstrzymawszy w biegu, kazały mu cierpliwie czekać sposobnéj pory, aż ją pomyślne wiatry znów poniosą na pełne morze, nagle ukazują się coraz ruchliwsze fale, jakby zapowiedź zmiany ku lepszemu.

Około połowy czerwca 1501 roku nadchodzą do Budzynia głuche wiadomości, niepewne zrazu, o chorobie Olbrachta. Jakiś niepokój opanował królewicza. Brat w sile wieku, ma lat czterdzieści. Były listy od niego niedawno, na początku marca. W nich żadnéj wzmianki o niezdrowiu króla. Zapewne więc pogłoski tylko, czcze, płonne, na wiatr puszczone.

Aliści nowa nadbiega wieść, która po mieście krąży, że król w Toruniu zaniemógł. Kupcy ją *zapewne świeżo* przynieśli. Jakżeż tu kró-

lewiczowi tak się obojętnie względem niéj zachowywać?

Więc wyprawiono niebawem gońca, a było to już na schyłku czerwca w wilią św. Piotra i Pawła.

Niech co tchu pędzi do Krakowa, nie zwykłym sposobem z długiemi popasami, ale końmi najmowanemi od miasta do miasta. Borek tedy otrzymuje z polecenia królewicza 10 dukatów i śpiesznie wyrusza w podróż.

Nie zbyt długo każe istotnie na swój powrót czekać. W połowie drogi spotyka bowiem dążącego z przeciwnéj strony gońca z Krakowa, który właśnie niesie wiadomość pewną i dokładną. Obaj zawracają każdy w swoją stronę. Król Olbracht już nie żyje — 17 czerwca umarł paraliżem tknięty w Toruniu.

Ale nim jeszcze Borek zdążył przybyć do Budzynia, już 3 lipca nazajutrz po święcie Nawiewiedzenia P. Maryi zkądinąd, od pana Jana Polaka Karnkowskiego, oraz od pana Andrzeja Szamotulskiego, wojewody kaliskiego nadeszły do królewicza wiarogodne listy, donoszące o zaszłéj śmierci króla polskiego.

Zasępiło się serce jego — ale rozjaśniły się widoki.

Chyba Zygmunta już teraz nie minie korona. *Inni pozostali* przy życiu bracia mają swe *opatrzenia.* Aleksander Litwę, Władysław dwa

nawet królestwa: węgierskie i czeskie, Fryderyk jako prymas i arcybiskup gnieźnieński opływa w dostatkach.

Kupiono natychmiast librę papiéru „do pisania listów", posłano do apteki po inkaust i po wosk czerwony. Coby się w listach zawierać miało, nie wiadomo, ale domyśléć się łatwo. Było ich w każdym razie bardzo dużo, bo w tydzień późniéj już wypadło nowy zrobić zapas papieru. Kupiono całą ryzę znów „do pisania listów". Gdy się tak tedy rozpoczęła żywa wymiana myśli między Zygmuntem a bratem kardynałem w Krakowie, bratem Władysławem, królową matką, jako najbliższymi, nie zapomniano także jednocześnie o sprawach innéj natury. Wprzód tę ciekawą stronę odsłonić tu wypada.

Przy pierwszéj pewnéj wiadomości o śmierci brata Olbrachta, królewicz nazajutrz wysłuchał mszy św. za duszę zmarłego i natychmiast posłał 40 dukatów do klasztorów budzyńskich na trycezymy, poczém zaczęły się przygotowania do sprawienia „żałoby" sobie i całemu dworowi. Więc ustępują w skutku tego z księgi rachunkzwéj wydatki na podróżnych fletnistów, gęślarzy, linoskoków, na grę w szachy, w kryzołki i t. d., jasne zaś barwy na szatach zamieniają się na czarne. Ustaje wesołość, a oznaki zewnętrzne smutku się mnożą. Wezwano do królewicza Zygmunta nadwornego krawca. Przedewszystkiem ogolocono

ściany komnaty z dawnych opon różnobarwnych i zasłonięto je czarném suknem, łóżko pokryto czarnym atłasem, zamówiono czemprędzéj czarne jedwabne poszewki na poduszki. Szaty, między któremi znalazł się czarny aksamitny kabat, wystarczyły na razie. Tylko z powszami od korda, z którym królewicz się nie rad rozstawał, była biéda. Więc żeby je dostroić do ogólnego żałobnego tonu, kazano je natychmiast poczernić. Nie kosztowało to więcéj jak dwa denary. Ale na tém bynajmniéj nie skończyły się wydatki. Trzeba było wszystko okryć kirem: konie, rydwany, uprząż, służbę, dworzan. Takie snadź były w wiekach średnich surowe wymagania zwyczaju i ceremoniału dworskiego. Więc rzemieńczyska przy siodłach czerniono, sprawiono uzdy i uzdzienice dla wszystkich koni „kolebczanych" i dla inochodników z czarnéj skóry, kolebki i rydwany pokryto żałobnemi poponami. Kupiono dziesięć postawów grubszego sukna czarnego, żeby ubrać w czarną barwę stajennych, stangredów, kotczych, giermków i dworzan. Nie zapomniał królewicz o sobie. Trzy czepce kazano zabarwić. Uszyto dwie nowe koszule żałobne, do innych dodano czarne tkanki, uszyto cztery poszwiczki (poszewki), przygotowano żałobną długą szatę dzianą, do niéj czarne pasy ze srebrnem „*zakowaniem.*" Zrobiono także „jezdziecką" *hazukę podbitą sobolami*, czarny atłasowy kabat

suknem podszyty. Jedném słowem, królewicz z całym dworem wnet ukazał się w grubéj żałobie.

Nie zasnęły tymczasem zabiegi o koronę. Nadchodziły listy z Polski, które stawały się zachętą i pobudką. Odezwał się do Zygmunta wojewoda kaliski Andrzej Szamotulski — jeden z dawniejszych przyjaciół. Ale królewicz się nie ociągał. Jemu bodźca nie potrzeba było. Poruszono nawet głębsze sprężyny. Poważnym krokiem zagajono zabiegi, bo oto 3 lipca, więc natychmiast po otrzymaniu wiarogodnéj wiadomości o zgonie Olbrachta, król Władysław wyprawił śpiesznego gońca do Krakowa z listem do brata kardynała, kierującego sprawami publicznemi w bezkrólewiu. W liście tym z właściwą sobie serdecznością zalecał Zygmunta, który potrafił sobie zjednać powszechne w Węgrzech uznanie, co zdaniem jego, bez pożytku w przyszłości na nowém wysokiém stanowisku nie będzie. Po dość obojętnéj ztamtąd odpowiedzi wysłał nie gońca, ale posła w osobie Zygmunta Kurzbacha podkomorzego z nowém zaleceniem, do którego się przyłączył w osobném piśmie legat papieski czasowo bawiący w Węgrzech, Piotr z Reggio oraz całe wyższe duchowieństwo węgierskie. Były to kroki nie bez znaczenia, po których można się było spodziewać niejakiego skutku. Głos dostojników kościoła powinien był zaważyć na

ny komnaty z dawnych opon różnobarwnych
słonięto je czarném suknem, łóżko pokryto
rnym atłasem, zamówiono czemprędzéj czarne
dwabne poszewki na poduszki. Szaty, między
tóremi znalazł się czarny aksamitny kabat, wy-
tarczyły na razie. Tylko z powszami od korda,
z którym królewicz się nie rad rozstawał, była
bieda. Więc żeby je dostroić do ogólnego żało-
bnego tonu, kazano je natychmiast poczernić.
Nie kosztowało to więcéj jak dwa denary. Ale
na tém bynajmniéj nie skończyły się wydatki.
Trzeba było wszystko okryć kirem: ko
wany, uprząż, służbę, dworzan. Takie s
ły w wiekach średnich surowe wymag
czaju i ceremoniału dworskiego. Wię
czyska przy siodłach czerniono, spra
i uzdzienice dla wszystkich koni „ko
i dla inochodników z czarnéj skóry, k
ny pokryto żałobnemi poponami.
sięć postawów grubszego sukna
ubrać w czarną barwę stajenn
kotczych, giermków i dworza
królewicz o sobie. Trzy czepc
Uszyto dwie nowe koszule
dodano czarne tkanki, usz
(poszewki), przygotowano
dzianą, do niéj czarne
kowaniem." Zrobionc
zukę podbitą sobola

chwiejącéj się szali postanowień, gdyby rozstrzygnienie sprawy obioru króla spoczywało w rękach brata-kardynała, który, zresztą w uprzejméj swéj odpowiedzi piśmiennéj nie omieszkał zapewnić o swojém życzliwém dla Zygmunta usposobieniu [1]). Ale elekcya zależała od panów i szlachty, którzy się dopiéro w połowie września mieli zebrać na sejm obiorczy do Piotrkowa. Dawni poplecznicy, co poprzednio popierali Zygmunta, jeszcze w 1492 roku, mieli teraz sposobność wystąpienia z lepszemi widokami swych zabiegów.

Królewicz więc z rozpiętemi żaglami nadziei wpłynął na szerokie wody.

---

[1]) Cały szereg ciekawych w téj sprawie listów przytacza w streszczeniu lub tylko z podaniem nagłówka Ł. Gołębiowski (Dzieje Polski za panowania Kaźmierza, Jana Olbrachta i Alexandra, Warsz. 1848 str. 454 i n.). Listy te znajdowały się swojego czasu w bibliotece w Nieświeżu. Żałować wielce wypada, że te cenne pomniki dziejowe nie są dotychczas jeszcze wydane. Szkoda także, że Gołębiowski przytaczając listy Fryderyka kardynała z 1501 roku, nie podaje przy nich dokładnéj daty — dnia i miesiąca, przez co utrudnione jest ścisłe odtworzenie przebiegu pomienionych dyplomatycznych rokowań. Prawdopodobnie do pierwszego okresu tych rokowań przypadającego na miesiąc lipiec, należy odnieść list Fryderyka, na który powołuje się Gołębiowski: List kardynała do Zygmunta [illegible] przyjaźń, razem spełnione [illegible] *zrobić.*

Ale z głębin morza wnet zaczęły się wynurzać groźne a z razu nieprzewidziane przeszkody.

W końcu lipca przybył z Polski do Budzynia wojewoda Piotr Myszkowski w imieniu panów i rycerstwa wielkopolskiego. Powitał go królewicz mile, zaprosił do siebie na obiad i był zdziwiony niemało, kiedy od niego usłyszał, że nietylko brat Aleksander, w. książe litewski czyni zabiegi, ale że w pewnych kołach, od których przybywa, stanowczy powzięto zamiar obrania na tron opróżniony — innego brata — brata Władysława...

Wiadomość ta mogła istotnie wprawić Zygmunta w niemałe zakłopotanie. Stosunek, jaki go wiązał z najstarszym bratem, wyłączał wszelkie z nim współzawodnictwo. Tylko pytanie, jak się sam Władysław zachowa względem podobnéj myśli? Wszak niedawno, jak Zygmunta gorąco popierał sam do korony polskiéj. Czyżby chciał i trzecią jeszcze na swą głowę włożyć? Ale to chyba nieprawdopodobne.

Więc gdy takie i tym podobne wątpliwości zaczęły jak nocna zmora gnębić umysł królewicza, postanowiono czémprędzéj porozumieć się z Władysławem, który bawił, jak się zdaje, w tym [illegible] opodobnie Myszkowski [illegible] go zjednać dla myśli, [illegible] zaś pchnął

naprzód forytarza, do zamówienia popasów i noclegów. Zalecono mu pośpiech. Królewicz widocznie pragnął jaknajprędzéj wyrozumiéć osobiście brata Władysława.

Atoli gorączkowy zrazu pośpiech nagle ustał i zamienił się na ruch powolny i ociężały. Przygotowania do podróży wprawdzie nie ustały, ale sama podróż przyszła do skutku zaledwie po upływie trzech tygodni.

Na kilka dni przed swym wyjazdem do Tolny, który nastąpił w dniu 23 sierpnia, królewicz wysłał „na elekcyą" Krzysztofa Szydłowieckiego, przydawszy mu do boku dworzanina — Mikołaja Ocieskiego. Zdaje się, że krok ten był już wynikiem porozumienia się Zygmunta z Władysławem, który wbrew oczekiwaniu przyjął ofiarowaną sobię kandydaturę i widocznie uzyskał od młodszego brata zapewnienie, że współzawodniczyć z nim nie będzie.

Ta chwila decyzyi Zygmunta należy niewątpliwie do najciekawszych momentów w jego życiu. Niestety, z milczących kronik tamtoczesnych nic się wydobyć nie da, coby ją choć bladem światłem oświetliło. Z księgi wydatków zdołaliśmy tylko ustalić takie zdarzenie, jak przyjazd Myszkowskiego do Budzynia i bytność u królewicza w dniu pierwszym sierpnia, zamiar *wyjazdu Zygmunta* do Tolny i odroczenie na pewien *czas podróży*, przyjęcie wreszcie przez Wła-

dysława kandydatury. O te stałe, niezachwiane i wiarogodne wiadomości zaczepić się może pajęcza tkanina domysłów.

Myśl starania się o tron polski, z którą przybył Myszkowski i podsunął ją królowi może zrazu piśmiennie a wnet i osobiście, pociągnęła Władysława urokiem nieprzezwyciężonym. O tém w lot z Tolny doniesiono Zygmuntowi, — jak należy przypuszczać, i to spowodowało nagłe wstrzymanie wyjazdu. Władysława wielką wrażliwość i gorączkową pohopność zrozumieć nie trudno w danym razie. — Trzy wielkie królestwa — pod jedném berłem! A toć gdy przyjdzie do tego, na miazgę zdruzgocze się strasznego Turczyna piekielną siłę. Tak w Polsce między garstką panów i szlachty błysnęła podobna myśl, któréj orędownikiem na Węgrzech w obec Władysława stał się Myszkowski. Nieprzepartym czarem wabiła ona ku sobie jednę i drugą stronę, było w niéj istotnie coś śmiałego, co porywało wyobraźnią rozbujałych umysłów. — Ale ciekawszém nad to, byłoby się dowiedzieć, jak się zachował w pierwszych chwilach takiego nieprzewidzianego zwrotu Zygmunt, — wejrzeć w głębią jego duszy, jak upokorzenie, zadraśnięta miłość własna, zawiedziona nadzieja wstrząsały całą jego istotą, jak synowskie do Władysława przywiązanie, szczere braterskie uczucie walczyło z ambicyą. Z przed oczu badacza uchyla się je-

dnak to dramatyczne domowe zajście, ginąc zupełnie w nieprzeniknionéj wzrokiem tajemnicy. To tylko wiadomo, czém się ta niema walka skończyła. Zygmunt pojechał do Tolny i tam u brata w serdecznéj z nim zażyłości prawie całe dwa miesiące spędził, późną jesienią dopiéro wróciwszy do Budzynia. Inaczéj postąpić nie mógł przy swém rozważném usposobieniu i z tém swojém głębokiém uczuciem uległości i wdzięczności — dla najlepszego ze swych braci [1]).

Wiadomo, jak prędko rozwiały się tęczowe nadzieje Władysława oraz tych, którzy go do tronu popierali. Aleksander stał się odrazu groźnym współzawodnikiem nietyle przez swą własną osobę, ile przez myśl polityczną, którą zawierała w sobie jego elekcya, co miała znów zbliżyć do siebie rozszczepione dwie części. Litewscy panowie usilne czynili zabiegi o to, aby ku wspólnemu pożytkowi, a może nawet więcéj ku wygodzie własnego księstwa, przez obiór Aleksandra

---

[1]) W listach z późniejszego czasu (Gołęb. 464.) król Władysław, stwierdzając okoliczność, że z początku polecał Zygmunta, nadmienia, iż nie wié, dlaczego brat odstąpił od zamiaru ubiegania się o koronę polską. Ponieważ Władysław sam rozpoczął zabiegi o tron polski, zachęcony przez pewną część wyższéj szlachty, nie uważał więc za stosowne usprawiedliwiać swe*go postąpienia* względem brata Zygmunta i po prostu zbył tę *sprawę ogólnikiem*.

znieść dziesięcioletnie niemal rozdwojenie. Zygmunta poplecznicy, bo tych pomimo kandydatury Władysława nie brakło bynajmniéj w gronie senatorów polskich, było ich może nawet znacznie więcéj, — ustąpili w obec nalegań, próśb litewskich możnowładców, w obec wreszcie głosu rozumnéj, trzeźwéj i praktycznéj polityki. W początkach października 1501 roku Aleksander wziął górę na sejmie obiorczym w Piotrkowie nad obu swymi braćmi, którzy w tym samym czasie w serdecznéj między sobą zgodzie odbywali w Tolnie narady nad tém, coby daléj począć należało.

Po otrzymaniu wiarogodnéj wiadomości o dokonanym już obiorze [1]), uchwalono, że Zygmunt uda się osobiście do Polski i upomni się u nowego króla polskiego brata Władysława oraz o swoje prawa do ojcowizny. Porzuciwszy wnet Tolnę, królewicz około 20 października stanął w Budzyniu. Rozpoczęto niebawem przygotowania do podróży, które atoli wlokły się bardzo leniwie. Ociągano się z wyjazdem nie dlatego,

---

[1]) Dwa listy kardynała Fryderyka do króla węg. Władysława oraz do legata papieskiego w Węgrzech przytacza Gołębiowski (str. 454), w których kardynał pisze: „usiłowania moje były za *wyborem króla* węgierskiego, lecz żądano obecnego *(Aleksandra) pana*, a ściślejsze spojenie Litwy z Koroną przeciągnęło na drugą stronę".

żeby brakło było pieniędzy, — Władysław bowiem kazał bratu na podróż do Krakowa wyliczyć 1000 dukatów, — nie dlatego iżby przeszkadzało niedomaganie chwilowe królewicza, które prędko minęło, ale z téj głównie, o ile się zdaje przyczyny, którą zrozumieć i usprawiedliwić nie trudno — żeby nie przybyć na samą uroczystość koronacyjną, mającą się odbyć w niedługim ale niezupełnie ściśle oznaczonym czasie.

Można więc było dlatego cierpliwie czekać, aż stelmach wykończy zamówione u niego wozy, aż Chlewicki sprowadzi z Fejerwaru (z Białogrogu król. Alba Regalis) 14 koni zwanych woźnikami, potrzebnych do licznego taboru, aż krawcy poszyją wory, kreptuchy i pokrowce, aż stolarz zrobi skrzynie do nowych szat żałobnych, a złotnik Jerzy powiększy o kilka ogniw ze czterystu dukatów zawiesisty łańcuch, zdobiący pierś królewicza. Najpilniejszą rzecz zaraz załatwiono: do Krakowa wyruszył goniec, żeby dla królewicza zamówić i przysposobić mieszkanie. Na kilka dni przed oznaczonym terminem wyjazdu, który nastąpił w wilią św. Andrzeja, 29 listopada, poczyniono jeszcze różne zakupy na daleką podróż, zaopatrzono się w żywność, wysłano forytarza dla przygotowania noclegów i popasów, zakupienia owsa, siana i słomy dla koni. Poukładano wszystko starannie na wozy: skrzynie, futerały, puzdra, pokryte oponami, złożono wory

skórzane a w nich specyałów i przypraw kilka cetnarów za 132 dukaty, w téj liczbie 33 funty cukru wyborowego czyli „fainu", uruchomiono całą służbę i wielki liczny tabor ruszył naprzód. Zdaje, się, że zabrano wszystko, bo królewicz widocznie nie miał zamiaru wracać do Budzynia. Po trzyletnim w Węgrzech pobycie porzucał więc już na zawsze zaciszne miejsce swojego dobrowolnego wygnania. Wracał do kraju nie jako królewicz z gołym tytułem, ale jako książę głogowski i opawski.

Władysław czule pożegnał brata. Na rozstaniu złożył mu w upominku kilka pięknych darów. Ruszono w drogę w kierunku północno-zachodnim przez Nitrę ku Tręczynowi. Późną jesienną porą odbywano podróż zwolna. Zresztą Zygmuntowi nie było spieszno. Na drugi nocleg zatrzymano się w Granie czyli w Strigonium, w głównéj siedzibie kardynała prymasa. Jak tam nie odwiedzić księdza arcybiskupa, Tomasza Bakacs, wielkiego dostojnika, z którym się tylekroć na dworze spotykało, jak nie zajrzéć do staréj katedry, zwłaszcza że przeprawienie się całego taboru wozów i koni przez Dunaj na lewą jego stronę wymagać będzie sporo czasu. W gościnę do kardynała zajechał tedy Zygmunt — w dzień św. Andrzeja. Witają go na wstępie *śpiewacy i fletniści* księdza arcybiskupa, przychodzą *księża prałaci*, sam prymas prosi do siebie na

obiad, podejmując wspaniale a wreszcie w upominku daje najlepszego ze swéj stajni siwego rumaka.

Nazajutrz pierwszego grudnia, gdy się już poprzednio tabór w całym porządku przeprawił, przedostał się i Zygmunt ze swym dworem na drugi brzeg rzeki i przez miasteczko Rakat, wieś Czusz i Many dotarli wszyscy do Nitry na dzień św. Barbary. Droga była dość uciążliwa. Przewodnicy, miejscowi wieśniacy, prowadzili naprzód podróżników. Część taboru pozostała w tyle. U jednego wozu złamało się koło. W Nitrze jednak wszyscy się znów szczęśliwie zebrali i ruszyli razem przez wieś Banowce do Tręczyna, leżącego w dolinie rzeki Wagi.

Tu zarządzono dwudniowe wytchnienie. Właśnie nadchodziło święto Matki Boskiéj 8 grudnia. Z powodu ciężkiéj drogi łamały się koła i osie u wozów. Wypadło na nowo podkuć wszystkie konie. — Zresztą jak tu nie skorzystać z tręczyńskich cieplic. Trzeba użyć kąpieli, po kąpieli wypocząć. Więc puszczono się daléj dopiéro we czwartek 9 grudnia.

Ale droga coraz gorsza. Około wsi Bronowa część wozów, które wiozły księdza kapelana i sprzęty jego, ugrzęzła w bagnistym gruncie, rozmoczonym przez wylewy górskich *potoków. Inne* wozy znów w lesie utknęły. *Wcześnie* zapadł zmrok grudniowy. Nim spro-

wadzono wieśniaków okolicznych do pomocy, zaszła i noc ciemna. Straż przy wozach urządzono. Lżejsze rydwany ruszyły do Bronowa i wreszcie do miasta Kłobuk a późniéj przez Seczyn już do granicy morawskiéj. W Międzyrzecu 12 grudnia nocleg i wypoczynek.

Deszcz pada dzień cały.

Wieczorem królewicz szuka rozrywki w kartach. Do gry zasiadają Krzysztof Szydłowiecki i brat jego Mikołaj, od niedawna przyjęty w poczet dworzan, grają i inni, którym Zygmunt wina podawać każe...

Następnie miasteczko Ostrawa, Freystad i wkrótce śląska ziemia, miasteczko Pszczyna, a wreszcie 15 grudnia Oświęcim i tuż zaraz — jeszcze dzień podróży — jeden jeszcze nocleg w stodole w Kaszowie, a ukażą się przy wjeździe od strony Bielan i Zwierzyńca, wieżyce maryackiego kościoła w Krakowie.

18 grudnia w sobotę po trzech niemal tygodniach ciężkiéj drogi Zygmunt stanął u zamierzonego kresu.

VIII.

Uroczystość koronacyjna, która się 12 grudnia odbyła, już minęła. Zygmunt prawie w tydzień po niéj przybył. Spóźnienie było oczywiście umyślne. Przybył nie po to do Krakowa, żeby w niéj uczestniczyć lub hołdy swe składać koronowanemu bratu, ale raczéj żeby u króla sejmującego wraz z stanami upomnieć się o swoje prawa. Jak wyrzut sumienia — ukazał się on przed obliczem Aleksandra, z którym się już od lat kilku nie widział, a z którym dawniéj miał nieporozumienie co do ojcowizny litewskiéj. I teraz stawał przed nim, nie odwołując się do jego łaski, nie kołacząc do jego miłosierdzia, ale przypominając swe *prawa do spadku* po ojcu i do „opatrzenia", *które go wbrew zobowiązaniu* nie dochodziło.

Tém śmieléj mógł występować obecnie ze swojemi roszczeniami, tém silniéj mógł nalegać, ile że nie sam się tylko zgłaszał do ojcowizny, ale Władysław się odezwał.

Wraz z Zygmuntem przybyło do Krakowa poselstwo króla węgierskiego, które miało poprzéć żądania obu braci w skutku zaszłéj zmiany stosunków politycznych w rodzinie Jagielonów. Nie protestowano przeciwko prawowitéj elekcyi, uznawano fakt obrania Aleksandra za spełniony, choć król węgierski napomknąć kazał o tém, że pominięto jego prawa pierwszeństwa, ale podnoszono głównie tę okoliczność, iż Korona przez powołanie Aleksandra na tron polski, nadwerężyła stosunek Litwy do Polski bez jego oraz Zygmunta zezwolenia i że obaj bracia nie zrzekają się i nie zrzekli swych praw do dziedzicznego państwa, owszem dopominają się należnego im działu [1]).

Z Zygmuntem, bawiącym w Krakowie, łatwiejsze było porozumienie. Można mu było ustnie wyjaśnić i wytłómaczyć, jak dwa główne punkta poselstwa, tyczące się zarówno Korony jak i ojcowizny litewskiéj, opierały się na nietrafném pojmowaniu stosunków politycznych obu krajów. Władysławowi należało piśmiennie prze-

---

[1]) Zob. Gołębiowski str. 463. Przemówienie poselstwa *węgierskiego do senatu* podane pod rokiem 1502 bez daty, odnosi *się oczywiście do* pierwszych dni stycznia.

słać odpowiedź, zbijając bezzasadność jego sposobu widzenia.

Umyślnie w tym celu wyprawiono poselstwo do Węgier w imieniu króla i senatu polskiego, zakłopotanych nie mało takiemi uroszczeniami, w których przebijało się jakby świadome zacieranie różnicy między publiczném a prywatném dziedzictwém — co do Litwy, — tudzież błędne pojmowanie układów obustronnych Korony i księstwa, już dawniéj w 1413 i w 1499 roku zawartych [1]). Dyplomatyczne rokowania z Władysławem, których dość długa historya pominiętą tu być może, zdołały wreszcie usunąć z drogi kamień obrazy.

Król węgierski nie popierał zbyt gorąco swoich mniemanych praw do ojcowizny, dawszy poselstwu do zrozumienia, że chodziło mu o młodszego brata, który słusznie pokrzywdzonym się

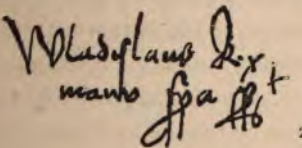

[2])

---

[1]) Poselstwo sprawowali w imieniu senatu polskiego arcybiskup lwowski Róża i wojewoda sandomierski Jan Tarnowski.

[2]) *Podpis króla* Władysława z r. 1504, mało u nas znany, *dla jego rzadkości* tu się podaje.

czuje, nie otrzymując nawet zapewnionego mu opatrzenia pieniężnego.

Aleksander chętnie się zgadzał zadość uczynić wymaganiom jego wedle sił i możności. Ale zdziwiony był niemało, kiedy na zapytanie, czémby mógł bratu Zygmuntowi dogodzić, otrzymał odpowiedź od niego, że w zamian za udział lub jakie księstwo w Litwie, pragnąłby zostać namiestnikiem w Prusiech. Nie mogąc sam téj sprawy tak ważnéj rozstrzygnąć, król obiecał na najbliższym przedstawić ją sejmie. Czy szczerze czy nieszczerze łudził nadzieją wyjednania dla Zygmunta takiego w Polsce stanowiska, tego niewiadomo. Są przecież ślady jakichś zabiegów, które sam królewicz może czynił, posyłając z listami do Prus po dwakroć swojego dworzanina Chocimowskiego (w marcu i w maju 1502 r.) właśnie podczas pobytu w Krakowie. Ale ważniejszą od tych śmiałych a wątpliwéj przyszłości powierzonych pomysłów, była sprawa urządzenia stosunku pieniężnego między braćmi. Aleksander oświadczał gotowość zapewnienia Zygmuntowi należnego opatrzenia albo wynagrodzenia za niedoszłe dziedzictwo; lubo więcéj obiecywał, aniżeli uczynić mógł w rzeczywistości. Przedewszystkiém zapewnił mu dochód z cła sandomierskiego oraz 1800 zł., zapisanych na żupach krakowskich, — *dochód*, który już dawniéj zmarły król *Olbracht był* przeznaczył dla swego młodszego

brata. Ale Zygmunt, który i tym razem wykazał niemałą dbałość o uregulowanie swoich stosunków majątkowych, przekonawszy dowodnie Aleksandra, że mu się należy z lat przeszłych w skutku niedopełnionych zobowiązań braci kilkadziesiąt tysięcy dukatów, domagał się całkowitéj ich wypłaty. A ponieważ skrzynie i worki królewskie były puste, bo na koronacyą nawet zabrakło i król się na nią zapożyczył, więc gotowizny nie można było się spodziewać. Kwitkami chciano zbyć Zygmunta, Zygmunt jednak doświadczeniem przykrém nauczony, wiedział, co o ich wartości trzymać trzeba. Więc rozpoczęto targi i układy, które ciągnęły się kilka tygodni, nim wreszcie nastąpiło porozumienie. Zdaje się, że zaledwie w końcu lutego osiągnięto pewien sposób zadośćuczynienia Zygmuntowi, właściwie zaś dopiéro na schyłku marca i na początku kwietnia piśmienny układ zawarli między sobą bracia. Królewicz zredukował swoje pretensye do 30,000 dukatów, z których połowę miano mu wypłacić gotowizną, drugą zaś połowę zapisać na dobrach królewskich i takowe pod pewnemi warunkami oddać do użytkowania. Ponieważ na razie pieniędzy w zapasie zupełnie nie było, przeto król był zniewolony wystawić Zygmuntowi oblig piśmienny, którym się zobowiązywał wypłacić *7,500 dukatów* na Zielone Świątki następnego *1503 r.*, a drugą taką samą sumę również

na Zielone Świątki 1504 roku. Jakoż pod dniem 7 kwietnia wyszło z kancelaryi królewskiéj odpowiednie piśmienne zobowiązanie króla Aleksandra [1]).

Z zapisaniem drugiéj połowy należności, która wynosiła 15,000 dukutów i zabezpieczeniem jéj na zastawie dóbr królewskich, było daleko trudniéj. Wolnych dóbr i starostw nieobciążonych długami, któremiby swobodnie było można rozporządzać, nie posiadał prawie wcale ówczesny skarb koronny. A inaczéj, w innym kształcie Zygmunt nie chciał się dać zaspokoić, wiedząc, że jedynie przez posiadanie dóbr zastawnych zapewni sobie choćby tylko od 15 tysięcy dukatów stały, mniéj lub więcéj określony dochód, tudzież ubezpieczy skapitalizowaną swą należność. Za pomocą więc skupu wierzycieli dawniejszych, którym zapisane były starostwa, postanowiono rzecz w tym sposobie załatwić. Upatrzono trzy dzierżawy królewskie: biecką, kazimierską i olsztyńską. Starostwo bieckie z zamkiem grodowym, z przyległemi wsiami oraz z dochodami królewskiemi trzymał w zastawie tysiąca złotych kasztelan Jakób Sieklicki. Zamek Kazimierz nad Wisłą z Wąwolnicą i innemi miał w swym ręku Mikołaj Wrzodem zwany z Kuro-

---

[1]) *Metr.* kor. 17. f. 333. „Obligatio RMtis.“

zwęk, wojewoda lubelski w sumie 3 tysięcy złp. a Olsztyn dzierżyła w posiadaniu za należność 4 tysięcy zł. Katarzyna z Pok, wdowa po Janie Tyrnce z Raciborzan, hetmanie niedawno zmarłym. Ogólna suma obciążająca pomienione trzy starostwa wynosiła 8 tysięcy dukatów, które w gotowiźnie wypłacone być musiały zastawnikom przed wprowadzeniem w ich posiadanie nowego wierzyciela. Aleksander, któremu brakło na najistotniejsze potrzeby dworu, uczynić tego nie mógł. Zygmunt więc wziął na siebie obowiązek spłacenia wierzytelności. Ponieważ prawdopodobnie sam takich znacznych zapasów gotówki nie miał w swych skrzyniach, więc użył w sprawie skupu pośrednictwa bankiera krakowskiego Bonara, z którym oddawna pozostawał w stosunkach pieniężnych. Księga wydatków zaznacza bowiem, że pod dniem 28 marca 3 tysiące dukatów, złożonych przez tegoż Bonara, doręczono wojewodzie lubelskiemu za wykupienie starostwa kazimierskiego, a pod dniem 2 kwietnia uiszczono Sieklickiemu za starostwo bieckie tysiąc złotych, które z tego samego źródła otrzymano. Co do spłacenia wdowy po Tyrnce, która Olsztyn dzierżyła, brak nam podobnej jak powyższe, wiarogodnéj wiadomości. Nie ulega wszakże żadnemu wątpieniu, że w takiż sposób i jéj wierzytelność jednocześnie spłaconą była.

Ponieważ należność Zygmunta, przyznana

mu z obliczenia się z bratem, wynosiła 15 tysięcy dukatów, zabezpieczonych na starostwach, spłacone zaś wierzytelności czyniły 8 tysięcy, ogółem więc Aleksander 23 tysiące dukatów zapewnił na Bieczu, Kazimierzu i Olsztynie, rozkładając tę sumę na każdém oddzielnie w stosunku do ciągnionych z nich dochodów. W skutku takiéj umowy król właściwie nowemi nie był obciążony ciężarami. Tylko Zygmunt, który, o ile się zdaje, nie miał dostatecznéj gotówki, ponosić musiał koszta téj operacyi finansowéj, jakiéj dokonał Bonar, oczywiście nie bezinteresownie, ale za umówioną prowizyą.

Akty piśmienne co do każdego starostwa osobne, wydane z kancelaryi koronnéj pod dn. 31 marca i 7 kwietnia, określając zarówno dawne sumy, które spłacić należało, jak i nowe większe, które na ich miejsce wchodziły, obejmowały w sobie zarazem warunki, pod jakiemi starostwa jako zamkowe mogły być przez Zygmunta posiadane [1]). Że w nich między innemi zastrzegał sobie Aleksander, żeby w starostwie mianowani z ramienia nowego zastawnika byli krajowcami osiadłymi, którzyby przysięgę wierności złożyli królowi polskiemu, to wymaganie takie, jako od-

---

[1]) *Metr.* 17 f. 322. „Contractus cum illustrissimo Sigismundo duce.“

powiadające ogólnie stosowanym przepisom prawa publicznego, nie zasługuje tu na szczególną uwagę. Że pozwalał za uprzednią swą zgodą wykupywać zastawne wsi i dobra królewskie, do zamku należące, sąsiednie, przyległe, dołączać je do całości i władać niemi prawem zastawném, — to również zgadzało się z powszechnym zwyczajem. Ale inne ciekawsze, bo niezwykłe i rzadko spotykane mieszczą się warunki, które określają prawa do spadku obu umawiających się stron, a które jako znamionujące wzajemny stosunek braci i ówczesne położenie ogólne, pominiętemi tu być nie mogą.

„Uchylmy wszelką wątpliwość za zgodą królewicza Zygmunta," — tak akt opiewa, co do spadkobierców, widocznie mając na względzie potomstwo z Katarzyny Telniczanki. Przez spadkobierców, są słowa układu piśmiennego, chcemy rozumieć tylko dzieci płci obojga prawe. Gdyby królewicz bez nich zeszedł z tego świata, wtedy posiadane dobra wraz ze sumami pieniężnemi przejść mają na prawego syna królewskiego (Aleksander bezdzietny nie wyrzekał się więc nadziei doczekania się potomstwa), jedynie zaś tego, któryby po zgonie króla bezpośrednio drogą obioru dostał się na tron polski. Drogą testamentu jednak królewiczowi Zygmuntowi przysługiwało *prawo rozporządzenia* na cele pobożne, *lub jakie inne, sumą* nie większą jak pięć tysięcy

dukatów nie na każdem ze starostw, ale na wszystkich trzech łącznie i razem, lub na jedném z nich w powyższéj wysokości osobno, pozostałe zaś z zapisanych wierzytelności przejdą na króla lub jego syna obranego królem polskim. Testament, byle był rzetelny i prawny, mieszczący w sobie postanowienia co do owych 5 tysięcy dukatów, król z góry zatwierdza, daje nadto zapewnienie egzekutorom i legataryuszom, że z posiadania oraz z dochodów, w stosunku owéj sumy nie będą wyzuci, dopóki przez niego lub syna, obranego królem, spłaceni nie będą.

Z drugiéj zaś strony, w razie bezpotomnéj śmierci króla, albo pozostawienia syna, któryby tronu nie dostąpił, królewicz zachowuje prawo rozporządzenia zapisanemi mu sumami według swego uznania, z zastrzeżeniem jednak, że osoba z zapisu darowizny korzystać mająca, powinna z rodu swego, pochodzenia, zamieszkania oraz mowy swojéj być Polakiem lub Polką.

Chyba że Telniczankę miano tu na widoku?

Wszelkie dobra, zarówno świeckie jak już obecnie i królewskie, gdy ponosić winny, według prawa pospolitego, ciężar ruszenia wojennego, więc i zapisane królewiczowi starostwa podlegałyby temuż obowiązkowi. Jednakże, takie są *słowa końcowe* układu, mając na względzie osobę *księcia* Zygmunta, powodowani miłością bra-

terską, postanowiliśmy zmienić ów statut w tym sposobie, że jakkolwiek królewicz nam oraz Rzeczypospolitéj, w któréj się urodził i wychował, winien wszelką zachować przychylność i przyjaźń, jednakże szczególniéj dla posiadanych w Koronie starostw królewskich, zobowiązany będzie w razie wojny wspierać nas oraz następców swojemi radami, tudzież kierować posiłkami królów i innych książąt przeznaczonemi na pomoc Polski. Wszakże potomstwo prawe królewicza, jeżeli wejdzie w posiadanie starostw, ma na równi z innemi ziemianami podlegać osobiście obowiązkom wojennéj służby pod karami w statutach i przywilejach Królestwa opisanemi.

Ciekawe szczegóły wynurzają się z tego układu i dają możność obznajmienia się, jak to w onym czasie w przyszłość spoglądano. Aleksander bezdzietny żywi nadzieję doczekania się syna i w danym razie umieszczenia go na tronie polskim. Ta otucha dobra, to przewidywanie, ta troskliwość ojcowska dziwić nie mogą, jako z naturą rzeczy zgodne. Lubo zaś warunki w akcie podane nie przesądzały jeszcze przyszłości, Zygmunt atoli w danéj chwili liczyć się musiał ze stanem i położeniem, w jakiém się znajdował, a które bądź co bądź, jaśniejszych przed nim nie otwierało widoków. Zdawało się, że siłą okoliczności *będzie skazany* na jałowy żywot w dwóch *małych księstwach* śląskich i zarządzania kilko-

ma starostwami w Koronie. O téj przyszło
która nie zapowiadała się bynajmniéj świet
i różowo, pamiętał téż Zygmunt pilnie i tros
wie, a wykupując starostwa, spłacając wierzyc
zdaje się, że miał ją głównie na względzie. Za
gając prawdopodobnie dług u Bonara, liczył
to, że z należnéj sobie od króla za rok gotowiz
pokryje go zupełnie i powoli urządzi gospodars
w starostwach tak, iżby go pewniéj zyski z r
dochodziły.

Niebawem téż uwydatnił się ten przyn
gospodarności Zygmunta. Jeszcze przed poc
saniem umowy i zawarciem układu z królem,
wysłany Mikołaj Szydłowiecki (dn. 3 marca)
Olsztyna dla sporządzenia opisu stanu i położe
w jakiém się starostwo znajdowało. Może v
śnie wtedy załatwiono stosunek pieniężny z za
wniczką, wdową po Tyrnce. W jakie trzy ty
dnie potém temuż Szydłowieckiemu wyliczonc
szkatuły książęcéj 30 dukatów na naprawę piec
(wapiennych) w Olsztynie. Po zawarciu z król
umowy wyprawiono Leszczyńskiego do Bie
dla ustanowienia tam starosty. Z podobném zl
niem pojechał do Kazimierza Chlewicki, kt
sam czasowo pełnił tamże obowiązki staro
Zdaje się, że powołany do dworu Zygmu
w pierwszych tygodniach pobytu w Krakowie
słynny budowniczy włoski, Franciszek delle L
kierował naprawą pieców olsztyńskich we

swego pomysłu i może był używany do podawania projektów nowych budowli. Jeżeli ten ciekawy szczegół odnieść należy do rysu znamiennego gospodarności Zygmunta, to i inny ściągający się do religijnego nastroju królewicza pominięty być nie może. Jednocześnie przy wprowadzeniu w posiadanie nowego zastawnika, złożono w jego imieniu w ofierze umyślnie zamówiony w Krakowie u złotnika Marcina kielich złoty do kościoła olsztyńskiego, a do Wąwolnicy posłano komżę haftowaną wartości 4 dukatów dla księdza proboszcza, zakonnika mistrza Jana, z klasztoru XX. Benedyktynów.

IX.

Jakkolwiek układy między braćmi ciągnęły się długo, do czego przyczyniały się niewątpliwie poselstwa, wyprawiane z konieczności do nieobecnego, bawiącego na Węgrzech króla Władysława, między Aleksandrem a Zygmuntem panowała jednak mniéj lub więcéj szczera braterska zgoda. Mogła do jéj podtrzymania przyczyniać się królowa-matka, oraz brat-kardynał. Raz nawet Zygmunt zaprosił na wystawny obiad do siebie króla Aleksandra, brata Fryderyka i innych wielkich dostojników. Było to połączone z niemałym kłopotem, ale właśnie w tém możnaby upatrywać dowód choćby pozornéj harmonii między królem i młodszym batem, księciem głogowskim.

Zygmunt prowadził wprawdzie swój własny dwór, *odrębnie i niezależnie*, ale nie mieszkał na *zamku krakowskim*, nie miał u siebie tych urzą-

dzeń wygodnych, do których zaprowadzenia zachęca stały w miejscu pobyt taki, jak w Budzyniu. Stanął był w domu prywatnym mieszczanina acz bogatego, ale nie zasobnego w sprzęt domowy do tyla, żeby można było przyjmować króla, kardynała i cały poczet panów. Zachodów wymagało więc takie przyjęcie nie mało. Zamówiono na prędce u stolarza duży stół do jadalnéj komnaty, aby się przy nim wszyscy pomieścić mogli. Stół przyniesiono, ale okazało się, że jest za mały. Nuż nowy robić, nuż zawieszać kobierce, opony na ścianach, „poławiem" okrywać ławy, szyć serwety, odbijać skrzynie i tyle innych przysposobień. Trzy wielkie marcypany zamówiono u aptekarza. Kilka beczek wina zakupiono. Wyśmienity obiad, gdzie takie ukazały się przysmaki i łakocie, jak owe aptekarskie marcypany, odbył się w niedzielę karnawałową 16 stycznia. Stary lutnista Marek grał na klawicymbałach i rozweselał gości, a współzawodniczył z nim niemniéj biegły w swéj sztuce i ulubiony wtedy Wirowski. Musiał to być niezwykle świetny bankiet, taki co stanowi epokę w życiu codziennem, potocznem, przynajmniéj w głowie bakałarza, który, zapisując wydatki w księdze rachunkowéj, w kilka tygodni późniéj jeszcze kilkakrotnie odwołuje się do tego wypadku.

Warto jednak nie poprzestać na pobieżnéj *wzmiance* o tym jednym wielkim obiedzie. Mo-

żeby nie wadziło zstąpić teraz z wyżyn spraw i stosunków dyplomatyczno-politycznych na poziomy powszedniego żywota, żeby poznać tło miejscowe, swojskie, na którém się ukazuje w Krakowie postać królewicza Zygmunta. Jeżeli ciekawe z pobytu w Budzyniu szczegóły mogły obudzić w czytelniku pewne zajęcie, o ile więcéj wywołaćby je powinny zupełnie nieznane nam rysy ze świata społecznego, który w podwawelskim grodzie otacza Zygmunta. Zdaje się, że z owéj epoki rozpoczynającego się u nas XVI wieku, ogołoconéj jak drzewo jesienne z barwnego liścia, pozbawionéj jak pustynia piaszczysta wszelkiego urozmaicenia, każdy drobiazg, każdy pyłek jest krynicą ożywczą, jest smugą świetlną, jest brzaskiem wśród pomroku. Te cenne więc listki jak złota przędza wejdą w osnowę tkaniny, aby ożywić i ubarwić mogły obrazek rodzajowy na tle życia krakowskiego.

Królewicz na czas swojego pobytu w stołecznym grodzie Polski, stanął u Kacpra Bara „w myncy" czyli kamienicy, gdzie się mieściła dawniéj mennica. Sam zajął dolne i pierwsze piętro, a wyżej, zdaje się gospodarz z rodziną zamieszkał. Służba i dworzanie, co najpotrzebniejsi, obok w tym samym pewnie domu skromny przytułek znaleźli. Inni zaś, jak gdzie kto mógł, w gospodach *stanęli*. Konie wyprowadzono na *przedmieście, część* służby przeniosła się do nieja-

kiego Faltyna, bakałarz zaś u Adama Szworca się pomieścił, w „szaréj kamienicy" złożono skrzynie i tłomoki z rzeczami, z ubraniem i bielizną. Kaplica potrzebna nie była z powodu bliskości kilku kościołów, zresztą ksiądz-kapelan Mikołaj, korzystając ze sposobności, uwolnił się na pewien czas i pojechał do Warty. Przy królewiczu, w najbliższém otoczeniu, pozostał ów Bielik śnieżno-kudłaty, kilku pokojowych i... inni.

Dla bogatego rajcy i dozorcy mennicznego, pana Kacpra Bara, dom był dostatecznie wygodny i obszerny, wymaganiom zaś królewicza, pomimo dostatków gospodarza, nie we wszystkiém odpowiadał. Co najniezbędniejsze, to zaraz po osiedleniu się w nim dodano i poprawiono. Dorobiono okiennice do okien, kilka ław dokupiono, naprawiono zamki, wstawiono szybę we drzwiach sypialnéj komnaty, a potém zwolna przybywały i inne sprzęty. Ponieważ domy w Krakowie miały swe znaki odrębne malowane na ścianie frontowéj lub wykute w kamieniu, kazał więc królewicz, żeby nie mówiono, że mieszka pod stemplem czyli „w myncy," wymalować i zawiesić przed domem dużą tablicę z herbem rodzinnym, czyli „szczytem", wyobrażającym Pogoń litewską.

Życie w ciągu pięciomiesięcznego pobytu *w Krakowie* toczyło się dawném kołem, lubo *o mniejszém* promieniu, w odmiennych warun-

kach i wśród innego otoczenia. Samo położenie nieokreślone nadawało mu bieg nieprawidłowy— to powolniejszy, to przyśpieszony. Niepewność jutra ciążyła nad tętnem, rytmem i nastrojem życia. Schowanie na rzeczy „w szaréj kamienicy" wynajęto wprawdzie na rok cały, co świadczyło nie tyle o zamiarze pozostania tak długo w Krakowie, ile o zwyczajach, jakich się trzymano przy wynajmowaniu lokalu. Właściwie i królewicz nie potrafił zrazu odmierzyć czasu, jaki potrzebny będzie dla uporządkowania własnych stosunków. A jeżeliby wypadło w myśl pierwotnego żądania przenieść się czy to do Prus, czy na Litwę, wtedy pobyt w Krakowie także długoby nie potrwał. W każdym razie tymczasowość, wyczekiwanie z dnia na dzień, wycisnęły właściwe swe piętno na życiu powszedniém królewicza, który z konieczności zerwać musiał z wygodą, spokojem i bezczynnością, jakiém się odznaczał żywot jego na zamku w Budzyniu. To i owo przeto się zmieniło, skurczyło, przybrało odmienną postać, ale treść pozostała ta sama. Ten sam porządek, te same nawyknienia, ta sama natura Zygmunta,

Od praktyk religijnych na krok nie odstępuje królewicz — pozostaje im wiernym — tak jak w Budzyniu. Kapelan wyjechał, na domową kaplicę *miejsca nie* masz, ale kościołów w Krakowie *nawet* w pobliżu nie brak. Więc królewicz

prawie codzień na mszy bywa. Czy bliskość miejsca, czy szczególniejsze nabożeństwo, — przyczyna niewiadoma, ale dość, że najczęściéj odwiedza Zygmunt kościół XX. Franciszkanów. W dni uroczyste udaje się do katedry na Wawelu, gdzie z całym dworem król bywa. Niekiedy do „Panny Maryi" wstąpi. Jak przyjdzie Wielki tydzień, — odwiedza groby w kościołach i rozdaje biédnym przed kościołami i po drodze jałmużny. W wielki piątek, odbywając taką pielgrzymkę, wyda 20 dukatów. Dla dostąpienia odpustu, ogłoszonego przez papieża z powodu obchodzonego w 1501 roku jubileuszu, pieszo udaje się na Skałkę do św. Stanisława. Tamże składa częściéj pieniężne ofiary.

Nie uchyla ręki żebrakom, ubogim, zakonnikom, księżom świeckim, mniszkom, zakonnikom przychodzącym po jałmużnę. Do szpitala św. Jadwigi, oraz do innych posyła swoje datki. Nie odmawia żebrakom.

Przyjdzie szlachcic, któremu w niewoli Tatarzy rękę ucięli, opatrzy go groszem, aby sobie „żelazną rękę" przyprawił. A kwestarze zawsze liczyć na to mogą, że królewicz względem nich spełni dobry uczynek chrześciański. Ze wszystkich zakonów zgłaszają się po jałmużnę, jedni z miarkami, inni z tabliczkami. Tym się da *„w tabliczki"* kilka groszy, owym chleba, mąki *lub kaszy.* Już to bardzo często kołaczą do miło-

sierdzia królewicza XX. Franciszkanie, to na wino do mszy, to na chléb, to na oléj, na świéce i t. p. Ale i z innych zakonów się zgłaszają po kweście, od św. Marka, od św. Trójcy, od św. Szczepana, od Bernardynów, od św. Stanisława na Stałce, od Wszystkich Świętych, mniszki od św. Katarzyny, od św. Agnieszki. Przychodzą również od Panny Maryi: zakrystyanie, dzwonnicy, księża świeccy z opłatkami, z kropielnicą i wodą święconą. Wstępująca do zakonu mniszka prosi, żeby ją królewicz odprowadził do klasztoru św. Andrzeja, na obłóczyny. Odmowy nie doznaje— Zygmunt w ofierze składa dukata na kościół, a późniéj przysyła mniszce cukierków (konfektów) także za dukata. Przyjdzie post, to się kupi cztery beczki śledzi i po jednéj pośle się do klasztorów.

Świątnicy i żacy z różnych szkół zwykle ze śpiewem przychodzą i odwołują się do hojności królewicza. Czeka ich zawsze wspomożenie. Biedni, nieszczęśliwi kalecy, cierpiący na pomieszanie zmysłów, nie odchodzą z próżnemi rękami od jego drzwi i mieszkania.

Zygmunt trzyma się także dawnego zwyczaju — uczęszczania do kąpieli. Nie ma wprawdzie w Krakowie „cieplic" budzyńskich, ale do wanny nie przestaje chodzić, nie tak już ściśle w soboty, jak *poprzednio*. Łaźnię ma niejaki Śliwka, który *dla gościa swego* sprawia nową wannę. Ze współ-

zawodnictwem z nim występuje Ramolt, którego królewicz częściéj nawiedza. Bielik kudłaty towarzyszy swemu panu i po dawnemu jest przedmiotem jego troskliwości. Sidor go myje i czesze, nawet dostaje kilka groszy na kupienie nożyc do strzyżenia wełnistéj jego powłoki.

Kuchnia skromniejsza, piwnica nietyle zasobna, jak w Budzyniu. Polska — to nie Węgry, płynące winem. Żywności dostarcza dwór królewski do kuchni samoistnéj Zygmunta, ale na tym dworze nie przelewa się wierzchem. Tam cienko bardzo, a niekiedy skąpo. Snać brat Aleksander na małém poprzestawał. Trzeba było czasami dokupować zwyczajnych nawet rzeczy. Wina z piwnicy królewskiéj dostarczano mało. Więc częściéj ukazywało się na stole królewicza piwo proszowskie, a nawet dalekie piwo piotrkowskie. Nie było w Krakowie i w jego okolicy takich biskupów, co to jak węgierscy mogliby przysyłać szczupaki, łososie, karpie, bażanty, przepiórki. Raz od brata Władysława z Węgier nadeszły bażanty, ale łakoci i przysmaków skądinąd prawie nigdy, bo o kilku piernikach, jakie przysłała siostra Elżbieta na zamku mieszkająca, chyba wspominać nie warto.

Post zachowywał Zygmunt ściśle wedle dawnego zwyczaju. Łosoś, zwłaszcza żywy, dostawał *się rzadko do* kuchni. Kupowano więc często gę*sto tańsze* gatunki ryb, jak płocice zwyczajne,

kiełbie, ślizie, karasie, okonie, kleszcze i lipienie. W końcu marca i przez dalszy czas aż do wyjazdu królewicza coraz częściéj dawał powód do skarżenia się ksiądz Wojciech, który na dworze Aleksandra był ekonomem-szafarzem, czyli zarządzał śpiżarnią. Niekiedy tak skąpo odmierzał, że nie było z czego obiadu ugotować. Masła nie dawał, chleba odmawiał. Chyba się usprawiedliwiał tém, że z próżnego i Salomon nie naleje. Kupowano przeto świeże zemelki na Stradomiu, a szczególniéj „pracliki", czyli obwarzanki do stołu Zygmuntowego. Już to te pracliki stały się prawie przysmakiem codziennym, tak były przez królewicza ulubione. Jak się zbliża wiosna, a post się skończył z powodu wczesnéj Wielkanocy, to kurczętami się raczono, które trzeba było kupować tak samo, jak „śmiotanę" do nich lub sałatę. O owocach prawie ani słychać. Czasami jabłka, gruszki lub figi podadzą, albo kilka pomarańcz kupi kuchmistrz Pustota na stół królewicza, ale to ze szkatuły książęcéj. Częściéj rzodkiewka swojska a niedroga służy na przekąskę przed obiadem.

Może téż i dlatego po tych skromniejszych ucztach poobiednie siesty nie bywały tak długie i nie potrzeba było senności odpędzać rozmaitemi rozrywkami, chociaż, co prawda, i w Krakowie poobiednia *gra w karty* nie ustaje, a wieczorem *nudy rozpraszają* szachy. Nawet nową kupiono

tam szachownicę. Ale śpiew i muzyka, jak dawniéj tak i obecnie, w różnych porach dnia, najczęściéj przy jadalnym stole pieści ucho i bawi umysł królewicza. Nie masz cyganów, nie przewijają się tak ustawicznie wędrowni lutniści, harfiarze i harfiarki, fletniści i trębacze, lecz nie brak téż miejscowych artystów, którzy harmonią tonów rozweselać, lub do miłéj zadumy ukołysać potrafią. Przy boku Zygmunta bawi stale jego dawny lutnista. Może się już osłuchały wszystkie jego melodye. Zmiana i rozmaitość jest przyjemną. Przychodzi więc niekiedy podczas obiadu stary lutnista Marek i zagra na klawicymbałach. Zgłosi się wędrowny Niemiec brodaty z cytarą i o „minnie" pieśń zanuci. Ale najmiléj słucha się gry Wirowskiego na klawicymbale. Był to snać artysta niepospolity, sławny na owe czasy. Dwa dukaty dawał królewicz za jedno posiedzenie, wtedy gdy stary organista, który na takim samym grał instrumencie, brał tylko trzy lub cztery grosze. Ponieważ wielcy panowie świeccy i duchowni trzymali różnych muzykantów na swych dworach i z nimi jeździli, więc i w Krakowie często gęsto przewijali się ich śpiewacy, trębacze, piszczkowie i inni, włócząc się od domu do domu. Nawiedzali więc i królewicza śpiewacy niemieccy pana Górskiego, lutniści biskupa płockiego, harfiarze księdza-kardynała, gęślarze królewscy, wreszcie i muzykanci miejscy, a było ich tu, przed

domem grywali. Co zaś do żaków szkolnych, którzy śpiewem pragnęli roztklwiać serce królewicza, to tych bez liku rano, w południe i wieczorem. Taniec i widowiska nie tak częste, jak w Budzyniu. Mniéj w Krakowie wędrownych linoskoków i kuglarzy, mniéj Włochów z tresowanemi psami, mniéj Niemców z tańczącemi dziewczętami. Nie masz lancknechtów szermierzy. Są swojacy. Tylko „Rusaków" widać z niedźwiedziem. Około Nowego Roku przyjdą chłopi okoliczni i urządzą pląsy z mieczami albo szermierkę, a w czasie karnawału przybędą kuglarze zamaskowani i puszczą się w taniec, który się zwie „maruską." Nie mniéj biegłymi w pląsach okażą się „studenci" akademii. I oni także z wdziękiem zatańczą maruskę. To znów od Wszystkich Świętych zgłosi się mistrz do królewicza i przed nim „komedyą zarecytuje", jakby jasełka z figurami przedstawiał.

Sam Zygmunt umié w danéj chwili być nietylko widzem, ale osobiście wziąć udział w wesołéj tanecznéj zabawie. Zdarzyło się to raz w zapustny poniedziałek. Gospodarz, pan Kacper Bar, ma dwie córki niezamężne, a dwie zamężne. Dla nich wieczór urządził tańcujący na przewody karnawału. I był to zapewnie nie jedyny tylko w Krakowie ojciec, który, ulegając prośbom i naleganiom *żony i dzieci*, bal wydał u siebie, grajka *sprowadził, gości za*prosił, a tém dostojniejszych,

ile że sam królewicz miał ów wieczór tańcujący obecnością swą zaszczycić. Jakoż Zygmunt dotrzymał danego słowa, przyjął gościnę u swego gospodarza i z córkami jego wesoło pląsał. Grajek, co przygrywał, dostał dukata od królewicza.

Uczty proszone w domu Zygmunta rzadko się odbywają. Kiedy raz króla, kardynała i innych przyjmowano, ile tam było kłopotu i zachodu! Szczupłość miejsca, brak przysposobień, tymczasowość pobytu sprawiły, że się wstrzymywano od urządzania hucznych i ludnych biesiad. Ale dzień św. patrona, to już przy całéj wstrzemięźliwości, nie mógł ujść na sucho. Z życzeniami przybywali ci i owi. Wprawdzie uczty nie było, lecz była libacya. Trzeba się było trącić kieliszkiem, szklenicą, pucharem lub roztruchanem. Z królewskiéj piwnicy wina nie dostarczono! Kupiło się wtedy z własnéj szkatuły małmazyi sześć garncy, a każdy garniec po dwanaście groszy, coby na naszą cenę wyniosło mniéj więcéj po 3 rublę za kwartową butelkę. Nie najgorsze więc téż musiało to być wino, ale nadto było mocne i szło prędko do głowy. Ani się królewicz spostrzegł, jak z tym i owym wychyliwszy aż do dna puchar jeden i drugi, dobrze sobie podchmielił. Może nawet więcéj, bo bakałarz, zapisujący w rachunkach *to niezwykłe* zdarzenie, wyraził się tak malowniczo *po łacinie i w części* niepoprawnie, jak gdyby

żywcem przełożył z polskiego — przepił się — *se perbibebat*. No — i cóż dziwnego, był to dzień św. patrona, obchodzony raz do roku, 2-go maja. A nazajutrz już i król Aleksander na Litwę jechał.

Raz zaprosił na obiad Adam Szworc, pisarz bankiera Bonara.

Raz też zaprosili do siebie na ucztę rajcowie miejscy, która się w ratuszu odbyła, a królewicz dla biédnych więźniów, których trzymano w podziemiach lub wieżach, złożył dukata w ofierze. Zresztą o innych biesiadach lub wycieczkach, albo wyjazdach jakoś zupełnie nie słychać. Przy sposobności tylko przyjrzał się królewicz, jak to pieniądze w myncy kują. Nie widać także, aby jakieś datki, ofiary, upominki składano Zygmuntowi. Jakoś skąpo w Polsce, wszyscy się kurczą. Pani wojewodzina (może kaliska — pani Szamotulska) złożyła w darze królewiczowi pierścień czy sygnet, — pan Brodecki dał konia do stajni, matka-królowa żywą kozicę przysłała, brat Aleksander na wyjezdném parę kubków srebrnych i parę rumaków darował. To i wszystko.

A tymczasem wydatków dużo, takich, co to ani przewidział. Na królewicza ogląda się służba niższa i wyższa nietylko własna ale obca. Niech przyjdzie św. Szczepan, dzień kolędowy, każdego *trzeba opatrzéć, co* się zgłosi z życzeniami „*dosiego roku*". *Około* 200 dukatów wyjdzie wtedy ze

szkatuły. A kto się tam nie zgłasza: fletniści króla, trębacze księcia Konrada mazowieckiego, panięta królewscy, łaziebnicy dworscy, Tatarzy, koniuchowie, wrotni, piszczkowie, kucharze, łożniczych i łowczych cały poczet, pisarze z kancelaryi ruskiéj, pisarze tatarscy, piwniczni, bykowie (?), obroczni, dworzanie-polacy, dworzanie-litwini, bakałarze królewscy, rotmistrzowie, szermierze pokojowi starsi i młodsi, płatnerz dworski, łucznicy, „szwajcarowie" króla, Wołosi, karły i inni. I podobnież długi szereg służby od kardynała, od królowéj, od wojewody kaliskiego, od pana Halickiego, że tu nie wspomnimy już własnych królewicza dworzan i służby.

A są przecież inne jeszcze wydatki pokryte jakąś tajemnicą, o których się wzmiankę czyni: „tyle a tyle dukatów, jak to sam książę dobrze wié." Czyżbyśmy nie mogli dojść tego, co się to tak bezimiennie ukrywa pod tą grubą, a jednak przejrzystą osłoną. Czyżby nie można było zaspokoić ciekawości czytelnika?

To „coś, o czém królewicz dobrze wié", to nie coś, ale ktoś, co się skromnie i wstydliwie chowa, jak fijołek pod szerokim liściem pospolitego łopianu. I zawsze jeden i ten sam „ktoś", nie różny, nie coraz inny, ale stale i nieodmiennie dawny przedmiot miłości.

To panna Katrina.

Starannie poprzednio ukrywana postać wy-

chyla się teraz coraz jawniéj. Anonym staje się dość przejrzystym. Sam pisarz zdradza tajemnicę, bo przy notatce, dla swojéj pamięci, kładzie zawsze znak, który jest tak wyraźny, że wszelki domysł zamienia się na pewność. Jest-to inicyał w kształcie dwóch trójkątów z dodatkiem obok litery *e. r.*, więc ma taką postać

albo , później

Wydatki na ten znak, występujący kiedy niekiedy, nie wynoszą więcéj jak sto dukatów. Tylko że z osobą pod tym znakiem łączy się maleństwo — drobny chłopczyna, na którego także łożyć trzeba. Janusz wyraźnie jest raz nazwany synkiem „Katriny." Chowa się on nie u matki, ale u jakiéjś kobiéty, która go karmiła, a późniéj pielęgnowała. Rajca miejski Keyser nim się opiekuje, na jego ręce królewicz składa kilka dukatów, aby czém było opędzić potrzeby maleńkiego dzieciaczka.

Powoli zbliżał się czas wyjazdu. Załatwiło się najważniejsze sprawy, nie było już na co cze-

kać w Krakowie. Więc wypadnie przenieść się na stały pobyt do Opawy lub Głogowa i objąć w zarząd dane sobie księstwa. Które z nich wybrać, żeby się osiedlić, zagospodarować i osiąść już raz na swojém?

I jedno i drugie posiadało zamki mieszkalne. Opawę dzieliła od Krakowa mniejsza odległość, do Głogowa nad Odrą było znacznie daléj, a jednak ostatecznie Zygmunt postanowił zamieszkać wraz z dworem w Głogowie. Prawdopodobnie dlatego, że to był szmat dawnéj ziemi polskiéj, wtedy, gdy Opawa do Moraw przedtém należąca, przez ludność swą i panujący wśród niéj język do czesko-morawskiéj zalicza się rodziny. Głogów zaś z okolicznemi miastami i wsiami stanowił rodzimą cząstkę polskiego kraju, a nadto księstwo opierało się krawędzią swą północno-wschodnią o granice Wielkopolski. Tuż o miedzę była Wschowa, a daléj nieco o mil kilkanaście Poznań.

Rozpoczęto przygotowania do podróży głogowskiéj. Nowa kolébka czyli kareta już była gotowa, uzupełniono uprząż, podkuto konie, naprawiono siodła, uszyto worki, pokrowce na tłómoki, futerały i puzdra. Powiększono tabór, zamówiono malowane proporce dla bębnistów i trębaczy i zaopatrzono się w różne drobne rzeczy, których łatwiéj w ludném Krakowie było można na-

być. Nie zapomniał królewicz i o swoim gospodarzu. Dla czterech jego córek kazał kupić kitajki na suknie, po 16 łokci na każdą, a łokieć płacono po 11 groszy. Trzem służącym i trzem husnachtom (*Hausknecht*) polecił wypłacić 7 dukatów. Pani Kacprowéj Bar sam dał 30 dukatów złotem, a 70 dukatów jéj mężowi, właścicielowi domu. Wywzajemnił się za gościnność jeszcze w inny sposób, bo wstawieniem swojém wyjednał u króla piśmienne dla Bara zapewnienie, iż nie gdzieindziéj, gdy mennica krakowska będzie otworzona, jeno w jego domu urządzoną będzie (Metr. kor., 17, f. 361).

Na te różne przy wyjeździe wydatki, na drogę dalszą, na pierwsze urządzenie się w Głogowie dostarczył pieniędzy bankier Bonar, prawdopodobnie w kształcie zaliczki na poczet przypadającéj Zygmuntowi od króla w następnym roku należności. Wpłynęło od niego tym sposobem 2,386 dukatów. Rozeszło się jednak już w Krakowie nie mało grosza. Trzeba było najprzód poselstwu węgierskiemu, które z królewiczem z Budzynia przybyło, teraz na pożegnanie gotowizną wywzajemnić się za popieranie przez tak długi czas sprawy o ów udział w dziedzictwie i ojcowiznie litewskiéj. Wprawdzie nie należało się posłom wynagrodzenie, bo opatrzenie mieli od swego króla, ale *Zygmunt uważał za* stosowne „tak im coś dać

w upominku", jak wzmiankuje księga rozchodów, z łaski książęcéj. Więc książe Bartłomiéj z Münsterbergu, czyli z Ziembicy, oraz pan Potmański otrzymali po 80, a inni jak Desi, Srayberstorff i Ciesielnicki po 60 dukatów. Nierównież więcéj wyszło na opłacenie dworzan i służby, bo każdego wypadało przed wyjazdem zaspokoić, a grono to przez przyjęcie wielu nowych, snać potrzebnych dla przyszłego w Głogowie stanowiska, — znacznie się powiększyło. Szczególniéj urósł poczet dworzan. Do dawniejszych, jak dwaj bracia Szydłowieccy, jak Leszczyński i inni już poprzednio wzmiankowani, przybyli jeszcze Pustota, Lasocki, Łabędź, Rachemberg, Sednicki, Stadnicki, Myszkowski i Brodecki. Służyli oni w 70 kilka koni. Do dworu królewicza przystał nadto młodszy brat Szydłowieckich, Paweł, proboszcz szredzki, doktór prawa, który zaczął pełnić obowiązki kanclerza książęcego. Ksiądz Jan zastąpił dawnego kapelana Mikołaja. W liczbie młodszych dworzan spotykamy jeszcze Szydłowieckiego — Marcina. Przyjęto doktora nadwornego, a imię jego było Śmigiel. Do „pokojowych" przybrano Świderskiego, Zedlicza, Wielogłowskiego, Zupkę, Taltenberga. Pomnożono poczet bębnistów i trębaczy. W rzędzie „byków" i panoszów, prócz poprzednich, także nowe ukazują się na*zwiska.*

Więc dworno było.

Obóz wyruszył w drogę wcześniéj. Najprzód wysłano forytarzy. Sam królewicz 19-go maja po pięciomiesięcznym pobycie puścił się w podróż w orszaku dworzan. Przyprowadzono przed dom rumaka, Zygmunt dosiadł konia. Otoczył go tłum żegnających. Ubogim kazał dać jałmużnę. Żaków także opatrzył i przez bramę floryańską skierował się na gościniec, który do Olkusza prowadził. W Olkuszu pierwszy nocleg, następny w Kromołowie, dalszy w Żarkach, a stamtąd wprost do Olsztyna. Nie można było pominąć zamku, który tylko co przeszedł w posiadanie królewicza. Wzięła chętka obejrzenia tego nowego nabytku i przypatrzenia się robotom, które przed niedawnym czasem z polecenia jego były zarządzone. Tego samego dnia pod wieczór ściągnął Zygmunt na nocleg do nieopodal leżącéj Częstochowy. Następnie przez Krzepice do Kruczborka, gdzie królewicz znalazł gościnę u księdza plebana. Z powodu święta Bożego Ciała, które przypadało nazajutrz 26-go maja, zatrzymano się tam na noc dla wysłuchania rano mszy św., poczém wyruszono w drogę do Namysłowa na całodzienny wypoczynek. Innym razem w 1503 roku w powrotnéj drodze z Krakowa do Głogowa zboczy pobożny królewicz z Namysłowa do Trzebnicy, *żeby się pomodlić* na grobie św. Jadwigi.

Dziesiątego dnia podróży, w niedzielę 29-go maja, stanął cały orszak we Wrocławiu, głównem mieście prowincyi, w któréj leżały oba księstwa królewicza.

Do Głogowa już było niedaleko, jeszcze jeden tylko po drodze do Nowego Miasta nocleg w Lubieniu, ale we Wrocławiu kilka dni zabawić wypadło. Trzeba było z księciem biskupem, a był nim Jan Rot, znajomość zawrzéć, bo bogaty dostojnik rozległéj dyecezyi zajmował na Śląsku wydatne i wpływowe stanowisko. Samo téż miasto ludne i handlowne używało wielkiego znaczenia politycznego. Przyjęto królewicza polskiego z należną czcią i uszanowaniem. Książę biskup przysłał w porze obiedniéj do gospody dostojnego gościa przez swego kucharza jakąś znakomitą potrawę, rajcy miejscy ofiarowali beczkę wina, wprawdzie trochę późno, kiedy już przez szafarza ze szkatuły dworskiéj beczułkę kupiono, miejscy kucharze w hołdzie od siebie przynieśli marcypan. Skorzystali téż ze sposobności, żeby coś zarobić, wrocławscy gęślarze, lutniści, piszczkowie z bębnami, organiści z pozytywkami i przygrywali przy obiadach lub wieczerzach. Zaczęli się téż popisywać swojemi tańcami jacyś wieśniacy podczas uczty, na którą Zygmunt zaprosił księcia lignickiego. Musiały to być ja*kieś nieznane* królewiczowi tańce. Kazał dać

dukata tancerzom, czyli „krzepczym", jak ich księga rachunkowa nazywa, za to że „krzepczyli." Nareszcie, porzuciwszy Wrocław, w niedzielę 5 czerwca Zygmunt zawitał do Głogowa, głównego miasta swojego księstwa.

X.

Od półtora z górą już wieku Śląsk, czyli właściwie Śląsko, prastara dziedzina polska, wypadł był ze zwierzchnictwa polskiego i przyznawał nad sobą władzę korony czeskiéj. Chwilowe panowanie w nim węgierskiego Macieja Korwina zastąpiły znów od 1490 roku rządy króla czeskiego Władysława Jagielończyka, który, objąwszy elekcyjną koronę św. Szczepana, zdołał niejako w swojéj osobie połączyć i pogodzić czeskie oraz węgierskie uroszczenia, jakie w skutku zmian politycznych się wyłoniły. Pod zwierzchniczą władzą obcego mocarza pozostawał kraj nie jednolity, nie z jednéj utworzony całości, ale owszem spojony z różnych i rozmaitych, miéj lub więcéj zależnych części. Górny i dolny Śląsk rozpadał się na cały szereg księstw, hrabstw i terytoryów, uznających w wyższym lub niższym stopniu powagę korony czeskiéj, pod którą zgarnięte razem, luźnie ze sobą

spojone dziedziny stanowiły jednę, odrębną prowincyą. Dzielona przez Piastowiczów ziemia, poszarpana na kawałki, przedstawiała na początku XVI wieku, kiedy Zygmunt przybywał do Głogowa, taki sam niemal jak dawniéj obraz pstréj szachownicy, z tą tylko niekorzystną w stosunku do poprzednich czasów różnicą, że gałęzie starego pnia rodzimych książąt znacznie się przerzedziły, a natomiast jakby kliny powciskali się inni, obcy władcy. Na schyłku XV wieku tak zmalała ich liczba, że właściwie na rozległym obszarze śląskiéj ziemi, z potomków Władysława i jego synów (r. 1168) pozostało tylko trzech książąt. Kazimierz panował nad Cieszynem, Fryderyk nad Lignicą i Brzegiem, a w opolskiéj dzielnicy Jan siedział. Księstwo zaś takie, jak świdnicko-jaworskie przeszło drogą związków małżeńskich do panującego w Czechach domu luksemburskiego. Wrocław przypadł bezpośrednio koronie czeskiéj. W Raciborzu usadowili się potomkowie Przemyśliczów. Opawę zagarnął Jan Korwin, dorywczy syn Macieja króla węgierskiego. Krosno z Celichowem oderwano od Głogowa i tam się zagnieździł dom brandeburski Hohenzollernów. Żegań pochwycili książęta sascy. Księstwo głogowskie, o które po zgonie ostatniego Piastowicza Henryka XI († 1476) długoletnie krwawe, lubo bezskuteczne *zatargi wszczął* Jan II Żegański, utrzymał za sobą *król Maciéj.*

Dziedzinę tę, którą rozrządzał Władysław, jego następca na tronie węgierskim, uzyskał był zrazu Jan Olbracht, jako zaspokojenie uroszczeń do korony św. Szczepana, poczem po zrzeczeniu się przezeń w 1498 roku Głogowa, w posiadanie księstwa był właśnie wprowadzony młodszy brat — królewicz Zygmunt.

Oprócz większych książęcych dzielnic potworzyły się mniejsze terytorya hrabiów i panów różnéj narodowości, prócz miejscowéj, którzy przybywali z Niemiec, Czech i Węgier. Hrabiowie Hardegg'owie w Kładzku założyli swą siedzibę. Kurzbach, podkomorzy węgierski, otrzymał dominium w Miliczu i Trachenbergu, bogata rodzina Turzów nabyła hrabstwo w Pszczynie (Pless), że się tu wiele innych o mniéj głośnych pominie nazwiskach.

Kraj cały uznawał z wyjątkiem zastrzeżeń co do rozdawnictwa kilku księstw władzę zwierzchnią króla czeskiego, który przez swego namiestnika sprawował rządy w prowincyi. Namiestnik czyli najwyższy haytman a sprawca, jak go nazywano w języku urzędowym czeskim, miał naczelne dowództwo nad siłą zbrojną, przewodniczył w najwyższym sądzie i doglądał poborów oraz dochodów królewskich.

Kierował nadto obradami sejmu, na który peryodycznie zgromadzały się stany śląskie, złożone z książąt, prałatów, panów, rycerstwa i miast.

W czasie przybycia Zygmunta do Głogowa namiestnicze rządy piastował w swym ręku Kazimierz, książe cieszyński, Kazkiem czyli Kazikiem przez Ślązaków zwany. Jak wszędzie w krajach które ulegały berłu Jagielonów zarówno w Czechach, na Węgrzech oraz w Polsce, tak i na Śląsku rozszerzały się swobody i wolności stanów z uszczerbkiem zwierzchniéj władzy monarchicznéj. Za Władysława właśnie panowania uzyskały stany śląskie w 1498 roku wielki przywiléj ziemski, który rzucił mocną podwalinę pod gmach ich wpływu i znaczenia politycznego. Ta śląska *charta libertatum* zawierała między innemi przyrzeczenie króla, że namiestniczą władzę zawsze piastować będzie nie obcy, lecz tylko jeden z miejscowych książąt. Z mocy tego przywileju ustanowiono najwyższy trybunał prawa lennego z udziałem książąt i rajców, mający rozstrzygać wszelkie między książętami lub feodalnemi posiadaczami sprawy, ograniczono prawa króla względem służby i powinności wojennéj, względem ustanawiania ceł oraz podatków pośrednich. Wybieranie poborów poniekąd także uczyniono zależném od zezwolenia stanów, a organem ustroju, ujętego w podobne kształty, stał się sejm prowicyonalny. W obrębie zaś kięstw, hrabstw i terytoryów utrzymało się po dawnemu zwierzchnie prawo lennych władców, *w miastach* prawo saskie czyli raczéj magdeburskie, *we wsiach* podobneż—w zależności od dwor-

skiego zarówno w świeckich, jak i duchownych posiadłościach. Książęta z mocy uzyskanych nadań mieli przywiléj bicia monety. Takie prawo przysługiwało i niektórym miastom.

Na schyłku XV wieku kraj cały, przez długie lata będący widownią krwawych zapasów między ścierającemi się potęgami Węgier, Czech i Polski, oddany na łup swawoli wojowników, pogrążył się w nierządzie podsycanym przez domowe walki książąt śląskich, oraz orężne spory z brandeburskimi, z saskimi władcami, a nawet koroną węgierską. Wojna, którą prowadził Jan książe żegański w 1488 roku o posiadanie Głogowa, przeciwko królowi Maciejowi, odznaczała się z obu stron niezwykłą zaciętością. Miasto przez długi czas oblegane, bronione przez żołdactwo czeskie będące w służbie zaciekłego księcia Jana, pożogą niszczone, głodem morzone, przyszło do niewysłowionego znędznienia. Wśród tych bojów, w których brali udział i inni książęta śląscy, stający w jednym lub drugim obozie, zachwiały się do gruntu podstawy gmachu społecznego. Domowa wojna podniecała tlejące zarzewie prawa przemocy oraz samowoli. Ustało wszelkie bezpieczeństwo. Kupy rycerstwa drapieżnego obsiadły kraj cały. Największy postrach roznosił niejaki Krzysztof z Ryszewic (Reysewitz), zbójca, rabuś istny i łupieżca, Krzysztofem Czarnym zwany. Kilkanaście lat bezkarnie trudnił się on

mordem i grabieżą, aż dopiéro w 1513 roku zawisł na szubienicy. Przebiegał ze swą zgrają zbójecką kraj od końca do końca. Tu się ukrył, tam się nagle ukazał i znów do siebie wracał, jak sęp do swego gniazda. Sięgał aż do polskiéj granicy, a w dzień i w nocy obdzierał kupców na drogach, wieśniaków w chatach, wdowy i sieroty w zamkach [1]).

Spokojnych mieszkańców, zarówno we wsiach jak i w miastach, kupców czy rolników, gnębiła inna jeszcze dotkliwa bardzo klęska — istna powódź fałszywéj lub spodlonéj monety.

W każdém niemal księstwie osobna mennica, puszczająca w obieg drobne srebrne pieniądze z podłego kruszcu, bite na odmienną stopę. Nominalnie niby grosz srebrny, a na liczalną monetę złotego potrzeba jednych 36, innych 40, to znów 48, aż wreszcie 60 gr. Ci rachują na kopy czeskie, inni na złote lub dukaty [2]). Ciągle ważyć trzeba i zmieniać, bo istnieje wyłączność — tam i owdzie téj lub owéj nie przyjmują monety. Jeżeli w stosunkach handlowych, kupieckich, wzajemne porozumienie dwu stron łatwiéj osiągać się dało, to w zobowiązaniach czynszowych, w opłacie

---

[1]) Klose's Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau v. J. 1458 bis z. J. 1526, zob. Script. rer. sil. I. Br. 1847.

[2]) Friedensburg Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter. *Cod. dipl. Sil.* XIII. Breslau 1888.

dziesięciny kościelnéj wynikały trudności, które prowadziły do gorszących zatargów z duchowieństwem umiejącém pilnować swojego interesu. Więc gromy i klątwy spadały z ambon na ludność niższą, rolną, bezbronną.

Taki właśnie stan kraju, podmytego nurtami nierządu, zastał Zygmunt, osiadłszy w zamku głogowskim.

Lubo księstwo, które objął w posiadanie, leżało już na kresach północno-wschodnich Śląska, jednak i tam jak o brzegi morskie odbijały się burzliwe fale ogólnéj anarchii. Miał wszakże Głogów oprócz powszechnego i swoje własne, miejscowe źródło złego. Był nim starosta królewski, ustanowiony przez Jana Olbrachta, sprawujący rządy w księstwie w jego imieniu. Zwano go Janem Polakiem, a z Karnkowskich z Wielkopolski pochodził. Trzymał go Zygmunt na tém stanowisku po objęciu władzy jeszcze w Budzyniu. Na razie nie chciał zapewnie nagle zmieniać starosty, na miejsce którego może i nie miał odpowiedniéj osoby. Ten Jan Polak pilnował spraw swojego pana. Pierwszy pchnął śpiesznego gońca na Węgry z wiadomością o zgonie króla Olbrachta w Toruniu. Ale i o sobie pamiętał i dopuszczał się zdzierstw weresowych i drakońską rządził się surowością. W Głogowie i w całém księstwie stał się przedmiotem ogólnéj nienawiści. Zdaje się, że wkrótce po objęciu księstwa,

Zygmunt, ulegając uczuciu sprawiedliwości, Ja[n] Polaka z urzędu starosty złożył, chwilowo pow[ie]rzył zarząd znanemu nam już Sobkowi, a nas[tę]pnie zamianował niejakiego Mikołaja Pesika (Pie[s]ka?) z Białéj (von der Bila nazywano go wówcz[as] po niemiecku).

Nie tak łatwo można sobie było poradz[ić] z inném złem, które uciskało ludność, z duchowie[ń]stwem kolegiackiém w Głogowie, które wybi[e]rało czynsze z niezwykłą surowością i bezwzględ[no]ścią.

Z Budzynia, gdzie królewicz przebywa[ł] przez lat trzy, nie widząc swego księstwa gło[g]owskiego, wychodziły listy do Głogowa. Tre[ś]ści ich nie znamy. Wysyłano gońców, ale nie[z]wiadomo, z jakiém zleceniem. Jeździł Leszczyń[-]ski. Także w księdze rachunków nie zamieszczo[-]no po co? Z Głogowa przybywały listy — ró[w]wnież nie nadmieriono — jakie? W grudniu 150[0] roku przybył do Zygmunta z listami z księstw[a] głogowskiego jakiś ksiądz. Późniéj był wysłany pan Sobek, który następnie został starostą opaw[-]skim. I znów kilku gońców w pewnym czasi[e] po nim wyprawiono. Nie wiadomo, co mogł[o] spowodować taką żywą wymianę myśli. Aż ot[o] szydło z worka wychodzi. Jeszcze w 1501 roku dano na ręce Leczczyńskiego 15 dukatów, aby je *wypłacił* doktorowi (prawa) legata papieskiego *naonczas* bawiącego przy dworze królewski[m]

w Budzyniu, za ułożenie dla królewicza (fol. 114) kilku traktatów przeciwko duchowieństwu głogowskiemu. Użyto więc aż Włocha kanonisty do napisania jakichś rozpraw i wywodów, w których widocznie zbijano nieuzasadnione roszczenia kleru, tyczące się, o ile miarkować można, czynszów wybieranych z posiadłości świeckich. Piśmienne atoli wywody, na prawie kościelném oparte, prawdopodobnie służyły tylko za przygotowanie do rozstrzygnięcia sporu, który się jeszcze dłużéj ciągnął, aż wreszcie Zygmunt za osobistém w 1502 roku przybyciem do Głogowa gorszącym niesnaskom koniec położył. Rzecz całą na miejscu poznawszy zbliska, obu stronom duchownéj i świeckiéj przez opisanie praw i obowiązków sprawiedliwość wymierzył. Powściągnął skwapliwość duchowieństwa w rzucaniu klątw kościelnych za nieuiszczanie czynszów, uwzględniać kazał przy współudziale swego starosty wypadki, w których zubożona ludność nie miała możności zadośćuczynienia wymaganiom prawa kościelnego, przeciwko zaś opornym, nie zasługującym na jakiekolwiek pobłażanie i ulgi, ostre ustanowił kary. Wreszcie najważniejszy usunął powód, który do zatargów ustawicznie pobudzał, oznaczywszy stały stosunek drobnych pieniędzy do jedności monetarnéj. Niezapłacone w ciągu trwającego sporu czynsze *miały być* uiszczone duchowieństwu *w dwóch równych* ratach, licząc na jeden grosz

czeski 10 denarów monety obiegowéj w dolnym Śląsku. Na następne sześć lat wartość tego grosza ustanowiono na 11 denarów, po upływie zaś tego terminu miał Zygmunt, zbadawszy całą rzecz głębiéj, trwałą do skutku doprowadzić ugodę [1]).

Podobnéj natury zatargi zachodziły między biskupem wrocławskim a miastem Wrocławiem, do których przyłączyło się jeszcze i niezadowolenie wywołane przeciwko duchowieństwu wyższemu między książętami.

Pierwotne niesnaski wywołał zamiar obrania koadjutora do pomocy starzejącemu się biskupo-

---

[1]) Wyrok z dn. 5 lipca 1502 r. wydany na zamku głogowskim, mieści się w całkowitém brzmieniu w rzadkiém dziele p. n. „Glogauisches Fürstenthumbs Landes Privilegia aus denn Originalen an tag gegeben von Andrea Gryphio.“ Lissa 1653, które się znajduje w bibliotece miesklej we Wrocławiu. Odpisu kilku ważniejszych aktów z czasów Zygmunta dostarczył mi łaskawie p. Ign. Chrzanowski, kand. fil. Prócz powyższego źródła drukowanego, istnieje inne rękopiśmienne, a mianowicie zbiór przywilejów księstwa głogowskiego z czasów Zygmunta w bibliotece ordynackiéj hrabiego Oppersdorfa w Górnym Głogowie (Ober-Glogau), o czém wiadomość zawdzięczam uprzejmości prof. J. Przyborowskiego, który podczas swéj niedawnéj tamże bytności wynotował sobie starannie tytuły wszystkich aktów, pomieszczonych w pomienionym rękopiśmie. Ktoby się zajął z historyków polskich szczegółowemi dziejami księstwa głogowskiego za Zygmunta, a które oczywiście nie wchodziły w zakres *naszego badania*, znalazłby jeszcze dużo materyału do takiéj po*żądanéj monografii*.

wi Janowi Roth. Biskup upatrzył sobie Fryderyka, syna Kazimierza księcia cieszyńskiego, naówczas namiestnika królewskiego. Kapituła niechętnie spoglądała na kandydata z krwi książęcéj. Miléj przez nią był widziany dziekan Jan Turzo, z bogatego rodu węgierskiego, spanoszonego z gór kruszcowych. Książęta zaś śląscy upatrywali w tém wyraźną przeciwko sobie niechęć. Przyłączyły się skargi na biskupa o krzywdzenie miasta w dochodach propinacyjnych. Gromiono mieszkańców Wrocławia klątwami kościelnemi, urząd zaś miejski zabronił się do nich stosować. W tym stanie rzeczy, gdy skargi z różnych stron szły do króla, wyznaczono sąd polubowny, złożony tylko z komisarzy królewskich.

Zasiadł w tym sądzie książę namiestnik, Kazimierz cieszyński, Albert Kolowrat, kanclerz korony czeskiéj, a na trzeciego powołano oczywiście tego, który nie stanowiskiem swojém, ale związkiem krwi z królem, górował nad wszystkimi innymi książętami — królewicza Zygmunta.

Za wpływem tych trzech komisarzy przyszła do skutku w dniu 3 lutego 1504 roku ugoda, znana pod nazwą Kolowrata, niezmiernie doniosła co do swéj osnowy. Szeroko był w niéj uwzględniony interes ogólny, publiczny. Pociągnięto kapitułę do ponoszenia ciężarów podatkowych, *ograniczono* prawo rzucania klątwy kościelnéj, *włożono na* duchowieństwo obowiązek zwal-

niania wsi pogorzałych lub zniszczonych od danin, uchylono dowolność w wybieraniu dziesięciny i opisano bardzo szczegółowo wiele innych stron tych stosunków. Do najważniejszych jednak punktów ugody zaliczyć należy wyłączność piastowania wyższych dostojeństw kościelnych przez rodowitych Ślązaków. Widocznie Zygmunt, przychylając się do takiego postanowienia, ożywiony był uczuciem solidarności względem interesu książąt, którego zapewnie najsilniéj bronił Kazimierz cieszyński, dotknięty pominięciem syna, a wyniesieniem na domniemanego następcę biskupa — Jana Turzo, węgierskiego pochodzenia. Jeżeli tym sposobem dogodzono Ślązakom, to z drugiéj strony skrzywdzono metropolią gnieźnieńską, do któréj należała dyecezya wrocławska, tym choć słabym węzłem połączona z ciałem macierzy polskiéj. Trudno wyrozumiéć obecnie, jaki mógł miéć wpływ na całe ukształtowanie się ugody — książę głogowski — królewicz polski Zygmunt. Atoli sądząc z ducha, jaki z niéj wieje, przypuszczaćby należało, że w przeważnéj części była ona dziełem kanclerza czeskiego — Kolowrata, którego też imię umowa ta nosi.

Dopiéro kiedy Zygmunt stanął na wyższym szczeblu, kiedy w maju (17-go) 1504 [1]) roku został

---

[1]) *Zob.* Dogiel. Cod. dipl. Pol. I. 24. Prócz tego w *Dodatkach naszych* akt niemiecki.

margrabią Dolnych Łużyc, a w następnym namiestnicze w imieniu brata Władysława objął rządy, gdy zatém zaczął piastować godność „najwyższego haytmana a sprawcy górnego i dolnego Śląska" urosło niezmiernie jego znaczenie i rozszerzyło się niezwykle pole jego wpływów. Zwłaszcza stosunki krwi, jakie go łączyły z królami ościennych państw Polski, Czech i Węgier, przyczyniały się do tém większego ugruntowania namiestniczéj jego powagi. Do skutecznego pośrednictwa Zygmunta w sprawach ułatwień handlowych zagranicznych uciekały się nieraz miasta śląskie, Wrocław zaś przedewszystkiém.

Czynny téż udział wziął w rzeczy uporządkowania stosunków monetarnych i podźwignienia z upadku i nierządu jednego z najsilniejszych czynników życia i rozwoju ekonomicznego — monety, z początku jako książę głogowski, a późniéj jako namiestnik śląski. Jeszcze przed osobistém przybyciem do Głogowa, podczas pobytu w Budzyniu, na samém niemal już wyjezdnem, uzyskał od króla Władysława przywiléj bicia półgroszków na stopę polską, poczém dwa inne jeszcze otrzymał (1504, 5 czerwca) bicia groszy na stopę czeską oraz w 1505 r. (26 maja) prawo bicia monety na „ziarno" wrocławskie. Jeżeli z tych przywilejów korzystał, to niedlatego, iżby chciał w *obieg puszczać* spodloną monetę, jako to czy*nili właśnie Fryderyk* z Lignicy, Karol, książę

oleśnicki i inni, ale iż sądził, że przez swoje grosze polskie czy czeskie, potrafi choć w części zaradzić złemu w granicach swojego księstwa.

Tymczasem Wrocławianie, którzy najwięcéj cierpieli w swych stosunkach handlowych, powzięli zamiar uporządkowania téj sprawy w ogólniejszym zakresie. Na usilne ich prośby pozwolił im król Władysław zająć się tą rzeczą na sejmie prowincyonalnym w początkach 1504 roku i w tym celu poruczył swemu kanclerzowi Kolowratowi skarg Wrocławian wysłuchać i ukrócić nadużycia menniczne książąt. Wynikłe z tego powodu zatargi uśmierzyć się nie dały. Wrocławianie (1504 roku 1 kwietnia), z prośbą udali się do króla, aby upoważnił swego namiestnika Kazimierza ks. cieszyńskiego do wydania jak najsurowszych poleceń, celem zahamowania złego, a gdy i tą drogą celu dopiąć nie mogli, zakrzątnęli się około przywiedzenia do skutku już poprzednio zamierzonéj ugody dobrowolnéj między książętami, która nareszcie stanęła w dniu 19 kwietnia 1505 roku, pod przewodnictwem ówczesnego namiestnika, jakim był właśnie — królewicz Zygmunt. Umowa zyskała potwierdzenie królewskie. Wzięli w niéj udział wszyscy książęta, na ich czele biskup wrocławski, Kazimierz cieszyński, Jan opolski, Fryderyk i Jerzy z Lignicy, Albert i Karol na Ziembicy (Münsterberg) i inni. Zobowiązano się wzajemnie wywołać z księstw i z te-

rytoryów całego kraju wszelką obcą monetę i bić grosze srebrne w liczbie 36-ciu na złoty czyli dukat węgierski, z których to nowych groszy jeden miał się równać 20-tu dawnym halerzom, a 12 nowych halerzy miało iść na nowy grosz biały i t. d. Obok nowéj monety ogólnéj, obieg zachowano atoli groszom czeskim, polskim i starym wrocławskim [1]).

Tym sposobem za namiestniczych rządów Zygmunta ujęto w pewne karby na niejaki czas dawniejszy menniczny nieład. W skutku téj umowy uzyskał królewicz, jako książe głogowski, przywiléj wyżéj powołany bicia monety na „ziarno" wrocławskie, przywiléj, który stanowił odtąd jedno z najważniejszych źródeł jego dochodów.

Trudniejsze zadanie, również jak moneta mająca ogólne i doniosłe znaczenie w zarządzie krajowym, spadło na namiestnicze ramię Zygmunta. Jak umysł jego z natury usposobiony do porządku i ładu, uczucie do sprawiedliwości się nakłaniające wskazywały mu drogę ciążącego na nim obowiązku, tak trzeba mu było w tym duchu ukrócić swawolę rycerstwa łupieżnego, ugruntować pokój, utrwalić bezpieczeństwo, uśmierzyć nienawiść między stanami. Na podoła-

---

[1]) *Friedensburg, Cod. dipl.* T. XII. r. 1887.

nie takiemu wielkiemu zadaniu zabrakło cza
Dwuletnia tylko władza namiestnicza prę
kres swój znalazła, jak wiadomo, przez powoła
Zygmunta na tron litewski oraz polski i w t
ciasnym przeto obrębie czasu nie dała mu p
do rozwinięcia szerszéj a owocnéj działalno
Nie mogły dojrzéć rzucone przezeń ziarna pok
i porządku. Nawet podjęte w tym kierunku u
łowania nie wynurzają się dość jasno i w pożąd
néj pełni z pomroku, w jakim jeszcze toną dzie
wewnętrznego zarządu Śląska z owego okres
Wiadomo tylko — między innemi, że Zygmu
starał się przywrócić w kraju bezpieczeństwo i su
rowemi karami ścigał złoczyńców. Na sejmi
w Neustadzie czyli Prudniku wymógł na stanac
uchwałę, w skutku któréj zaciągnięto dwieści
lekkiéj jazdy, przeznaczonéj do chwytania łupiez
ców i gwałtowników. Sprężysta władza, któ
hamowała nieokiełznane samowładztwo rycerz
i osłaniała tarczą opieki słabszą, bezbronną lu
dność, jednała sobie wnet ogólniejsze uznanie
którego ślady dochowały się w poetycznym
zwrocie jednego ze współczesnych rymotwórców
„Tyś nam wrócił, największy z Jagielonów, po
kój i bezpieczeństwo. Tobie winien kupiec, ż
próżen trwogi może swobodnie z bogatym towa
rem spocząć, gdzie go albo zmierzch albo upa
słońca zapadnie. Niewzględny na żadną zacnoś
ani potęgę, wziąłeś zemstę ze wszystkich potw

rów krwi naszéj niesytych. Pan i sługa dzieliwszy z sobą zbrodnie, za twoim wyrokiem na jednym haku karę dzielą. Za ciebie pierwszy raz zadrżał przed haniebném drzewem przemożny złodziéj."

XI.

Zejdźmy teraz z pola szerszéj działalności Zygmunta, skoro się nam wysnuł niedługi wątek, zawróćmy do dawnych jego larów i penatów i rzućmy okiem na sprawy codziennego żywota. Do poprzedniego obrazu, o tak wybitnych rysach, przybywa niewiele ciekawszych i znamiennych szczegółów. Po rządnym i gospodarnym królewiczu możnaby się spodziewać, że w zamku głogowskim, nie cudzym ale już własnym, zastąpi teraz dawną ruinę i zniszczenie, sprowadzoną przez pożogę wojenną oraz przez czas wszystko niszczący, zewnętrzna okazałość feniksa odradzającego się z popiołów, że wśród murowanych ścian odnowionego siedliska rozwinie się życie na stopę odpowiednią godności królewicza. Na dobrych chęciach może téż nie zbywało. Zygmunt przywiózł ze sobą wizerunki pałaców włoskich, które był nabył jeszcze za czasów swego pobytu w Bu-

dzyniu. Miał sposobność przypatrzenia się wzorom, ale zdaje się, że dla ważnych bardzo powodów wstrzymać się musiał od zamiarów naśladowania zbytku książąt i panów hołdujących we Włoszech sztuce Odrodzenia. Trzeba było, osiadłszy w zamku głogowskim nad Odrą, dbać przedewszystkiém o to, żeby dach nie zaciekał i deszcz komnat nie zalewał. Zajęto się więc założeniem na miejsce nadgniłych, nowych krokwi i pokryciem dachów. Miejscowy murarz Hanusz objął ogólny kierunek robót i doglądał blacharzy, którzy dach miedzią pokrywali. Z sąsiedniego Wrocławia kilkadziesiąt centnarów blachy sprowadzono. Wewnątrz poprzestano na odnowieniach niezbędnych drzwi i okien, żelaznemi sztabami spajano rozwiedzione mury, dorabiano szkoble i zamki. W swojéj komnacie królewicz kazał ciemne założyć zasłony, na prętach żelaznych. Na ścianach zawieszono opony, drewniane ławy pokryto „poławiem" włoskim. Nie zapomniano ozdobić łazienki domowéj, w któréj ustawiono piec czy kominek „spisany" albo malowany. Na więcéj zbytku — mówiąc otwarcie — nie starczyło. Mieszkalnych komnat w obszernym, nadrujnowanym zamku snadź było nie wiele, skoro dostojni goście, przybywający zdaleka, w mieście szukali przytułku. Kiedy do Głogowa przyjechał książę Bartłomiéj z Münsterbergu, w poselstwie *od króla* węgierskiego, stanął gdzieś w gospodzie,

choć przecie w zażyłości od dawna zostawał z królewiczem i mile przez niego zawsze był widziany.

Dworno było, co prawda, to jest ludno na zamku głogowskim, ale też i wydatków się przysporzyło. Śpiżarnia królewska, jak niegdy w Budzyniu lub Krakowie, już teraz nie zaopatrywała kuchni i piwnicy królewicza. Piękne dni Aranjuezu minęły. Trzeba było z własnéj szkatuły żywność wszelką nabywać. A gospodarstwo folwarczne wycieńczone, zbiedniałe, najpotrzebniejszych rzeczy dostarczyć nie mogło. Kupowało się cielęta, kury, kaczki, gęsi. Raz sprowadzono 264 skopów, nabytych na jarmarku, żeby już na cały rok starczyły na kuchnią zamkową. Coraz częściéj bywa wysyłany na polowanie strzelec nadworny, który bierze po kilka groszy na proch, na kulki, a przynosi jako łup myśliwski kuropatwy, przepiórki. Nadchodzą kiedy niekiedy dary dla księcia głogowskiego, ale nie bażanty, łososie, pstrągi jak poprzednio w Budzyniu, tylko zwierzyna obdzielna, co to na kilka obiadów starczy. Więc sarny i najczęściéj sarny przysyła z sąsiedniéj Wielkopolski pan Zbąski, wojewoda poznański, również i Sobek, starosta opawski. Korzenie i przyprawy sprowadzać trzeba z Poznania, wino z Węgier, a odległość miejsc znacznie koszt tych przedmiotów podnosi.

W ogóle stopa życia dworskiego jakby się

zniżyła w Głogowie. Nie znać dawniejszego dostatku. Wszystko stosunkowo się kurczy, maleje, traci blask i koloryt. Muzyka i śpiew rozlegają się rzadziéj. Obcych gęślarzy, wędrownych lutnistów mniéj w głogowskim zaścianku. Przyjdą chłopi, którzy krzepczą, kuglarze ze smokiem (*cum dracone et cum Rodis?*, *cum castro ad modum Rodis?*) niekiedy wędrowny śpiewak niemiecki zabłądzi do Głogowy... *Dolce far niente* jakby straciło swój czar upajający — obowiązki nowego stanowiska przerywały poobiednią chwilę błogiego marzenia. Jest po dawnemu nieodłączna Katrina, wychylająca się już jawnie z obłoków poprzedniéj tajemniczości. W księdze rachunków odtąd zdjęto z niéj całkowicie bezimienność i więzy wstydliwéj nieśmiałości pod działaniem czasu odpadają jak obsłona rozwijającego się kwiatu. W kancelaryi ruch się wzmaga, ożywia i urozmaica. Spraw coraz więcéj przybywa. Ale przesuwają się téż przez nią gęste cienie, które padają i na obraz życia zamkowego, przyćmiewając dawny jego blask, obniżając nastrój, co się już uwydatniło w rzuconych tylko co rysach.

Równowaga w budżecie chwiać się zaczyna. Dochody z różnych źródeł nadpływają skąpo, z trudnością, niekiedy się urywają zupełnie i w skarbie nadwornym następuje przerażająca posucha. Więc oczywiście wszystko wtedy kur*czyć się musi.* Pisarz, który w księdze rachunko-

wéj o téj mieliźnie pieniężnéj wzmiankę czyni, zaznacza ją temi prostemi słowy: „owego czasu, kiedy w skarbie pieniędzy nie było, wzięliśmy na krédkę.“ Z takim spokojem filozoficznym, jak pan rachmistrz bakałarz, zapewnie Zygmunt, mądry i przezorny, nie spoglądał na to kłopotliwe położenie, które go wbrew oczekiwaniu zaskoczyło. Prawdopodobnie zawiodły go nadzieje spodziewanego zysku z wykupionych w Polsce starostw, które prócz spłacenia zastawników, wymagały znaczniejszych nakładów, nim większe a stałe dochody mogły zacząć dawać. Nie masz śladu w ciągu całych dwóch lat, żeby z Biecza lub Kazimierza choć jeden grosz wpłynął. Tylko ze starostwa Olsztyńskiego raz niewielką pobrano sumę, tak iżby przypuszczać należało, że dochody z tego źródła obracano na pokrycie zaliczenia, jakie się wzięło od Bonara dla spłacenia poprzednich zastawników.

Sumy, które wpływają z dzierżawy starostwa głogowskiego i opawskiego oraz innych, o ile wymiarkować można, nie przenoszą rocznie 2,000 dukatów [1]). Przygodnie zasilały szkatułę

---

[1]) Dochody z księstwa głogowskiego płynęły z dóbr ziemskich czyli z włości należących do zamku głogowskiego oraz z opłat, ceł, *czynszów*, które pobierano z miast należących do *księstwa*. *Szczegółowy* spis tych dochodów z pierwszych lat *XVI wieku, przed 1507* rokiem, jak się zdaje, wykazuje następu-

królewicza takie dochody, jak pieniądze z jubileuszu 1501 roku, — w ilości około 500 zł., z mennicy głogowskiéj, 100 zł., z ofiary miasta Swiebodzyna 30 fl., z poboru uchwalonego przez szlachtę w ks. opawskiém 545 fl. Zaczęło być krucho. Ratowały Zygmunta jakieś niewielkie dochody z margrabstwa łużyckiego, późniéj może z namiestnictwa, o czém jednak brak wiadomości. Król Władysław także coś jeszcze gotowizną dawał, ale w ogóle kłopoty pieniężne się powiększały, wzmagały, rosły i do zaciągania długów zmuszały, co mogło oczywiście niemałą stanowić dla Zygmunta nieprzyjemność. W 1502 roku w drodze powrotnéj z Węgier do Krakowa, pożyczyło się kilkadziesiąt dukatów, a w następnym 1503 r. coraz częściéj brało się to od starosty, to od myncarza głogowskiego Bonara, to od własnego marszałka dworu Szydłowieckiego. Niemiłem to także być musiało, kiedy wypadło się zapożyczyć na 30 dukatów u koadjutora Jana Turzo, właśnie podczas pobytu we Wrocławiu na początku 1504 roku, gdy Zygmunt jako jeden z komisarzy kró-

---

jące miasta i miasteczka: 1) Głogów — zamek i miasto, oraz sześć wioseczek; 2) Polkiewice, miasto; 3) Freisztad — miasto i zamek; 4) Grünberg miasto bez zamku; 5) Sprotawa zamek i miasto; 6) Swibodzyn zamek i miasto. Ogólny dochód podany jest na 9752 grzywny czeskie oraz 2879 dukatów węgierskich, *ale wszystek* niemal znajduje się w zastawie miast lub pewnych *osób.*

lewskich brał udział w sprawie zatargu z duchowieństwem, załagodzonego ową ugodą, która nosi miano Kolowrata. Zdarzyło się jeszcze gorzéj, kiedy zaszła tak gwałtowna potrzeba, iż wypadło nawet zastawić przywiléj królewski na księstwo głogowskie. Byłto już niedobry znak, kiedy się takiemi drobnemi sumami dziury łatało. Łatwo ocenić niedogodności, jakie wynikały z podobnych kłopotów. Brało się często na potrzeby dworu na krédkę najrozmaitsze przedmioty, to w Głogowie to w Wrocławiu. Kupcy z tego zysk ciągnęli, a kredytu nie odmawiali, wiedząc, że zaspokojeni będą. Dopiéro od r. 1505 znać pewną zmianę na lepsze, mianowicie od chwili uzyskania przywileju mennicznego, który dawał około 4 tysięcy dochodu rocznego.

Jednym z głównych sprawców, jak się zdaje, tego nieładu, który się zakradł do budżetu domowego Zygmunta, stał się niesłowny król Aleksander. Na Zielone Świątki 1503 roku przypadał termin wypłaty 7,500 dukatów przyznanych przez oblig piśmienny. Termin nadszedł i minął, a król zobowiązania nie dotrzymał. Wysłano więc z Głogowa na początku lipca Mikołaja Szydłowieckiego do Aleksandra, który przebywał podówczas na Litwie i w liście przypomniano mu prawdopodobnie, daną przed rokiem obietnicę. Ale *poselstwo* żadnego skutku nie odniosło. *Król stał się dłużnikiem* prawie niewypłacalnym.

Skarb koronny znajdował się w takiém znędznieniu, że nie było już prawie co zastawiać. Gdy Aleksander do Korony wrócił i w Lublinie w końcu 1503 roku sejm zagaił, pojechał był do niego w podobnéj myśli Leszczyński i także, jak się zdaje, nic nie wskórał. Nowe znów listy przez tegoż Leszczyńskiego wyprawiono na początku następnego roku, na sejm do Piotrkowa, ale również bezowocnie [1]). Dopiéro po upływie kilku miesięcy udało się Zygmuntowi osobiście podczas dłuższego w Krakowie pobytu w 1504 roku (sierp., wrześ., paźdz.) znaglić Aleksandra do przekazania 5,000 zł. na księżnę Annę mazowiecką, od któréj za ustąpienie lenna miał król w ratach umówionych pobrać 30 tysięcy zł. Resztę zaś przypadającéj należności czyli 10 tysięcy zł., rocznie po 1500 zł. przez lat sześć a w ostatnim 1000 zł. zapewnił sobie Zygmunt na dochodach solnych z żup

---

[1]) Zob. Gołębiowski str. 466. Poselstwo królewicza Zygmunta w osobie Rafała Leszczyńskiego na sejmie piotrkowkim 1504. Bytność tamże stwierdza ks. rach. dw. str. 31. Zygmunt ponawia żądanie dania mu namiestnictwa w Prusiech oraz przypomina dług swój 15 tysięcy dukatów. Król stanowczo odmowną daje odpowiedź co do Prus, co zaś do Mazowsza, które król węgierski radzi dać Zygmuntowi po zaszłéj właśnie śmierci księcia Konrada mazowieckiego, to i w téj także sprawie nie przychyla się do wniosku, a uiszczenie się z długu odkłada do pomyślnejszego czasu. Nowego poselstwa ślady, które sprawował tenże Rafał Leszczyński w roku 1505 na początku lipca w Krakowie, zaznacza akt w Metr. 15/213.

wielickich [1]). Były to więc okoliczności, łagodzące winę dopuszczenia przez królewicza nieładu w stosunkach swego gospodarstwa pieniężnego.

Wśród takiego stanu rzeczy zabiegi o zgromadzenie grosza wywoływały ożywioną czynność kancelaryi. Rozpisywano listy i wysyłano gońców do Krakowa, skąd często przybywał pisarz Bonara Hanusz Bot i znów powracał, — do Poznania, skąd celnik Amandus z trudnością przysyłał pieniądze, do Budzynia, dokąd wyprawiano różne do króla Władysława listy politycznéj lub prywatnéj treści, znoszono się wreszcie piśmiennie z rodziną królewicza. Królowa matka Elżbieta o młodszym synie pamiętała. Kiedy w Krakowie bawił, darzyła go choć „konfektami;" bo zapewne się i u niéj wierzchem nie przelewało. Syn się wywzajemniał przywiązaniem i troskliwością, raz i drugi wysyłał dla niéj chirurga Włocha. Snadź jéj cierpienia zaczęły się już na kilka lat przed śmiercią, która ostatecznie w 1505 roku nastąpiła. Od brata kardynała przybywa do Głogowy w 1502 r. (23 lipca) Tomicki, przywiózłszy od niego jakieś dary.

---

[1]) Wzory pism dawnych. Warsz. 1839 Nr. 74 z dnia 29 Paźd. 1504 r. w Krakowie. Prócz tego zob. w Dodatkach umowy co do płacenia rocznych dochodów z żup krakowskich nie w złocie, lecz w bieżącéj monecie, 2200 zł. zamiast 1800 zł.

Czego piśmiennie załatwić nie było można, to osobistemu poruczało się porozumieniu. Na porządku dziennym ukazują się więc wycieczki i podróże. Nawet do odległego Budzynia jeszcze Zygmunt po dwakroć się puszczał. Zmiana miejsca stanowiła po części miłą rozrywkę po dłuższym pobycie w małym, cichym i zapadłym Głogowie.

Nie masz jednego roku w czasie pobytu na Śląsku, żeby królewicz jakiéj dalszéj nie przedsięwziął wycieczki. Kilka miesięcy posiedzi w swym posępnym zamku i jedzie do Wrocławia, Krakowa lub na Węgry dla ważnych spraw politycznych lub rodzinnych [1]).

W kilka miesięcy po porzuceniu Budzynia a po pewnym krótkim pobycie w Głogowie, zaszła nieodbita potrzeba odwiedzenia króla Władysława, który we wrześniu 1502 roku odprawił swe gody weselne z Anną księżniczką francuską, córką Gastona de Foix. Jak tu nie wziąć udziału w takiéj uroczystości brata, dla którego ma się tyle wdzięczności i tyle serdecznego przywiązania? Niech choć przynajmniéj jeden z rodziny Jagielonów uczestniczy w obrzędzie zaślubin i koronacyi młodéj królowéj węgierskiéj. Może ona nareszcie wyda na świat pierwszego prawnego

---

[1]) Zob. Wykaz miejsc pobytu królewicza Zygmunta *w Dodatkach.*

potomka jagielońskiego, na którym dotychczas zbywało trzem budrysom litewskim.

Jedzie się więc z całym dworem i taborem na Węgry: dwór przez Wrocław do Opawy, królewicz najętemi końmi w nielicznym orszaku wpada na krótko (początek wrześ. 1502 r.) do Krakowa. W Opawie wszyscy się łączą i razem znaną nam już drogą przez Tręczyn, Nitrę, Gran czyli Strygonium zdążają do miłego Budzynia. Tam krótki także odpoczynek, małe sprawunki, naprawa puhara złotego, który się w upominku przywiozło dla króla i daléjże w drogę do Białogrodu (Stuhl Weissenburg), gdzie obrzęd koronacyi. Po tygodniowym tam pobycie powrót do Budzynia na początku października.

Na dworze królewskim w Budzyniu uczty, zabawy, wesele. Ani się królewicz spostrzegł, jak pięć z górą tygodni minęło w naddunajskim grodzie. Zajmuje on dawne swe mieszkanie. Odwiedzają go znajomi, prałaci, biskupi. Nadchodzą dary i upominki. Biskup sirmiński z pogranicza serbskiego przysyła beczkę wina, którego wysokie zalety znane są dobrze na Węgrzech, mnisi od św. Szczepana także beczkę wina, król również, inni zakonnicy przychodzą z koszem jabłek. Biskup nitrzański ofiaruje trzy psy angielskie, proboszcz z Białogrodu Turzo po dwakroć do stajni *daje inochodniki* czyli rycerskie konie. *Zupełnie inaczéj jak* w Głogowie. Królewicz wy-

wa gorących kąpieli w cieplicach, kudłatego Bielika po dawnemu prowadzi Sidor do łaźni. Na każdym kroku tyle tam wspomnień świeżych, jakby to wczoraj było. Żacy ze wszystkich stron się zgłaszają. Muzyka uprzyjemnia uczty. Przychodzą lutniści, gęślarze, błazny od króla, od królowéj, od Kolowrata, fletniści od księcia lignickiego Fryderyka, herold z dworu margrabiego brandeburskiego, z jakąś laską spiżową (*cum baculo eneo et cum wopi?*). Królewicz przyjmuje u siebie króla i innych gości, po obiedzie gra się w karty, czasami w szachy. Trzeba nawet zabrać ze sobą instrument muzyczny (*virginalis*), który się za 24 dukaty kupuje w Budzyniu. Jak to tam miło musiało być w tém mieście! Po trzech latach jeszcze raz się tam doń wróci — odwiedzić brata.

Najbliższa droga z Budzynia do Głogowy prowadzi wprawdzie przez Opawę i Wrocław, ale trzeba nadłożyć nieco drogi, i wracając, wstąpić do Krakowa. Zatrzymuje się najprzód w Opawie. Pierwszy raz królewicz dłużéj bawi, przez cały niemal grudzień 1502 r. w głównem mieście swojego księstwa opawskiego — a ztamtąd podąża do brata kardynała Fryderyka, który coraz więcéj zapadał na zdrowiu. W styczniu, kiedy Zygmunt właśnie go odwiedzał, około św. Trzech *Króli, jeszcze* wieczorem grywał z nim w karty. *Ale choroba* toczyła już ciało i nadgryzała szpik

kości. Nadzieja wyzdrowienia i odzyskania dawnéj czerstwości była słaba. Zdawało się, że życie już gaśnie, że dni kardynała są policzone. Dlatego przeciągnął się téż pobyt Zygmunta w Krakowie. Przy łóżku chorego przesiadywał królewicz często, tydzień za tygodniem upływał, Zygmunt znów stanął „w myncy" u Kacpra Bara. Widywał téż czasami małego Janusza. O potrzebach jego kazał pamiętać Kayzerowi, dając mu po kilka dukatów. Aż oto w połowie marca (1503 r.) stan zdrowia brata Fryderyka się nagle pogorszył i kardynał żywot swój zakończył.

Więc żałoba, uroczystość pogrzebu, a potém po ośmiomiesięcznéj nieobecności powrót w końcu kwietnia do Głogowy.

W dwa lata późniéj (1505 r. 30 sierpn.) matka, królowa Elżbieta umarła i dobry, czule ją kochający syn, nie zawiadomiony dość wcześnie o jéj zasłabnięciu, zdążył z Głogowa przybyć tylko na smutny obrzęd pochowania zwłok, i znów z tego powodu przez pewien czas gościł w Krakowie. Przyczyny poprzednich i jeszcze następnych przyjazdów nie są wiadome, ale to tylko jest rzeczą pewną, że w ciągu kilku lat, poczynając od 1502-go, nie masz ani jednego roku, żeby Zygmunt na krótszy lub dłuższy czas nie zajrzał do Krakowa. W ostatnim nawet roku, kiedy doczekał się *nareszcie* wyniesienia swego na tron *litewski i polski*, gościł w stołecznym grodzie

Polski kilka, jak się zdaje, tygodni, wyjechawszy do Głogowa dopiéro w połowie marca 1506 roku.

W sąsiednim Wrocławiu, odległym od Głogowa, stałéj swéj siedziby, o dwa tylko noclegi, także rok rocznie bywał Zygmunt niejako z urzędu, jako książę głogowski biorący udział w obradach sejmu prowincyonalnego, lub jako komisarz królewski w sprawie zatargów duchowieństwa; następnie zaś jako namiestnik królewski i najwyższy starosta, lubo w 1505 roku zjazd stanów śląskich odbył się nie we Wrocławiu ale w mieście Prudniku, a zjazd książąt śląskich w Świdnicy. Był też królewicz w margrabstwie dolném łużyckiém, odwiedził główne miasto Serbów-Łużyczan, Budziszyn, dokąd udał się na schyłku 1504 roku przez Świdnicę, Jaworze, Belesławów i Gierlice.

We Wrocławiu nie bywało tak dworno jak w Budzyniu. Królewicz przybywał zwykle ze szczupłym swym orszakiem dworzan i służby, chociaż nie mógł uchylać się od świadczenia gościnności licznym książętom i panom śląskim. Jeszcze namiestnikiem nawet nie był, a już się wszyscy na królewicza polskiego oglądali. Stosunki krwi z bratem Władysławem, zwierzchnim władcą Śląska, tudzież z bratem Aleksandrem, królem sąsiedniéj Polski, dawały mu to pierwszeństwo *przed innymi*. To zaś zaszczytne stanowisko narzucało pewne obowiązki towarzyskie. Trzeba

było podwoje trzymać otworem. Podczas obrad w sprawie owéj ugody Kolowrata (w styczniu 1504 r.) przyjmował u siebie Zygmunt wszystkich książąt wspaniałym obiadem.

W ich towarzystwie bywało, jak się zdaje, niekiedy wesoło, swobodnie, może nawet za swobodnie. Odznaczali się oni oddawna usposobieniem hulaszczém, skłonnością ku pijatyce i zawdzięczali te nabytki wraz z wynarodowieniem szerzącym się między nimi obyczajom niemieckim. Hazardowne gry, które były jakby dziedziczną, narodową namiętnością Niemców, według świadectwa Tacyta, stały się jedynym powabem zebrań towarzyskich. Zygmunt zasiada téż do gry w karty z księciem Kazikiem, ale już chyba nie dla samego tylko zabicia czasu, bo każe sobie podać ze szkatuły aż dziesięć dukatów. Tego w Krakowie lub w Budzyniu nigdy nie czynił. Najwyżéj brał do gry jednego dukata, dwa zaś lub trzy — wyjątkowo. W tém samém towarzystwie wesołych i hulaszczych książąt zaszła téż raz około tego czasu (a było to w karnawale) potrzeba kupienia u aptekarza aż sześciu pudełek „z konfektami," które były ofiarowane paniom (?) przy wysiadaniu z powozów owego wieczoru, kiedy, jak to księga wydatków zaznacza, na ucztę i biesiadę do królewicza przybyły.

Miałyżby to być same księżne małżonki, które na wstępie, u progu takiemi witano słody-

czami. Być może, że ta wytworna uprzejmość względem dam cechowała rycerską duszę gościnnego gospodarza, ale wątpić się godzi, ażali ówczesny obyczaj pozwalał księżnom i paniom bywać na biesiadach u nieżonatego królewicza?

Panna zaś Katrina, która wraz z Zygmuntem przybyła z Głogowa do Wrocławia i jednocześnie w tém mieście bawiła, nie mogłaż chyba czynić honorów domu? Więc domyśléć się nie trudno... Na szczęście atoli, ten wyższy świat książąt i panów śląskich, przejęty nieco zgnilizną moralną, otaczał naszego królewicza niezbyt długo.

Zygmunt wreszcie sam jakby zatęsknił do atmosfery jaśniejszéj, czystszéj, która otaczać zwykła domowe ognisko, związki miłości, pobłogosławionéj przez kościół, nie zaś tajemnéj, pokątnéj, która się wstydzi światła bożego. W głogowskim zamku wśród długich wieczorów jesiennych i zimowych panowały nudy śmiertelne, niby więc nie było dziwnego, gdyby królewicz przy zbliżającéj się powoli czterdziestce powziął zamiar ożenienia się odpowiednio do stanowiska swego. Wszak Katarzyna nie mogła zastąpić jakiejś księżnéj, któraby otworzyła drogę do świetnych koligacyj, do wyniesienia się na wyższy szczebel. Mały Janek, którego odebrano w Krakowie od *rajcy Kaysera*, chował się jako synek Katriny *pod okiem* matki... Chłopczyna stawał się nie-

raz źródłem rozrywki. Podrastał powoli. Trzeba już było na zimę dla niego kazać zrobić futerko z lisich skórek. Kiedy jarmark był w Głogowie przed świętami Bożego Narodzenia, dostał 4 grosze od tatusia... (1505), może na kupienie sobie łuku do strzelania. Ale Janek, choćby najlepszym i najmilszym był chłopcem, nie mógł być przecież podporą dynastyi.

Po głowie snują się różne myśli, lecz jak się w życiu często zdarza, ani przewidzieć można, skąd i gdzie gwiazda szczęścia wzejdzie.

Około połowy 1504 roku na widnokręgu życia Zygmunta ukazuje się w ciągu kilku lat z rzędu postać niewieścia tak często, iż niepodobna oprzeć się natrętnéj myśli, która przypuszczać każe, że tam coś się święciło.

Była to Anna—księżna mazowiecka.

Straciła ona na schyłku 1503 roku męża Konrada, pana na Czersku i na całém Mazowszu. Uwinęła się tak zręcznie, że potrafiła za pomocą znacznych pieniędzy u króla Aleksandra na sejmie w początkach 1504 roku, wyjednać dla swych synów nietylko ojcowiznę t. j. ziemię czerską, ale i całe księstwo mazowieckie wraz z tytułem i godnością dla siebie regentki czyli opiekunki nieletnich książąt Stanisława i Janusza. Mogła mieć lat 25 lub mało co więcéj. W każdym razie o jakie dziesięć lat była młodszą od Zygmunta. W prawe otaczało ją czworo dzieci — dwóch chłop-

ców — dwie córki,— był to więc poniekąd ciężar, były to więzy, ale i sam królewicz nie był bez ale — i także potrzebował pewnéj pobłażliwości.

Więc może zrodziła się jakaś kombinacya?

Nie chcę bynajmniéj twierdzić na pewno, że się oboje mieli ku sobie, ale tak wygląda, kiedy się to i owo zestawi z księgi wydatków. Niech zresztą sam czytelnik osądzi.

W 1504 roku, kiedy królewicz bawił w Krakowie, kazał się odmalować i portret swój na początku października wysłał do księżny mazowieckiéj Anny. Czy księżna-wdowa wprzód sama prosiła, czy królewicz z własnéj uczynił to pobudki, rozstrzygnąć nie potrafię. Mogło być jedno i drugie. Ale nie na tém koniec. Nie upłynęło czterech tygodni, jeszcze królewicz bawił w Krakowie, aliści przybywa od Anny mazowieckiéj posłaniec i od niéj składa w darze parę sokołów-rarogów. Około Nowego Roku zgłasza się w Głogowie znów goniec od księżny, w kilka tygodni przynosi listy inny dworzanin. Zygmunt odpowiada na pisma, stale używając niejakiego Balickiego do pośredniczenia w téj wymianie słów i myśli. W jesieni znów goniec do księżnéj, w listopadzie poseł od niéj, wreszcie niebawem Balicki dalsze wiezie pisma.

Czyżby to były de bilets doux?

Wprawdzie Zygmunt miał sobie przekazane

króla do odebrania 5000 zł. od księżny ma-
ieckiéj. Anna była więc poniekąd dłużniczką
lewicza. Mogła istotnie była zachodzić po-
eba nalegania z jednéj — usprawiedliwiania
z drugiéj strony, — ale, o ile wiadomo, księżna
ez zasobów nie była, a zresztą portret był jéj po-
tany na kilka tygodni przed daniem przekazu
na rzecz Zygmunta [1])

Z początkiem 1506 r. przybył do Głogowa dworzanin, ofiarując w imieniu księżnéj wóz zwierzyną wypełniony. W lutym wyruszył Balicki na Mazowsze z listami, w marcu królewiczowi komorny księżnéj przyprowadził zawodnika. Ten sam Andrzéj Zalewski w maju listy przywiózł i znów nowe pisma wręczył Zygmuntowi na początku sierpnia.

A już grzecznościom ze strony księżnéj końca nie było, kiedy Zygmuntowi w tym samym roku latem wypadło przez Mazowsze jechać na Litwę. — Królewicz od Wielkopolski dążył na wschód. W Koninie wręczył mu listy goniec od księżnéj. Balicki powiózł niebawem odpowiedź. Na granicy Mazowsza zastał przybywającego Zygmunta wysłany umyślnie przez księżnę starosta liwski Mrokowski, który z rozkazu jéj towarzyszył odtąd przez cały ciąg podróży aż do Liwa, dbając o wygodę dostojnego gościa.

W *Liwie gościła* księżna Anna.

---

[1]) *Zob. wyżéj str. 166.*

Właśnie miejsce spotkania — wymiany słów i myśli. Niech królewicz słowo rzeknie..... a księżna wdowa—zapomni wkrótce o nieboszczyku małżonku. Ale trzeba trafu szczególniejszego. Właśnie w Liwie dochodzi Zygmunta wiadomość, że król Aleksander skonał.

A więc... nareszcie... uśmiecha się nadzieja pozyskania tronu i berła.

Już się po głowie snują inne myśli.

Księżna ofiaruje królewiczowi pięknego rumaka. Zygmunt pośpiesza daléj i z drogi z sąsiedniego tam Sokołowa śle, snadź, dziękczynne listy. W dwa dni późniéj dopędza go goniec od księżnéj. Wiezie pismo od niéj. Balicki wkrótce dąży z odpowiedzią na Mazowsze. I znów goniec od Anny, i jeszcze jeden i drugi i trzeci — do Grodna, do Wilna.

Wreszcie przybywa poseł, Mrokowski, w końcu grudnia, jakby już z hołdem dla obranego świéżo królem Zygmunta.

Zygmunt — dwa trony obejmuje.

Księżna w grzecznościach nie ustaje, listy przysyła, ale nowy władca polski, zwierzchni pan Mazowsza — z Wilna dążąc do Krakowa po koronę, omija w swéj drodze sąsiednie grody mazowieckie i sprawami serca—głowy sobie nie zaprząta... Wątek, zresztą może bardzo kruchy, *wątek stosunków* listownych z księżną mazowiecką urywa się na długo.

W dziesięć lat później, po owéj pierwszéj przygrywce miłosnéj, jak nam się zdaje, księżna Anna ponownie uderzyła w czułą strunę królawdowca, ofiarując mu za pośrednictwem prymasa Łaskiego swoje wdowie, nieco zwiędłe, wdzięki. Król na tą propozycyą — jak donosi świadek naoczny, dobrotliwie się uśmiechnął. Wtedy właśnie już ku Bonie zwrócił swój afekt — 50-cio letniego serca. Ta chęć księżny Anny wydania się za króla, ta nadzieja urzeczywistnienia zamiaru, gruntowała się może na postrzeżonéj poprzednio z czasów głogowskich inklinacyi królewicza.

Wstąpienie na tron Polski, ziszczenie nakoniec marzeń, które się już tyle razy rozwiały, sprowadziło niejednę zmianę. Rzućmy jeszcze okiem na owę chwilę, kiedy się ten gwałtowny w życiu Zygmunta przełom dokonał.

Lato 1506 roku spędzał królewicz u siebie w zamku głogowskim. Skwarny lipiec nie zachęcał do podróży. Zresztą już sejmy się odbyły — w Prudniku jeden zaraz po Nowym Roku, a drugi w Wrocławiu w maju około św. Stanisława. Poobiednią lub wieczorną nudę zabijało się kartami. Towarzyszył Zygmuntowi w téj rozrywce książę Grodzieński, niedawno przyjęty w poczet dworzan. Prawie codzień zabawiano się w grę *w karty, która* się zwała „pylki" (?). *Około połowy lipca* nadeszła wiadomość z Budzynia,

wiadomość, która wywołała sensacyą: królowa węgierska powiła syna — królewicz Zygmunt został stryjem. Radość powinna była być wielką, ale wrażenie zatarła inna wieść, która powoływała Zygmunta na Litwę do bawiącego tam króla. Aleksander zaniemógł. Michał Gliński umyślnym gońcem zawiadomił królewicza. Więc nie wiele się ociągając, 4 sierpnia wyruszył Zygmunt z Głogowa na Wschowę, Kościan do Poznania. Z Wielkopolski puścił się drogą na Konin, Koło, Gostynin, Gąbin do Sochaczewa. W Błoniu stanął na ziemi księstwa mazowieckiego, witany w imieniu księżnéj. Tu właśnie dnia 17 sierpnia dochodzi go od króla wiadomość o zwycięztwie odniesioném nad Tatarami pod Kleckiem. Do dworu książęcego przybyli żacy i śpiewają *Te Deum laudamus*.

Beczkę piwa sprowadzono z miasta na poczęstunek i na uczczenie tego zdarzenia, a wieczorem trzy beczki smoły spalono dla uświetnienia uroczystości. Przez Wisłę w dalszym ciągu podróży przeprawiono się nie pod Warszawą, ale pod Czerskiem, zkąd po dwóch noclegach dotarto do Liwa.

Dzień niedzielny, nazajutrz po przybyciu zapewnie upłynął na zamku u księżnéj, która rada była swemu gościowi. Następnego dnia, a było *to 24 sierpnia*, nadbiega Jakubek, dworzanin króla *Aleksandra* z wieścią, że król nie żyje.

Zaczyna się gorączkowa czynność w kancelaryi królewicza. Rozbiegają się posłańcy na wsze strony—śpieszą z listami na Ruś, do Pruss, do Wielkopolski z wiadomością o zgonie króla. Na Węgry podąża z poselstwem podobném pośpieszny zwiastun. Do panów litewskich posyła królewicz księcia Jerzego Aleksandrowicza, dodaje mu do boku Rafała Leszczyńskiego, tylekroć wypróbowanego swego pełnomocnika. Sam zaś niebawem wraz z całym orszakiem, pożegnawszy gościnne progi zamku liwskiego, wyrusza do ziemi swych ojców. Po ośmiu dniach staje w Grodnie— a w tydzień późniéj, 10 września, wstępuje w mury stołecznego grodu Gedymina.

Pogrzeb zmarłego brata odbywa się tamże 11 października. Obrzędy żałobne trwają jeszcze przez dwa dni następne z procesyami do pięciu kościołów. Nareszcie po dokonaniu smutnych uroczystości — przystąpiono do obioru wielkiego księcia. Zygmunt był bez współzawodników. Miał za sobą wreszcie potężnego poplecznika w osobie księcia Glińskiego. W dniu 20 października obwołano Zygmunta wielkim księciem litewskim.

Tułacze jego życie miało się ku schyłkowi. Cokolwiekbądź, czy go obiorą w Koronie, czy nie, — w każdym razie, już do Głogowa królewicz nie *wróci, bo dostał* mu się tron ojców, dziadów, *dostała mu się* ojcowizna niepodzielna. Włady-

sław zrzekł się poprzednio wszelkich do niéj uroszczeń.

Tron polski chyba go także nie minie. Żeby usunąć wszelkie pozory do rozdwojenia w Polsce, starszy brat Władysław nadesłał z Węgier swojego posła Charłackiego, który przywiózł urzędowne zrzeczenie się korony w Polsce. Współzawodników więc nie miał. Na sejm elekcyjny, który się odbywał w Piotrkowie, wysłał królewicz Rafała Leszczyńskiego, podążyli z nim i panowie litewscy. Nadchodzą listy z Korony od różnych możnowładców, które dodają otuchy. Już Zygmunt porzuca Grodno, dokąd się udał był z Wilna w połowie listopada dla odbycia sejmu, —dąży na granicę Litwy i zatrzymuje się w Mielniku na Bugiem, żeby przy pierwszéj pomyślnéj wieści wkroczyć w granicę Korony.

Jakoż na trzy dni przed Bożem Narodzeniem w dniu 22 grudnia nadchodzi wieść radosna, że wybór padł jednomyślnie na Zygmunta. Z wiadomością tą przybył pierwszy — Maciejowski, tuż za nim wojewoda Myszkowski. Były tam wprawdzie pewne nieporozumienia. Panowie litewscy musieli wysłuchać cierpkich wyrzutów, że wbrew umowie wieczystéj pośpieszyli się z elekcyą, gdyż pierwszeństwo należy się Koronie, ale wyjaśniły się niebawem widoki i jednogłośny *okrzyk był* wyrazem zapału, jakim gorzały serca *ku Zygmuntowi*.

Wkrótce też przybyło do Mielnika uroczyste poselstwo, złożone z duchownych i świeckich dostojników, między którymi widziałeś biskupa Przerębskiego, wojewodę Andrzeja Szamotulskiego oraz kanclerza Łaskiego, wzywające królewicza do objęcia tronu piastowskiego.

Kto wysłowi szczęście Zygmunta?

Sejm koronacyjny zwołany na dzień św. Agnieszki. Skoro więc tylko minęły święta na schyłku starego i na wschodzie nowego roku — wyruszono też niebawem nazajutrz po Trzech Królach — a był to już 1507 rok, z Mielnika przez Łosice do Łukowa. Pod Kozienicami przeprawiono się na łodziach przez Wisłę, snadź zima była łagodna, i podążano przez Radom, Iłżę, Słupią, Wiślicę, do podwawelskiego grodu. Po drodze wszędzie spotyka król objawy niekłamanéj radości. Wszędzie witają go jako zbawcę, co skołataną nawę państwa do spokojniejszéj ma poprowadzić przystani. Jakiś wieśniak z pod Kozienic zaintonował przed Zygmuntem *Bogurodzicę*. Kiedy król w mury Krakowa wstępował, a było to 20 stycznia, powietrze drżało od huku moździerzy, od rac puszczania, od głosów wesela, od pieśni radości.

W uroczystym pochodzie Zygmunt zatrzymał się najprzód u stóp ołtarza u Panny Maryi, a *stamtąd w katedrze* na Wawelu korzył się przed *obliczem* Wszechmocnego...

Nasz wątek opowieści się wysnuł. Stanęliśmy u kresu zadania w chwili, kiedy Zygmunt został królem polskim. Wprawdzie młode lata, które wystawiliśmy na czele rozprawki, skończyły się może już znacznie wcześniéj, ale względnie do następnéj połowy jego żywota spędzonego na tronie, mogą poniekąd uchodzić jeszcze za epokę młodości i przeto usprawiedliwić tytuł, na początku naszéj pracy położony. W każdym razie powołanie go na tron, powrót z obczyzny do własnego kraju, zamykają jeden, długi okres w życiu Zygmunta i otwierają nowe przed nim pole dzia-

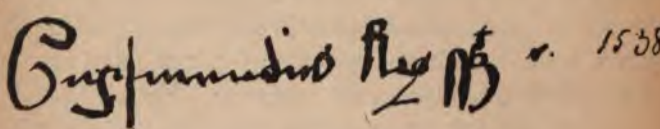

łalności. Rozstajemy się z nim w dobie, gdy się znajduje *nel mezzo del' cammin di... vita*, jak mówi Dante (*L'inferno*, I. 1.). To właśnie sposobna chwila, żeby przebieżoną już połowę drogi ocenić, jéj kierunek wyrozumieć, zmierzyć siłę biegu i sięgnąć okiem przed siebie na tę następną drugą część życia, aby zestawić je wzajem i porównać, wykazać ich podobieństwo i różność, wyszukać ich wspólne rysy. Tyle nowych przybyło wskazówek, *takie* dawniéj nieznane wystąpiły na jaw *strony* charakteru i usposobienia Zygmunta,

z pierwszéj epoki jego życia, że warto usiłować choć tém drobném światełkiem, wydobytém z ukrycia, oświetlić obraz późniejszéj doby i przypatrzéć się temu, jak zawiązki z lat młodych w bujny kwiat się rozwinęły, a owoce z lat dojrzałych jak wyrosły z ziarn rzuconych w głębię duszy w wiośnie życia.

XII.

Korona królewska, berło i tron w niczém istotném nie zmieniły Zygmunta, kiedy w drugiéj połowie swego życia na długie i bardzo długie lata obejmował ster losów wielkiego państwa. Jakim był poprzednio, takim i nadal pozostał. Młode, niewyrobione charaktery mogą być dla współczesnych nieprzeniknioną zagadką, gdy przychodzą do władzy, ale nie ludzie dojrzali, którzy przywykli już kroczyć po wydeptanych przez siebie ścieżkach. Natura drzewa przez to bynajmniéj się nie zmienia, że ono rośnie albo w ogrodzie skromnego wieśniaka, lub wśród kwietników nieopodal wspaniałego pałacu. Jednakim tu i tam pokryje się ono liściem i kwieciem, a we właściwéj porze podobne do siebie wyda owoce. Gęstwina sąsiednich drzew może powstrzymać bujny wzrost konarów, którym sprzyjać będzie stoczny przestwór wielkopańskiego ogrodu, ale

zarówno tam, jak i ówdzie, istota drzewa nie ulegnie zmianie. W inne otoczenie dostał się Zygmunt, kiedy ujął w swe ręce najwyższą władzę, stanął wśród blasku słońca, pełni światła i powietrza i znalazł sprzyjające warunki do roztoczenia w całym powabie właściwości swéj duszy. Jakoż do wyższéj potęgi wzniosły się pierwiastki duchowéj jego istoty, zolbrzymiały przez samo tło, wielkie i szerokie, na którém się rozpostarły jego dobre skłonności, uzdolnienia, pòpędy i upodobania, lecz istota sama, znamienne jéj cechy, jak natura owego drzewa, pozostały te same. Duchowa jego treść nie wyłoniła z siebie żadnych nowych sił, którychby poprzednio w zawiązku dostrzedz nie było można. Tylko wyjątkowych ludzi staje się udziałem, że potrafią w dojrzałym już wieku wydobyć z siebie na jaw nieprzeczuwane przez nikogo bogactwa umysłu, duszy i charakteru. Zygmunt, jako król na tronie polskim, nie zgotuje niespodzianek tym, którzy przy świetle zebranych przez nas szczegółów zdołali zbadać głębię duszy Zygmunta, jako królewicza. Z wątków już znanych powstawać będzie pasmo działalności na widowni publicznéj.

Jako głowa państwa i wódz narodu, nie poprowadzi on społeczności na drogę zaborów, krwawych zdobyczy i śmiałych podbojów. Nie *pali go żądza* zbierania wawrzynów na polu orężnéj *walki.* W obozie się nie wychował, do suro-

wego wojskowego życia nie przywykł, czterdzieści lat spędził w spokojnéj i wygodnéj atmosferze dworskiéj. Rycerskie ćwiczenie nie było mu obcém, koniem toczył zwinnie, w turnieju zręcznie kruszył kopią, niezwykłą siłą uderzenia wyrzucał z siodła przeciwnika, ale w te zabawy i szermierki nie kładł całego swego zapału, całéj swéj duszy. Podczas nieszczęśliwéj wyprawy mołdawskiéj służył w 40 koni, szła wielka gra o tron hospodarski dla siebie. Nie mógł zresztą inaczéj dobijać się przyszłości. Lecz z téj niefortunnéj wojny tylko jeszcze większe zniechęcenie do wszelkich przedsięwzięć wojennych mógł wynieść. Oręż polski pokrył się ciężką niesławą. Taka klęska, jak bukowińska, odstraszy, zrazi do krwawego boju — nietylko wodza — ale całe współczesne mu pokolenie. Wspomnienie jéj świeże w umysłach, niezatarte, ostudza zapał, hamuje zapędy, do rozwagi pobudza. Wyłamać się z pod gnębiącego jéj wpływu potrafią tylko niezwykłą energią obdarzone natury, oraz narody przejęte na wskroś wojowniczym duchem. Klęska zaś bukowińska spadła na społeczność polską w epoce już gasnącego usposobienia do orężnych wypraw, w chwili rozpoczętego już gnuśnienia. Zygmunt z całém współczesném mu pokoleniem, które brało udział w tém wielkiém a tak bezowocném *ruszeniu pospolitém* przeciwko Mołdawii, dzielił *uczucia zniechęcenia* do niebezpiecznéj i pełnéj

zawodów polityki zdobywczéj, zaborczéj, zaczém poszło odwrócenie się w ogóle od obozu, od życia żołnierskiego.

Wszystkie niemal wojny, które Zygmunt prowadzi, są raczéj obronne niżeli zaczepne. Konieczność znagla go do odbijania ciosów zadawanych na granicy wschodniéj, do odpierania zagonów tatarskich lub mołdawskich napadów, do zabezpieczenia się od strony zakonu krzyżowego, ale to nie akcya płynąca z samoistnéj woli celem urzeczywistnienia jakiegoś szeroko i śmiało zakreślonego pomysłu. Nawet ta wyprawa turecka, tak ustawicznie narzucana przez papieży, która najwięcéj jeszcze przypaść mogła do religijnego usposobienia Zygmunta, nie potrafiła go tak zagrzać, jak zapaliła stryja jego rodzonego, Władysława, któremu téż śmierć pod Warną zgotowała. W tych obronnych wyprawach bierze wprawdzie król udział osobiście, szczególniéj dogląda przygotowań, jest czynnym w rozległych i wszechstronnych zarządzeniach, przebywa w obozie, zwłaszcza w pierwszym okresie wojen z w. ks. moskiewskim, ale zapał wojenny nie unosi go tak, żeby na czele hufców szedł w ogień nieprzyjacielski, jak Franciszek I-szy, jak Ferdynand, jak późniéj Batory. Ani zdolności nie posiada wielkiego wodza i tego świadom jest najzupełniéj, ani *uważa za* stosowne życie swe narażać zwłaszcza *wtedy, gdy* z licznéj poprzednio rodziny Jagiellów

on tylko z bratem pozostał Władysławem, którego wątły syn nie zapowiadał mocnéj podwaliny dla podtrzymania dynastyi, a sam tak późno wstąpiwszy w związki małżeńskie, dopiéro z drugiéj żony doczekał się męzkiego potomka, spadkobiercy swego imienia, podpory nadwątlonego rodu. Pięćdziesiąt kilka lat życia liczył, kiedy nareszcie przybył mu w osobie Zygmunta Augusta przyszły dziedzic ojcowizny litewskiéj i wtedy tylko starzejący się już król mógł z pewną otuchą spoglądać na dalszy rozrost pnia Jagiełłowego. Ale i w takim razie, kiedy nadzieja utrzymania dynastyi polegała na jednéj jedynéj latorośli, nie było jeszcze powodu do lekceważenia niebezpieczeństw, jakie zwykle niesie ze sobą każda wojna.

Ta okoliczność objaśnia i poniekąd usprawiedliwia umiarkowany zapał wojenny króla. Jego oględność pochodziła nadto i stąd, że spotkawszy w pierwszych zaraz latach swojego panowania wyraźną niechęć szlachty do wypraw wojennych [1]), tém mniéj uczuwał w późniejszym wieku pobudki narażania swego zdrowia na niewygody życia obozowego. Lubo w orędziach królewskich wystawioną jest gotowość Zygmunta

[1]) Zbytecznem jest — pisze król w 1513 roku w liście do kasztelana *krakowskiego* — pracować dla dobra tych, którzy *dobra swego nie pragną i niem gardzą*. Acta Tom., II, 224.

położenia życia w razie potrzeby dla sprawy ogólnéj i lubo nie masz zasady podawania jéj w wątpliwość, jednakże konieczność tak wielkiéj ofiary nie nastąpiła, bo uznanie jéj od samego Zygmunta zależało. Nie widać téż w ogóle u króla zamiłowania do rzemiosła rycerskiego, do tego oddania mu się z zapałem, jaki znamionował dobę bohatérskich dziejów Polski. Tak blisko spokrewniona z niém żyłka myśliwska nie rozwinęła się u niego w namiętność, jakiéj hołdował ojciec — Kazimierz Jagielończyk i inni.

Zygmunta ideały, jako głowy państwa, jako wodza narodu, płynęły z innego źródła, które niewiele miało wspólnego z klęskami, jakie towarzyszą wojnie, z mordem, pożogą, łupem i grabieżą. Do innéj i wprost przeciwnéj odnoszą się one dziedziny, biorąc swój początek z zamiłowania do sprawiedliwości, do porządku, ładu, harmonii, do pracy około doskonalenia się w zakresie życia materyalnego, jak i duchowego. Zygmunta ideał, kiedy przychodzi do władzy — to misya cywilizacyjna, spełnienie wielkiego posłannictwa celem ugruntowania podstaw społecznych, ujęcia w karby burzliwych żywiołów, podniesienia bogactwa narodowego, zaprowadzenia ogłady i poloru, nadania całemu życiu cechy lepszych i wyższych dążeń. Zygmunt jest nieodrodném dzieckiem epoki humanizmu, płynącego do Polski na schyłku XV-go wieku coraz szerszém korytem.

Ten wskrzeszony świat klasyczny przemawia do jego wrażliwej duszy wspomnieniami tych wielkich dzieł, jakie powstały pod wpływem dobroczynnego pokoju, tego szczęścia i zadowolenia między ludami, które sprowadziła na nich owa *pax romana*. Ta *immensa majestas* — ta niewysłowiona wielkość złotego pokoju rzuciła, jakby czar nieprzeparty na Zygmunta i wzbudziła w jego umyśle chęć dorównania tym wzorom, jakie w swych rządach zostawili postacie Adryanów, Antoninów, Aureliuszów. Źródła wpływu humanistycznego nie płynęły, jak się zdaje, z bezpośredniego zgłębiania dzieł starożytnych, bo śladu ich nie widać wcale wśród nielicznych druków, jakie miał Zygmunt pod ręką, ale raczéj z téj atmosfery duchowéj, która go otaczała w części w Polsce na dworze ojca i brata Olbrachta, w części zaś i to przeważnéj na Węgrzech w Budzyniu. Za życia króla Macieja Korwina stolica węgierska stała się ogniskiem bardzo ożywionego ruchu humanistycznego, łacina miała swych wybitnych przedstawicieli zarówno w prozie jak i poezyi, a w bibliotece nadwornéj gromadzono niepospolite skarby. Częste były stosunki z Wenecyą oraz z Rzymem. Stamtąd szły ożywcze promienie. Sztuka odrodzenia znalazła hojnych mecenasów w osobie króla, magnatów i duchowieństwa. Polor humanistyczny udzielił się biskupom, opatom i dostojnikom kościelnym. W tém

otoczeniu, które swego nastroju nie zmieniło nawet po śmierci króla Korwina, w téj stolicy Węgier, która świetność swą zachowała na czas jakiś, chociaż Władysław jéj nie podtrzymywał, spędził trzy lata swego życia królewicz Zygmunt.

Rządy na Śląsku, od których zaczął się publiczny zawód Zygmunta, skierowały go od razu na drogę pracy około ustalenia pokoju, zaprowadzenia ładu i porządku w zarządzie wewnętrznym. Tém łatwiéj przyjmowały się ideały pracy w podobnym kierunku na korzyść własnego swego, ojczystego państwa, ile że znajdowały grunt w saméj duszy Zygmunta. Jego cała istota duchowa dałaby się streścić w kilku słowach. Jego *force maitresse* — że tu użyję terminu Taine'a — jego górująca nad innemi własność, to zamiłowanie harmonii, piękna, symetryi, blasku, przepychu i wytworności w najrozmaitszych postaciach widzialnych i niewidzialnych, w kształtach tonów, barw, form architektonicznych, przepychu szat, wystawności zastawy stołowéj, domowego ładu i wewnętrznéj, duchowéj zgody i pokoju. W téj jego właściwości znajduje się klucz do zbadania całéj pracowni jego ducha. Przez nią objaśnia się jego powaga i statek, słoneczna pogoda umysłu i usposobienia, złote serce, tkliwe i pełne delikatności uczucie względem pierwszéj i drugiéj żony, gorące przywiązanie do dzieci, wreszcie szcze-

ry, religijny nastrój duszy. W życiu zaś publicznem, w pracy około dobra ogólnego, głębokie uczucie sprawiedliwości, gospodarność i rządność, dbałość o pomyślny rozwój państwa, o jego rozkwit materyalny i duchowy. Kierunki, które się w okresie lat młodych zlekka zaznaczyły, wystąpiły w działalności królewskiéj pełniéj i wyraźniéj.

Te praktyki religijne, które się ujawniały w ścisłém przestrzeganiu przepisów kościelnych wszędzie i zawsze, gdzie nam się odsłoniła postać Zygmunta, były wyrazem nie jakiegoś nawyknienia, czczéj formalności, ale szczeréj, głębokiéj wiary, żywéj i czynnéj. Na tronie królewskim bynajmniéj nie ustaje ta religijna gorliwość. Zygmunt zostaje do końca życia wiernym swojéj wierze i swoim przekonaniom. Nietylko po dawnemu wiąże go z kościołem praktyka, uczęszczania na nabożeństwa, pielgrzymki na Skałkę, jazdy do Częstochowy, do klasztoru ś-to krzyskiego na Łyséj Górze, bogate wota składane na ołtarzach, posty, jałmużny, częsta spowiedź, lecz zarazem ożywia go mocne przekonanie, że króla obowiązkiem jest wspierać, podtrzymywać kościół i bronić téj boskiéj instytucyi. To téż wciskająca się do Polski reforma, nowa nauka religijna znajduje w jego osobie zaciętego przeciwnika. Bo za tą rzekomą *wolnością, zdaniem* jego, ukrywała się *swawola polityczna*, która podkopywała i burzyła

w swych następstwach porządek społeczny. On stanął przeciwko niéj, jako jéj jawny nieprzyjaciel i tego stanowiska nie opuścił do końca swego królowania. Nie masz tu potrzeby powtarzania powszechnie znanych środków, rozporządzeń i edyktów, które pod jego wychódziły powagą, może za jego wprost wskazaniem, ale nie zawadzi podnieść tu nowéj okoliczności, jego niestrudzonych starań, aby córka Jadwiga, która wyszła za Joachima brandeburskiego, późniéj różnowiercę, zoztała wierna wbrew wpływom męża wierze swych przodków. Te króla zabiegi, już prawie zgrzybiałego, te jego napomnienia w listach do córki tak szczere, serdeczne, świadczą o jego przekonaniach lepiéj może, niżeli wszystkie urzędowe orędzia i edykta. Na schyłku swego długiego życia zawsze jeszcze objawiał tę samę gorliwość religijną, jaką jako królewicz się odznaczał podczas pobytu w Budzyniu, Krakowie.

Jeżeliby ta strona charakteru i usposobienia Zygmunta nie wydała się dostatecznem świadectwem jego dążeń do utrzymania w mocy stosunków wyższego rzędu, religijno-kościelnych, stanowiących w jego pojęciu zasadę harmonii społecznéj, to inne wyrażały jak najdobitniéj jego wszechstronne staranie celem przywrócenia i ustalenia porządku, ładu we wszystkich dziedzinach *życia publicznego*. Od pierwszéj chwili wstąpie*nia na tron*, aż do jakich lat 70-ciu życia, w ciągu

niemal 30 lat panowania, bo ostatniego okresu ciągłéj choroby i zgrzybiałego zniedołężnienia nie można już brać w rachubę, snuje się szereg nieprzerwany usiłowań, poświęconych urzeczywistnieniu tego wielkiego ideału — dźwignienia Polski z toni jéj rozstroju, spojenia rozluźnionych składowych jéj części w jędrniejszą całość. Na tém polu wyrósł tytuł niespożytéj Zygmunta chwały. Jak w Głogowie i Opawie, i wogóle na Śląsku, przywracając spokój, ustalając sprawiedliwość, zaprowadzając ład i porządek, zjednał sobie trwałą u ludności wdzięczność nietylko współczesnego pokolenia, ale i potomnych pokoleń, tak w tym samym postępując duchu w Polsce, zasłużył sobie na niezatartą pamięć swych dobroczynnych rządów.

Gospodarność, rządność, które cechowały królewicza, pozostały znamienną jego właściwością, kiedy w wielkiém, rozległém państwie administrować zaczął. Współczesne źródła, późniejsze wiarogodne świadectwa stwierdzają zgodnie jednę niezaprzeczoną okoliczność, że Zygmunt brał w spadku Polskę, któréj skarbowość do zupełnéj ruiny doprowadził ojciec Kazimierz i dwaj bracia, Olbracht i Aleksander. Takiego zubożenia skarbu, obdłużenia dóbr koronnych, takiego wycieńczenia, jakie zapanowało na dworze, chyba nigdy jeszcze *nie widziano*. Ta straszna nędza sprawiła, *iż dziejopisowie*, na których się powołuje mówca

pogrzebowy Orzechowski, przekazali pamięci, iż nic biedniejszego nie masz nad króla polskiego. Nietylko nie ma za co wojny prowadzić, posagu córce dać nie może, ale nawet gotówki nie posiada, kiedy chce sobie konia kupić. Jeżeli go nabędzie, to tylko w ten sposób, że do zastawnéj sumy, w jakiéj wierzyciel trzyma dobra królewskie, kilkanaście dukatów dopisze. Istotnie, prawdziwości tego obrazu nędzy nic więcéj i wymowniéj nie stwierdza, jak wspomniana już za Aleksandra na dworze oszczędność szafarza, kiedy miał Zygmunta kuchnią zaopatrywać, a nie miewał w śpiżarni ani mąki, ani chleba, ani masła i zmuszał królewicza do nabywania z własnéj kieszeni na swój stół to bułek, to obwarzanków, piwa i wina. Czego to na krédkę nie brano u kupców krakowskich za Aleksandra?

Zygmunt dźwignął górę Atlasu i w ciągu kilku lat dokonał pracy herkulesowéj. Istotnie, z podziwienia wyść nie można, jak król potafił w tak prędkim czasie oczyścić tę stajnię Augiasza. Gospodarność jego i rządność, zamiłowanie ładu i porządku w tych sprawach występuje w blasku niezaćmionym. Energia w tém niespożyta, wytrwałość żelazna, napięcie uwagi ani na chwilę nie słabnące. Dobra z zastawu wykupione, żupy solne podobnież, cła przywrócone skarbowi, *mennica* powołana do życia. Na pieniądzach nawet odtąd puszczanych w obieg widać

jakiś znak porządku, na wszystkich odbity rok, tak iż pod tym względem rok 1507-my jest niejako epoką w numizmatyce polskiéj. Kredyt ma król u bankierów krakowskich otwarty. Jego słowność i rzetelność budzi powszechne zaufanie. I ten ład w skarbowości to nie chwilowy, ale ciągły, stały, nieprzerwany, wynik starania nie jednorazowego, przelotnego, ale owoc niezmiennéj właściwości umysłu i charakteru Zygmunta. Skarb zaś publiczny, o którego założenie tak samo król zabiega, nie przychodzi do skutku, ale nie przychodzi do skutku z winy króla, tylko tych dwóch stanów duchownego i szlacheckiego, które strzegły jak oka w głowie swego przywileju niedawno zdobytego — nieprzyzwalania na pobory, z jakichby się mogły utworzyć zawiązki skarbu publicznego. Bo że taki przezorny, przewidujący gospodarz i szafarz jak Zygmunt, o konieczności jego był przekonany, ulegać żadnéj wątpliwości nie może. Opór, jaki spotkał w téj mierze, był tak silny, że go przełamać nie potrafił ku szkodzie swojéj sławy i swojego państwa. Azaliż szczęśliwszym był w téj mierze Batory, Zygmunt III, Władysław IV i inni? Niepowodzenie więc nie staje się wyłącznie winą jego charakteru, usposobień i zdolności.

Jako szafarz majątku i dóbr stołowych królewskich, umiał Zygmunt podtrzymać swą sławę z okresu królewiczowskiego, jako oszczędny

i przezorny gospodarz, który się kocha w ładzie, porządku; gromadzi zasoby, aby módz podtrzymać godność i powagę majestatu. Miał w tym kierunku tak wyrobiony zmysł, tak czujny i wrażliwy, że w kościele podczas nabożeństwa dostrzegał na ołtarzu braku świecy lub niewłaściwego jéj umieszczenia. W gospodarstwie publicznem dbał także o ten ład, szczególniej przestrzegając tego, aby zamki, które miały służyć do obrony, utrzymywane były w należytym stanie. Wiész o tém — pisze do jednego ze starostów, — że bardzo dbamy o ich podźwignienie z ruiny (Tom. I, 220, r. 1511).

Zamiłowanie tego porządku sięga u Zygmunta daléj i objawia w nim dążenie do ogłady, wdzięku, okazałości, przepychu i do piękna artystycznego. Nietylko go muzyka i śpiew zajmuje, nietylko jest wrażliwym na harmonią tonów i dźwięków, ale ma głębokie wogóle poczucie estetyczne. Kocha się w budownictwie zarówno religijném, jak i świeckiém, potrafi ocenić wartość rzeźby i malarstwa, smakuje w przepychu zastawy stołowéj, tak uszlachetnionéj przez styl renesansowy, dba o piękne dla siebie szaty i stara się wdzięk oblicza podnieść, zdobiąc swe czoło wieńcem z róż i fijołków. Musiał w królu ten zmysł estetyczny stanowić bardzo silny pierwiastek jego ducha, skoro od pierwszéj chwili wstąpienia jego na tron, mimo ciężkich warunków i wycień

czenia skarbu nadwornego szukał środków zadośćuczynienia swym wymaganiom. Ów Franciszek, Włoch, architekt, zgodzony jeszcze w 1502 roku do dworu królewicza, już się stał przewodnikiem na drodze budowalnéj, — a późniéj inni wspierali króla. Dźwigał się zaraz w pierwszych latach rządów Zygmunta z zaniedbania i ruiny zamek na Wawelu, który wspaniałością swoją olśnił współczesnych. Decyusz, który był świadkiem naocznym tego rozkwitu wiosennego sztuki w Polsce, już pod rokiem 1518-ym wspomina o Wawelu i dodaje, że niewiadomo, czy podziwiać więcéj królewską okazałość w artyście, czy artystyczny zmysł króla. Uderzał go szczególniéj nadobny, śliczny krużganek, włoskim obyczajem wsparty z zewnętrznéj strony szeregiem wysmukłych kolumn. A były to przecież tylko początki, które następnie tak bujnie się rozwinęły, że powstała owa przecudnie piękna kaplica Zygmuntowska, jedno z najsłynniejszych arcydzieł włoskiego renesansu. O ile nie mylą pewne wskazówki, można przypuszczać, że król nietylko żywo zajmował się postępem saméj budowli, ale udzielał nawet pewnych wskazówek, opartych na znawstwie i wyrobionym smaku artystycznym. Przykład króla, który budował jak niegdy Salomon, działał na otoczenie niby słońce, które rzu- w *około promienie*, ożywia, podnieca i ku nie- *odnosi*. *Poszli* tą drogą możni panowie, po-

szli Szydłowieccy, owi towarzysze lat młodych króla, jego satelici nieodłączni, poszedł Kmita, Bonar i inni. Nietylko Kraków stroił się w zamki i kaplice królewskie, ale i inne siedziby, w których Zygmunt przebywał: więc Niepołomice, więc Piotrków, Lublin, Sandomierz, szczególniéj zaś Wilno. Król stawał się sprężyną artystycznego ruchu, nietylko w Krakowie, ale i w innych miastach. Bogate mieszczaństwo wtórowało temu upodobaniu. Więc zazieleniło się na wszystkich polach sztuk nadobnych, zaczęło kwitnąć malarstwo, rzeźba, syncerstwo, złotnictwo, odlewnictwo i t. d. Każde takie nazwisko, jak Dürer, jak Hans Sues von Kulmbach, delle Lore, Berecci, Stanisław Stwosz, Behain i inni, stanowi jakiś postęp na drodze ogłady i uspołecznienia ówczesnéj Polski.

Plastyczna sztuka nie pochłonęła jednak całéj artystycznéj uwagi Zygmunta, obok niéj po dawnemu występowało zamiłowanie do melodyi tonów i dźwięków. Śpiewacy, lutniści, gęślarze nietylko krajowi, ale i z obczyzny sprowadzani, stanowili przy dworze nieodzowne otoczenie, dostarczając artystycznych przyjemności [1]). Mogła królowa Bona istotnie przyczyniać się do podnie-

---

[1]) Nawet rozrywki teatralne weszły na porządek dzienny. *W niedzielę zapustną 1518 roku jacyś „poeci grali przed królem komedyą.“*

sienia skali wytworności i dworskiéj ogłady, ale przed jéj przybyciem już wyraźnie się uwydatniła artystyczna króla natura. Dlaczegóż więc podnosić nadmiernie wpływ Włoszki, a Zygmunta obierać z liści wawrzynu?

Porządkujący zmysł Zygmunta, zamiłowany w ładzie i układzie, potrafił znaleść dla siebie wdzięczne pole w dziedzinie sprawiedliwości, która się opiéra niemal wyłącznie na harmonii stosunków ludzkich. Przywracaniem równowagi, naprawianiem złego, wzmacnianiem zasad nadwerężonych zajmuje się król żywo przez długie lata, dopóki sił starczyło. Miał głęboko wkorzenione uczucie słuszności i to dobre o jego sprawiedliwości mniemanie nietylko po całym kraju było rozpowszechnione, ale i po za granice Polski sięgało, tak iż powoływany niekiedy za rozjemcę przez współczesnych monarchów, zjednał sobie zaszczytne miano sędziego królów. Na polu kodyfikacyi nie tak szczęśliwy, jak Kazimierz W., znaczne jednak i w tym względzie położył zasługi. Gdyby pobudki jedynie za miarę wartości moralnéj człowieka brane być mogły, umiałby Zygmunt wytrzymać porównanie z tym, który statut wiślicki powołał do życia. Zgmunt już bardzo wcześnie zarówno w Koronie, jak i na Litwie poruszył myśl zebrania zwyczajów prawnych i sprowadzenia *ich do ogólnéj* normy. Jeśli chybiły *długie zabiegi i dzieło* Taszyckiego oraz innych

nie uzyskało mocy obowiązującego prawa, to przynajmniéj statut litewski w 1529 roku przyszedł do skutku, a był to bądź co bądź krok naprzód, postęp znakomity na drodze rozwoju ustawodawczego.

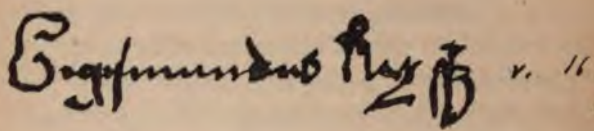

Orędzia królewskie przedsejmowe, mianowicie z epoki ostatnich lat dwudziestu rządów Zygmunta, tak mało jeszcze znane, nastrojone są na bardzo wysoki ton moralizujący. Ciężkie wyrzuty z powodu unicestwienia kodyfikacyjnych usiłowań, surowe napomnienia w skutku mnożących się zabójstw i rosnącéj swawoli, stanowią niemal główną osnowę tych odezw, idących od tronu. Jeżeli burzliwe dążenia wiodły organizm do rozstroju, to powolne tym kierunkom i na oślep idące żywioły nie mogły się już składać brakiem rozumnych ostrzeżeń. Głos atoli proroczy rozlegał się, ale jak w puszczy, bez echa.

Długie lata pokoju, sprawiedliwych rządów, gospodarności publicznéj sprowadziły na cały kraj nieznaną oddawna pomyślność i zamożność. *Rękodzieła* w miastach zakwitły, wzmógł się zna-

komicie handel z ościennemi narodami. Bogactwo wzrastało. Z dobrym bytem podnosiła się oświata, ogłada i polor. Ustępowała powoli wieśniacza grubość obyczajów, nieokrzesanie w mowie. W jedném ze swych orędzi już na schyłku swego panowania król zlekka przypomina szlachcie, co się to z Polską za jego rządów zrobiło, którą zastał zrujnowaną, zdziczałą niemal, a widzi ją wreszcie zamożną, murowaną, polerowną, czyli, jak my dziś mówimy, cywilizowaną. Podnoszą zgodnie tę okoliczność w swych mowach pogrzebowych zarówno Kromer, jak i Orzechowski. Obaj oni, świadkami będąc tego rozkwitu, przemawiając do tych, którzy również własnemi patrzyli oczyma na stan ówczesny, a dawniejszego niemniéj byli świadomi, nie byliby przecież nawet w najwyższym zapale retorycznym głosili panegiryków, którymby rzeczywistość kłam zadawała. W oczach jednego i drugiego mówcy, którym nikt chyba trafności zdania w rzeczach historycznych nie odmówi, Zygmunt był wielkim królem i jako *pater patriae* na trwałą zasłużył pamięć i sławę.

Czy słusznie?

Opinie i sądy współczesnych, choćby najświatlejszych umysłów, w niczém nie obowiązują potomnych. Historya zdoła samoistnie swój pogląd wypowiedzieć. Ona umié zarówno przyćmić *blaski aureoli,* któremi świecą czoła rzekomych

bohatérów, jak złotym nimbem opromienić głowy zapomnianych i niepoznanych. W oddaleniu wieków, w świetle dziejoznawczéj nauki postacie historyczne odzyskują właściwe swe rozmiary.

O rozwiązanie tak wielkiego zadania nie chodziło nam bynajmniéj w téj skromnéj pracy. Nie zamierzaliśmy wieńców rozdawać, ani z tarpejskiéj strącać skały, wznosić posągi na cześć Zygmunta, lub pod pręgierzem go stawiać. Kto rolę jednostki w działaniu publiczném zrozumieć i ocenić potrafi, ten procesu dziejowego, czy on się dobrym lub złym wyda, nie będzie czynił ściśle zależnym od jednego tylko człowieka, choćby ten nawet stał na szczycie władzy. Rydwan życia dziejowego toczy się nieraz po drodze wprost przeciwnéj usiłowaniom najpotężniejszéj jednostki. Często téż znowu i bardzo często droga ta jest, jak owa przekątnia równoległoboku dwóch sił. Nie podzielając bynajmniéj zdania krańcowych deterministów, co wagę jednostki przyrównywają do drobnego pyłku na szali losów historycznych, przyznajemy owszem czynnikowi temu niejaką siłę, oraz pewien zakres wpływu. Dlatego téż nie bez pewnego starania zgromadziła tu tu ręka piszącego tyle drobnych kamyczków, aby z nich się odtworzyć dała postać Zygmunta, jak mozaika, zbliżona do rzeczywistości, o konturach *acz nieco* twardych, lecz prawdziwych, o rysach *lubo grubych*, ale niefantazyjnych. Jeżeli z cza-

ıauka w przyszłości zdobędzie się na poprawny, ɔńczony rysunek króla, wtedy łatwiéj przyj- koloryzować obraz i dać mu tło albo ponuro- ne, rembrandtowskie, albo pogodne, jasne, ɛlowskie.

Po takich tylko szczeblach umysł historyka na, oględnie, a ciągle sprawdzając swoje ɔski, może się wznieść do trwałéj syntezy.

PRZYPISKI.

ROZDZIAŁ I.

Str. 5. **Żył tam u brata świetnie.** Zob. Kron. Bernarda Wapowskiego. SS. rer. pol., T. II, ed. Szujski. Krak., 1874 str. 34... Sigismundus dux... tunc ad Vladislaum fratrem natu majorem Ungariae et Boemiae regem in Ungariam est profectus et illic fraternis opibus adiutus in rerum omnium afluencia *splendide vixit*...

Str. 5. **Młodsze lata królewicza giną w pomroku...** Wiadomości, które się do téj epoki życia Zygmunta odnoszą, zebrał i objaśnił J. M. Ossoliński w artykule p. n. „Historya młodości Zygmunta I czyli życia jego aż do wstępu na tron.“ Zob. Czasopismo naukowe od Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich wydawane. Rok siódmy, Lwów, 1834, 1 — 16, 97 — 104, 263 — 275. Zarówno pod względem swéj ubogiéj treści jak i przedstawienia jéj, nie sięga artykuł ten ponad poziom, na jakim stało u nas dziejopisarstwo przed 60-ciu latami. Zasługuje w każdym razie na podniesienie staranność w zebraniu materyału, jaką się w ogóle odznaczył J. M. Ossoliński.

Str. 6. ***Księgi wydatków...*** Zob. opis szczegółowy *głównego naszego źródła* poniżéj.

ROZDZIAŁ II.

Str. 9. **Miał Zygmunt swoich popleczników...** Zob. Kronik. Miechowity, wyd. 1519 w przedruku Szujskiego SS. rer. pol., T. II, 258. Wyd. krak. 1874. Porównaj także, co pisze o stanowisku Zygmunta w obec elekcyi z powodu rozbioru tegoż miejsca w kronice Miechowity. A. Borzemski w pięknéj swéj, starannéj pracy krytycznéj nad Miechowitą. Zob. Rozprawy Ak. Um. wyd. filoz. Tom I, 1891, str. 50 i n.

Str. 9. **Zygmunt liczył (w 1492 r.) 25 lat wieku**, urodził się bowiem dnia 1 Stycznia 1467 r., jak to poświadcza Długosz w swéj historyi (Hist. pol. Tom. V, str. 474). Najmłodszym był Fryderyk, urodz. w kwietniu 1468 roku.

Str. 11. **Pustki w skarbie po śmierci Kazimierza Jag.** stwierdzają listy Olbrachta...

Zob. Акты относящіеся къ исторіи Западной Россіи. С.-Петербургъ 1846.

Str. 13. **Zygmunt posłał na Litwę Hieronima wojewodzica.** Zob. akty k'istor. Rossii nr. 135, III, jak niemniéj nr. I, II i IV do sprawy téj w ogóle nam posłużyły.

Str. 14. **Za rodzaj odpowiedzi** (na poły so odpowiediju). Caro, Gesch. Pol., 5 Th., II, str. 686, nie wyrozumiał, o ile się zdaje, dość trafnie znaczenia wyrazu „odpowiedź.“

Str. 17. **Pan Tyrnka.** Jan Tyrnka z Raciborzan, następnie, jak wiadomo, hetman wojsk polskich podczas wyprawy mołdawskiéj w 1497 roku, starosta sandecki, oświecimski, posiadacz zastawny Olsztyna.

Str. 21. **Zjazd w Lewoczy.** Data dotychczas nie dość dokładnie oznaczona przez historyków, da się na podstawie notatek z ksiąg skarbu nadwornego ustalić w tym sposobie: wyjazd z Krakowa nastąpił w końcu marca. W Nowym Sączu tydzień z górą bawiono, przypadały bowiem wtedy święta wielkanocne. W dniu 10 kwietnia dwór znajdował się już *po za Karpatami* w Lubowli. Zjazd w Lewoczy rozpoczął *się 17 kwietnia*, trwał do 5 lub 6 maja. W Podolińcu dwór

gościł 7 maja. — Właśnie przed samym wyjazdem z Krakowa, Zygmunt pożyczył na drogę, o ile się zdaje, 1100 duk., zastawiając wieś Lisiatycze. (Metr. 15, f. 67).

Str. 25. Pobyt króla Olbrachta oraz królewicza Zygmunta w Płocku da się oznaczyć na powyższéj także podstawie. Obaj bawili w Rawie od początku lipca 1495 roku. Ostatni dzień ich pobytu przypada na 28 lipca. Następuje przerwa z powodu wyjazdu i w dniu 10 i 13 sierpnia są podani w rachunkach obaj bracia — jako goszczący w Płocku. Ztamtąd nastąpił wyjazd do Lublina (ks. 20).

Str. 27. Daty urodzeń braci. Zob. Długosza tudzież Decyusza De vetustatibus Polon. ed. Pistor. II. 293 i n.

Str. 28. **Późną jesienią 1498 roku.** Decyusz podaje nawet dokładną datę wyjazdu na Węgry, dzień 3 października. Zdaje się, że informacya sekretarza królewskiego, opiera się na pewnym gruncie. Zob. De Sigismundi regis temporibus. Polon. hist. Corpus Basil., ed. Pistor., fol. 300. Anno 1498 die 3 mensis Octob.... Cracoviam exivit.

ROZDZIAŁ III.

Str. 30. **Postawa Zygmunta.** Rysy do jéj odtworzenia czerpaliśmy z opisu współczesnego Decyusza, sekretarza królewskiego (Sigism. regis tempora ed. Pistor., str. 300) ze szczegółów, które podali Orzechowski i Kromer w mowach swych pogrzebowych (zob. przyp. do rozdz. XII), z drobiazgów, które się mieszczą w księgach rachunkowych, ze wskazówek, jakie dają medale, monety, reprodukcya obrazów i innych.

Str. 32. **Krótko strzyżona broda.** Dopiéro około 1505 roku w rachunkach ukazują się ślady, że nadworny balwierz golił twarz Zygmunta. Odtąd zdaje się, jak świadczą popiersia, monety i t. p., król Zygmunt nigdy już zarostu nie nosił.

Str. 33. ***Ubiór i odzież królewicza.*** Taka obfitość szczegółów mieści się pod tym względem w księgach wydatków;

że możnaby jak najdokładniéj odmalować Zygmunta w stroju czy świątecznym czy codziennym, w zimowym czy letnim w rannym, czy wieczornym.

Str. 38. **Modlitewnik** Zygmunta. Zob. wyciągi co do książek i życia, w ogóle co do rzeczy osobliwszych, które wymienione są pod odpowiedniemi rubrykami...

Str. 40. Jan Welss z Poznania jako magister przy dworze królewskim wspomniany. Metr. kor. 13, f. 109, 1486 Dec. 10, oraz u Miechowity f. 260.

Str. 45. **Obrusy, serwetki.** Serwetki zwano po łacinie *facileti*. Wyrazu tego nie masz u Ducange'a. Gołębiowski (Ubiory w Polsce, 1881, str. 118) faceletem, facoletem nazywa chustki do nosa. W tém znaczeniu spotykamy *faceleti* także w księgach naszych rachunkowych.

Str. 46. Królewicz wchodzi **powolnym** krokiem. Według Kromera Orat. funeb. (zob. przyp. rozd. XII) incessus lenis f. 26, 27. Tamże o powadze, również u Decyusza.

ROZDZIAŁ IV.

Str. 49. Wapowski str. 15... ut pater erat abstencius pura limpha sitim restringuere solitus.

Str. 51. **O dobrym apetycie** królewicza. Zob. Kromer Orat fun. f. 27, edacior quidem...

Str. 52. **Mówił nie wiele.** Krom. Or. fun. 26 sermo perpaucus et gravis.

Str. 56. **Biskup Kromer...** f. 27. Edacior quidem et libidinosior natura fuit.

Str. 56. **Panna Katarzyna.** Pierwszym, co dokładniejszą podał wiadomość o Katarzynie Telniczance, był A. Przezdziecki, w dziele swojém: „Jagiellonki Polskie w XVI wieku.“ Krak., 1868, T. I, str. 3 i n.—Bartoszewicz w Encykl. Orgelbr. 1868 pod wyrazem Zygmunt I (str. 844, T. 28) jeszcze bałamutnie twierdzi, że królewicz wszedł w stosunki *z Katarzyną w* czasie rządów nad Śląskiem. Na ten domysł *naprowadziły go* oczywiście wiadomości z XVI wieku, wska-

zujące, że Telniczanka była ze Śląska. Górnicki w dziele swém: „Dzieje w Koronie Polskiéj“ (wyd. Tur. str. 4) opowiada... „Z matką téj panny wojnickiéj, *Katryną Ślązaczką*, miał król Zygmunt przedtém syna Janusza, który był biskupem wileńskim, a potém poznańskim umarł. Tę *Katrynę* wydał był król za Kościeleckiego, podskarbiego koronnego.

Str. 58. **Synek Janek.** Przezdziecki twierdzi, że się urodził w 1498, a więc prawdopodobnie jeszcze w Krakowie. Że w Krakowie, — to niewątpliwe, ale czy dopiéro w owym roku? W dyspensie papieskiéj z roku 1510 (Theiner Veter. Mon. Pol. I, 334) danéj przez papieża Juliusza II, podany jest Janek jako kleryk krakowski, mający lat 12 lub około— a więc możliwy rok urodzenia 1497. — O Katarzynie wspomina dyspensa, że była *de nobili genere*, syn zaś jéj wspomniany jest jako Johannes *de* Thelnicz. Na mocy dyspensy papieża, król Zygmunt w roku 1510, mając w swéj dyspozycyi dziesięć beneficyów do rozdania w kościołach katedralnych, zaleca podkanclerzemu Maciejowi Przerębskiemu, aby dopilnował wprowadzenia Janusza na kanonią krakowską przy pierwszym wakansie. Do téj epoki życia Jana odnoszą się ciekawe szczegóły, które podaje Pamiętnik Warszawski z roku 1819 i 1821, (T. XIV, XXI), a które tu dla pamięci wypisujemy: Na wyzłocenie pasów dla króla i *syna królewskiego* gr. 10. Za 2 czapki dla p. Jana, *syna królewskiego naturalnego*, gr. 1 gr. 37. Na kupienie szkarłatu dla tegoż gr. 40. Lasocie słudze p. Jana... Dwa pasy dla p. Jana... Jakóbowi prezbiterowi, pedagogowi p. Jana etc. Z tego widać, że Janusza przygotowywał do stanu duchownego tenże pedagog i prezbiter Jakób. W zbiorze pamięt. Niemcewicza, T. I, str. 371, czytamy list króla Zygmunta do papieża Leona, polecający na biskupstwo wileńskie Jana z książąt litewskich, kanonika płockiego z prośbą o zachowanie przy nim nadal dochodów kanonii płockiéj. *Daty listu* nie masz, w każdym razie po roku *1513. Może około 1519 r.*, bo Herb. polski T. I, wyd. Bobr., za-

znacza w tym roku śmierć biskupa wil. Wojciecha Radziwiła, bezpośredniego następcy Jana z książąt litewskich. Miałby zatem biskup zaledwie 22 lub 23 lat życia.

ROZDZIAŁ V.

Str. 64. **Dworzanie królewicza...** Na czele ich najznakomitszy, Krzysztof Szydłowiecki, następnie za czasów królewskich kasztelan krak. i w. kanclerz, był wraz z licznymi swymi braćmi synem Stanisława Szydłowieckiego, kasztelana radomskiego. Stosunek Krzysztofa Szydłowieckiego do Zygmunta objaśnia się tem, że ojciec jego był przy dworze Kazimierza Jagielończyka ochmistrzem dzieci królewskich. Zdaje się, że Krzysztof był rówieśnikiem Zygmunta i razem się z nim chował. Krzysztofa właśnie podaje Metr. 13, f. 104 w roku 1486, jako bawiącego przy dworze. Następnie, jak wiadomo, Krzysztof już dość wcześnie pełni obowiązki poselskie w imieniu królewicza. Brat rodzony Jakób w 1485 roku podany jest jako komorny przy synach królewskich (Metr. 13, f. 66).

Leszczyński — z tych kilku także około 1486 roku pełni obowiązki przy dworze królewskim.

Chlewicki — zdaje się że Andrzej, — ten zaś jest również komornym przy dworze królewiczów. Metr. 13, f. 67, rok 1485, 6, 7.

Chroberski Stanisław podobnież wymieniony jest jako dworzanin królewski, ibid. r. 1485

Pustota Jan — to samo.

Pszonka Mikołaj — również.

Lasocki (Piotr) — podobnież.

Łabędź (Jan) — tak samo i inni.

W ogóle z powyższego widać, że dwór królewicza Zygmunta co do osób składał się z dawnych sług, niegdy *przy dworze* królewskim zajętych.

ROZDZIAŁ VI.

Str. 84. **Dochody Zygmunta.** Zob. w Dodatkach akt zapisu ponownego z r. 1502 dochodów cła sandomierskiego oraz z żup krakowskich, pobieranych jeszcze za życia Olbrachta.

ROZDZIAŁ VII.

Str. 95. Co do spraw, tyczących się obioru króla po śmierci Olbrachta, zob. Bostla, Elekcya Aleksandra Jag. (Przewodnik nauk. i liter. r. 1887), prócz tego Borzemski, str. 54 i n.

ROZDZIAŁ VIII.

Str. 100. **Umowa króla z królewiczem Zygmuntem w r. 1502.** Całkowite jéj brzmienie podajemy w Dodatkach pod nap. Contractus cum ill. Sigismundo duce.

Str. 112. O stosunkach Zygmunta z Bonarem jako z bankierem, wspomina Decyusz str. 302 pod rokiem 1508, nadmieniając, że trwały one już niemal od lat 12-tu, a więc mniéj więcéj od 1497 r.—„Sigismundi rebus a duodecim tunc (1508 a.) ferme annis summa dexteritate ac studio praefecti.“

ROZDZIAŁ IX.

Str. 121. **Mynca,** czyli kamienica Kacpra Bara, leżała przy ulicy, któréj dokładnie oznaczyć się nie da, według zdania archeologów krakowskich.

Str. 124. **Tabliczki,** zdaje mi się, że kwestarze mieli przy sobie dla kontroli tabliczki, (pargaminowe?), do których wpisywano składane na rzecz klasztoru ofiary.

ROZDZIAŁ X.

Str. 141. O stosunkach Śląska zob. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, Gotha, 1884. — J. Palacky: Geschichte von Boehmen. *1865*, T. V, I, 331.

Str. 154. Dochowały się z owéj epoki działalności jego dwa rodzaje groszy, ciekawe nietylko jako okazy numizmatyczne, ale zarazem jako pomniki natury politycznéj. Oba typy noszą na sobie wyraźne piętno polskie. Grosze pierwszego typu mają napis w otoku Sigismundus ** dux: Glogovie, a na oblicznéj stronie wyobrażenie koronowanego orła, na odwrotnéj zaś pogoń litewską z napisem „Kazimiri R. Poloniae Natus. Drugiego typu takie same z dodatkiem, na odwrotnéj stronie r. 1506.

Str. 156. **O surowych karach** wymierzanych na złoczyńcach, zob. Decyusza Sigism. regis tempora str. 300. Qui dum nullibi salutem reperissent, ad extremam vindictam accincti, *certis carminibus* principis *nimiam accusabant severitatem.*

Str. 156. Jeden ze współczesnych rymotwórców, którego odszukać nie mogłem, a którego wiersze przytaczam w przekładzie u Ossolińskiego. Hist. młodości, str. 269.

ROZDZIAŁ XII.

Str. 193. **Sztuka odrodzenia w Węgrzech.** Zob. o tém rozdział w pracy Fraknoia: Mathias Corvinus, Koenig von Ungarn, przekł. niem. Freiburg, 1891, str. 309.

Str. 196. **Listy Zygmunta do Jadwigi** — w rękopisie w notatkach własnych z archiwum berlińskiego i innych. Zob. także u Przezdzieckiego Jag. polskie. T. I, 283 i n.

Str. 197. **Do charakterystyki Zygmunta I.** Zob. Stan. Orichovii Rutheni Oratio (Pistor. Pol. hist. Corpus) T. III, f. 33... O znędznieniu skarbu za Olbrachta i Aleksandra str. 40... quarum rerum inopia erat factum, ut homines historicis literis mandarent, polono Rege miserius esse nihil et ita profecto res est, si tempora illa respicias, quibus illi scripserunt.

Str. 198. **O wykupie dóbr koronnych przez Zygmunta,** podaje dokładne wiadomości Decyusz, zob. Sigism. Regis *tempora (ed. Pistorius* Pol. hist. 302—303. O rządności króla *znamienne* rysy u Kromera.

Str. 200. **Mowa pogrzebowa Kromera** (ed. Pistor., T. III, str. 17—33) stanowi również obfite źródło do charakterystyki króla pod wszystkiemi względami.

Str. 201. O zamku na Wawelu i jego świetności zob. Decyusza (Sig. regis tempora) tudzież Acta Tomiciana IV, str. 320, r. 1518, z powodu zaślubin Bony. Orzechowski w mowie pogrzebowéj, f. 46.

Str. 204. O rozkwicie kraju, o ugruntowaniu sprawiedliwości i in. Zob. Kromera, str. 23, 27, 29 i in.

WYKAZ

miejsc pobytu królewicza Zygmunta od 1493—1507 [1]).

(Itinerarium).

1493. Febr. Kraków, gdy obiegała pogłoska o zjeździe królów we Wrocławiu, gdy mieli wyruszyć do Piotrkowa.
„ Mart 7 (Sirad). Piotrków.
„ Mart 15. Poznań.
„ Jul. Poznań, gdy Szydłowiecki wrócił z pogrzebu
„ Aug. „ [ojca.
„ Sept.
„ Nov.
„ Dec. 9. Do Krakowa ad novam missam dni Cardinalis.
1494. Febr. 26. Poznań — po powrocie de Nova Missa.
„ Mart 16. Kraków, przy wyprawie do Lewoczy.
„ „ 24. „
„ Aug. 26. „
„ Radom.

---

[1]) Do ułożenia wykazu posłużyła prócz ks. № 29, **księga №№** *20 i 21. Regestrum* curiensium, qui ad equos *serviunt.*

1494. Aug. 26 do Prus.
„ „ Toruń.
„ „ Elbląg.
1495. Jan. 18. Malborg.
„ Mart 7. Toruń.
„ Mai 31 wyjazd do Polski.—Brzescie, Sochacze Gąbin.
„ Jul. 30 (około). Rawa.
„ Aug. 10.—13 Płock.
„ Sept. 30. Lublin, wyjazd do Sandomierza.
1496. Jan. Sandomierz.
„ Mart 7. Kraków, Przedborz, Małogoszcz.
„ Mart 23. Piotrków.
„ Jun. 18. Kraków.
„ Jul. „
„ Aug. „
„ Sept. 22 wyjazd do Parczowa.
„ Octob. 22. Sandomierz.
1497. Mart. 16. Sandomierz.
„ Apr. „
„ Mai. „
„ Mai 27. Lwów.
„ Jun. 10. „
„ Nov. 11. „ gdy wrócili z Mołdawii.
1498. „ Febr. Częstochowa.
„ Dobrzyszyce.
„ Piotrków.
„ Mart 22. Kraków.
„ Apr. 18 do Poznania.
„ Jul. 22 powrót z Poznania.
„ Aug. 5 przygotowania do Węgier.
„ Dec. 12. Budzyń.
1499. Mart 8. Budzyń.
„ Nov. Preszburg.
„ Dec. „

1500. Febr. Budzyń.
„ Mart „
„ April i t. d. Budzyń.
„ Jul. 27. Waczow.
„ „ 28. Wyszegrod.
„ Aug. 9. Budzyń.
„ Octob. 9. Teten.
„ Octob. 10. Feltwar.
„ „ 11. Pakr.
„ „ 12. Thona.
„ „ 13 Kyestulcz.
„ „ 17. Monaster.
„ „ 19. Czombor.
„ „ 21. Bacia.
„ Nov. 19. Czomthafegier.
„ „ 21. Segedzyn.
„ „ 24. Sek.
„ „ Kyeczkiemet.
„ „ 28. Peszt.
„ „ 29. Budzyń.
1501. Jan. „
„ Febr. i t. d. Budzyń.
„ Aug. 18 wyjazd do Tolny.
„ Octob. 20. Budzyń.
„ Nov. „
„ „ 29. Santhon.
„ „ 30. Strygoń.
„ Dec. 1. Racath.
„ „ 2. Czusz.
„ „ 3. Many.
„ „ 4. Nitra.
„ „ 5. Słomnice.
„ „ 6. Banowce.
„ „ 7. Tręczyn.

1501. Dec. 9. Bronow.
„ „ 10. Kłobuki.
„ „ 11. Seczyn.
„ „ 12. Międzyrzecz.
„ „ „ Irzyn.
„ „ 14. Ostrawa.
„ „ 15. Freystadt.
„ „ 16. Psczyna.
„ „ 17. Oswięcim.
„ „ 18. Kaszow.
„ „ „ Kraków.
1502. Mai 19, f. 196. Kraków, wyjazd.
„ „ 20, „ Olkusz.
„ „ 21. Kromołow.
„ „ 22, f. 197. Żarki.
„ „ 23, „ Olsztyn.
„ „ 23, „ Częstochowa.
„ „ 24 „ Krzepice.
„ „ 25 „ Kruczbork.
„ „ 26, f. 198. Namysłów.
„ „ 28. Bichołtow.
„ „ 29, f. 199. Wrocław.
„ Jun. 3, f. 200. Nowe Miasto (Novumforum).
„ „ 4. Lubień.
„ „ 5, f. 201. Głogów.
„ Aug. 20, f. 222, królewicz Proszwice, Lubień—
„ „ 21. Stepnice. Nowe Miasto. [dwór.
„ „ 22. Namysłów. Wrocław.
„ „ 23. Kluczbork. Brzeg.
„ „ 24. Krzepice. Nissa.
„ „ 25. Częstochowa. Lubczyce.
„ „ 26. Kromołów. Opawa.
„ „ 26, Olkusz. Kraków f. 225. Kraków.
„ ? Oswięcim.

1502. Sept. 4, f. 227. Opawa.
„ „ 9. Fulnek.
„ „ 10. Miedzyrzecz.
„ „ 11. Kłobuki.
„ „ 13. Tręczyn.
„ „ 14, f. 237. Solczany.
„ „ „ Nitra.
„ „ 15. Many.
„ „ 16. Kiebelkut.
„ „ 17. Strygoń.
„ „ 18, f. 238. Santów.
„ „ 19, f. 239. Budzyń.
„ „ 25, Białogrod.
„ Octob. 4, f. 243. Budzyń.
„ Nov. 22. Santow.
„ „ 23. Strygoń.
„ „ 26. Many.
„ „ „ Nowe Miasto.
„ „ 27. Solczany.
„ „ 28. Banowce.
„ „ „ Trenczyn.
„ Dec. 1. Kłobuki.
„ „ 2. Seczyn.
„ „ 3. Miedzyrzecz.
„ „ 4. Iczyn.
„ „ 5. Fulnek.
„ „ 6. Opawa.
1503. Jań. 3. Bohumin.
„ „ 4. Frysztadt.
„ „ 5. Pszczyna.
„ „ 6. Oswięcim.
„ „ 7. Kraków.
„ *April 29. Olkusz.*
„ „ *30. Żarki.*

1503. Mai 1. Częstochowa.
„ „ 2. Krzepice.
„ „ 3. Kluczbork.
„ „ 4. Namysłów.
„ „ 5. Trzebnica (in monaster, ubi s. jacet.
„ „ 6. Sczeniawa.
„ „ 7. Głogów.
„ Jun. „
„ Jul. „
„ Aug. „
„ „ 20. Nowe Miasto.
„ „ 22. Lubień.
„ „ 24. Wrocław.
„ Sept. 6. Nowe Miasto.
„ „ 7. Lubień.
„ „ 8. Głogów.
„ Octob. „
„ Nov. „
„ Dec. „
1504. Jan. Głogów.
„ „ 24. Lubień.
„ „ 25. Nowe Miasto.
„ „ 26. Wrocław.
„ Febr. 9. Nowe Miasto.
„ „ 10. Lubień.
„ „ 11. Głogów.
„ Mart „
„ April „
„ „ 26. Lubień.
„ „ 27. Nowe Miasto.
„ „ 28. Wrocław.
„ Mai 3. Olawa.
„ „ 4. Grodkow.

1504. Mai 5. Nissa.
„ „ 6. Prutnik.
„ „ 7. Lubczyce.
„ „ 8. Opawa.
„ „ „
„ Jun. „
„ Jul. „
„ „ 20. Bohumin.
„ „ 21. Freisztad.
„ „ 22. Psczyna.
„ „ 24. Oswięcim.
„ „ Kaszów.
„ „ 25. Kraków.
„ Aug. „
„ Sept. „
„ Oct. „
„ „ 30. Kaszów.
„ „ 31. Oswięcim.
„ Nov. 1. Psczyna.
„ „ 2. Freisztad.
„ „ 3. Bohumin.
„ „ 5. Raciborz.
„ „ 5. Opawa.
„ „ 9. Lubczyce.
„ „ Prutnik.
„ „ Nissa.
„ „ 10. Opawa.
„ „ 11. Grotkow. Olawa.
„ „ 12. Wrocław.
„ „ 20. Swidnica.
„ „ 24. „
„ „ 25. Jawor.
„ „ 26. Bolesławow (Banclow).
„ „ 27. Gierlica.

1504. Nov. 28. Budziszów.
„ „ 29.
„ Dec. 2.
„ „ 4.
„ „ 6. Gierlica.
„ „ 7. Bolesławów (Banclow).
„ „ 8. Jawor.
„ „ Stryik, miasto.
„ „ Świdnica.
„ „ 10. Franksztein.
„ „ 11. Nissa.
„ „ 12. Prutnik.
„ „ 13. Lubczyce.
„ „ 14. Opawa.
„ „ 25. „
1505. Jan. Opawa. Jan. 8, conventio ducum.
„ Febr. „
„ Mart „
„ Apr. 4. Lubczyce.
„ „ 5. Prutnik.
„ „ 6. Nissa.
„ „ 7. Grotków.
„ „ 8. Olawa.
„ „ 9. Wrocław.
„ „ 12. „
„ „ 20. „
„ „ 22. Kęty.
„ „ 23. Świdnica (consilia ibi erant).
„ „ 30. „
„ Mai 2. Irzyga.
„ „ 3. Legnica.
„ „ 5. Lubień.
„ „ 7. Głogów.
„ „ 10. „

1505. Mai 22. Głogów.
„ Jun. 8. Lubień.
„ „ Parchowice.
„ „ 9. Nowemiasto.
„ „ 10. Wrocław.
„ „ 11. Olawa.
„ „ Grotków.
„ „ 12. Nissa.
„ „ Prutnik.
„ „ 13. Lubczyce.
„ „ Opawa.
„ „ 14. Fulnek.
„ „ 15. Lipnik.
„ „ Kromirzysz.
„ „ 16. Radyscze.
„ „ Strażnica (castrum).
„ „ 17. Holec, zamek.
„ „ 18. Nadecz.
„ „ 19. Tyrnawa.
„ „ 20. Syntawa.
„ „ Narew.
„ „ Strzygoń.
„ „ 22. Budzyń.
„ „ 23. „
„ Aug. 4. Santow.
„ „ 5. Strzygoń.
„ „ 6. „
„ „ 7. Kakod.
„ „ 7. Many.
„ „ 8. Nitra.
„ „ 9. Banowce.
„ „ 10. Trenczyn.
„ „ 11. „
„ „ 12. Kłobuki.

1505. Aug. 13. Seczyn.
„ „ Międzyrzec.
„ „ 14. Bielewce.
„ „ 15. „
„ „ 16. Opawa.
„ „ 17. „
„ „ 18. Lubczyce.
„ „ Prutnik.
„ „ 19. Grotków.
„ „ 20. Brega, wyjazd do
„ „ 21. Wrocław.
„ „ 22. „
„ „ 23. Nowemiasto.
„ „ Parchowice.
„ „ 24. Lubień.
„ „ 24. Głogów.
„ „ 29. „
„ Sept. 2. „
„ „ 4. „ nunciatur mars. Halic.
„ „ 8.
„ „ 9. recessus in Cracov.
„ „ Lubień.
„ „ Parchowice.
„ „ Nowemiasto.
„ „ 12. Wrocław.
„ „ 13. „
„ „ 14. „
„ „ 15. Bierołtow.
„ „ Namysłów.
„ „ 16. Kruczbork.
„ „ Krzepice.
„ „ 17. Kłobucko.
„ „ Częstochowa.

1506. Jan. 30. Kraków.
„ Febr. 2. „
„ „ 14. (d. 17 Mart recessus).
„ Mart 18. Olkusz.
„ „ 19. Kromołów.
„ „ 20. Częstochowa.
„ „ 21. Krzepice.
„ „ 22. Kruczbork.
„ „ 23. Namysłów.
„ „ 24. Wrocław.
„ „ 27. Nowemiasto.
„ „ 28. Lubień.
„ „ 29. Głogów.
„ Mai 5. Lubień.
„ „ 6. Nowemiasto.
„ „ 7. Wrocław, conventio.
„ „ 13. Kęty, miasto.
„ „ 14. Świdnica.
„ „ 22. Jawor.
„ „ 23. Lubień.
„ „ 24. Głogów.
„ Jun. 11. „
„ „ 20. „
„ „ 28. „
„ „ 30. „
„ Jul. 2. „
„ „ 13. „
„ „ 25. 27. 29. 31.
„ Aug. 2.
„ „ 4. recessus (wyjazd).
„ „ 5. Wschowa
„ „ 6. Kościan.
„ „ 7. Poznań.
„ „ 8. Srzoda.

1506. Aug. 9. Pyzdry.
„ „ 10. Konin.
„ „ 11. Koło.
„ „ 12. Krośniewice.
„ „ 13. Gostynin.
„ „ 14. Gombin.
„ „ 15. „
„ „ 16. Sochaczow.
„ „ 17. Błonie.
„ „ 18. Piaseczno.
„ „ 19. Czersko.
„ „ 20. Dobrzykowice.
„ „ 21. Wiśniewa.
„ „ 22. Liw.
„ „ 25. „
„ „ 26. Sokołów.
„ „ 27. Drohiczyn.
„ „ 28. Dziatkowice.
„ „ 29. Bielsko.
„ „ 30. Narew.
„ „ 31. Rutniki.
„ Sep. 1. Krynki.
„ „ 2. Odolsko.
„ „ Grodno.
„ „ 4. Przewalka.
„ „ 5. Merecz.
„ „ 6. Orany.
„ „ 7. Wołkiniki.
„ „ 8. „
„ „ 9. Rutniki.
„ „ 10. Wilno.
„ Oct. „
„ Nov. „
„ „ 6. Rutniki.

1506. Nov. 7. Jajczyski.
„ „ 8. Koniawa.
„ „ 11. Bersty.
„ „ 14. Jeziory.
„ „ 15. Grodno.
„ Dec. 1. „
„ „ 5. „
„ „ 9. Odolsko.
„ „ 10. Krynki.
„ „ 12. Rutniki.
„ „ 14. Białowieże.
„ „ 16. Bielsko.
„ „ 20. Mielnik.
1507. Jan. 2. Mielnik.
„ „ 5. „
„ „ 6. „
„ „ 7. Łosice.
„ „ 8. Królowe Niwy.
„ „ 9. Łuków.
„ „ 10. Zadybie.
„ „ 11. Kozinice.
„ „ 12. Radom.
„ „ 13. „
„ „ 14. Iłża.
„ „ 15. Słupia (ad montem iverat ad S.
„ „ 16. Łagów.
„ „ 17. Szydłów.
„ „ 18. Wiślica.
„ „ 19. Proszowice.
„ „ 20. Kraków.

II.

WYCIĄGI Z KSIĄG RACHUNKOWYCH.

Dwie księgi rachunków dworu królewicza Zygmunta 1500—1507.

Pierwsza oznaczona № 29, w Oddz. Skarb. formatu wązkiego podłużnego, oprawna w skórę z podkładem miękkim, papiérowym, zawiązywana na paski skórzane, które przeciągnięte są u góry i u dołu przez grzbiet księgi, obecnie uszkodzone. Piękne wyciski na skórze, niezłocone lecz na zimno robione, przedstawiają trzy piętra ram gotyckich w rodzaju okien, w każdém z trzech okien mieszczą się orły jagiellońskie. U góry między pierwszém a drugiém piętrem ram wycisk: *Registrum*. Fartuszkowato zachodzący języczek oprawy, dla zakrycia podłużnego brzegu książki, ma na sobie w polach szachownicy kilka wycisków, przypominających herb Gozdawa. Papiér książki jednostajny, mocny, żółtawy, w lepszym gatunku, z filigranem, wyobrażającym głowę żubrzą z utkwioną w niéj laską, około któréj wije się wąż—a wieńczy ją krzyż niewielki. Składa się z 379 liczbowanych kartek. *Niezapisanych zostaje* 9 kartek: podobnież na czele *książki jest 9 kartek pustych* (od fol. 10 — do 19-cie), pismo

staranne, jednostajne, atrament różny, niekiedy płowy, zżółkły. Pierwsze kartki od 2-éj do 10-éj zawierają wykaz dochodów, następne od 19-éj—wykaz rozchodów.

Druga oznaczona № 33 jest dalszym ciągiem pierwszéj, zaczyna się bowiem od r. 1504, miesiąca kwietnia, na którym poprzednia się skończyła. (Aliud registrum novum incipit, takie są słowa początkowe, postquam primum ad finem conscriptum est et completum...) Oprawa, kształt, porządek, papiér, atrament, pismo to samo co poprzednio z małemi odmianami. Format dłuższy o 3 cale, szerszy o dwa cale. Te same podpisy Krzysztofa Szydłowieckiego, który sprawdza rzetelność rachunków. Księga liczbowana, składa się z 250 kartek, kończy się dnia 24 stycznia 1507 roku, kiedy się odbyła w Krakowie koronacya Zygmunta jako króla. Zdaje się, że z napisu obecnéj księgi wnosić należy, iż w ogóle tylko były dwie księgi wydatków, że wydatki od 1498 roku czyli od przybycia do Budzynia aż do r. 1500 były zapisywane nie do księgi ogólnéj, ale do lóżnych zeszytów.

Ponieważ byłoby nader kosztownem, a w części zbytecznem, ogłaszać całkowicie powyższe księgi, poprzestajemy na przytoczeniu tu kilku rodzajów co najciekawszych wyciągów. Najprzód dajemy początek pierwszéj księgi, obejmujący spis dochodów, oraz kilka innych urywków z tegoż działu, następnie przytaczamy z wydatków jednę całkowitą stronę bez żadnych wypuszczeń, aby dać obraz kolejnie po sobie idących rozchodów, następnie dołączamy w przekładzie polskim treściwy przegląd wpływów pieniężnych, z obu ksiąg wyciągnięty, wreszcie ogłaszamy cały szereg zgrupowanych według treści co najważniejszych notatek np. co do śladów sztuki, życia obyczajowego, instrumentów muzycznych i t. p.

I.

Bude anno domini 1500.

Sabbatho post sancti Valentini facta racione complete omnium summarum in antiquis regestris contentarum, quemadmodum et quittacio et solius domini principis proprie manus in eisdem registris subscripcio ostendit. Hic jam ex summa quinque centis minus 2 flor., que fuit in Pozonio a domino rege data portataque per dominum Maczyek Thuchorski et famulos dni Kynstadt, residuitas incepit extradi, quia eadem summa propter racionem, que in ejus extradicione fuit, divisa est, sic quod in antiquo regestro extraditi sunt de eadem summa 300 flor. minus 10 flor. Hic autem restant 200 flor. et 10 flor. extradendi.

Bude anno dno 1500 feria 4-ta post festa Pasche in vigilia sancti Adalberti portati sunt per manus sartoris Olbrycht 100 flor. in moneta ungaricali centum denarios ung. pro floreno numerando, dati per manus dni Mylner a dno Thurzy.

Bude, It. an. dni 1500 feria 2-a post s. Zophie portati sunt a dno Thurzy 200 flor. in moneta ung. centum denarios ad quemlibet flor. numerando, accepti a dno Mylner factore dni Thurzy per sartorem Olbricht.

Cracovie 1502. It. feria 5-a in die sancti Sebastiani portati sunt per dnm Bronyowski de proventibus tenute Lubaczoviensis in moneta 274 marce et. 20 gr., que summa in flor. facit 439 flor. per mediam sexagenam. Item, statim aliquot diebus videlicet dominico die in illa sua. le. lumen. vir. pur. (5 ostatnich skróceń oznacza znaki rachunków) portati sunt a domino Bonar per sartorem Olbricht *de omnibus fructibus, quos ipse accipit*, 1000 flor. in moneta polonicali 30 gr. ad quemlibet flor. numerando.

Item. fer. 3-a Pasche... portati sunt a dno Bonar 1000 in auro.

Glogovie fer. 6-a 1503 r. accomodati sunt per dnm Christopherum de Schidlowyecz magistrum Curie 100 flor. in auro de optimo pondere.

Wratislavie 1504 fer. 6-a in die s. Appollonie accomodati sunt per dnm Thurzo coadjutorem ecclesie Wratislaviensis in auro 30 flor.

II.

Kartka całkowicie odpisana.

Kraków 1502 r. — Mart 26, str. 161.

It. Dominica Ne longe ad circinellos pro prandio dedi ½ gr.

It. Eodem die infra prandio pauperibus ad hospitalia dedi 2½ gr.

It. Eodom die monachis ad tabellas infra prandia et cum aspersorio dedi 2 gr.

It. Eodem die duabus mulieribus nobilibus, que venerant ad dnm principem pro intercessione ad dnm Regem in eorum negociis pro expensis dedi 1 flor.

It. pro cena ad circinellos pro mensa dni principis dedi ½ gr.

It. eodem die pro salmone recenti ad coquinam dni principis per manus Francisci dedi 1 flor.

It. eodem die Martino Plathnyerzs pro duobus clavibus ad cistas, ubi arma servantur dedi 4 gr.

It. areformacione speculi dni principis per manus Ożarowski dedi 1 gr.

It. eodem die recordantibus de Castro ad dnm *principem venientibus* dedi 3 gr.

It. eodem die aliis recordantibus de beata Virgine dedi 2 gr.

It. vespere scolaribus canentibus post cenam in hospicio dni principis dedi 1 gr.

III.

Wpływy pieniędzy do skrzyni królewicza od 1500 do 1504 r. (księga 29).

1500 rok.

Budzyń.	April	22	od pana	Thurzy	przez	Mylnera	100 fl.
„	Mai	18	od pana	Thurzy	—	—	100 „
„	Jun.	19	„	„	„	„	100 „
„	Aug.	13	„	„	„	„	100 „
„	Sept.	9	„	„	„	„	100 „
„	„	?	„	„	„	„	300 „
„	Octob.	2	od króla	Władysł.	przez	Buriana	1000 „
„	„	5	od pana	Macieja	Tuchorskiego		100 „
„	„	9	od pana	Thurzy	przez	Mylnera	100 „
„	Dec.	23	„	„	„	„	100 „

1501 rok.

Budzyń.	Jan.	29	od pana	Thurzy	przez	Mylnera	100 fl.
„	Mart	5	„	„	„	„	100 „
„	„	12	„	„	„	Melicha	100 „
„	Apr.	3	„	„	„	„	100 „
„	Mai	11	„	„	„	„	100 „
„	Jun.	9	„	„	„	„	100 „
„	„	23	„	„	„	„	100 „
„	*Jun.*	*28*	od pana	Thurzy	przez	Melicha	100 „
„	*Jul.*	*15*	„	„	„	„	300 „

Budzyń.	Aug.	6	od pana Thurzy przez Melicha	100 fl.
„	„	16	„ „ „ „	1000 „
„	„	20	od króla „ „	1000 „
Po powrocie z Tolny.	„	?	od pana Thurzy „ „	100 „
„	„	—	„ „ „ „	100 „
„	Oct.	27	„ „ „ „	100 „
„	„	?		100 „
„	Nov.	?	„ „ „ „	1000 „
„	„	25	„ „ „ „	400 „
„	„	28	od króla przez pana Jarosława	1000 „
„	„	29	„ „ „ Zalewskiego	100 „
Kraków.	Dec.	26	od pana Bonara	200 „
			Ogółem	6300 fl.

1502 rok.

Kraków.	Jan.	1	z dochodów star. Lubaczowskiego	70 fl.
„	„	20	„ „ „	439 „
„	„	27	od p. Bonara ze wszyst. dochodów	1000 „
„	Mart.	29	„	1000 „
„	„	28	„	3000 „
„	„	23	od p. Broniowskiego ze star. Lub.	234 „
„	Mai	12	od pana Bonara	1200 „
„	„	13	. . . . .	600 „
„	„	18	od pana Szworca	200 d.
„	„	19	od pana Bonara	290 „
Głogów.	Mai	?	star. głogowski z dzierżawy głog.	433 fl.
„	„	?	Świebodzanie w darze	30 d.
„	Jun.	25	starosta głogowski z dzierżawy .	850 „
Głogów.	Aug.	15	Głogowianie z pieniędzy jubil.	457 fl.
Opawa.	Sept.		Sobek star. opaws. z dzierżawy op.	500 „
„	Oct.	30	od pana Jurka Thurzo	100 „
„	Nov.	19	„ „	100 „
„	„	?	„ „	190 „

Opawa.	Dec.	3	pożyczka w Miedzyrzeczu . . .	38 fl.
„	„	7	od p. Sobka z dzierżawy opawsk.	50 „
„	„	31	„ „ „	413 „

1503 rok.

Kraków.	Mart.	1	przez Broniowskiego star. lubacz.	32 fl.
„	„	13	od p. Szydłowieckiego (od król.)	100 „
„	Apr.	28	z rąk. pana Bonara	1000 „
Głogów.	Mai	?	od pana Bernata Ursyna . . .	500 „
„	Jul.	18	„ „ „	400 „
„	Aug.	16	„ „ „	100 „
Wrocław.	„	?	od p. Sobka ze star. opawskiego.	160 „
Głogów.	Sep.	13	od p. Jakóba Bonara z myncy gł.	100 „
„	„	28	od star. głog. z dzierżawy głog.	88 „
„	Nov.	4	od p. Sobka z dzierżawy opawsk.	300 „
„	„	24	pożyczka od Szydłowieck. . .	100 d.
„	Dec.	1	„ „ „	20 „
„	„	16	od staros. głogowsk. z dzierżawy	40 „
„	„	24	pożyczka od p. Szydłowieckiego	10 „
„	„	21	z cła poznańskiego przez Amanda	500 „

1504 rok.

Głogów.	Jan.	1	z dzierżawy olszt. przez Serwę	220 fl.
„	„	21	od Fryderyka Bonara z cła poznańskiego przez Amanda . . .	100 „
Głogów.	Jan.	?	pożyczka od myncarza głogowsk.	50 „
Wrocław.	„	30	pożyczka od p. Szydłowieckiego	100 „
„	Febr.	6	„ „	100 „
Głogów.	?		pożyczka od koadjut. wrocł. Thurzo.	30 „
„	?		pożyczka od starosty głogowsk.	30 „
„	Feb.	17	„ „ „	11 „
„	?		„ „ „	56 „
„	*Mart.*	*6*	*z berni* opawskiej przez st. Sobka	658 „

Wyciąg z księgi 33 (str. 1—5), przedstawiający wykaz pieniędzy, jakie wpłynęły do skrzyni w czasie od kwietnia 1504 — do 1507 w styczniu.

1504 rok.

Głogów.	Apr.	10	przez sęd. pozn. Opaleńsk.	1499 fl. 20 gr.
„	„	17	„ p. Sobka, star. opaws.	500 duk.
„	„	21	z berni opawskiej	330 „
„	„		pożyczka od Głogowian .	140 kop.
Wrocław.	Mai	1	pożyczka od Wrocławian .	600 duk.
Opawa.	Jun.	29	Sobek z dzierż. star. opaw.	30 fl. 3 gr.
„	Jul.	13	pożyczka od p. Humbicki .	1000 duk.
Kraków.	Sept.	4	Sieklicki z dzierżawy bieck.	160 fl.
„	„	27	. . . „ „	28 „ 20 gr.
„	„	„	pożycza od Marc. Broniowsk.	50 fl.
„	Oct.	16	od celników sandomirskich	400 fl.
„	„	„	od pana Bonara	1000 fl.
„	„	28	z myncy	300 fl.
„	„	„	od pana Bonara	215 fl.
Opawa.	Nov.	10	pożyczone od Krz. Szydlow.	100 duk.
Wrocław. . . .		19	pożyczka od rajców wrocł.	200 fl.
Lubczyce.	Dec.	13	pożyczka od Mik. Ocieskiego	30 fl.
Opawa.	„	21	poż. od Andrzyka komorn.	300 duk.

1505 rok.

Opawa.	Jan.	10	pożyczka od Andrzyka kom.	100 fl.
„	„		z rozkazu kr. Wł. przez Kostkę	6600 fl.
Budzyń.	Jun. Jul.		przyniósł Maciek Tuchorski poż.	200 duk.
Opawa	Aug.	17	pożyczka od rajców opawskich	80 fl.
Głogów.	Sept.	6	pożyczka od rajców wrocławsk.	400 fl.
„	„	„	„ od kapituły głogowsk.	60 fl.
„	*Sept.*	7	od wyzwolenia wsi (około) . .	440 fl.

Wrocław.	„	12	pożyczka od Wrocławian . . .	600 duk.
Kraków.	Oct.	2	od pana Thurzy przez Bonara .	1500 fl.
Głogów.	„	?	przez Fryd. Bonara z myncy gł.	60 fl.
„	Dec.	5	„ „ „ „	50 fl.
„	„	9	„ „ „ „	220 fl.
„	„	16	„ „ „ „	1000 fl.
„	„	18	„ „ „ „	600 „
„	Dec.	24	z dzierżawy głogow. od starost.	533 fl.
„	„		z myncy od Bonara	1050 „
„	„		„ „	250 „
„	„		„ „	600 „

1506 rok.

Głogów.	Jan.	1	przez Boturzyńskiego z cła pozn.	420 fl.
Kraków.	Febr.	3	pożyczone od Zborowskiego. . .	150 „
„	„		przez Lapispotok z cła sandom.	370 „
„	„	24	pożyczka od Zborowskiego . . .	100 „
„	Mart.	5	od pana Bonara	200 „
„	„	10	„ „	500 „
„	„	17	„ „	400 „
„	„	„	„ „	100 „
Głogów.	Apr.	8	Fryderyk Bonar z myncy	100 „
„	„	29	„ „ „	1300 „
„	Mai	4	„ „ „	400 „
„	„	29	„ „ „	109 „
„	Jun.	8	Fryderyk Bonar z myncy . . .	100 „
„	Jul.	4	„ „ „ . . .	100 „
„	Jul.	4	„ „ „ . . .	250 „
„	„	25	„ „ „ . . .	200 „
„	Aug.	1	„ „ „ . . .	1500 „
„	Jun.	13	z cła poznańskiego	625 „
„	Aug.	3	z dzierżawy głogow.	181 „
„	Jul.	22	od *księżnej* mazowieckiéj . . .	1247 d.
Liw.	*Aug.*	*24*	„ „ . . .	1000 fl.

Wilno.	Oct.	15	od w-dy wileńskiego podar. . .
Grodno.	Dec.	6	z ofiar i podarunków zebrane . . 100
Mielnik	„	20	z cła poznańskiego. 80

Uwaga. Powyższy wykaz wpływów nie może posł do ułożenia dokładnego obrazu rocznych dochodów, poni przedstawia tylko obraz ruchu kasowego, mieszcząc w zarazem dochody stałe, jak i przygodne oraz pożyczki. pozwala przynajmniéj kilka z tego powodu wypowie uwag i niektóre wyprowadzić wnioski.

Podczas pobytu w Budzyniu wpływają prawie w nych miesięcznych ratach po 100 flor. pieniądze od Thurzo, bankiera węgierskiego, może z mocy przekazów kowskich. Prócz tego wpływają nadzwyczajne większe i po 1000 flor. od króla. Wykaz dochodów przedstawia pe jednostajność i typowość. W roku 1501 dochody czynią flor. Podczas pobytu w Krakowie a następnie na Śląsku chody rosną i urozmaicają się. Z dzierżaw starostwa głog skiego i ks. opawskiego niewielkie sumy wpływają około flor. z jednéj oraz tyleż z drugiéj.

Z dzierżaw starostwa olsztyńskiego, lubaczowsk i innych dochody są bardzo szczupłe.

Z arendy ceł poznańskich i sandomierskich około zł., z mennicy głogowskiéj największy dochód w 1505 1506 r., który wynosił rocznie niezwykle wysoką sumę zł. (dzierżawił myncę najprzód Jakób a późniéj Fryd Bonar).

Sprawy publiczne i poselstwa.

1502. Jan. 26 f. 144. In die recessus oratorum dni r *Ungarie*, qui cum dno principe ex Ungaria ven

Karwat, qui cum eis usque ad Osszwyaczym missus erat pro expensis dedi 12 gr.

1502. Febr. 6 f. 147. Czyeszelyczki pro expensis, quum per dnm principem missus erat in legacione ad dnm regem Ungarie dedi 50 flor.

„ Febr. 24 (153). In die s. Mathie apostoli Karvath pro expensis, qui missus erat ad Pragam ad dnm regem Ungarie cum literis a dno principe 7 flor.

„ Febr. 27 (155). Borek pro expensis, dnm missus erat cum literis a dno principe ad Strigonium ad dnm Cardinalem ejusdem ecclesie 7 flor.

„ Mart. 14 f. 159. Choczimowski, qui missus erat cum litteris ad Prussiam 6 flor.

„ Mart 30 f. 164. Karwatt cubiculario pro expensis cum literis ad dnm Johannem Polak a dno principe equitanti 2 flor.

„ April 24 f. 172. Dns dux Bartholomeus dederat principi 1 flor. in auro ad officium ad S. Marcum.

„ Mai 5 f. 174 Choczimowski, qui missus erat cum literis a dno principe in Prussiam 6 flor.

„ Jun. 9 f. 202. *Glogovie. Dno Bartholomeo*, dnm a curia dni principis versus Ungariam recedere debuit 40 flor.

„ Jul. 23 f. 208. Dno Nicolao Schidlowyeczki, quum debuit tractare dnm Thomyczki in suo hospicio 5 flor. (cum muneribus a dno Cardinali).

1503. Jul. 8 f. 301. Głogów. Martino Schidlowieczki pro expensis cum literis in Lithuaniam ad dnm Regem cum metsecundus equitaverat 12 fl.

„ Jul. 8 Czurilko cum literis versus Hungariam pro cirurgico Francisco dne Regine Polonie et exinde versus Cracoviam 8 flor.

„ Nov. *18 f. 332. Glogow.* Dno Raphaeli, qui missus erat

ad dnm regem Polonie in Lublin in rebus dni principis 60 flor.

1503. Nov. 30 f. 333. Martino Schidlowiecki pro expensis versus Cracoviam cum literis, dum metsecundus equitavit ad dnam Reginam 5 flor.

1504. Aug. 16. Kraków 33 f. 3 Cubiculario domine ducisse Masov. 3 flor.

„ Aug. 16. Kraków f. 3. Baliczki pro expensis versus dominam ducissam Masovie 4 flor.

„ Sept. 10 Krakow f. 3. Cubiculario dne ducisse Masovie, dum recedere debuit 4 flor.

„ Octob. 21 f. 46. Kraków. Hanusbot pro expensis versus Hungariam cum literis ad dnm Regem, ut sibi dum necesse haberet equos apreciaret, cum in arduis negociis mittebatur.

„ Octob 26 f. 49. Isti qui cum falconibus a domina ducissa Mazovie missus, dedi pro pellicio 1 fl.

„ Octob 28 f. 50. 11 ulnas panni rubei lunskie ulnam solvendo per 24 gr., datus est falconiste dne ducisse, qui portaverat falcones (rarogi).

„ Octob. 30 f. 53. Qui duxit equum a dno duce Glynski datum 1 fl.

1505. Jan. 2 Opawa f. 64. Pro expensis in hospicio, ubi stetit nuncius ducisse Mazovie nominatus Proboscz 1½ fl.

„ Jan. 19 Opawa f. 67. Quum omnes duces Slesie per dnm principem erant invitati ad prandium.

„ Febr. 16 Opawa f. 72. Cubiculario dne ducisse Mazovie, qui cum literis ad dnm principem venerat, quum recessit, pro expensis dedi 2 flor.

„ Mart 3 Opawa f. 73. Hanusbot cum literis versus Hungariam in arduis rebus missus erat.

„ Mart 6 Opawa f. 73. In hospicio ubi stetit cubicula*rius* dne ducisse.

1505. April 3 Opawa f. 77. Baliczki cum literis a domino principe cum literis ad ducissam Mazovie 4 fl.

„ Opawa. Aug. 16... f. 115. Baliczki pro expensis cum literis a dno principe ad ducissam Mazovie 4 fl.

„ Sept. 4 Glogow f. 122. Ostrowski. qui missus erat Cracovie cum literis de morte dne regine et de sepultura revidere et rescire 3 fl.

„ Sept. 4 Glogow Hanusbot, qui missus erat Vratislaviam propter ordinandum pannum na *zaloba*, dum Glogovie ad necessitatem non poterat inveniri.

„ Sept. 8 Glogow f. 123. Pro tricesimis, pulsu et vigiliis dne Regine Polonie ad tria monasteria ubique per 2 flor.

„ Octob. 1 Krak. f. 134. Canes a duce Lynski.

„ Octob. 1 Krak. f. 136. Istis, qui portaverant dona dno principi a Woyewoda Walacho.

„ Octob. 1 Krak f. 137. Eisdem oratoribus Woyewodi Valachi.

„ Octob. 12 Częstochowa f. 139. Balicki versus Masoviam cum literis ad ducissam Masovie, qui remocius quam prioribus debuit equitare, pro expensis 5 flor.

„ Octob. 30 Glogow f. 142. Nuncio qui cum literis dni regis Hungarie venerat 2 fl.

„ Nov. 9 Glogow f. 143 nuncio a domina ducissa Mazovie, qui in legacione ad dnm principem venerat—pro expensis dnm contra recessit 3 flor.

„ Nov. 9 Glogow. Rachenbergh pro expensis, qui per dnm principem missus erat in Hungariam ad dnm Regem in legacione 50 fl.

„ Nov. 9. Glogow. Balicki pro expensis, qui missus erat in Mazoviam ad dnam ducissam cum literis a dno *principe 4 flor.*

„ *Nov. 18 f. 144.* In hospicio ubi cubicularius ducisse *Mazovie metsecundus* stabat 1 fl.

1506. Jan 3 Lubień f. 157 cubicularío dne ducisse de Mazovia, qui dno principi in Glogoviam ferinas duxerat.

„ Prutnik f. 161. Integrum ząbr—ad dum Regem Hungarie, quia cum leviter opportuit equitare 7 fl.

„ Jan. 17 Kozle... 162. Cubicularío dni Regis Polonie, qui cum literis venerat 2 fl.

„ Ujazd 18 Jan. f. 12 ad Cracoviam Zaporski missus pro ordinandis hospiciis.

„ Jan. 24 Kraków f. 164. Cubicularío dni Regis Polonie, qui cum literis venerat 5 flor.

„ Jan 26 Kraków dno Rafaeli (Leszczyński), pro expensis, quum in negociis dni principis missus est in Lublin ad convencionem 50 fl.

„ Jan. 26 Kraków. Lipnicki cum literis ad dnm Regem Hungarie 5 fl.

„ Febr 4 Kraków f. 167. Balicki pro expensis cum literis ad dominam ducissam Mazovie dedi, quia remocius quam prius equitare debuit, 4½.

„ Febr. 12. f. 168 pro expensis Dawidowski ad dum Regem in Lublin cum literis 2½ fl.

„ Febr. 26 f. 173. Dawidowski cum literis in Lublin ad dnm Regem ad Conventionem 2½ flor.

„ Mart. 5 f. 174. Cubicularío dne ducisse Mazovie qui ab ea *zawodnych* dno principi duxit, dnm recessit 4 flor.

„ Mart. 14 f. 176. Lipnicki pro expensis versus Transilvaniam quum duxit *zawodnych* dno woyewode Transylvano 13 flor.

„ Mart 15 f. 177. Wrotnemu Reginule, qui *pyerniki* dno principi portavit 10 gr.

„ Apr. 3 f. 183. Skotnicki cum literis ad Lythuaniam ad dnm Regem 8 fl.

„ Kęty Mai 13 f. 191. Cubicularío ducisse Mazovie Zalewski, qui *zawodnych* dno principi duxit, 9 gr. (recessit de Swidnica 14 Mai).

1506. Glogów Mai 18 f. 199. Zalewski Andree cum literis a ducissa Mazovie venienti 4 fl.

" Jul. 10 f. 202. In hospicio, ubi dns episcopus posnanien-sis stabat.

" Jul. 13 f. 203. Nuncio de Hungaria a doctore Hanel archipresbytero Budensi, qui ab eo novitatem portavit, quod dna regina filium peperit 10 fl.

" Aug. 3 Glogów f. 206. Zalewski cubicularío dne du-cisse Mazovie, qui cum literis ad dnm principem ab ea venerat 4 fl.

" Jul. 26 Glogów f. 211. Ad mandata dni principis Lip-nicki pro expensis cum literis in Lithuaniam ad dnm regem 8 fl.

" Aug. 6 Poznań f. 212. Nunccio dni ducis Glinski, qui ad dnm principem venerat in arduis negociis, in via exeundo de Glogovia, quum recessit, pro expensis 10 flor.

" Aug. 10 Konin f. 213. Cubicularío dne ducisse Mazo-vie, qui ad dnm principem cum literis venerat 3 fl.

" Gąbin Aug. 25 f. 214. Balicki cum literis ad dnam du-cissam Mazovie 1 fl.

" Błonie Aug. 17 f. 215. Pro uno vase cervisie ad man-data dni principis, quum *Te Deum laudamus* canthave-runt, dnm a dno rege de Lithuania de victoria super Thartaris litere portate sunt, dno principi 7 gr.

" Czersko Aug. 19 f. 216 cum literis ad dnm regem.

" Wisniewo Aug. 21 f. 216. Nunccio a duce Michaele, qui dno principi ab eo duxit Thartarum 12 fl.

" Liw 23 Aug. f. 217. Quum scribebantur litere ad Po-loniam ad dnos de morte dni regis.

" Liw 23 f. 217. Coco dne ducisse, quum ad dnm princi-pem cum *ferculo* venerat 3 fl.

" *Liw 24 f. 217. Cum* literis in Hungariam ad dnm Re-*gem nunciare* de morte.

1506. Liw 24 f. 217 Jacubek curiensi dui regis Alexandri, qui principaliter venerat de Lithuania nuncciando mortem dni regis 20 flor.

„ Dawidowski in Russiam cum literis a dno principe.

„ Mazurek in terram Cracoviensem.

„ Aug. 24. Liw f. 217.... in Prussiam cum literis .... ad dnos Majoris Polonie....

„ duci Georgio Alexandrowicz, qui ad principium missus erat in Lithuaniam ad dnos 50 fl.

„ ... dno Rafaeli, qui pariter missus erat a dno principe cum duce Georgo 30 fl.

„ ... nunccio dni Zabrzeziński, qui cum literis ad dnm principem venerat 10 fl.

„ ... Domino Mrokowski cap. Livensi, qui a dna ducissa missus erat ordinare necessaria in via intrando ad bona dne ducisse, videlicet ad Blonye usque in Lyph 20 flor.

„ ... isti qui a dna ducissa duxit duo principi ambulatorem 2 flor.

„ *Sokołow.* Aug. 26 f. 218. Balicki pro expensis contra ad Lyph cum literis ad dnam ducissam 10 gr.

„ Dziadkowice Aug. 28 f. 216. Laicello, qui cum literis ad dnm principem venerat a dna ducissa Mazovie 2 flor.

„ Grodno Sept. 2 f. 217. Balicki dedi cum literis versus Mazoviam ad dnam ducissam 2 fl.

„ Wilno Sept. 20 f. 224. Nunccio dne ducisse Mazovie.

„ Wilno Octob. 1. Balicki pro expensis in Mazoviam ad dnam ducissam cum literis 4½ fl.

„ Wilno Octob. 11 f. 227. In sepultura dui regis ad offertorium dni principis 1 fl.

„ *Octob.* 12 f. 227. In obsequiis dni regis in ecclesia ca-

stri, dum propter pluviam non exibant ad alias ecclesias 2 fl.

1506. Octob. 13 f. 228. quum cum obsequiis ambulabant per ecclesias, in quinque ecclesiis 10 fl.

„ Octob. 14 f. 228. Andree Zalewski cubicularii dne ducisse Mazovie, quum cum pecuniis venerat 6 fl.

„ Octob. 20 f. 228. In sublimacione dni principis ad magnum ducatum Lithuanie 1 fl.

„ Octob. 25 f. 228. Balicki pro expensis cum literis ad dnam ducissam Mazovie 4½ fl.

„ Octob. 25 f. 228. In hospicio pro expensis, ubi Zalewski cubicularius dne ducisse Mazovie, quum peccunias portaverat, mettercius consumsit 1 fl. et 12 gr.

„ Octob. 26 f. 229. Dno Phirley, qui a dnis Polonie venerat ad sepulturam dni regis 30 fl.

„ Octob. 28 f. 229. Cubicularii dne ducisse Mazovie, qui cum literis ad dnm principem venerat 3 fl.

„ Nov. 22 Grodno f. 238. Dno Raphaeli pro expensis in Piotrkow ad electionem novi regis per dnm principem misso 80 fl.

„ Decemb. 12 Rutniki f. 241. Nuncio dne ducisse, qui cum literis venerat 3 fl.

„ .... Balicki cum literis ad dnam ducissam Mazovie 3 flor.

„ Decemb. 22. Mielnik f. 242. Ad omnia necessaria debet providere ad conquinam nuncii Mrokowski a domina ducissa.

„ Decemb. 22. Maciejowski qui cum novitate venerat ad dnm principem in eo, quod favente gracia est unanimi voto dominorum electus in Regem Polonie 40 fl.

„ .... Myszkowski wojewodzic (cum eodem) 40 fl.

„ .... in *manus dni* antiqui Zabrzeziński, qui omnia necessaria *debet* emere dnorum Polonorum, qui in postulatione *venerant* ad dnm principem 200 fl.

1506. Dem. 26. dno Karlaczki nuncio dni regis Hungarie.

„ Mielnik Dec. 31 f. 243. Balicki qui missus erat a dno principe cum literis ad dnam ducissam Mazovie 2½ fl.

507. Jan. 13 Radom f. 245. Gnavo qui cum literis venerat a dna ducissa Mazovie 1 fl.

„ Jan. 24 Kraków f. 247. Dominico die ipso di *Coronacionis.*

„ Jan. 20 f. 249. Kraków. Dum dns princeps intravit Cracoviam et descendit ad ecclesiam B. Virginis Marie in circulo (ad offert 10 fl.), deinde equitavit ad castrum et descendit ad ecclesiam cathedralem sancti Stanislai (20 fl. offert).

Książki, ryciny i papier.

1500. fol. 23. Pro duplici Judicio anni 20 den. ung.

„ f. 41. (Jul. 9). Pro pergameno ad libellum domino principi Abbathi monacho 1 fl.

„ f. 43 (Jul. 23). Isti qui scribere incepit libellum domino principi, dedi ad mandata domini principis na zadatek 2 fl.

„ f. 46 (Aug. 31). Scriptori, qui scribebat libellum oracionale pro domino principi dedi secundo 2 flor. et prius eciam dederant sibi 2 flor.

„ f. 55 (Octob. 4). Notario Ungaro, qui scribebat libellum domino principi oracionale, dedi pro suo labore ½ flor.

1501. f. 84 (Mar.). Isti qui illuminare debuit libellum domino principi et quot conventus pro septem flor na zadatek dedi 1 fl.

1501. f. 109 (Nov.). Illuminatori, qui libellum oracionale domino principi illuminavit, dedi 7 fl.

„ f. 118 Nov. 29. Ab introligacione libelli oracionalis domini principis, quem monachus pingebat 1 fl.

1502. f. 151 Febr. Pro missale, in quo misse coram dno principe continue leguntur, dum suum dns Nicolaus accepit 2 fl. et 13 gr. et cum regestro.

„ f. 251 Budzyń Nov. 19. Italo qui *picturas edificiorum* dno principi dedit ½ fl.

„ f. 258 Nov. 20. Pro Indicio anni et pro minutionibus dedi 26 den. hung.

1503. f. 302. Głogów. Jul. 15. Pro tabella apud pictorem pro proponenda racione 5 gr.

1504. f. 359. Wroclaw pro Indicio anni 2 gr.

„ Kraków Aug. 24 (33 f. 37) Pro una resa papiri italici, pro scribendis literis, quum est necessarium domino principi, quod talis raro invenitur 2 fl.

1505. Opaw. Mart 31 f. 77. A reformacione libelli aurifabro dni principis 2 gr.

Śpiew, muzyka, tańce, instrumenta muzyczne.

1501. Dec. 22 (fol. 133). Eodem die vespere *citharedo*, qui citharisavit cum pueris post cenam ante dnm principem, dedi 2 fl. in auro.

„ Dec. 25 (133). Infra prandia organiste Jurek *in virginali* ante dnm principem tangenti 1 flor. in auro.

„ Dec. 28 (fol. 134). *Tubicinis* dni epi plocensis dedi pro colanda 2 flor. in auro.

„ Dec. 28 (f. 134). *Tubicinis* dni cardinalis 4 fl. in auro.

„ „ (f. 135). *Tubicinis* dni ducis Conradi 4 fl.

1502. Jan. 30 (fol. 142). *Citharedo* antiquo qui infra pran-

dia venerat ad dnm principem cum *clavyncibali* dedi 3 gr.

1502. Jan. 26 (fol. 145). *Citharedis* civilibus XIIII, qui infra prandia venerant ad dnm principem 1 flor.

„ Jan. (niedziela) f. 145. Larvatis histrionibus cum corea *maruska* ad dnm principem venientibus 2 flor.

„ Jan. 31 (fol. 146). Vespere per manus Martini Schidlowyeczki studentibus cum corea *maruska* ad dnm principem venientibus 2 flor.

„ Febr. 2 (fol. 146). Vespere Marco *citharedo* ad cenam citharisanti 1 flor.

„ Febr. 3 (fol. 146). Infra prandia *cantoribus* alemanis dni Gorski ad dnm principem venientibus 1 flor.

„ Febr. 7 (poniedziałek zapustny) fol. 147. Vespere *citharedo* qui citharisavit, quum dns princeps cum filiabus hospite chorisavit, dedi 1 flor.

„ Febr. 8 (wtorek zapustny) (fol. 148). Wyrowski qui tangebat *in virginali* coram dno principe, dum cenavit apud Szworcz Adam 2 flor.

„ Febr. 19 (fol. 152). *Pisczkom* hospitibus infra prandia 1 flor.

„ Mart. 13 (fol. 159). Scolaribus vespere, qui cantaverant in hospicio dni principis binis 2 gr.

„ Mart. 26. Infra cenam Marco citharedo dum citharisavit ante dominum principem 1 flor.

„ April. 17 (fol. 171). *Wirowski* qui infra prandia tangebat in *virginali* ante dnm principem 1 flor.

„ April. 18 (fol. 171). Pyechno et aliis qui cum eo citharisabant ante dnm principem 1 flor.

„ April 21 (fol. 171). Citharedo almano barbato qui infra cenam ante dnm principem citharisavit.

„ Mai 1 (fol. 174). Antiquo organiste, qui infra prandia *in clavincibali* tangebat in stuba dni principis 4 gr.

„ Mai 3 (fol. 175). Tubicinis dni Regis Pol

berti, qui in reditu de conductione regia, dum principem ad hospicium conduxerant 3 flor.

1502. Mai 2 (fol. 175). *Wyrowski* qui aliquot vicibus et infra prandia et infra cenam tangebat ante dnm principem *in virginali* 2 flor.

„ Mai 5 (fol. 176). Fistulatoribus dni Regis qui fistulabant infra prandia ante dnm principem 2 flor.

„ Mai 18 (fol. 196). Infra cenam *skrzypczowi* 1 ort.

„ Mai 29 (fol. 199). Wrocław. Infra cenam fistulatoribus *swayczarom* ad dnm principem venientibus 1 flor.

„ „ „ Aliis fistulatoribus qui fistulabant et *krzepczyli* 1 flor.

„ Mai 30. Rustico saltanti ante dnm principem alias qui *krzepczyl*.

„ Juni 1. Alemanis saltantibus iterato ad dum principem venientibus, qui *krzepczyli* 1 flor.

„ „ infra cenam *babenyczy* Culik 1 flor.

„ Juni 2 (f. 200). Organiste infra prandia *cum positivis* ad dnm principem venienti 2 flor.

„ „ Pysczkom cum tympano 1 flor.

„ Jun. 2. Iterato rusticis saltantibus infra cenam, dum dns dux Legniczensis ad dnm principem comedebat *krzepczym* dedi 1 flor.

„ Jun. 5. Głogów (f. 200). Mulieri cum cithara ½ flor.

„ „ 6. „ „ Rusticis Ruthenis cum ursibus ante dnm principem ludentibus dedi 10 gr.

„ Jul. 12 (f. 207). Alemanis saltantibus ante dnm principem *krzepczym* 1 flor.

„ Jul. 18 (f. 207). Rusticis Alemanis qui ludebant ante dnm principem ante cenam cum castro ad modum Rodis 1 flor.

„ Jul. 25 *(f. 208).* Tubicinis domini Pampowski qui *venerant* ad dnm principem 1 flor.

1502. Aug. 15 (f. 213), Histrioni Alemano infra prandia ad dnm principem ½ flor.

„ „ 27 (f. 226). Kraków. Rak citharedo antiquo 6 gr.

„ Sept. 21 (f. 240). Budzyń. Citharedo Alemano 1 flor.

„ „ „ „ Fistulatori cum cane ad dnm principem venienti 1 flor.

„ Sept. 26 (f. 242). Białogrod. Cantoribus dni ducis Legnicensis et fistulatoribus 2 flor.

„ „ Citharedo a dno episcopo Gyrzyk venienti 1 flor.

„ Oct. 6 (f. 244). Budzyń. Fistulatoribus dni Regis et dne Regine 6 flor.

„ „ (f. 244). Budzyń. Infra prandia Heraldo de curia dni margrabii ad dnm principem venienti cum baculo eneo et cum wopi 3 flor.

„ Oct. 10 (f. 245). Citharedis *skrzypczom* ½ flor.

„ Nov. 3 (f. 248). Marco citharedo infra prandia venienti cum citharis 7 flor.

„ „ Infra cenam organiste regio Grimek 1 flor.

„ Nov. 20 (f. 257). Lanczknachtom cum tympano et fistulis ad dnm principem venientibus ½ flor.

„ „ (f. 259). Pro *virginali* nowo ad mandata dni principis 2 flor.

„ Nov. 23 (f, 260). Strygoń. Organiste dni cardinalis cum virginali venienti 1 flor.

1503. Kraków. Jan. 10 (f. 270). Rak citharedo cum *clavinczibali* 4 gr.

„ „ Jan. 27 (f. 273). Rusakom Jaslowieczkin, cum *skrzypicze* ½ flor.

„ „ Febr. 26 (f. 276). *Rurmagistro* ludum facienti coram dno principe 2 flor.

„ „ Apr. 20 (f. 284). Rak cum virginali ad dnm pr. venienti 1½ gr.

1503. Sept. 10. Glogow (f. 326). *Kuglarzom* cum dracone et cum Rodis ad dnm principem ludentibus 1 flor.

1504. Mai 1. Wrocław. (33 f. 23). *Krzepczemu* infra prandia ½ flor.

„ „ 2. Wrocław. Citharedo epi Wratislav. 1 flor.

„ Aug. „ Kraków. (33 f. 34). Citharedo tangenti supra dulce melos ante dnm principem ½ flor.

„ Aug. 14. Kraków (33 f. 36). Laicello qui ante dnm principem in reditu de cena a domino rege in *mutlanki* fistulabat 6 gr.

„ Aug. 15. Kraków. (33 f. 37). *Skrzypczom* infra cenam citharisantibus ½ flor.

„ Aug. 25 (33 f. 39). Citharedis de civitate Alemanis 1 flor.

„ „ 28 (33 f. 39). Marco citharedo infra prandia 1 flor.

„ Sept. 6 Infra cenam citharedis Alemanis duobus hospitibus ante mensam dni principis 1 flor.

„ Sept. 28 (f. 43). Citharedo penes mensam in arfa ludenti, quum hospites erant. ½ flor.

„ Oct. 4 (f. 45). Vespere infra cenam Marcho citharedo in citara tangenti 1 flor.

„ Oct. 21 (f. 46). Wyrowski dnm penes cenam tangebat in virginali 2 flor.

„ Oct. 26 (f. 51). Citharedo almano ½ flor.

„ „ 28 (f. 51). Citharedo Thurek infra cenam 1 flor.

1505. Jan. ? (f. 63). Opawa. Organiste ad liras ad virginale, qui semper ad mensam tangebat 4 gr.

„ Jan. 19 (f. 67). Fistulatoribus ducis Lignicensis cum duces omnes Slesie cum dno principe comedebant.

„ Jun. 10. Wrocław. Alemanis cum ludo et saltibus 1½ flor.

„ „ *Tubicinis* civilibus ½ flor.

„ „ *pisczkom* civitatis 1 flor.

1505. Aug. 2. Budzyń, ks. 33 (f. 110). Czurilo rutheno antiquo citharedo pro panno... 1 flor.

1506. Feb. 1. Kraków (f. 166). Marco citharedo infra cenam in citharis ludenti 2 flor.

„ „ post cenam eodem vespere citharedis duobus qui citharisabant, quum ante dnm principem filie hospitis corisabant 8 gr.

„ Feb. 3. Ludenti in arfa penes cenam 1 flor.

„ „ 12. (f. 169). Marco citharedo infra prandia ad mensam in citharis ludenti 1 flor.

„ „ 13. (f. 170). Szyrmierzom cum corea ante dnm principem chorisantibus 2 flor.

„ „ 18. (f. 170). Vespere cantoribus de bursis in larvis venientibus et ante dnm principem canentibus ½ flor.

„ „ 23. (niedziela zapustna) f. 171. Magistro de Omnibus Sanctis, qui comediam in presencia dni principis recitavit faciendo tabernacula cum personis 3 flor.

„ Febr. 25 (f. 172). Citharedo antiquo ante hospicium dni principis, dnm in fenestra dns princeps stabat, citharisanti 1 gr.

„ „ 25 Piszczkom alemanis a dno Thurzo, qui in cena quum hospites erant fistulabant 3 flor.

„ „ Piszczkom dni regis, qui in eadem cena fistulabant 2 flor.

„ „ Marco citharedo qui in eadem cena citharisabat 2 flor.

„ Mar. 25. Post prandium feria 3-a carnisprivii cum nupciis scenam in almanico referentibus ante dnm principem 1 flor.

„ Mai 9. Wrocław (f. 191). Rusticis lusoribus cum ymaginibus infra cenam ante dnm principem ludentibus ½ flor.

1506. Mai 9. (f. 192. *Piszczkom* cum tympano swayczarski venientibus ½ flor.

„ Mai 15 (f. 193) Marco citharedo 1 flor.

„ Aug. 3 Głogów (f. 206). Infra cenam cum ymaginibus ludentibus ½ flor.

„ Wilno. Octob. 20 (f. 228). Organiste dni ducis Linensis in virginali tangenti 1 flor.

1507. Jan. 11. Kozinice (f. 245). Rustico, qui cantabat *Bogurodzyczam* coram dno principe ad mandata sue Mtis. 3 gr.

Wyroby sztuki, malarstwo, architektura, złotnictwo i t. d.

1500. Octob. Budzyń (f. 56). Aurifabro Ungaro qui laboravit magnum brottphas domino principi pro ultimato salario 37 flor.

„ Octob. (f. 56). Alio aurifabro qui domino principi *ossadzal* anulum dedi 2 flor.

„ „ Pro futrali pro argentea *sthagyewka*, in qua talaria portantur pro mensa domini principis.

„ Dec. 14 (f. 64) a cudendo futrali cum laminibus ferreis, in quo servatur argenteum brothphasz, serifabro dedi ½ flor.

„ Dec. 21 (f. 66) a labore pusdro pro brothphasz magno 2 flor.

„ „ (f. 66) a decisione clenodiorum in tecturis sex picariorum a domino rege datorum et pro argento ad eadem clenodia dedi 2 flor.

1501. Jan. 1 (f. 67) familie dni Jaroslai, que post dominum *Jaroslaum* portaverunt a domino rege pro

novo anno duo pikaria et unam credenciam cum linguis draconum dedi per 2 flor.

1501. Mart. (f. 74) Aurifabro qui laboravit cantharos duos dno principi, antiquam pelvim cum nalewka reformabat 40 flor.

„ — (f. 77) aurifabro qui margaritas et scacos ossadzal 1 flor.

„ — (f. 79) aurifabro qui tres margaritas et unum lapidem dyamanth *ossaczal* domino principi 1 flor.

„ Aug. (f. 101). Pro XII opony italici laboris sex majoribus ad parietes et sex minoribus *na polawye* dedi 82 flor.

1502. Feb. 17. Kraków (f. 151). Ad mandata dni principis judee Moyscheschowa pro una *gemma magna*, quam dominus princeps ad se statim accepit, dedi 20 flor.

„ Febr. 21 (f. 152). Francisco *muratori*, qui ante unam septimanam conventus est ad unum annum pro centis florenis na zadanek jam sui servicii dedi 10 flor.

„ Mart. 6 (f. 158). Francisco muratori ad expensas.

„ „ 27 (f. 161). Francisco *muratori* pro expensis 1 flor.

„ „ *Pictori* qui pingebat tabulam cum scziti dni principis, que aplicata est ante hospicium dni principis dedi 5 flor.

„ „ 28 (f. 162) pro futrali nowo ubi *horologium* novum dni principis servatur argenteum.

„ Apr. 7 (f. 167). *Francisco muratori Italo*, qui jam debitus erat pro expensis, quas sibi dns Raphael appreciaverat singula septimana pro 12 gr. dedi 40 gr.

1502. Apr. 28 (f. 173). *Francisco muratori* pro expensis trium septimanarum, qui singula hebdomada dat 12 gr. dedi 36 gr.

„ Apr. 30 (f. 174). *Pictori*, qui pingebat octo proporcze ad tubas et ad timpanum pro tubicinis dni principis 29 flor.

„ Mai 5 (f. 177). Francisco *muratori* ad suum servicium 7 flor.

„ Mai 8 Francisco Italo muratori 10 flor.

„ „ 10 (f. 192). Pro signeto novo alias *pyeczancz* aurifabro, quod solus dns princeps laborare fecit, 19 flor.

1503. Jan. 11. Kraków (f. 271). Ipse dns dux ad monetarios discedit, ubi cudunt pecuniam 1 flor.

„ Mart. 16 (f. 281). Pro *schachownycza* et sacculo ad observandum skaccos 6 gr.

„ Aug. 16. Głogow (f. 309). Vectori qui duxit fornacem spisany pro balneo 2 flor.

1504. Apr. 20 (ks. 33 f. 19?). A reformacione futralis, ubi *ymago B-te Virginis* ad portatile servatur.

„ Jul. Kraków (ks. 33, f. 33). *Oganka* nova de pennis pavonum pro mensa dni principis.

„ Sept. 30 (f. 44) pro corio et aliis rebus necessariis ad *ymaginem dni principis*, que ymago est missa in Mazoviam per manus Balyczki 8 gr.

„ Octob. 4 (f. 45) pro liganda ymagine 3 gr.

„ „ „ pro expensis cum literis ad ducissam et cum Byalozor 3 flor.

1506. Febr. 26. Kraków (f. 173). Judee Moyżeszowa pro anulis et pro aliis rebus 20 flor.

„ *Mart. 5 (f. 174).* Puero parvo citharisanti dedi 1 flor. *in auro* ad portandum in collo.

1506. Mart. 15 (f. 178). Italo aurifabro, qui laborabat dno principi ista, que solus dns princeps sibi commisit, ut bene solus dns princeps scit, 35 flor.

„ „ 16 (f. 179). Aurifabro Marczinek pro istis rebus que laboravit dno principi, primo catenam auream. It. qui faciebat zawyeschenye ad anulos cum lapidibus zaphiri. It. a labore anulorum. It. qui okowawał frena etc. fl. 88.

Feria 5 post dominicam Judica (anno 1502 Mart. 15).

Martino aurifabro, quo veniente dno principe ad Cracoviam laboravit et in auro et in argento reformando et mandando que necessaria erant in tezauro dni principis, primo reformauit magnum *brothphas*, quod fuit fractum in via et apposuit de suo argento IX scotos et suo auro deaurauit et frenum cui hak de suo argento 1½ scoto fecit, eciam duo coclearia argentea deaurata et tres wydelki deaurati, ad que posuit 1 marcam argenti et XVIII scotos; eciam fecit de suo auro *vsko* ad crucem parvam, item 1 coclear magnum pro coquina de suo argento fecit de XII scotis argenti minus quartali, eciam reformauit cantharum magnum, cui fecit caput Draconis de suo argento III scotis et quartum fecit eciam duo herbi nouos ad pelvim et ad nalewkam, ubi posuit de suo argento 1 scoto et deaurauit. Eciam mundauit scultellas credenciam et cantharos, reformauit cultellum de suo argento et auro, cingulum eciam de suo auro deaurauit, frenum deaurauit et hak de suo argento fecit, eciam fecit 1 rotulam de suo auro ad crucem cum dyamenti, *eciam* deaurauit caletkam et przączki de suo argento fecit, *eciam* reformauit *missale* in clausuris de suo arge

ad X nouas scultellas a dno Rege Vngarie fecit *herbi*. Pro istis omnibus et pro argento et pro auro et a labore, secundum quod ipsius cedulam dns princeps vidit, dedi XXXIII flor. et VII gr.

(Księga 29, fol. 160).

Gry i zabawy.

1500. Poniedziałek zapustny. Budzyń. Blasznom *cum Cesare* scolaribus qui venerant ad d. principem dedi 2 flor. (fol. 22).

„ Nov. (f. 59) vespere ad ludum *Crisolki*, dum dominus princeps cum domino rege ludebat, prima vice dedi 1 ort.

„ Dec. 16 (f. 65) sacerdotibus venientibus cum *antiphona* et *sapiencia* de capella sancti Johannis in castro dedi 1 flor.

1501. Jan. 1 (f. 67). Organiste domini Regis qui ludebat *in virginali* infra prandia ante dominum principem pro novo anno 1½ flor.

„ „ fistulatoribus cum tympano ½ flor.

„ „ (f. 72). Organiste regis, qui tangebat in positivio dedi 1 flor.

„ „ (f. 71). Pro lapidibus ad *alcam* in stubam dni principis et pro tesseribus dedi 11 den. ung.

„ „ (f. 72). Pro lapidibus 33 de taxo arbore ad alcam domini principis dedi 1 ort.

„ „ (f. 72). Pro coloribus ad lapides depinguendos pro alca dni principis 4 den.

— (f. 73, niedziela zapustna). Qui dimicabant ante dnm *principem post prandium* et choreas per gladios ducebant *dedi 3 flor.*

— (f. 73, poniedz.). Blasznom larvatis cum equo qui chorisabant in aula superiori ante dnm principem.

1501. Aug. (f. 101). Scolaribus de circulo b. Virginis Budensis cum Rege ad dnm principem venientibus 2 flor.

„ „ (f. 101). Scolaribus *cum alio rege* ad dnm principem venientibus de s. Maria Magdalena 2 flor.

1502. Mart. 6 (f. 158), Recordantibus *cum patris sapientia* ad dnm principem venientibus 2 gr.

„ „ 24 (f. 162). Scolaribus *cum patris sapiencia* ad dnm principem venientibus 1 gr.

„ „ 29 (f. 163). Scolaribus cum patris sapiencia ante hospicium dni principis venientibus 1 gr.

— Oct. 16. Budzyń (fol. 246). Scolaribus cum rege venientibus de Beata Virgine 1 flor.

— „ Budzyń. Scolaribus de s. Maria Magdalena cum rege ad dnm principem ½ flor.

1506. Jan. Głogów (ks. 33, f. 199). Ad ludum domino principi super *pilki* 8 gr.

„ „ Głogów (ks. 33, f. 199) ad ludum *pylki* vespere 4 gr.

Jałmużny różnym osobom, kościołom i klasztorom.

1501. Dec. 26. Kraków (f. 134). Recordantibus de castro vespere dedi 4 gr.

„ „ Recordantibus de Beata Virgine dedi 3 gr.

„ Dec. 28 (f. 134). Lanczknachtom, qui exiverant ante dnm principem, dum intravit Cracoviam, dedi 1 flor. in auro.

— „ (f. 134). Dum dns princeps [illegible]

ciarum venerat ad capellam in via eundo in ecclesiam sancte Katherine ad offertorium 1 fl. in auro.

1502. Jan. 6 (f. 140). Scolaribus parvis, qui vespere canebant 1 gr.

„ „ (f. 140). Custodibus civitatis in walva Kazimiriensi qui non permittebant currus intrare, quum dominus princeps equitabat in rupellam sancti Stanislai 1 ort.

„ „ (f. 41) f. 6-a post octavas Trium Regum, dum dns princeps erat in rupella ad sanctum Stanislaum ad offertorium 2 flor.

„ Jan. 22 (f. 143). Monachis ad panes ½ gr.

„ „ 23 „ Cum aspersorio venienti 1 gr.

„ „ Monachis w tablyczki dedi 3 gr.

„ Febr. 6 (f. 147). Monachis cum tabelis 3 gr.

„ „ „ Eodem vespere recordantibus cum mensuris ad dnm principem venientibus 4 gr.

„ Febr. 10 (f. 149). Uni magistrando pauperi, amico sartoris Olbricht, qui cum supplicacione ad dnm principem petens pro subsidio, dedi 2 flor.

„ Mart. 6 (f. 152). Mulieribus duabus ad magnam candelam ad ecclesiam B. Marie 2 gr.

„ „ 13 (f. 159). Monachis pro candela magna ad festa Pasche ad sanctam Katherinam 2 gr.

„ Jun. 27. Głogów (f. 205). Cantoribus infra prandia ad dnm principem cum mensuris venientibus 1 flor.

„ Jul. 2. Głogów (f. 205). Recordantibus *de summo* ad dnm pr. venientibus 1 ort.

„ Aug. 27. Kraków (f. 225). Scolaribus cum Zyaba (imię *własne*) ad dum principem venientibus 10 *gr.*

1502. „ 28 (f. 227). Zyaba cum scolaribus venienti 6 gr.

„ Dec. 24. Opawa (f. 266). Scolaribus *cum oblatis* ad dnm principem venientibus 6 gr.

1503. Jan. 15. Kraków (f. 272). Captivis qui missi erant de pretorio, quum dns princeps comedebat in pretorio 5 gr.

„ „ Pro officio ad s. Andream, quum dns princeps conducebat unam monialem ad claustrum 1 flor.

„ Jan. 22 (f. 272). Moniali, quam dns dux conduxerat in monasterium s. Andree, quum misit confectiones, domino principi dedi 1 flor.

„ Febr. 15 (f. 296). Recordantibus *cum patris sapiencia* 2 gr.

„ Mai 8. Głogów (f. 292), Rusticis *cum tabula* ad fraternitatem in Kozuchow 1 gr.

„ Jun. 14. Glogow (f. 298). In octava Corporis Christi oroschom, qui portabant sepulcrum cum corpore Christi ad crinalia dedi ½ gr.

1504. Jul. 24. Oswiecim (ks. 33, f. 32). Ad tabulam de ecclesia parrochiali, que cremata est, ad edificandum dedi ½ flor.

„ „ Kraków (ks. 33, f. 34). Uni Anglico in alba veste fratricide, qui cum suplicacione ad principem venerat 1 flor.

1505. Mai Glogow (ks. 33, f. 92). Uni Anglico fratricide cum supplicatione venienti 1 flor.

„ Octob. 7. Kraków (f. 137). Monialibus a labore duarum *magnarum candelarum* 8 gr.

„ Oct. 7. Kraków (f. 137). Dum dns princeps iverat ad castrum ad limina sancti Stanislai cum magna candela pauperibus 3 ort.

1506. Febr. 2. Kraków (f. 166). Vespere recordantibus cum congaudent angelorum 2 gr.

„ Jul. 10. Głogów (f. 202). Uni peregrino sacerdoti a sancto Jacobi eunti 8 gr.

Wydatki na pannę Katarzynę.

1502. Jan. 26. Kraków (f. 145). Ad mandata dni principis dedi 30 flor. per manus Wyerzbyata, sicut bene dns princeps scit. ✡ЄR

„ „ 30 (f. 145). Eodem vespere ad mandata dni principis et dni Cristoph. per manus Mazurek sicut bene dns princeps scit, dedi 8 flor. ✡

„ Febr. 13 (f. 150). Eodem die ad mandata dni principis per manus Wyerzbyata ad kythaykam, dedi sicut bene dns princeps scit, 12 flor. Є✡R

„ „ 19 Ad mandata dni principis per manus dni Nicolai Schidlowyeczki dedi, sicut bene dns princeps scit, 27 flor. ✡

„ Mart 28 f. 162 (przed samą Wielkan.). Ad mandata dni principis per manus Wyrzbyata, sicut bene dns princeps scit, dedi 20 flor. ✡RЄ

„ Apr. 26 (f. 172). Per manus Wyerzbyata ad mandata dni principis dedi pro parvis necessariis pueri 3 flor. ✡RЄ

„ Mai 18 (f. 195). Ad mandata dni principis, sicut bene dns princeps scit, per manus Wyerzbyata 20 flor.

„ *Jul. 25. Głogów* (f. 208). Ad mandata dni principis

dedi per manus Wyerzbyata 24 flor. (dopisano innym atramentem Katrine).

1502. Aug. 27. *Kraków* (f. 227). Hospiti ubi *puer* Katherine servatur 6 flor.

1503. Jan. 2. Opawa (f. 269) dedi ad mandata dni principis Kathrine 20 flor.

„ „ 26 (f. 273). Ad mandata solius dni principis dedi in manus dni Nicolai Schidlowieczki 5 fl. ✡

„ Febr. 5 (f. 275). Ad mandata dni principis dedi 5 flor. ✡

„ „ 8 (f. 275). Ad m. dni pr. 5 flor. ✡

„ „ 13 (f. 275). Mulieri, que lactavit puerum Katherine et hodie ipsum respicit, pro panno ad pallium pro toto dedi 3 flor.

„ Mart 1 (f. 277). Keyser consuli cracov. ab expensis pueri Kathrine 6 flor.

„ „ (f. 277). Eodem Kyesar pro emendis necessariis pueri, quum quibus indigeret 5 flor.

1504. Jan. 5. Głogów (f. 348). Ad mandata dni principis Katrine dedi 12 flor.

„ Mart. 7 (f. 371). Ad mandata dni principis Katrine 20 flor.

„ Apr. 20 (ks. 33, f. 15). Katrine dedi 4 flor.

„ „ („ 21). Pro expensis versus Opaviam 30 flor.

„ Apr. 25 (ks. 33, f. 22). A domo ubi Katrina manebat dedi 7 flor. et 4 gr.

„ Aug. 24 (ks. 33, f. 37). Dedi in manus dni Nicolai Szydlowiecki, qui dedit ubi dns princeps fecit, 20 flor. ✡

„ Sept. (ks. 33, f. 42). Pro panno ad subducendam puero Janek et pro futro vulpino et a labore dedi 5 flor.

1504. Oct. 28 (f. 52). Pellifici in hospicio dni Cristini pro mitra puero *Janek*, que fuit sibi accepta ad viam vertus Opaviam 1 fl. et 7 gr.

„ „ 28. Kraków (ks. 33, f. 52). Ad mandata dni principis Plone mercatrici pro rebus, que ab ea domino principi accipiebantur... et eciam pro rebus ex mandato dni principis *Katrine* accipiebantur, dedi 19 flor.

„ Oct. 28. Kraków. Ad mandata dni principis Kyesar consuli Cracov. pro debito, quod sibi erat debitum pro expensis et pro aliis rebus, quibus puerum servabat, dedi pro toto 22 flor. et nihil amplius sibi tenetur.

„ „ Kraków. Eidem Kyesar ex gracia pro panno quod sibi diu erat promissum 8 flor.

1505. Mart. 14. Opawa (ks. 33, f. 74. Ad mandata principis *Katrine* 10 flor.

„ Aug. 2. Budzyń. Ad mandata dni principis maruscha soro... (sorori) Kathrine 5 flor.

„ Sept. 9. Głogów (f. 123). Katrine 20 flor.

„ Dec. 13. „ (f. 146). Janek filio Katrine pro annali foro 4 gr.

1506. Apr. 30. Głogów. Janek puero 1 flor.

Kuchnia.

1502. Febr. 11. Kraków (f. 149). Ad circinellos pro mensa dni principis 1½ gr.

„ „ 13. Pro circinellis ad mensam 1 gr.

— „ „ (f. 150). Vespere pro salmone recenti 2 fl. minus 2 gr.

— „ 19 (f. 152). Pro salmone recenti 2 fl. + 8 gr.

— „ 21 (f. 153). Pro quatuor *marczipani* ab Jacobo apothecario 4 flor.

— „ Ad circinellos pro mensa dni principis 1½ gr.

— „ 27 (f. 154). Pro cervisia Piotrkoviensi ad mensam dni principis 1 gr.

„ Mart. 6 (f. 158). Ad praczliki pro mensa dni principis 1½ gr.

„ Mai 2 (f. 175). Vespere quum dns princeps in die s. Sigismundi perbibebat se hospitibus pro sex ollis malmatici, quamlibet quartam tribus grossis accipiendi 2 fl. et 12 gr.

1504. Mai 2. Wrocław (ks. 33, f. 27). Pro *pomarancze* ad cenam.

„ Sept. 29 Kraków (ks. 33, f. 43). Pro 3½ olla malmatici pro prandio, quum hospites erant super *huspanyna* et ad alia fercula 1 fl. 12 gr.

„ Octob. Kraków (f. 43). Pro receptis in apoteka, que accipiebantur pro prandio, quum in die sancti Michaelis tres duces Lithuanie ad dnm principem comedebant, videlicet, pro vesicis usine, pro rubro czukaro, pro confectionibus koriandri, pro coloribus et oxileti pro 4 f. carifolor 3 flor.

1505. Jun. 11. Wrocław (f. 100). Pro pozyemki ad mensam.

1506. Feb. 26 (ostatki, f. 171). Magna mensa pro hospitibus.

„ (f. 196) currus *pythny*.

— Aug. 17. Błonie (f. 215). Pro vase magna ad ignem.

Odzież. Rozmaitości.

Peplum de kithaika virida (f. 19).
Pepla dzyane (f. 23).
Pro peplo de kithayka nigra (f. 35).
Pepla sex — et pro serico.
Pantofle pro duo principi (1504, ks. 33, f. 25).

1505. Mai Głogów. Duplex crinale ex rosis.
„ „ „ Pro pulveribus violarum 8 gr.
„ Wrocław (f. 101). Pro duplici crinali rosarum.
„ Jun. Nissa (f. 101). Pro crinali duplici.
„ „ Opawa „ „ „

1506. Jan. 17 (ks. 33, f. 162). pro ovis pro dno principe ad crines ½ gr.
„ Apr. 26. Barbitonsori, qui dnm principem *radebat*.
„ Dec. 8. Grodno (f. 240). 1000 fl. mercatori Mosquite pro 200 sabellis pro quolibet 5 flor., sicut bene solus dns princeps scit.

1504. Aug. 24. Kraków (ks. 33, f. 31). Dum dns princeps erat in venacione cum dno rege in Nyepolomic.

1504. Sept. 28 (f. 43). Debuerant comedere cum dno principe tres duces Lithuanie.

Monety. Srebro.

1500. *1 flor. hung.* = 100 denar. (f. 19).
— *Marca hung.* argenti = 6 flor (f. 29).

— 4½ lut. argenti 1½ fl. 29 den.

1503. Jan. 15. Kraków (f. 172). Pro uno flor. aureo 34 gr.

Ceny.

1501. (f. 70). Pro duobus libris papiri ad thezaurum dedi 18 den. ung.

„ (f. 79). Ulna tele pro faciletis XI den. ung.

„ (f. 80). Pro libra papiri ad scribendas literas 8 den. ung.

1502. Febr. (f. 150). tunna alecum 3 flor. et 14 gr.

„ Mart 13 (f. 159). Pro una resa papiri ad scribendas literas dno Raphaeli dedi 1 fl. + gr. 2

Dwór królewicza w 1502 r. przy wyjeździe z Krakowa do Głogowa.

Krzysztof Szydłowiecki — na konia po 10 flor.
Paweł „ doktor prawa.
Mikołaj „ na 6 koni po „
Rafał Leszczyński . . . „ 5 „ „
Mikołaj Ocieski . . . . . „ 5 „ „
Bernat Potocki . . . . . „ 5 „ „
Chroberski . . . „ 4 „ „
Pustota . . . . . „ 4 „ „
Pszonka . . . . „ 4 „ „
Zalewski . . . . „ 3 „ „
Lasocki . . . . . „ 6 „ „
Łabędź . . . . . „ 5 „ „
Rachemberg . . „ 6 „ „

Sednicki . . . . na 4 konie po 10 flor.
Stadnicki . . . . „ 3 „ „
Myszkowski . . . „ 4 „ „
Chlewicki . . . . „ 3 „ „
Brodecki . . . . „ 5 „ „

Cubicularii in equis (komorni).

Swiderski . . . . na 2 konie po 10 flor.
Miklasz . . . . . „ 2 „ „
Zedlicz . . . . . „ 2 „ „
Czuryłko . . . . „ 2 „ „
Wielogłowski . . „ 2 „ „
Zupka . . . . . „ 2 „ „

Cubicularii sine equis (bez koni, komorni).

Ożarowski, Karvat, Czoło, Borek, Mart. Szydlowiecki, † w Opawie 19 Marca 1505 roku, Wawrzyniec, Taltembark, Myrzewski.

Bykowie.

Balicki, Chocimowski, Wolfgang, Mazurek, Miedzyrzecki, Krzycki.

Laicelli (Panięta).

Wirzbieta, Mazurek minor., Migdał, Giermek, Walaszek, Staroscic, Lipnicki, Nieszkowski, Krupski, Jankowski.

Tubicine.

Bartłomiej starszy, Tylka, Witko, Jurga, Jerzy, Nihiel.

Coci (kucharze).

Wacław, Tomek, Wacław, Draszny, Andrzeicz.

Artifices (rzemieślnicy).

Kuśnierz, balwierz, kowal, Marcin platnierz.

Officiati (oficyaliści).

Czyż, Drya dozorca wozów, Krzysztof Chwior chlebny, Sidor łaziebny.

Orossi.

Benedykt, Istwan, Doktór medyk, Zębocki Jan, kapelan, bakałarz.

III.
DODATKI.

Inscripcio castellano calischiensi facta supercerta thelonea.

a. 1494 Jul. 2.

Johannes Albertus—etc. Significamus—etc. Quomodo volentes amore fraterno permoti necessitati Illustrissimi principis Domini Sigismundi, germani nostri carissimi providere, sibi thelonea nostra: poznaniensia, costinensia, calischiensia et conynensia de manibus magnificorum Joannis Swydwa palatini, Andree castellani calischiensium fratrum de Schamotuli, in certis pecuniarum summis, ipsis aut eorum predecessoribus per nostros predecessores inscripta, eximere consensimus et admisimus. Qui predicti palatinus et castellanus calischienses fratres de Schamotuli, dum literas omnes et privilegia eorum super thelonea nostra prefata coram nobis reposuissent, extunc per predictum principem illustrissimum dominum Sigismundum germanum nostrum carissimum alteri eorum *videlicet* palatino calischiensi prefato pro *totali sorte suarum* pecuniarum ex eisdem theloneis juxta *ipsorum literarum* continencia, ipsum concernente, est reali-

ter et cum effectu satisfactum. Castellanus vero calischiensis prefatus ex singulari affectu, quem in nos ipsum quoque illustrissimum germanum nostrum carissimum habet, favens ejusdem germani nostri carissimi postulacioni sortem pecuniarum suarum ex eisdem theloneis nostris ipsum concernentem, videlicet quatuor milia florenorum hungaricalium sponte et libere se summisit expectare, prefato principi domino Sigismundo germano nostro carissimo. Nichilominus jam sue illustritati totam suam aliorum theloneorum nostrorum medietatem videlicet poznaniensis et costinensis dimisit et condescendit. Nos tandem volentes pro dictis quatuor milibus florenorum ipsum Andream de Schamotuli, castellanum calischiensem indemnem facere et securum, sibi et suis successoribus legittimis eadem quatuor milia florenorum hungaricalium puri auri et justi ponderis in et super totis et integris theloneis nostris calischensis palatinatus, videlicet calischensem et conynensem atque cleczowiensem, ubi loco conynensis exigi solitum est et consuetum, quorum possessionem et usum dudum vigore priorum literarum, quas nobis restitueret, habuit et tenuit, tandemque possessionem dudum habitam continuando et nunquam ab ea recedendo, dejuravimus et inscripsimus, dejuramusque et inscribimus tenore presencium mediante, per ipsum Andream de Schamotuli et suos successores legittimos prefata thelonea nostra cum omni jure, nichil penitus in eisdem pro nobis reservando, tam longe et late juxta antiquam consuetudinem adusque tentam tenenda, habenda, utifruenda pacifice quoque et quiete possidenda tamdiu, quousque prefata quatuor milia florenorum hungaricalium sibi Andree de Schamotuli, aut suis successoribus legittimis per Illustrissimum germanum nostrum prefatum, pleno et ex integro fuerint persoluta; quibus solutis, extunc possessio eorundem theloneorum predictorum nostrorum, *ad predictum* Illustrissimum principem dominum Sigismun*dum* germanum nostrum carissimum, pleno jure devolvetur

et redibit. Harum—etc. Datum Poznanie feria tercia ipso die visitacionis Beatissime Virginis Marie. Anno millesimo quadringentesimo nonagesimo tercio.

M. K. 15. p. 23.

Ratificacio thelonei Sandomiriensis ac mille et octingentorum florenorum duci Sigismundo donatorum.

a. 1502, Jan. 12.

Alexander etc. Significamus etc. Quia ratam habentes donacionem per serenissimum principem dnum olim Joannem Albertum Regem fratrem et predecessorem nostrum illustrissimo principi dno Sigismundo Opauie Maioris Glogovie et Slezie etc. duci germano suo et nostro charissimo in toto theloneo Sandomiriensi et in mille octingentis florenis inclusis in auro in zuppis Cracoviensibus factam, Nos quoque racionem habentes fraterni debiti et fraternitatis connate, quemadmodum olim dnus Joannes Albertus rex eam ipsam donacionem fecerat, sic nos eam innovantes presencium literarum tenore theloneum integrum predictum nostrum Sandomiriense et florenos vngaricales mille in moneta et numero communiter in Regno nostro currentibus et octingentos in auro in et super zuppis nostris Vyelicziensibus annuatim percipiendo, quorum thelonei et mille octingentorum florenor. dnus ipse dux Sigismundus tam viuente olim ipsa maiestate fraterna regia quam post eius mortis obitum usque ad presens possessor existit pacificus, dandum, donandum et inscribendum duximus ac derogando statutis et laudis communibus *isti inscripcioni* contrariis iam forsan factis aut in futurum *faciendis, damus*, donamus et inscribimus per ipsum

dnum ducem Sigismundum vsque ad tempora vite sue percipiendum, hac condicione salva, quia sua illustr. regiam regni cuiuscunque dignitatem assumente tam theloneum, quam mille octingenti flor. predicti ad nos et successores nostros Reges Polonie absque reempcione condicionis sed libere devoluuntur pleno iure. Que omnia premissa ad omnium quorum interest noticiam deducimus rataque atque firma tenere volumus et promittimus successoresque nostros ad tenendum inscribimus tenore presencium mediante. Harum quibus sigillum nostrum presentibus est appensum testimonio literarum. Datum Cracovie feria 3 infra octavas Epiphanie domini, anno dni 1502, regni nostri 1.

Metr. 21, f. 61.

Contractus cum illustrissimo Sigismundo duce.

a. 1502, Mart. 31.

Alexander dei gracia Rex Polonie etc. Significamus tenore presencium, quia postquam ratio habita fuit communis inter nos et illustrissimum principem dnum Sigismundum Glogovie et Opauie in Slezia ducem germanum nostrum carissimum pro et super debitis, que post mortem serenissimi dni olim Johannis Alberti Regis Polonie etc. predecessoris germanique communis nostri et per illam olim majestatem fraternam et per nos ipsos eidem dno duci debebantur, quamvis ipse dnus dux Sigismundus non nichil indulserit nobis eorum que erant non soluta illustritati sue, tamen nichilominus *triginta milia* flor. computauimus sue illustritati soluenda, *vnde volentes* eius illustritatem de eorum solucione indempnem *efficere*, decreuimus milium eorundem summas in ea

stris et bonis nostris inscriptis illustritati sue inscribere diuisim videlicet in Olsthin, Kazimirz et Byecz. Verum quia singula eorundem bonorum tenutariis certis fuere inscripta, itaque eius illustritas nobis consencientibus summas pecuniarum in eis inscriptarum propriis decreuit exoluendas pecuniis, quibus nos reliquas ex predictis milibus adiecimus. Ut autem pro quolibet castrorum et bonorum suprascriptorum speciales haberentur desuper inscriptiones, fatebimur necesse est et fatemur presentibus, quia ipse illustrissimus princeps dnus Sigismundus germanus noster castrum Olschthyn in terra Cracoviensi situm cum opidis et villis ad illud pertinentibus cum quibus generoso olim Johanni Tirnka de Raciborzany et successiue gen. Katherine de Pok eiusdem olim Johannis Ternka relicte inscriptum erat,—quarumque ipse olim Johannes Ternka et post eius mortis obitem dicta eius relicta possessores erant, de manibus eiusdem Katherine de Pok dicti olim Johannis Tirnka relicte in quatuor milibus flor. in auro, redemit, Nos vero redempcionem huiusmodi approbando et ad eam presentibus consenciendo prioris inscripcionis literas cassauimus dictorum quatuor milium flor. Hungar. in auro, summam ac inscripcionem in presentes transferendo prout transferimus. Et insuper dicte summe quatuor milium flor. in auro prius inscripte adiicimus ad racionem predictorum debitorum et nostrorum et olim majestatis fraterne summam trium millium flor. in mediis gr. per triginta gr. computando. Sic quoque summam vnam quo ad ipsa bona Olsthyn colligendo eidem dno duci Sigismundo suisque successoribus legitimis in et super predictis bonis castrum Olstyn ac opidis et villis ad illud pertinentibus, quorum ipse olim Johannes Ternka et Katherina eius coniunx possessionem habebant realem, septem milia flor. quatuor videlicet milia flor. Hungar. in auro et tria milia flor. mediorum gross. per mediam sexag. *computata computandaque* inscribendum duximus et *inscribimus presentibus* per ipsum dnum ducem Sigismundum *et successores eius legitimos* eadem bona nostra Olsthyn cum

omnibus et singulis opidanis, kmethonibus, aduocatis, scultetis, thabernatoribus, ortulanis, colonis, incolis, laboribus, honoribus, seruiciis, censibus, fructibus, redditibus annuis et septimanalibus, areis, oreis, curiis, domibus, edificiis, ortis, ortulanis, colonis, prediis, annonis et earum solucionibus, seminibus, segetibus, frumentis, agris, pratis, campis, pasculs, aruis, borris, gaijs, nemoribus, rubetis, quercetis, venacionibus. . . . pijs, mellificys, apibus et melle ex eis prouenientibus, fluuijs, fluminibus, torrentibus, piscinis, piscaturis, vinorys, piscibus, aquis et earum decursibus, molendinis aquaticis equestribus et eorum emolimentis, stacionibus vniuersisque et singulis vtilitatibus, proventibus, introitibus et pertinenciis ac cum omni iure, dominio et proprietate nihil dominii et proprietatis vsque ad exempcionem nobis in eisdem bonis Olsthyn reseruando et iam cum iurepatronatus beneficiorum omnium ecclesiasticorum cum cura vel sine cura in eisdem bonis nostris Olsthyn alias in tenuta eorundem bonorum existencium ad nos pertinencium tenendum, habendum et possidendum tamdiu, quousque eidem duo duci Sigismundo et suis successoribus legitimis predicta summa septem milium flor. fuerit per nos et successores nostros persoluta. Qua summa septem milium flor. soluta existente possessio castri eiusdem et bonorum suprascriptorum omnium ad illud castrum pertinencium ad nos et successores nostros convertetur pleno iure. Condiciones tamen eas adiicimus ad premissa decernentes et volentes, quod dnus dux Sigismundus ad regimen et gubernacionem castri predicti capitaneum suum pro tempore et in futurum non aliud constituet quam eum, qui Regni nostri indigena sit et possessionatus quique nobis iuramentum prestabit. Sic quia nulli hominum de castro predicto cedere debeat nisi nobis et successoribus nostris eo modo et ea condicione, quod predicto castro capitaneus cedere non *debebit nisi* prius facta plena et integra solucione predic*torum septem* milium flor. eidem duo duci vel suis successo-

ribus legitimis, alioquin nemini cedere idem capitaneus dni ducis aut cogetur aut debebit, quousque fuerit plene et totaliter satisfactum in predicta summa presentibus inscripta dno duci vel suis successoribus legitimis. Et tandem ut ipse dnus dux Sigismundus et successores sui comoditate gaudeant liberiori in provisione castri eiusdem consenciendum duximus et consentimus presentibus, ut ipse dnus dux poterit vniuersa bona nostra villas videlicet circumcirca castrum illud sita et sitas, que ex antiquo ad tenutam castri eiusdem pertinere consueuerunt quibuscunque subditis iuste inscripta et inscriptas redimere et quod extunc et deinceps nemo ea redimere poterit nisi dnus dux aut nos et successores nostri. Sed cum dnus dux ea capiat redimere litere inscripcionum illorum bonorum redimendorum prius debeant per nos aut cui commiserimus videndas videri iudicarique, prout in talibus mos communis est in regno nostro. Que quidem bona taliter eximendo dnus dux tenute castri eiusdem annectet et simul ea cum castro ipse tenebit, quicquid autem exemet, id vigore inscripcionum super illa bona que tunc exemit antea iuste datarum, possidebit parimodo usque quo eundem dnum ducem et successores suos legitimos de eisdem bonis Olsthyn et bonis aliis ad illud pertinentibus suprascriptis ac que eximet, redimeremus seu successores nostri redimerent. Quo facto ad nos tandem et successores nostros deuoluetur castri et bonorum eorundem possessio pleno iure. Ut autem de successoribus dni ducis tollamus dubium annuente eo ipso dno duce Sigismundo fratre nostro carissimo, successores non alios volumus intelligi quam filium vel filios ac natam vel natas legitimos legitimasque eiusdem dni ducis fratris nostri, quibus non existentibus si dnum ducem mori contingat, possessio bonorum eorundem nostrorum vnacum vniuersis et singulis pecuniarum summis suprascriptis septem milium flor. ad nos et *successores* nostros legitimos, hoc est filium nostrum *legitimum ex nobis* vel coniugio nostro genitum pleno iure *deuoluetur. In eum* tamen vnum duntaxat filium predicta

tenuta eorundem bonorum nostrorum presentibus inscriptorum cum eorum pertinenciis alias pecuniarum suprascripte summe in eis per nos inscripte deuolui debebunt, qui futurus erit per electionem successor in Regnum nostrum Polonie inmediate post mortem nostram. Succedente tamen huiusmodi per electionem filio in Regnum nostrum Polonie nichilominus idem dnus dux Sigismundus testamentaliter in morte legare poterit siue ad pias causas siue etiam cuicunque eidem dno duci placuerit, quinque milia flor. in auro iusti et veri ponderis siue de hac summa septem milium flor. siue de aliis summis in aliis bonis nostris videlicet Kazimirz et Byecz per alias literas nostras inscriptas, non tamen de singulis tenutarum illarum diuisarum summis in aliis bonis nostris videlicet Kazimirz et Byecz per alias literas nostras inscriptis non tamen de singulis tenutarum illarum diuisarum summis demenda, tollendaque; residue vero pecuniarum summe quantcunque in tribus illis bonorum nostrorum tenutis exemit vltra eam summam quinque milium ad legandum reseruata ad nos vel filium nostrum legitime ex nobis genitum, eum filium duntaxat qui futurus erit successor per electionem post mortem nostram in Regnum Polonie. Quod testamentum dni ducis Sigismundi, dummodo uerum et legitimum fuerit quoad predicta scripta quinque milia flor. in auro ea condicione, ut supra scriptum est, leganda exnunc prout extunc et extunc prout exnunc ratum habebimus approbauimus et presentibus ratum habemus et approbamus, nec ipsi dni ducis executores aut executor vel etiam legatarii seu legatarius cogetur excedere et possessioni venunciare in predictis bonis presentibus inscriptis, sed omnes redditus illorum bonorum percipiet quoad predicta summa quinque milium flor. in auro fuerit per nos vel per fllium nostrum ex nobis legitime genitum, qui nobis in Regnum nostrum Polonie successerit, plene totaliter ac penitus persoluta. Nobis vero sine *filiis ex nobis* legitime genitis decedentibus et mortem obeuntibus aut si superesset huiusmodi filius et nobis quod absit

post mortem nostram in Regnum nostrum Polonie non succederet, extunc dnus dux predicta bona nostra presentibus inscripta cum redditibus quibuscunque nominibus appellentur in predicta summa septem milium flor. alias summam ipsam septem milium flor. in eis — presentibus inscriptam plenam et liberam habebit facultatem donandi, inscribendi et in suam ducalem vtilitatem quam (ex re sua) arbitrabitur convertendi inscriptam, tamen huiusmodi literarum secundum consuetudinem nomine nostro vel successorum nostrorum fieri debebit non augendo summas presentibus inscriptas et persone tantummodo ei, qui Regni nostri Polonie incola et lingue et gentis nostre Polone fuerit. Preterea licet commune ius fuerit Regni nostri ad vniuersa bona secularia et iam nostra se extendens, quia possessores eorum iuxta bonorum exigenciam de eisdem ad expedicionem bellicam debeant servire sub bonorum privacione; tamen nos mutue fraterne benivolencie ob respectum in persona dni ducis Sigismundi statutum illud sic decreuimus moderandum, ut dnus dux tametsi nobis uti germano et reipub. Regni nostri in qua natus alitusque est feliciter debeat omnem fauorem et amiciciam indubitatam, tamen singulariter propter possessiones in repub. per eius illustritatem habitas debebit sua illustritas tempore expedicionum bellicarum singulariter nos successoresque nostros consiliis supportare et auxilia Regum et principum aliorum Regno Polonie ordinare sicque sola ipsa illustritas sua ab eisdem expedicionibus bellicis bonis predictis exempta esse. Sed si contingat prolem ducalem suam legitimam ad tenutam castri eiusdem succedere illa more aliorum Regnicolarum Regni nostri personaliter expedicionibus bellicis sub penis in statutis et privilegiis Regni nostri descriptis satisfactura erit iuribus nostris semper et per omnia saluis. Harum quibus etc. Datum Cracovie feria quinta ante dominicam Conductus Pasche anno domini 1502.

Metr. 17, f. 332.

Wladislaus rex marchionatum Lusaciae Sigismundo confert.

a. 1504, Mai 17.

Wir Wladislaus von gottes genaden zu Hunngern Behem Dalmatien Croatien etc. Konig Marggraue zu Merhern Herczog zu luczemburg vnd in Slesien vnd Margraue zu Lawsicz etc. Bekenen als sich der Durchleuchtig Furst herr Sigmund weilenndt des Durchleuchtigisten Fursten herrn Kazimirs Koniges zu Polen Sone herczog in Slesien zu Troppaw, Grossenglogaw, freinstat, Gora etc. vnnser libster Brueder vnnsers Marggraffthumbs Niderlausicz auf vnnser begeer vnderstanndem vnd angenomen, dasselbige zusambt lanndt vnd leuten als volmechtiger Lanndtvogt von vnnsern wegen vnd zu unnsern hannden Innenzuhaben vnd die Einwoner daselbs vor gewalt vnd vnrecht zubeschuczen. Darumben vnd aus sonder Bruederlicher lieb haben seiner liebe wolbedechtlich all vnd yczlich vnns anfell so in demselben Marggraffthumb Niderlausicz auf vns Rechtlich kommen vnd gefallen gegeben vnd verlihen, Geben vnd verleihen auch seiner liebe die hiennt wissenntlich in krafft diss briefs aus Behemischer koniglicher macht, Also das sein lieb solich anfelt all wann vnd alsofft das zufellen kumbt vnd alleweile sein lieb das Marggraffthumb Niderlausicz von vnnsern wegen Innenhat vordern vnd einnemen dieselben Innenhaben nuczen vnd gebrauchen damit zutun vnd zulassen macht haben sold vnd mag in massen als wir das selbst teten oder tun mochten an vnnser vnd meingelich von vnnesern wegen Irrung vnd hindernuss, wir wellen auch das sein lieb allen vnd ytzlichen *vnnsern* lechennsleuten vnd Mannen in bemelten vn*nsern Marggraffthumb* Niderlasicz die lehen vber Ire gueter *alsofft das* die notdurft eraisthet wie solicher lehen Recht ist

als volmechtiger Lanndvogt leihen Raichen vnd lehenbrief daruber geben soll und mag. Alles ongeuerde zu vrkundt mit vnnserm Koniglichem anhannggennden Insigel besigelt. Geben zu Ofenn Freitags nach Bonifacii nach Cristi vnnsers liben herrn geburde Tawsent funfhunndert Im vierden vnnser Reiche des hunngerischen im vierzehennden vnd des Behemischen im drey vnd dreissigisten Jaren.

Ex mandato proprio Maiestatis Regie.

Arch. Gł. № *809.*

Reductio aureorum in florenos nummorum duci Sigismundo in zuppis inscriptorum.

a. 1504, Octob. 29.

Alexander etc. Significamus etc. Quia licet illustrissimus princeps dnus Sigismundus eadem gratia Maioris Glogovie, Opavie et in Slezia etc. dux germanus noster charissimus habuit in zuppis nostris Wyelicziensibus per seren. olim Joannem Albertem regem suum et nostrum germanum inscripcionem donacionemque factam, per nos tandem in felici nostra coronacione innovatam super mille octingentos flor. in quibus aurei includebantur octingenti, tamen propter necesitatem nostram ad habendos florenos aureos, *pro argento ad moneteriam* nostram comparando vrgentem redimentes auri pondus et precium sic cum eodem dno duce Sigismundo germano nostro composuimus, quia pro tota summa florenor. quam sua illustr. in zuppis predictis habuit ac et in moneta et in auro percipere consweuerat, iam de cetero duo milia et ducentos flor. in moneta quam habebit et percipiet, quam summam *duorum milium* et ducentorum florenor per mediam *sexag. de consilio* consiliariorum nostrorum hic nobiscum exi-

stencium eidem duo duci Sigismundo in et super zuppis nostris predictis Wyelicziensibus inscribendum duximus et inscribimus per suam illustr. ad tempora vite sue extrema annis singulis percipiendam, qua propter eum articulum qui canit super florenorum mille in moneta et octingentos in auro inscriptos in aliis literis per nos sue illustr. in felici coronacione nostra datis contentum, in quibus literis et toloneum Sandomiriense sub vno contextu inscripsimus, viribus carere volumus, prout et ipse dnus dux Sigismundus illi articulo renunciauit, literis tamen illis quo ad theloneum Sandomiriense remanentibus saluis, quas presentibus duntaxat quo ad theloneum confirmamus. Que omnia et singula premissa decreuimus firma esse eaque in verbo nostro regio tenere promittimus et per successores nostros ad tenendum inscribimus. Mandamus gener. Joanni Jordan de Zakliczyn castellano Bieczensi moderuo et pro tempore existentibus zuppariis Cracoviensibus, ut summam ipsam duorum millium et ducentorum florenor. per mediam sexag. in moneta communiter in Regno nostro currenti per mediam sexag. ipsi duci Sigsmundo iuxta condiciones infrascriptas annis singulis soluere debeatis, quittancias post singulas soluciones ab ipso duce recepturi, quas in racionibus per nos vobiscum faciendis perinde ac nostras computabimus, illud tamen pro nobis et successoribus nostris saluum sit, quod dno duce Sigismundo regiam quacunque dignitatem assumente percepcio dictarum summarum florenor. ad nos et successores nostros deuoluetur pleno iure. Harum quibus sigillum nostrum presentibus est appensum testimonio literarum. Datum Cracovie feria 3 in crastino ss. Simonis et Jude apostolorum anno domini 1504.

Metr. 21 f. 60.

Ducis Sigismundi mille et quingentorum flor. de zuppis soluendorum inscripcio.

a. 1504, Octob. 29.

Alexander etc. Significamus etc. Quia satisfactionem impendere cupientes illustrissimo principi dno Sigismundo Maioris Glogovie et in Slezia duci germano nostro charissimo pro debito certo quindecim millium flor. per nos illustritati sue per certas alias recognito, et pro certis ratis iam preteritis non tamen exolutis inscripto, fatemur cum sua illustritate fraterna super hac ipsa solucione facere composicionem, quia singulis annis usque ad plenariam exempcionem decem milium flor. debiti illius sua illustr. de zuppis nostris Wyelicziensibus mille et quingentos flor. debeat percipere, quinque millia vero florenorum per alias literas in rata ultima que debetur nobis de ducatibus Mazovie sue illustr. inscripsimus, literas inscripti illius debiti tocius in felici coronacione nostra sue illustr. datas cassantes prout cassamus, suaque illustr. cassauit coram nobis. Itaque ut suam illustr. reddamus cerciorem de hac ipsa solucione decem millium flor. sue illustr. in et super zuppis nostris Wyeliczien. ordine infrascripto percipiendam de consilio consiliariorum nostrorum hic nobiscum existentium derogando statutis et laudis communibus isti infascriptioni contrariis iam forsan factis aut in futurum faciendis inscripsimus et inscribimus presentibus hac condicione, quia singulis annis per mille et quingentos flor. sue illustr. de eisdem zuppis nostris daturi sumus siue in sale bancato bono Oswyaczimensi, sal bancatum Osswyaczimense sue illustr. dando computandoque vti mercatoribus illud sal Osswyaczimense vendi consweuit, siue in moneta communiter in *Regno nostro* currenti florenos per $^1/_2$ sexagenam computando. *Incipiet* autem hec ipsa solucio anno proxime futuro

usque ad annum domini 1511 includendo illo ipso quingentesimo undecimo anno et iam anno ipso proxime futuro, quam aliis quibuslibet singulis annis a festo Circumcisionis domini usque ad principium Quadragesime impleri impendique debeat, actamen anno 1511 mille duntaxat florenos siue in monetis siue in sale sua illustr. percipiet, sic enim computabitur tota summa decem millium flor. exoluta esse. Quam composicionem inscripcionemque nostram in verbo nostro regio promittimus firmiter tenere et implere per successoresque nostros tenendam et adimplendam inscribimus, gen. Joanni Jordan de Zakliczyn zuppario Cracoviensi moderno et aliis pro tempore existentibus zuppariis Cracoviensibus mandantes, ut ipsi dno Sigismundo duci incipiendo solucionem ab anno preterito proxime futuro per mille et quindecim centena florenor. annis singulis usque ad annum domini 1511, eo ipso tamen anno 1511 mille duntaxat florenos siue in moneta siue in sale predicto detis, quitancias post quaslibet soluciones ab ipso dno duce recepturi, quas vobis vti nostras computaturi sumus ad zupparum nostrorum racionem, decursis tamen predictis millesimo quingentesimo (undecimo?) annis vos tandem nullamque harum vigore debitis solucionem sue illustr. prestabitis. Harum quibus sigillum nostrum est subappensum testimonio literarum. Datum Cracovie feria 3 in crastino sctorum Simonis et Jude apostolorum anno domini 1504.

Metr. 21 f. 60.

Mandatum ad Jordan zupparium ut duci Sigismundo inscriptam zuppis summam exoluat.

a. 1504, Nov. 2.

Alexander etc. Generoso Joanni Jordan etc. fideli nostro *dilecto.* Generose fidelis noster dilecte. Impresencia-

rum composicionem facientes fraternam cum illustrissimo principe dno Sigismundo duce in Slezia etc. germano nostro charissimo et pro florenis, quos in auro habere consweuerat et alia racione fraterna iusta et legitima nos permouente innovamus et dedimus sue illustr. literas inscripcionum super censum in zuppis pertinentibus. Mandamus fidel. tue quatinus annis singulis usque ad ultima vite tempora fraterne charitati sue dno milia et CC flor. in mediorum gros. per mediam sexag. pro quibuscunque quatuor temporibus anni 550 florenos in moneta et numero predictis dando solues. Item specialiter singulis annis usque ad annum domini 1511 ad racionem debiti 10,000 flor. per nos eidem dno duci inscriptorum obligatorumque 1500 florenos aut in moneta et numero eisdem aut in sale bancato bono Oszwyaczynensi, uti mercatoribus sal illud vendi consweuit, dare soluere debeas ea tamen mille flor. et 500 flor. solucionem incipiendo anno proxime futoro a festo Circumcisionis domini singulis annis aut in moneta, aut in sale predictos eosdem 1500 flor. dando impendes et quamcunque solucionem facturus sis siue in sale siue in moneta volumus et mandamus, quod anno quolibet incipiendo solucionem a festo Circumcisionis domini eam compleas et impleas semper ad inicium Quadragasime et licet annis quibuslibet indeferenter soluturus eris 1500 flor., anno tamen ultimo predicto videl. 1511 mille duntaxat florenorum sue ilustr. siue in moneta siue in sale predictis dabis et solues, quo decurso 1511 anno de cetero eiusdem 1500 florenor. cessare debeat solucio. Quecunque igitur iuxta eam ordinacionem de zuppis nostris eidem dno duci dederis, quittancias ducales a sua illustr. recipere debeas, quas proinde ac nostras tue fidel. computaturi sumus ad nostrarum zupparum racionem, aliterque facere non ausuri. Datum Cracovie die sabbati in crastino Omnium Sanctorum, anno domini 1504.

Metr 21 f. 65.

Ius cudendi monetam a rege Wladislao conceditur.

a. 1505, Mai 26

My Wladislaw z bozie milosti Vhersky, Czesky Dalmatsky Charwatsky etc. Kral Margkrabie Morawsky Luczenburske a Slezske kniezie a luziczky Margkrabie etc. Oznamugem listem tiemto wssem, ze gest na nas wznesl Nayoswieczeniegssie knieze pan Zigmunt niekdy krale Polskeho Kazymira slawne pamieti syn, kniezie w Slezii Opawske a welikeho hlohowa etc. Naywyssie haytman a sprawcze horny a dolny Slezii a obogieho Margkrabstwie Luziczkeho bratr nasz naymileyssie. Oznamuge kterak teemierz wsseczka knieziata Slezska ty swobody a weysady od przedkuow nassych y tudiies nas take nadane magij, ze mohu minczy na zrno wratislawske byti a dielati. Prosse nas s weliku pilnosti abychom geho lascze takowuz milost vcziniti a dati raczili, podle kterezby swobody od nas geho lascze kdane a pugczene swobodnie tez giako gina kniezata mohl a mocz gmiel Minczy biti a dielati, terezto zadosti a prosbie slussne milostiwie naklonieni g sucze s dobrym rozmyslem nassym gistym wiedomiem moczy krolewska w Czechah a yakozto kral czesky a knieze Slezsky swolili gsme ktomu a listem tiemto swolugem temuz kniezy Zigmundowi geho lascze bratru nassemu naymileyssiemu powoleni nasse ktomu dawagiecz a toho dopusstiegiecz, aby mohl a mocz gmiel Mynczy na zrno wratislawske byti a dielati tak a tiem wssym obyczegem yako gina kniezata tehoz kniezetstwie Slezskeho takowe milosti od nas a od przedkuow naszych kraluow czeskych y kniezat Slezskych wysazene a puogczene *magiecze* tepu a byti mohu bez przekazky wsselikterake, *przikazugiecze* wssem a wsseligiakim stawnom a obywatelom nadepsaneho kniezetstwie Slezskeho duchowniem

y swietskym wiernym nassym milym, abysste nadepsaneho knieze Zigmunda bratra nasseho naymileyssieho przitom przywssem czoz se w listu tomto pysse, gmieli drzeli a neporussytedlnie zachowali, zadnych wtom geho lascze przekazek nczciniecz ani komu ginemu cziniti dopusstiegiecz wuoli nassy konecznu a giste poruczeni a rozkazani znagieczi. Tomu na swiedomie peczet nassy kralewsku ktomuto listu przwiesyti gsme kazali. Dan na Budinie w poniedieli po swatem Vrbanu papezy leta bozieho tiseczeho pietisteho pateho Kralowstwy nassych vherskeho patnacteho a Czeskeho trzitczateho cztwrteho.

Ad relacionem magnifici dni Alberti de Colowrat et in Lybsstein supremi cancellarii Regni Boemie etc.

Arch. № 1344.

Nominacio Joannis de Thelnicz ad canonicatum Cracoviensem.

---

a n. 1 5 1 0.

Sigismundus dei gracia etc. Reuerendo in Christo patri dno Mathie episcopo Premisliensi et Regni nostri vicecancellario nec non iudici et executori vnico ad infrascripta a Sede apostolica specialiter deputato sincere nobis dilecto, graciam nostram. Nouerit paternitas vestra, qualiter sanctissimus in Cristo pater et dnus dnus Julius papa II motu proprio et ex sua mera liberalitate facultatem et potestatem nominandi 10 personas ad decem beneficia ecclesiatica in ecclesiis Gnesnensi Metropolitana ac Cracoviensi, Wladislaviensi, Posnaniensi et Plocensi cathedralibus existencia ad collacionem provisionem, presentacionem, electionem seu quamuis alia

disposicionem reuerendissimi et reuerendorum in Cristo patrum dnorum archiepiscopi Gnesnensis ac Cracoviensis, Wladislaviensis, Posnaniensis et Plocensis episcoporum pertinencia nobis concessit, prout in literis apostolicis prefati dni pape desuper confectis plenius continetur. Nos igitur vigore dictarum literarum apostolicarum ac facultatis et potestatis nobis in eisdem concessis vener. Joannem de Thelnicz nobis bene meritum ad vnum ex dictis decem beneficiis ecclesiasticis alias ad canonicatum et prebendam aut dignitatem, personatum, administracionem vel officium, quod ex illis in ecclesia cathedrali Cracoviensi primo vacauerit et quos quam aut quod prefatus Joannes infra tempus in dictis literis apostolicis expressum acceptauerit seu duxerit acceptandum. Et si canonicatus et prebenda, dignitas, personatus, administracio vel officium huiusmodi in dicta ecclesia Cracoviensi ex quauis causa disposicioni apostolice alias specialiter vel generaliter eciam racione officiorum Romane curie reseruatis seu ex quauis aliqua apostolica generali reseruacione affecta fuerint, dummodo aliqua dignitatum predictarum in dicta eclesia Cracoviensi maior post pontificalem non existat, ad collacionem, prouisionem, presentacionem, electionem seu quamuis aliam disposicionem prefati dni episcopi Cracoviensis pertinentem et spectantem vestre paternitati primum et primo loco et ad primum beneficium predictum duximus presentandum et nominandum nominamusque et presentamus per presentes eandem affectando, quatinus vestra paternitas prefato Joanni nominato predicto ipsum in canonicum eclesie Cracoviensis cathedralis predicte iuxta formam literarum apostolicarum predictarum creando canonicatum in eclesia Cracoviensi cathedralis predicta cum plenitudine iuris canonici auctoritate apostolica conferat et de illo eciam eadem *auctoritate sibi* prouideat, prebendam vero aut dignitatem, *personatum*, administracionem vel officium predicte eclesie *cathedralis* Cracoviensis, si qui aut que de quo tempore *nominacionis* nostre huiusmodi vacabant aut cum primum

vaccauerint et quos seu quam aut quod predictus Joannes nominatus infra tempus in literis apostolicis predictis ut premittitur expressum acceptauerit, eidem Joanni nominato auctoritate apostolica predicta reseruet predictumqne Joannem nominatum in canonicum creatum in predicta ecclesia Cracoviensi cathedrali et in fratrem recipi ac stallum in choro et locum in capitulo predicte ecclesie assignari necnon eundem Joannem in possessionem realem et actualem ac corporalem canonicatus et prebende, aut dignitatis, personatus, administracionis vel officii predictorum induci ac de fructibus, redditibus, proventibus canonicatus et prebende aut dignitatis, personatus, administracionis seu officii eiusmodi sibi plenarie et integre responderi aliaque omnia et singula in premissis et circa ea necessaria seu quomodolibet opportuna iuxta vim, formam et tenorem literarum apostolicarum predictarum faciat et exequatur.

(Bez daty, ale wśród szeregu aktów z roku 1510 wydanych podczas sejmu w Krakowie lub nieco później).

Metr. 24, fol. 245.

DOMÓWIENIE.

Rozprawka nasza, drukowana jako artykuł w piśmie miesięcznem „Ateneum" (zeszyt stycz. i lut., Warsz. 1892 r.) ukazuje się obecnie jako oddzielna książka z dodatkami i uzupełnieniami, które jej poprzednio towarzyszyć nie mogły. Do takich należy w tekście niniejszym cały ustęp od str. 174 — do 183 zupełnie na nowo wstawiony na podstawie odszukanego drugiego a poprzednio nieznanego nam źródła. Dodatki zaś, jak wyciągi z ksiąg rachunkowych, podane w oryginale oraz co ciekawsze dokumenta, wyjaśniające stosunki pieniężne królewicza Zygmunta, nastręczą badaczowi sposobność bliższego zapoznania się choć z częścią materyałów, na których szkic nasz jest osnuty, oraz wydobycia szczegółów, jakie się do innych rysów przydać mogą. Temi okolicznościami usprawiedliwić możemy ukazanie się książki w oddzielnej a uzupełnionej postaci.

TREŚĆ.

I. Co skłoniło Zygmunta królewicza do opuszczenia Polski i przeniesienia się do Budzynia.—Nieznane dawniej źródło o pobycie jego w Węgrzech.—Rachunki dworu i wartość zawartych w nich szczegółów str. . . . . 1—9

II. Zygmunt pomiędzy braćmi po śmierci Kazimierza (1492), pozostaje na ich łasce.—Starania o zapewnienie mu odpowiedniego stanowiska.—Stosunek do Aleksandra w. ks. litewskiego.—Chybione zabiegi.—Spadek spodziewany po Habsburgach.—Uposażenie Zygmunta.—Zjazd familijny w Lewoczy.—Wyprawa wołoska.—Rozwiane nadzieje.—Stosunek do króla Olbrachta.—Daremne jego usiłowania.—Brat Władysław ofiaruje u siebie gościnność królewiczowi.—Wyjazd na Węgry str. . . . . 9—28

III. Pobyt w Budzyniu.—Dwór królewicza na zamku.—Postać Zygmunta.—Jego ubiór.—Życie domowe.—Komnata królewicza.—Układ sprzętów.—Szczegóły znamionujące upodobanie gospodarza.—Książka do nabożeństwa.—Pobożność Zygmunta.—Zamiłowanie porządku.—Stan zdrowia.—Kąpiele.—Apetyt.—Sala jadalna.—Naczynia, srebro i zastawa stołowa str. 29—47

IV. Kuchnia królewicza.—Przyprawy i przysmaki.—Następstwa.—Godziny poobiednie.—Muzyka i śpiew.—Zamiłowanie dziedziczne.—Nadworny błazen.—Gry i zabawy wieczorne.—Kości i karty.—Ukryta towarzyszka panna Katarzyna.—Jej dzieje.—Mały Janek.—Stosunek królewicza miłosny.—Jego następstwa, str. . . . . 49—67

V. Stosunki ze światem i z dworem królewskim.—*Dwór własny.*—Wyjazdy na miasto.—Spacery—*Zabawy rycerskie.*—Wycieczka do biskupa waczowskiego.—*Zwiedzanie* Wyszogrodu.—Powrót Dunajem.

—Częste stosunki z wyższem duchowieństwem.—Podarki od biskupów i prałatów.—Świat magnacki.—Bywanie na dworze króla Władysława.—Serdeczne przywiązanie do brata starszego.—Jego dobrotliwość i gościnność str. . . . . 63—73

VI. Wyjazdy do Władysława bawiącego na prowincyi.—Orszak dworski.—Służba.—Dworzanie, komorni, panięta i in.—Tabor dworski.—Kolebki i konie.—Przybory podróżne.—Królewicz otrzymuje księstwo głogowskie.—Zarząd księstwem.—Nowe zajęcia.—Darowizna księstwa opawskiego.—Akt piśmienny.—Pieniężne opatrzenie dawane przez brata Władysława.—Stosunki skarbowe.—Księgi wydatków.—Porządek.—Kontrola.—Scisłość królewicza.—Rys znamienny jego oszczędności str. . . . . 75—88

VII. Zgon króla Olbrachta.—Nadzieja uzyskania korony.—Przygotowania żałobne.—Zabiegi o tron wakujący.—Przyjazd Myszkowskiego.—Zmiana położenia.—Współubieganie się brata Władysława.—Zamierzony wyjazd do Tolny.—Zwłoka.—Przyczyny.—Obiór Aleksandra.—Powolne przygotowywanie się do podróży do Krakowa.—Pożegnanie z bratem.—Wyjazd z Budzynia.—Kierunek drogi.—Przybycie do Krakowa str. 89—103

VIII. Uroszczenia braci.—Poselstwo węgierskie.—Udział w spuściźnie po ojcu.—Kłopoty Aleksandra.—Układy o opatrzenie pieniężne Zygmunta.—Uregulowanie należnośc.i—Skup starostw.—Umowy piśmienne.—Warunki i zastrzeżenia.—Gospodarność Zygmunta str . . . . . 105—147

IX. Dwór królewicza w Krakowie.—Obiad proszony.—Niedogodność.—Wartość szczegółów z życia *codziennego*.—Mieszkanie w mynicy u Kacpra Bara.—*Herby malowane*.—Tymczasowość pobytu i jej skutki. *Praktyki religijne*.—Uczęszczanie do kościołów.—*Jałmużny*.—*Żebracy*.—Kąpiele.—Pies Bielik.—Kuchnia—

Skromny stół.—Potrawy i przyprawy.—Poobiednie godziny.—Śpiew i muzyka.—Lutniści.—Kuglarze—Tańce w karnawale.—Uczty proszone.—Imieniny.—Podarunki.—Wydatki.—Panna Katarzyna.—Jej anonym.—Synek Janusz.—Przygotowania do wyjazdu do Głogowa.—Pomnożenie dworu.—Porzucenie Krakowa.—Wrocław.—Przyjęcie królewicza.—Głogów str. . 119—139

X. Stan Śląska.—Udzielne księstwa.—Terytorya hrabskie.—Zwierzchnictwo czeskie.—Namiestnik.—Śląska charta libertatum.—Wojny domowe.—Zamek.—Rozboje i łupieztwa.—Fałszywa moneta.—Stan księstwa głogowskiego.—Starosta z ramienia królewicza—Zatargi z duchowieństwem o czynsz.—Wdanie się Zygmunta.—Zatargi wrocławian z biskupem.—Pośrednictwo królewicza.—Uporządkowanie monety.—Rządy namiestnicze Zygmunta.—Zasługi około uspokojenia kraju.—Przywrócony porządek.—Uznanie zasług str. 141—157

XI. Zarząd domowy.—Zamek głogowski.—Naprawa.—Brak pieniędzy.—Skromne życie.—Kłopoty pieniężne.—Niewielkie dochody.—Długi.—Niesłowność króla Aleksandra.—Zabiegi o odzyskanie należności—Czynność kancelaryi.—Wyjazdy królewicza.—Pobyt chwilowy na Węgrzech.—Życie w Budzyniu.—Powrót do domu.—Wycieczki do Krakowa.—Śmierć brata kardynała.—Śmierć matki królowej.—Wyjazdy do Wrocławia.—Życie tamże, uczty i zabawy.—Panna Katrina.—Stan serca królewicza.—Anna, księżna mazowiecka.—Wymiana listów i podarunków.—Grzeczności księżnej.—Rok 1506.—Pobyt w Głogowie.—Wyjazd na Litwę.—Wieść o śmierci króla Aleksandra.—Obiór Zygmunta na w. księcia litewskiego.—Pobyt w Wilnie i Grodnie.—Wyjazd na koronacyą.—Zygmunt zostaje królem polskim str. . . . . 159—185

XII. Rzut oka na rządy króla Zygmunta.—Znamienne rysy charakteru odbijające się w drugiej części

jego życia na tronie.—Brak usposobienia do wojennych wypraw.—Zygmunta ideały jako głowy państwa.—Zamiłowanie pokoju, ładu i porządku.—Sprawiedliwość.—Gospodarność.—Głębokie uczucie religijne.—Zabiegi o podźwignienie zrujnowanego skarbu.—Wielkie zasługi w tym względzie Zygmunta.—Zamiłowanie porządku i ładu objawia się na polu sztuk pięknych. Ozdobne budownictwo.—Kaplica Zygmuntowska—Dbałość o wymiar sprawiedliwości.—Kodyfikacya praw.—Statut litewski.—Głos króla w orędziach.—Napomnienia dawane szlachcie.—Rozwój rzemiosł, podniesienie się dobrego bytu w narodzie.—Polor i ogłada—owoce pokojowej polityki Zygmunta.—Sądy o królu współczesnych.—Jego sława dawniejsza, przyćmiona przez dzisiejszych historyków.—Sądy o doniosłości roli jednostek.—Odwołanie się do przyszłej nauki dziejoznawczej str . . . . . 187—207

I. **Przypiski** do powyższych rozdziałów str. 209—217

II. Wykaz miejsc pobytu królewicza Zygmunta od 1493—1507 (Itinerarium) str. . . . . 219—232

Wyciągi z ksiąg rachunkowych. Opis ich, układ i treść. Wzory rachunkowości tamtoczesnej str. 233—236

Wpływy pieniężne do skrzyni królewicza od 1500—1504 i od 1504—1507 str. . . . . 237—242

Wyciągi dotyczące spraw publicznych i poselstw, książek, rycin, papieru, śpiewu, muzyki i instrumentów muzycznych str. . . . . 242—270

Dwór królewicza. Spis imienny str. . . 270—272

III. Dodatki. Umowy, zapisy, piśmienne układy i inne akty, co ważniejsze str. . . . . 273—291

IV. Domówienie. Treść rozdziałów str. I—V

DK 428 .P3 C.1
Mlode lata Zygmunta Starego.
Stanford University Libraries
3 6105 036 057 334
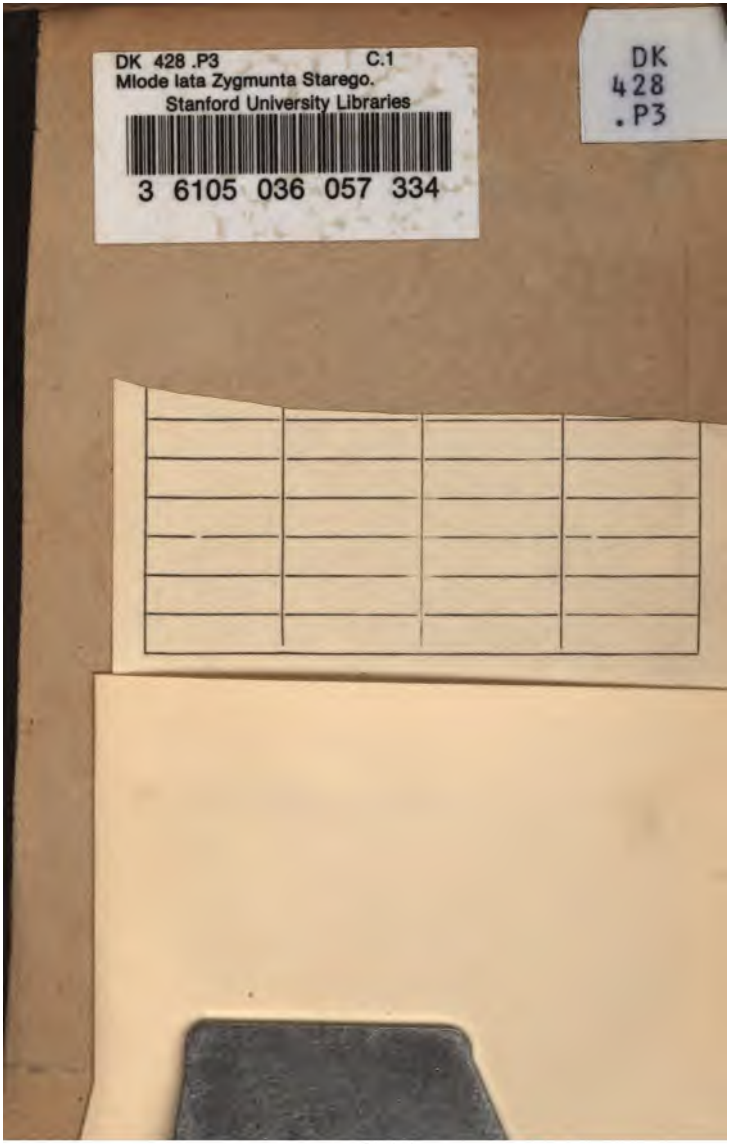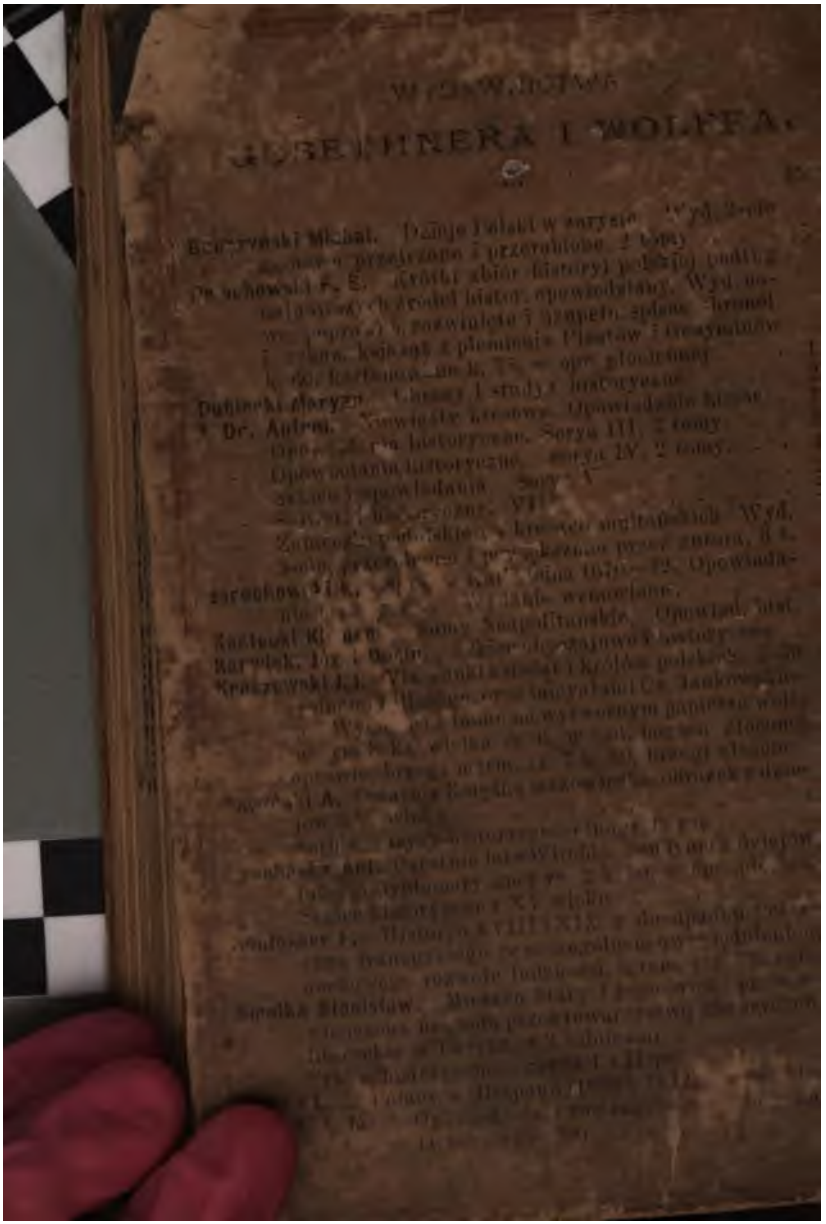
DK
428
.P3